Žyćcio Adolfa Januškieviča
i jaho listy z kirhiskich stepaŭ

Ad vydaŭcy.

Pieršaje vydańnie hetaje knihi ŭ 1861 hodzie nia mieła na mecie znajšci vialikuju publičnaść; było heta chutčej familnym i pryjacielskim daram, monumentum pietatis[1]. Braty pamierłaha Adolfa ŭziali na siabie košt nakładu, radzina nadasłała materyjały z roznych listoŭ[2] šmathadovaha vyhnanca, a daŭni ŭniversytecki kaleha Feliks Vrotnoŭski padrychtavaŭ vybar i na padstavie hetych vyniatkaŭ skłaŭ žyćciapis, u jakim jak maha najlepiej zachavaŭ va ŭłasnych apoviedach i va ŭłasnych adčuvańniach vobraz darahoha pryjaciela.

Vydańnie było nadta azdoblena (u Vialikim vośmym farmacie na pryhožaj halandzkaj papiery, pranumaravanych staronak CCXLI i 334), pryznačana dla nievialičkaha kołca i ŭ knižnym handli amal nia mieła chady. Niahledziačy na heta, *Žyćcio Adolfa Januškieviča* stylovymi jakaściami i admysłovym układańniem adrazu źviarnuła na siabie ŭvahu čytelnikaŭ, a daskanałyja Sudździ pryznali hetuju manahrafiju za ŭzornuju i pryličyli jaje da šerahu tvoraŭ papraŭdzie klasyčnych.

Ciapierašniaje, druhoje vydańnie, jakoje maje na mecie jak tannaść koštu, tak i vyhodnaść farmatu, zrobić bolš dastupnym dla hramadztva tvor, što ŭžo zasłužyŭ takoje pryznańnie i katory baćki, najbolš patrabavalnyja ŭ vybary knihaŭ, z poŭnym davieram mohuć dać u ruki dzieciam - chłopčykam i dziaŭčynkam.

U pieršym vydańni Śviatoj pamiaci Tjielisie Vrotnoŭski nie padpisaŭ svajoj familii na tym *Žyćci Januškieviča*; z takim umielstvam ukłaŭšy, jon mierkavaŭ, što kali bolšuju častku tekstu zajmajuć frahmenty z ułasnych listoŭ Adolfa, niahoža nazyvać taho, chto tolki tyja vyniatki “sabraŭ u vianok suchich nieśmiartelničak”.

Ale čytač tut acenić, jakaja majsterskaja była ruka, što skłała toj vianok, ź jakoha to załatoha pradziva jest nici, što tyja nieśmiartelnički źviazvajuć i trymajuć, - i pryznaje słušnym, kali my viarnuli hetulki razoŭ zasłužany piśmieńnikam adzin z najdakładniejšych jahonych tytułaŭ pryznanaha ŭ litaratury.

---

[1] Pomnik pašany (tut i dalej zaŭvahi pierakładčykaŭ paznačany? i vydzieleny kursyvam)

[2] Uvieś zbor Listoŭ da Radziny, listoŭ sa Stepaŭ, Dzionnik padarožža ŭ varyhinale, a taksama polski pierakład 1 tomu: *Historyi zavajavańnia Anhlii praz Narmandaŭ P. Aug. Thierry* zastalisia na zachavańnie ŭ archivie Polskaj Biblijateki Histaryčna-Litaraturnaha Tavarystva ŭ Paryžy; druhi tom zhinuŭ na Syberyi. (R W)

Ustup.

Pryznačeńniem hetaje knihi jest chutčej stacca pamiatkaj dla radziny, pryjacielaŭ, tavaryšaŭ jejnaha aŭtara, čym zabavaj dla čytelnickaj publičnaści, - hetaja pamiatka adnak ža nia tolki praz toje, što ŭvachodzić u absiahi hramadzkaha druku, ale z šmat jakich inšych pohladaŭ maje značeńnie šyrejšaje: moža kališci budzie jana kroplaj z vysachłaha mora śloz, u jakoj adbitaje śviatło kinie pramieńčyk na doŭhi praciah narodnych pakutaŭ, siońnia schavanych hłyboka ŭ cieniu i badaj zabytych...

Hadoŭ tamu tryccać, pad udaram ciažkaha pałaša raścierušyłasia z našaj ziamli daloka pa śviecie amal usio stałaje pakaleńnie sa starymi i dziećmi. Tysiačy dobraachvotnych tulahaŭ i pakaranych vyhnańnikaŭ ŭ roznych častkach uschodu i zachadu ŭ roznych kalainach doli ciarpieli albo jašče cierpiać svajo pryznačeńnie: tysiačy siemjaŭ, pazastałych doma, dasiul ahornutyja niezahasłaj žałobaj. Piaro historyka nikoli nie źbiare statystyčnaj ličby afiaraŭ, i tym bod'š nia zdoleje nakreślić praŭdzivy vobraz ichnych pakutaŭ, bo mastactva natavańnia padziejaŭ, jak byli zapisany pakuty Jova, nie dastałosia ŭ spadčynu eŭrapejskaj cyvilizacyi. Pakutnictva jak narodaŭ, tak i paasobnych ludziej, majuć svoj bačny i tajemny baki, a časta miera pieršaha nia jest praŭdzivaj mieraj druhoha, i vonkavy vyhlad niedastatkova, albo navat pamyłkova pradstaŭlaje nutranyja pakuty. Vialikaja zahadka narodnych pakutaŭ lažyć u tajamnicy prahnieńniaŭ i pamknieńniaŭ jahonaha duchu: pakul adzinym słovam toj zahadki jest pakorlivaść i viera, datul nima zrazumiełaha słova dla vyjaŭleńnia jahonaha bolu. Historyja nutranych pakutaŭ Polščy pakul pišacca na abarvanych kartkach pakutnickaha žyćcia jejnych synoŭ, katoryja tamu tolki byli pakutnikami, što mieli ŭ dušy ahnički narodnaha duchu i, pryjšoŭšy ź joju na śviet, nie mahli pahadzicca z paradkam, što panavaŭ na śviecie, i, nidzie nie znachodziačy ni spačynku, ani zadavolenaści, pranieśli jaje niazhasłaj praz usiu svaju ciarnistuju darohu. Tamu moža kolki rysaŭ, jakija dajuć bližej spaznać dušu i žyćcio adnaho z takich pakutnikaŭ, dahodzić nia tolki patrebie sercaŭ, ščylna ź im parodnienych, ale budzie j vykanańniem peŭnaha hramadzkaha abaviazku.

Čytačy, katorym užo viedama bolšaja častka *Listoŭ sa stepaŭ kirhiskich*, majuć prad saboju i karotkija źviestki pra ich aŭtara.[1] Listy, uzbahačanyja tut navat vyniatkami ź Dzionnika padarožža, choć šmat śviedčać pra razumovyja zdolnaści, adnak mała dajuć spaznać nutrany

---

[1] Kronika wiadomo?si krajowusn i zagranisznusn, Warszawa, 1857 roku, 21 ra?dzijernika, rrziez G. Z.

śviet taho, chto ich pisaŭ. Kolkimiesiačnaje padarožža pa stepie było asablivym imhnieńniem u doŭhich hadach jahonaha vyhnańnia. Bolš zaniaty tady novymi ŭražańniami, čym paŭsiudnym svaim smutkam, nakidvaŭ ich na papieru z ułaścivaj sabie svabodaj humaru, i redka kali tužlivy zvarot dumki albo balesny jenk serca mižvoli vyrviecca jamu z-pad piara. Viestki pra jaho, choć i akreślenyja rukoj znakamitaha piśmieńnika, sardečnaha pryjaciela, jaki na niekatory čas staŭsia jamu tavaryšam niadoli, nie mahli być čymści inšym, jak biehłym apoviedam pra kolki momantaŭ zhasłaha ŭžo žyćcia i ahulnaj zhadkaj ab vartaściach pamierłaha. Usio, što stanaviła najvažniejšy peryjad u tym žyćci i było najmacniejšym dokazam tych vartaściaŭ, musiła być pramaŭčanym. Ciažka adnak źmiastoŭniej i z bolšaj mocaj zrabić daskanały abrys charaktaru, jak toje zrabiŭ u nastupnych słovach zmušany da łakanizmu žyćciapisalnik.

“Redka moža - apaviadaje jon, - zdarycca spatkać inšaha čałavieka, u jakim by apračа źniešnaści ŭ poŭnym značeńni pieknaj, adnačasna łučyłasia stolki maralnych jakaściaŭ. Čystaja viera, kachańnie da rodnaj ziamli (što maje aznačać patryjatyzm), usiebakova vykštałcony rozum, hart dušy, šlachetny i spraviadlivy charaktar, jaki navat zajzdraść nie aśmielvałasia začapić, niezmardavanaja pracavitaść, dakładnaść u vykanańni kožnaha pryniataha abaviazku, a pobač z tym svabodny dościp, paetyčnyja paryvy i taja lohkaść sužyvańnia, jakaja mižvoli harnuła da jaho ŭsie sercy: šmatlikija hetyja vartaści ŭ takoj daskanałaj harmonii łučylisia ŭ vasobie zhasłaha Adolfa, što stanavili takuju ŭźniosłuju i samotnuju postać na tle siońniašniaha hramadztva.”

Heta jest praŭdzivaje śviedčańnie, bo składzienaje na mahile tavaryšam pakutaŭ, u katorych ludzi najlepš dajuć siabie spaznać i acanić. Pra što jon musiŭ pramaŭčać, čaho ŭ karotkim narysie nia moh aharnuć, ani datknucca, toje sabrana rukami pryjaznymi i ŭpleciena jak maha najlepiej u vianok suchich nieśmiartelničak, i znojdziecca zbolšaha ŭ hetym Uspaminie.

Źmiest.

Žyćcio

ADOLFA Januškieviča

I

Adolf (Michał-Valarjan-Iuljan) Januškievič, najstarejšy syn Michała i Tekli z Sakałoŭskich, naradziŭsia ŭ Niaśviskim zamku 28 maja (9 čyrvienia) 1803 roku. Da chrostu jaho trymaŭ Michał-Hieronim Radziviił.[1]

Radzina Januškievičaŭ naležała da zdaŭna zasłužanych u domie kniazioŭ Radziviłaŭ, a pa kudzieli była spavita z rodam Kaściuškaŭ. Karol-Maciej Januškievič, tavaryš pancyrnaj charuhvy Padkanclera litoŭskaha kniazia Radziviła i skarbnik Bieraściejskaha vajavodztva, mieŭ za saboj Mahdalenu Kaściuškoŭnu; siastra Tadeuša Kaściuški, Anna, pašlublenaja Hałeckamu, pryniesła jamu ŭ pasazie Žabinku, addzielenuju ad Siachnovičaŭ: jejnaja dačka vyjšła za Sakałoŭskaha i była matkaj Tekli Januškievičavaj. Rodnaść hetaja čyniła mocnaje ŭražańnie na ŭzrastałuju śviedamaść Adolfa, u dušy jakoha pačućcio patryjatyzmu ad malenstva pačało być asiarodkavym i najvyšejšym ad usich šlachetnych pamknieńniaŭ.

Pieršyja jaho hady prabiehli ŭ vioscy Ŭsavie niepadaloku ad Kapylu, jakuju jahonyja baćki trymali ŭ zastavie, poki kala 1821 nie nabyli na dziedzictva viosku Dziahilniu niepadaloku ad Kojdanava, u ciapierašniaj Mienskaj huberni. Paśla addany da škoły ksiandzoŭ Damienikanaŭ u Niaśvižy, adbyŭ u joj try pačatkovyja klasy. Zatym jaho ŭziaŭ za svajho vychavanca biaździetny kreŭny, Padkamory Michał Januškievič, kaliści padpałkoŭnik narodnych vojskaŭ[2], uładalnik vioski Krasnaje ŭ Jampolskim paviecie Padolskaj huberni, i pasłaŭ u 1819 hodzie da

---

[1] Iak časta familii ŭ vadnym pakaleńni źnikajuć całkam, albo pakidajuć małuju nadzieju na budučyniu, prykładam jest familija Januškievičaŭ. Pa śmierci ajca Michała zastałosia čatyry syny: Adolf, pamior niežanaty; Eŭstachi maje tolki dačku Maryju, zašlublenuju Kanstantamu Papielu; Ramuald za svajo žyćcio straciŭ adnaho syna, zastaŭsia tolki Tadeuš i jon jest adzinym reprezentantam (Jest šmat siemjaŭ pa ŭsioj Polščy, katoryja nosiać hetuju familiju, ale nivodnaja z hetaj nia maje supolnaha, bo nie ŭžyvaje prydomku Merła). Astatni January mieŭ dvuch synoŭ: abodvuch pachavaŭ na Dziahilonskich mohlicach.

[2] Naminacyja na hety čyn vyhladaje tak:

"Tadeuš Kaściuška, Načalnik najvyšejšaj narodnaj zbrojnaj Siły, abviaščaje dadzienym Listom patentam, kamu toje viedać naležyć: Što Ja, majučy prad saboju dobruju rekamendacyju i bačačy zdatnaść da służby vajskovaj abyvaciela Michała Januškieviča, i chočučy zaachvocić da dalejšych učynkaŭ dziela Rečypaspalitaj, nadumaŭ jamu čyn Padpałkoŭnika ŭ vojsku Rečypaspalitaj dać i kanferavać; tamu dadzienym Listom patentam maim z naležnymi da jaho pavodle vopisu i statutu Rečypaspalitaj pravami razam z usimi prerahatyvami až da śmierci, albo pastupleńnia na vyšejšy vajskovy čyn, daju i kanferuju. Što mienavita Henerałam, a taksama ŭsim aficeram vyšejšaha ranhu, a asabliva vojska Rečypaspalitaj abviaščajučy, zahadvaju, kab pamianionaha abyvaciela Michała Januškieviča, što maje čyn Padpałkoŭnika ŭ vojsku Rečypaspalitaj, miejsca i pravy da hetaha stupieniu prynaležnyja ŭvažali i staralisia, kab ad inšych adpaviednaje šanavańnie było. Na što dziela bolšaj viery ŭłasnaj rukoj padpisaŭšy, piačatkaj narodnaha źviazu paćviardžaju. Dadzieny ŭ abozie pad Makatovam, dnia 14 lipnia 1794 roku (Padpisana) T. Kaściuška."

(U čornaj piačatcy vycisnutaj nasucha słovy: Piačatka Načalnika narodnaj zbrojnaj Siły. Volnaść, Całaść i Niezaležnaść.)

słynnaj u toj čas Vińnickaj himnazii. Adtul Adolf mieŭ dva ahmieni, chatni j svajacki: adzin na Litvie, druhi na Padolli.

Zakončyŭšy himnaziju ŭ Vińnicy, z pachvalnymi paśviedčańniami ab uzornych pavodzinach i daskanałym postupie ŭ navukach, prybyŭ u 1821 hodzie va ŭniversytet da Vilni, dzie dva hady słuchaŭ kursy na litaraturnym addzialeńni.

Heta byli tyja raskošnyja časy Vilenskaha ŭniversytetu, kali ŭ jahonych chramach raznosiŭsia hołas słaŭnych nastaŭnikaŭ i jaśniŭsia kviet moładzi, pialostki jakoha mielisia ŭ chutkim časie raścierušycca i ŭsychać daloka ad ajčynnaj ziamli. Adolf prynios z saboj u hety śviet asabisty pryvilej; adoranyja im nie źnikajuć ni ŭ jakim asiarodździ, kudy zvykłaja kalaina albo nadzvyčajny los ich pastavić, i skroź, dzie b ni apynulisia, zabirajuć jak by pa pravie naležnaje im pieršasnaje miejsca. Hedak ža jak u škole, tak i va ŭniversytecie, adrazu zasłužyŭ pryjaznaść i pavahu ŭsich tavaryšaŭ, što vysokaściu duchu, talentu albo pracy viali za saboj inšych. Jahonyja paetyčnyja i litarackija zdolnaści natrapili na tvorčuju płyń prykładu i padtrymki: sprabavaŭ lot skrydłaŭ u vabsiahu natchnieńnia i niekatoryja jaho ryfmavanyja tvory, źmieščanyja ŭ tahačasnych peryjodykach, mahli b jaho aśmielić da dalejšaha padarožža Ikara, kali b pačynaŭ na hadoŭ piatnaccać paźniej. Ale pry śviatle vialikaj našaj paezii, hałoŭnaje połymia jakoj šuhała z hłybiń narodnaha pačućcia kožnamu, čyjo serca mocna biłasia tym pačućciom, pieradusim paŭstała prad vačyma pole rečaisnaści; a nichto lepš ad Adolfa nia byŭ stvorany dla realnaha žyćcia i dziejnaści. Umieŭ jon canić razumovyja skarby, mieŭ praŭdzivy zapał dla pładoŭ henija i ščyruju pavahu da navuki: skroź i zaŭsiody kniha była dla jaho patrebaj, miłaj paciechaj, adpačynkam i adduchaj, sam vałodaŭ daram vydańnia svaich dumak ź lohkaściu i gracyjaj; adnak nikoli litaraturny zaniatak nia moh stacca dla jaho hałoŭnym pradmietam toj dziŭnaj enerhičnaj u im čynnaści, jakaja taksama skroź i zaŭždy prahnuła choć by na niejki momant, aby niepasredna, razharnucca pa ziamli. Zrešty, akaličnaści chutka adčynili jamu ŭłasnuju darohu.

Pa viartańni na Padolle, u chutkim časie jon staŭsia takim patrebnym tamtejšaj supolnaści, što šlachta na hubernskich sejmikach u Kamiancy paklikała jaho da zaniaćcia pasady, jakaja davałasia zvyčajna ludziam zasłužanym i pavažnaha vieku. Nia majučy jašče vymahanych pradpisańniami prava hadoŭ, h.zn. 24-och poŭnych, 26 lutaha 1826 hodu byŭ adnadušna abrany Deputatam Hałoŭnaha Sudu Izby Cyvilnaj. Amal adnačasna z tym vysokim adznačeńniem, niby smutnaja varažba na raskošnym pačatku prafesyjnaj spravy, zvaliłasia na jaho žałoba pa ojcu, jaki ŭ tym ža hodzie i miesiacy 14/26 dnia pamior u Vilni.

Harlivaść, takt, charaktar maładoha ŭradoŭcy adpaviadali nakładzienym na jaho spadziavańniam. Praz try hady atrymaŭ ad ułady pachvalny list, a ad hramadzianskaj supolnaści najvyraźniejšy dokaz lubaści i pavahi z mocnym naciskam na toje, kab nastupnyja try hady vykonvaŭ hanarovuju słužbu. Adnak nia zmoh ich zadavolić, niahledziačy j na ŭłasnaje žadańnie, z pryčyny słaboha zdaroŭja. U ščaśliva pa ŭsich mierkach abdoranym jaho ŭładkavańni zdaroŭie było słabym albo dakładniej, dalikatnym miejscam, u jakoje zaŭsiody najpierš udaraŭ šerah pieraškodaŭ, pryhatavanych na dalejšaje vyprabavańnie mocy jaho ducha; kolki razoŭ zadumvaŭ znajści jaki-niebudź tryvalejšy adpačynak prad mahiłaj. Usio, zdavałasia, vybudoŭvała dla jaho spakojnaje i vyhodnaje žyćcio tut, dzie atuleny paŭsiudnaj prychilnaściu, paznaŭ taksama dva hady tamu maładuju asobu, uzajemnaje pačućcio jakoj adčyniała jamu darohu da ščaścia, nie zaharodžanuju anivodnaj pieraškodaj. Tym časam lekary pastanavili za nieabchodnuju reč padarožža na zahraničnyja vody - padarožža, što mieła być pačatkam pažyćciovaj pilihrymki. Chvilinnaje rasstańnie, z upeŭnienaściu na viartańnie, nie ŭstryvožanaje ŭpływam času i addalenaściu, prytym zamiłavanaje mahčymaściu źviedać inšyja krainy, takija vabnyja dla haračaha ŭiaŭleńnia i ŭźniosłaj dumki, nie mahło mieć na sabie cieniu žałoby; adnak serca adhuknułasia niejkim smutnym pradčuvańniem. Na pačatku viasny 1829-ha, adjazdžajučy da Karłsbadu, raźvitaŭsia z Ajčynnaj ziamloj i svajoj Stefanijaj sanetam, u vapošnim radku jakoha čuvać złaviesnaja varažba.[1]

Północ – gwałtowny wicher bije w okienicę,
Gieniusz nocy czarne wyciągnął ramiona,
Serce moje, jak łódka burzą pochwycona,
Nie zdoła na spoczynku natrafić kotwicę.

Nadaremnie snu wołam na mokrą źrenicę,
W zbolałéj piersi palą tęsknoty nasiona,
I w duszy skołatanéj błądzi myśl wzburzona,
I wrzących łez potoki zalewają lice.

Jutro mi jeszcze wichry gwałtowniéj zawieją,
Bo jutro trzeba rzucić ojczystą krainę,
Bo jutro trzeba rzucić kochaną drużynę,

[1] ODJAZD. DO S. G. Sanet, drukavany ŭ *Noworoszniku Litewskim* na 1831 rok, vydadzienym H. Klimašeŭskim u Vilni 1830-ha.

I jutro smutne lice gęściéj łzy obleją,
Bo jutro lubą trzeba pożegnać dziewczynę
A może i na zawsze rozstać się z nadzieją.

ADJEZD. DA S. G.
Apoŭnačy vichor gvałtoŭny bje ŭ vakanicu,
I hienij nočy vyciahnuŭ ramiony čornyja,
Serca, by čovien, buraju padchopleny,
Nia moža natrapić na jakar spačynku.

Na vočy mokryja daremna son ja kliču,
Ŭ zbalełych piersiach haryć nasieńnie smutku,
I ŭ zmučanaj dušy błukaje dumka,
I płyń haračych ślozaŭ na abliččy.

Nazaŭtra vichury gvałtoŭniej zaviejuć,
Bo zaŭtra treba pakinuć Ajčynu,
Bo zaŭtra treba pakinuć kachanu družynu,

I zaŭtra ślozy čaściej palijucca,
Bo zaŭtra ź lubaj dziaŭčynaj para raźvitacca,
A mo j na viek z nadziejaj rasstacca.

Dvaccać miesiacaŭ pobytu za miažoj prajšli dla jaho, adnak, u takim raskašavańni duchu, što hety karotki akres času naprykancy dzion svaich śvietłych nazyvaŭ paśla najšćaśliviejšym u žyćci, časta pasiarod panurych pustak vyhnańnia zvaračaŭ na jaho śloznaje voka, jak na kvitniełuju oazu[1] ŭ minuŭščynie, uspaminaŭ pra jaho z žałasnym uzdycham.

Padmacavany kupalniami Karłsbadu, nakiravaŭsia praź Niamieččynu j Švejcaryju da Vłochaŭ, dzie baviačy ŭsiu zimu, ciešyŭsia kampanijaj Adama Mickieviča, razam ź im źviedaŭ čaroŭnyja vakolicy, kročyŭ na miejscach poŭnych vialikimi ŭspaminami, ahladaŭ šedeŭry mastactva. Italija ŭźniesła jahonuju dušu, trapiatkuju da ŭsiaho ŭźniosłaha i pieknaha, raźviła i vykštałciła ŭ im pryrodžanyja i nabytyja zdolnaści. Ale tuju pierś, napoŭnienuju spakojnymi sałodkimi adčuvańniami, chutka mieli parušyć hłybiej inšyja ŭražańni. Chvila, u

[1] Słova znojdziena ŭ Anhielska-biełaruskim Słoŭniku Jana Piatroŭskaha.

jakuju skiravaŭ bieh svajho padarožža da chatniaha ahmieniu, była chvilaj pierałomnaj u napramku ŭsioj jahonaj budučyni.

Letam 1830 hodu, viartajučysia praz Paryž i Brusel, staŭsia vidavočcam tych narodnych satrasieńniaŭ, što ŭ jahonym polskim sercy musili adazvacca hukam macniejšaj ad usich struny. Pryjechaŭšy ŭ vieraśni da Varšavy, adrazu adčuŭ u jaje maralnaj atmasfery dym padziemnaha vułkanu. Urešcie Lelevel davieryŭsia svajmu dobra znajomamu vučniu, raspavioŭ jamu toje, što moh na toj čas z peŭnaściu viedać albo pradbačyć. Admianiłasia na toj momant scena bačańnia ŭ dušy, dzie pačućcio abaviazku zaŭždy pieramahała nad usimi inšymi pačućciami, a Kachańnie da Ajčyny nie mahło raŭnavacca ni da jakoha inšaha kachańnia. Cudoŭny vobraz Italii zasłaniŭ vyhlad Polščy, što ruchałasia ŭ kajdanach; ahieńčyk pachodni žarścievaha Himena, jaki bieh pierad padarožnikam, zaściła kryvavaja pachodnia vajny. Śpiašaŭsia na Padolle, užo nie dla taho, kab znajści ščaście ŭ supakoi, ale kab źviestavać ščaślivy niespakoj.

Ledź chapiła času na pryvitańni, pry jakich usie asiarodki svaich pašyranych stasunkaŭ pranizaŭ patajemnaj nadziejaj, kali viestka pra Listapadavaje Paŭstańnie tak mocna strasianuła ŭsim hetym łancuhom, što z vodhukam jaho zdryhanańnia ŭ svaich hrudzioch, pačuŭ abaviazak adnieści tudy adkaz hatoŭnaści, adkul prynios klič da pryhatavańniaŭ; zapeŭnić stalicu pra stan duchu paŭdniovych pravincyj, impet ich i srodki źviazać z ahulnym kirunkam narodnaha ruchu.

U śniežni, za pryčynaj adviedvańnia litoŭskaj radni, niby prad padarožžam u Petersburh, pryimčaŭ da Vilni, zabaviŭsia kolki dzion, mała kamu pakazvajučysia na vočy, pajechaŭ z bratam Eŭstachim da Koŭni, tam pieššu pierabraŭsia za Nieman pa lodzie i praz Aŭhustoŭskija padaŭsia da Varšavy.

Chto pamiataje, albo zachoča daviedacca, jakuju rospačnuju dla zabranaha Kraju palityku ŭtrymlivała *žaleznaja vola* Dyktatara, lohka sabie ŭiavić balesny stan tych synoŭ Litvy, Vałyni, Padolla i Ŭkrainy, što ščasnym vypadkam apynulisia ŭ vahmieni Narodnaha Paŭstańnia, albo ź niebiaśpiekaju i ciažkaściami dabiehli stać u im. Nia tracili jany adnak nadziei, što narodnaje pačućcio, jakoje hukała z dołu pra Polšču całuju j niezaležnuju, pieramoža chałodnyja j falšyvyja raźliki ź vierchu. Adolf adrazu ŭziaŭ najčyńniejšy ŭdzieł va ŭsich vysiłkach i starańniach: staŭsia adnym z najenerhičniejšych pamočnikaŭ Vereščyńskaha ŭ stvareńni Lehii, u jakuju zapisaŭsia žaŭnieram; ź jaho natchnieńnia Juljuš Słavacki napisaŭ Himn, katory budzić Lićvinaŭ i naležyć da małoha liku praŭdziva paetyčnych tvoraŭ Listapadaŭskaj Revalucyi.

PIEŚŃ LEGIONU LITEWSKIEGO

Litwa żyje! Litwa żyje!
Słońce dla niej błyszczy chwałą,
Tyle serc dla Litwy bije,
Tyle serc już bić przestało.

Trzeba być głazem! trzeba być głazem,
Cierpieć te więzy rdzawione pleśnią.
Myśmy się za nie mścili żelazem,
I wolną myślą, i wolną pieśnią.

Zadrżały wrogi,
Pieśń to ponura
Te żmudzkie rogi,
Jesus Maryja! naprzód! hop, hop, urra!

Nauczyli nas Teutony
Śpiewać jako nam śpiewali.
Legiony! Legiony!
Na Ruś! na Ruś! dalej! dalej!

Bo gdy nam każą znów iść ku Włochom,
Jakże się rozstać z Ojców grobami?
Chyba odwiecznym powiemy prochom:
Powstańcie z grobów! Chodźcie za nami!
Zemsta na wrogi, etc.

Gdy Car groził Olgierdowi,
Odrzekł posłom Olgierd stary:
Nieście pochodnię Carowi,
Nim zgaśnie, powitam Cary.

I za posłami tej samej nocy
Obozem stanął na Moskwy górach,
Panował miastu jak orzeł w chmurach,
Wszedł z jajkiem kraśnem w dzień Wielkanocy.

Zadrżały wrogi,
Pieśń to ponura
Te żmudzkie rogi.
Na grom Perkuna! naprzód! hop, hop! urra!

Jagiellońskiej mur stolicy
Nam rozkwitnie kobiercami;

Trud zapłaci wzrok dziewicy,
Pomieszany śmiech ze łzami.

A kędy baszta mchami okryta,
Zbudzony pieśnią kamień z tej wieży
Może się zerwie, do stóp przybieży
I Gedymina wnuków powita.
Dalej na wrogi, etc.

Nikt nas teraz nie obwini,
Nikt na świecie nie zapyta:
Czy jeszcze żyją Litwini?
Oto Pogoń nasza świta!

Lecz nie pytajcie, czemu tak mała
Garstka chorągwią mężnych powiewa?
Więcej nas było – lecz z tego drzewa
Burza niejeden liść oberwała.
Zemsta na wrogi,etc.

Ho! Zaszummy proporcami,
Co wolności barwą świecą;
My lecimy, a za nami
Orły! orły! orły lecą.

Na nasze głowy jak szronu kiście
Spadają gromy... legion umiera –
Jak laur zdobiący grób bohatera.
Kto chciwy sławy – rwie lauru liście.

Zemsta na wrogi,
Pieśń to ponura
Te żmudzkie rogi.
Jesus Maryja! Naprzód, hop, hop! urra!

1831

Tolki ŭ dzień 3 lutaha 1831, uchvała sejmu dazvoliła farmavać lehii pad nazvami čatyroch pravincyj, "jakija mieli służyć zarodkam vojska ŭ svaich rodnych ziemlach da zbaŭleńnia ich ad jarma". Dla nazirańnia nad ichnaj arhanizacyjaj i fundavańniem stvaryli kamitet. Jahonym prezesam staŭsia tahačasny ministar unutranych spraŭ Banaventura Niemajoŭski; siabrami ž byli abranyja: Alaksandar Vereščyński, Antoni Bernatovič, Adolf Januškievič i Karol Kačkoŭski, jaki adnačasova vykonvaŭ abaviazki

skarbnika. Kali ŭ toj samy čas maskoŭskija vojski ŭvajšli ŭ mieży karaleŭstva, šmat z tych, chto zapisaŭsia ŭ legijanisty, prahnučy chutčejšaj sustrečy ź niepryjacielem, paŭstupali ŭ inšyja pałki; siabra kamitetu Kačkoŭski, jak hałoŭny lekar vojska polskaha, taksama addaliŭsia ź jaho. Heta spryčyniłasia da niekatorych źmienaŭ: farmacyja abmiežavałasia da dvuch hufcaŭ, piešaha i konnaha, a nazva jaje - da adnaho najmieńnia Litoŭska-Vałyńskaj Lehii; za skarbnika astaŭsia Januškievič. U składkavym śpisie, paźniej vydrukavanym z rejestraŭ, što im utrymlivalisia, znachodziacca dźvie afiary, pryblizny košt jakich moh viedać tolki jon sam: ad siabie, z padarožnaha zapasu na vandroŭku, raźličanuju, napeŭna, na chutkaje viartańnie, skłaŭ 1,000 złotych, a ad "peŭnaj Lićvinki" (peŭna matki) - dyjamentavy piarścionak, praniesieny na hrudziach razam z abrazkom kachanaj pad sialanskaj sukmanaj.

Prezes štodnia adkryvaŭ nieacennyja vartaści ŭ maładym supracoŭniku: zabraŭ jaho da pałacu Mastoŭskich, dzie mieŭ svaju siadzibu kamitet, i nadta ŭstryvožyŭsia, kali zaŭvažyŭ, što taja ruka, katoraja hedak zdolna i prybytkova vałodała piarom, biezupynku paryvajecca da šabli. U marcy, padvyšany da čynu padparučnika, Adolf nia moh nasić epaletaŭ, nie abdymlenych poracham, i, niahledziačy na najmacniejšaje ŭtrymlivańnie, jak z boku prezesa, tak i kalehaŭ, vyjšaŭ na bajavuju liniju z addziełam Konnaj Lehii jak adjutant jejnaha kiraŭnika.

Nia doŭhaj była jaho vajskovaja sprava. Vypraŭleny z plutonam[1] u vyviedku, apynuŭsia razam ź im akružany značna bolšaj niepryjacielskaj siłaj. Nia šmat vyrvałasia z parazy, a niekatoryja ź ich, bačačy, jak jon valiŭsia z kania, dumali, što paloh. Takim byŭ padadzieny ŭ raparcie; nie była heta adnak astatniaja chvila jahonaha žyćcia, tolki pieršaja sa šmathadovaha praciahu pakutaŭ až da samaj śmierci.

Atrymaŭšy siem ranaŭ u nahu, ruku i hałavu, trapiŭ da kazakaŭ. Advieźli jaho da hałoŭnaj rasiejskaj kvatery, adkul pa ahladzie jak najchutčej vypraŭleny da rezervaŭ, što byli pad kamandavańniem Herštenzvejha; znajšoŭ u jaho ludzkaje abychodžańnie i lekarskaje starańnie, pra što zaŭsiody z udziačnaściu ŭspaminaŭ. U pačatku krasavika, kali ŭžo rany hailisia, byŭ pastaŭleny prad Dybičam. Śviedamaść, rozum i prystojnaść tonu ŭ vadkazach zrabili ŭražańnie na feldmaršałka: zaprapanavaŭ jamu, ci nia ŭziaŭsia b zavieźci da Varšavy Narodnamu Ŭradu varunki mirnaha pahadnieńnia, jakija mielisia być karysnymi dla Polščy. Zaśviedčyŭ svaju hatoŭnaść da hetaha pasolstva i

---

[1] Žviaz - nievialikaje vajskovaje padraździaleńnie. Nazva zarehistravana ŭ Statucie Biełaruskaj Krajovaj Abarony i adpaviadaje rasiejskamu "vzvod".

zaručyŭsia słovam, što kali b jano nia mieła vyniku, vierniecca da rasiejskaha abozu jak pałońnik. Ale chutka akaličnaści nadali inšy abarot rečam. Dybič, pakinuty ŭ spakoi paśla parazy, zadadzienaj jamu 31 marca, mieŭ čas sabrać i ŭparadkavać svaje siły; kali da taho ž parażeńnie korpusu henerała Sieraŭskaha, u pałovie krasavika, supakoiła jaho ad bojazi za levaje kryło, nia dumaŭ užo pra pieramovy, mienavita karysnyja dla nas. Pałońniki, i ź imi Adolf, byli vypraŭleny da Bieraścia, adkul išli praz usio leta ŭ darohu da Maskvy, da Symbirsku i paśla da Viatki. U tym padarožžy, prachodziačy praz rodnyja vakolicy, mieŭ ščaście bačycca z matkaj i atrymać jejnaje błasłavieńnie.

Jak ža roźniłasia hetaje padarožža ad letašniaha dla biednaha vandroŭnika! Nia vioŭ jahonaha dziońnika, nie pakinuŭ nivodnaj piśmovaj zhadki ab tym, što ŭ im i ź im rabiłasia padčas toj ciažkoj i horkaj pilihrymki, u jakoj na praciahu paŭhoda, adarvany ad usiaho, što było jamu darahim na śviecie, biaź viedańnia kudy zojdzie i jaki los napatkaje, usiaredzinie tolki sa svaim smutkam i z Boham, zvonku znany jak žyvy numar, prajšoŭ pieššu bolš za try tysiačy viorstaŭ.

Tolki ŭ Viatcy pačali klasyfikavać achviary i dapytvacca pra ich pachodžańnie. Kali adkazaŭ kim byŭ i adkul rodam, zahadana adrazu adasłać jaho ŭ Kijeŭ, dzie pad kiraŭnictvam Sakena adbyvaŭsia sud nad našymi paŭstancami z Ruskich Ziemlaŭ. U kancy 1831 hodu pryviezieny da kijeŭskaj ćvierdzi, byŭ zamknuty ŭ jaje kazamatach.

Strašnaja i hłybokaja dramatyčnaść takoha rodu śledztvaŭ i sudoŭ u nas nie abmiažoŭvajecca nievialičkaj dziejaj pamiž pakoikam viaźnia i sudovym stałom; raźvivajecca jana ŭ balesnaj ihry tysiačy zakranutych pačućciaŭ pa-za miažoj asadžanaj vartaj sceny, u tym raźlehłym kole kreŭnych, pryjacielaŭ, znajomych i nieznajomych suajčyńnikaŭ, adkul usie sposaby zachadaŭ, namahańniaŭ, samaachviarnaści, na jakija tolki zdolnyja Kachańnie i Adčaj, napružvajucca da asiarodka, silačysia skrušyć mury kazamataŭ i ćviardziejšyja ad ich sercy inkvizytarskaha trybunału. Pad takoj napruhaj u toj čas usiej maralnaj atmasfery Ŭkrainy, Padolla j Vałyni na Kijeŭ, prybyćcio novaha viaźnia nie mahło być doŭha ŭtajemnienym: viestka pra heta ŭśled praciała jaho ŭkrainskuju radzinu i pabiehła da litoŭskaj.

Rodnaje hniazdo na Litvie było nadta spustošanym. U tym samym časie, kali los, što raździraŭ šmatki zhasłaha paŭstańnia na dźvie pałovy, šturchnuŭ Adolfa ŭ bok uschodni, dva jaho małodšyja braty, Eŭstachi j Ramuald, imknulisia z mnostvam inšych da zachadu. Śsiviełaj matcy, pazbaŭlenaj troch darosłych synoŭ, zastaŭsia najmałodšy, student January. Z dačok, pa niadaŭniaj stracie najstaršaj Julii i vydańni zamuž Zofji, mieła pry sabie astatniuju Kasyldu, što ledź vyjšła ź dziacinstva. Da

hetaj hrony naležała małaletniaja ŭnučka Michasia, sirata pa pamierłaj dačce, siastry, asabliva kachanaj Adolfam. Siarod takich słabych padporaŭ, abciažaranaja šostym kryžykam vieku[1], usim hniotam siamiejnych intaresaŭ, a nad usim - bolem matki Polki, stałasia samotnaj žančynaj, što pakaryłasia Voli Boskaj, ale dla ŭsich pieraškodaŭ hetaha śvietu zastałasia niazłomnaj. Stolki ŭ hetaj šlachetnaj, pabožnaj i adnačasova mužnaj, ale j čujnaj dušy chavałasia nutranoj mocy, što zmahła vynieści tryccać hadoŭ niesupynnych ciarpieńniaŭ. Hadzina pačatku hetaha pryniataha i hodna vytrymanaha vyprabavańnia prabiła dla jaje ŭ chvilu, kali daviedałasia pra svajho pieršarodnaha, što viarnuŭsia ad hranicaŭ Azyi, nia viedała, jak jaho nazvać: adšukanym ci stračanym!

Dva miesiacy vahaŭsia niapeŭny los viaźnia. Nie brakavała haračaha i mahutnaha zastupnictva za jaho. Što tolki mahło pierachilić šalu acaleńnia, usio było pakładziena na jaje; ale jšło pra toje, kab jon sam źniaŭ z druhoj słovy, jakimi jaje adrazu ŭciažaryŭ i ŭvieś čas u nieruchomaści ŭtrymlivaŭ. Pastaŭleny prad śledčaj kamisyjaj, pieracinajučy ŭsiakija vyšukvańni pryčynaŭ i kalainaŭ, jakija pryviali jaho da *“biazdumnaha”* i nikoli darešty *“nie daravalnaha”* ŭčynku, zaŭsiody adkazvaŭ: *što ŭčyniŭ, toje ŭčyniŭ śviedama, z volnaj voli, ź niaźmiennaha pierakanańnia, i abaviazkam kožnaha dobraha syna Ajčyny jest afiaravać usio jejnaj spravie.* Pačućcio spaŭnieńnia hetaha abaviazku było dla jaho takim śviatym skarbam u dušy, što skazić jaho najmienšym cieniem choć by prytvornaha admaŭleńnia albo škadavańnia ŭvažaŭ za adstupnictva, da jakoha ništo jaho schilić nia zdoleła. Ale adnak, kolki ž mocnych spakusaŭ mahło cisnucca jamu da hałavy j serca! U kviecie vieku, mieŭ prad saboj raźlehłaje razdarožža na astatak žyćcia i chvilku dla vybaru. Ad lohkaha schileńnia ŭ paniaćciach abaviazku, ad małoj tranzakcyi z sumleńniem, što vymahała ciažkich achviaraŭ biez bačnaj ich karyści, ad niekalkich vyrazaŭ falšyvaha pakajańnia, tak apraŭdanych svajoj nieabchodnaściu, zaležała skiravańnie da adzinaj nadziei, choć pavolnaha, pastupovaha viartańnia na stračanaje stanovišča, adkul matka, radzina, kachanaja praciahvali da jaho ruki, dzie moh jašče - jak ciapier zvyčajna kažuć - z karyściu służyć Kraju. Z druhoha boku ciomnaja niapeŭnaść zasłaniała doŭhuju darohu smutnaj doli, jakaja zakančvałasia až u kapalniach Sybiry. Nie zrabiŭ adnak zvarotnaha kroku. Sercu, što tak umieła kachać, rozumu, što tak umieŭ panavać nad sercam, nakazaŭ maŭčać; słuchaŭ tolki nutrany hołas, pracivicca katoramu jamu było nielha, i vieryŭ u Boha. Šala pataplеńnia na stale carskaha sudu pieravažyła nieadkładna.

[1] Pajšoŭ šosty dziasiatak hadoŭ (ustojlivy vyraz u Palakaŭ)

Daklaracyja śviedamaj voli i niaźmiennaha pierakanańnia stałasia adrazu padstavaj dla suvoraha vyroku, potym - jak pakazaŭ čas - niazłomnym zaporam da najvyššaha ŭłaskavieńnia. Imperatar mieŭ jaje ŭ ruce na rejestry polskich zasudžanych vypisanaj dasłoŭna pobač z familijaj Adolfa Januškieviča.

U dzień 4 marca (v. s.[1]) 1832 začytali asudžanamu vyrak ab pazbaŭleńni šlachectva, kanfiskacyi ŭsioj majomaści i pasialeńni na Sybiry.[2]

Nieŭzabavie, za niekalki dzion da prybyćcia matki ŭ Kijeŭ, byŭ zmušany vybracca ŭ novaje padarožža da Tabolska, kudy prybyŭ 6 (18 n. s.[3]) maja.

II

Pasialency, abo asadniki, u pakarańnie pryznačanyja zaludniać Syberyju, jest dvajakaha rodu: zvyčajnyja i palityčnyja. Stanovišča hetych astatnich, užo tolki z pohladu pradpisańniaŭ prava, jest našmat ciažejšym.

Prosty złačynca, naprykład, złodziej, prybyŭšy da vołaści, što vyznačyła jamu Ŭprava pasialencaŭ (Prikaz o ssylnych), moža adrazu zaniacca ziemlarobstvam, albo zarabkavańniem, da troch hadoŭ nia płaciačy anijakaha padatku. Kali choča zastacca na miejscy, dastaje 15 dziesiacin ziamli; kali raspačynaje zarabkavać, atrymlivaje kartu na volnaje pieramiaščeńnie ŭ svajoj akruzie. Pa troch hadoch płacić asabisty padatak, i kali nie naklikaŭ na siabie nijakaj praviny, moža brać pašpart na ŭsiu huberniu. Dziesiać hadoŭ dobrych pavodzinaŭ dajuć jamu prava zapisacca ŭ sialanskija albo miaščanskija skazki, stać kupcom, jeździć z pašpartam pa ŭsioj Syberyi. Zaŭsiody volna jamu karespandavać naŭprost praz poštu ź siamjoj i atrymlivać stolki hrošaj, kolki jamu budzie nadasłana.

Palityčny złačynca pryviazany da vyznačanaha jamu miejsca pobytu i zastajecca pad nahladam palicyi. Moža taksama atrymać nadzieł ziamli i navat pa troch hadoch nia płacić padatak, ale choć by žyŭ piaćdziesiat hadoŭ, nijakich prerahatyvaŭ praz toje nie nabyvaje. Jahonyja zakonnyja dzieci, narodžanyja ŭ Sybiry, nie zanosiacca ŭ reviskija skazki, albo ŭ śpis nasielnictva, i taksama nia majuć pravoŭ stanu, jakija baćka straciŭ. Nikoli nie vydajecca jamu pašpart, tolki taki dazvoł na pieraniasieńnie ź

---

[1] vijeuch stulie (franc.) - stary styl.
[2] 4 sakavika 1832 Adolf atrymaŭ śmiarotny vyrak, jaki paźniej byŭ źmienieny na vyhnańnie ŭ Sybir (Adolf Januszkijewisz. Listu z Suvierii: Wuv?r, orrasowanije i rrzurisu Nalinu Gievier; Rrziedmowa Janusza Odrow??-Rijeni??ka. - Warszawa: Szutielnik, 2003, s. 21).
[3] nouvieau stulie (franc.) - novy styl.

miejsca na miejsca, jak na pryjezd da Tabolska. Vymušany padavać ab hetym prašeńnie da samoha hubernatara, nazyvajučy važkija pryčyny, jakimi ŭ vastatnim razie pryznanyja dźvie: nadta słaboje zdaroŭie i spoviedź. Niamožna jamu mieć anijakaj zbroi, chiba taksama za admysłovym dazvołam najvyššaj ułady. Niamožna pisać za mieżу Sybiry i atrymlivać adtul listy inačaj, jak praz ruki palicyi. Tym ža sposabam moža atrymlivać ad siamji roznyja pasyłki: u rečach, jak naprykład, bializnu, adzieńnie i da t. p. biez abmiežavańnia kolkaści; u najaŭnych hrašoch nia bolš za tysiaču asyhnacyjnych rubloŭ na hod.

Tak składzieny pradpisańni, jakija nia tolki, jak usiakaja litara prava ŭ Rasiei, jest hnutkim pravidłam dla vykanaŭčaj ułady, ale jašče bolš los palityčnaha vyhnanca zaležyć ad jejnaj taktoŭnaści. Adsiul lohka vidać, nakolki jaho źniešniaje stanovišča zaležyć ad stałych nutranych namahańniaŭ, kab pad ciažaram cełaj herarchii samaŭładnaha nad im nahladu, utrymacca z hodnaściu na dalikatnaj miažy pamiž niebiaśpiekaj niałaski i łaski. U padziele roznych dośviedaŭ, na jakija Boskaja Moc pryznačyła dźvie pałovy našaha pilihrymstva, sybirskim bratam dastałosia hetaje vyprabavańnie, katoraje staviła im najciažejšaje zadańnie.

Adolfu nadta ščaściła na ludziej, i mieŭ jon šmat pomačy z rodnaha kraju; ale za najbolšuju palohku j achovu ŭ svaim prykrym stanoviščy byŭ vinien ułasnaj dzielnaści charaktaru. Udałosia jamu, za starańniem Piatra Mašyńskaha, što daŭniej abžyŭsia na Syberyi, atrymać dazvoł na žycharstva ŭ samim Tabolsku; pastanovu, jakaja abmiažoŭvała pamier hrašovaj uspamohi ad siamji, zmoh taksama abyšci: Padkamory Januškievič zaraz prysłaŭ dla jaho na ruki jenerał-hubernatara 6,000 as. r., ad matki na praciahu hoda pryjšła bolšaja za dvuchhadovuju kvota. Zabiaśpiečany z materyjalnaha boku, chutka adnak staŭsia zakranutym ź inšaj pryčyny.

Pieršyja hady našaj dvajakaj pilihrymki paznačanyja symptomami maralnaha stanu, jaki z-za histaryčnaj patalohii nia staŭsia jašče datavanym i nazvanym, bo nazvać jaho paprostu šałam nia jest ani dakładna, ani navat słušna. Jak by tam ni było, byŭ to stan Niasymiernaha ciarpieńnia ŭ duchu, padzielenym na ŭsie žmieńki vandroŭnikaŭ, što ciahnulisia da dvuch procilehłych polusaŭ, zapalny stan hłyboka zranienych pačućciaŭ, jaki abjaviŭsia lichamankavymi mrojami słabiejšych rozumaŭ i strašnymi ŭdarami toj vialikaj siły, što, niaŭžytaja na ŭłaścivym poli, gvałtoŭna vydzirałasia z ucisnutych hrudziej i z usiakaj vobraci razvahi. Ledźvie čało ŭschodniaj kalony daciahnułasia na miejsca svajho pryznačeńnia, zaraz ža raspačalisia pradpryjmańni adpaviedna tahačasnym rucham vychodztva zachodniaha, biez uvahi na ŭsiu roźnicu Francyi, što ŭsio jašče dryžeła ad lipieńskaha ŭstrasieńnia, i

pustoj i zimnaj Sybiry. Adzin z tavaryšaŭ Adolfa, zvolnieny našmat raniej ad jaho, pierasyłajučy karotkuju viestku ab im bratam da Paryža, apisaŭ toj vypadak nastupnymi słovami:

Ułasna, heta była epocha, u jakuju Syberyja pačała bahata zaludniacca našymi vyhnancami roznaha stanu, roznaha vieku, roznaha ŭzroŭniu i adukacyi, myśleńnia j dośviedu. Šmat maładych ludziej, poŭnych zapału, a razam niedaśpiełych ujaŭleńniaŭ, zachapiłasia niastrymanaj honkaj fantazyi. Nia majučy najmienšych hieahrafičnych paniaćciaŭ kraju, u jakim apynulisia, nia viedajučy ŭvohule ludu, siarod jakoha chacieli dziejničać, udumali jany sabie, što mohuć na Sybiry zrabić paŭstańnie! Daremna Adolf i inšyja bolš razvažnyja tłumačyli im šalenstva takoha namieru. Uhavorvańni, zaklinańni, anijakija biassprečnyja dovady ničoha nie pamahli. Zaviazałasia pamiž tvorcami planu, raskidanymi pa roznych punktach Syberyi, nievymierna dziejsnaja karespandencyja, na śled jakoj napała palicyja i pieraścierahła ŭrad ad niejkaj šyroka razhalinavanaj zmovy. Zaraz ža schapili da viaźnicy bolš za sto asobaŭ i na vysočvańnie zmovy ŭstanavili vajennuju kamisyju ŭ Omsku. Hetaja kamisyja, zamiest vystaŭleńnia ŭsiaje rečy va ŭłaścivym śviatle, h. zn. prypisańnia ŭsiaho zaśleplenaj niaśpiełaści maładoha vieku, vymalavała jaje pierad najvyššaj uładaj u vahramadnych pamierach i strašnych kolerach. Śledztva, datyčnaje vinnych i niavinnych, ciahnułasia niekalki hadoŭ i skončyłasia nadta smutna. Šaścioch, pryznanych za najbolš vinnych, zasudzili na prahon praz rozhi, likam da šaści tysiačaŭ. Niekatoryja ź ich, jak Družyłoŭski, Vrubleŭski, Meledzin i ksiondz Sieraciński, skanali pad rozhami; doktar Sakalski i druhi, što taksama, jak i jon, zdoleŭ vytrymać bičavańnie, razam ź inšymi, lahčej asudžanymi, pajšli na Kaŭkaz u sałdaty.[1] Adolf patrapiŭ u katehoryju najmienš padazravanych i ŭ kancy zusim zvolnienych ad abvinavačvańnia, nia byŭ aryštavany, nie stajaŭ prad kamisyjaj, piśmova adkazvaŭ na jaje zapyty; šmat adnak mieŭ prykraści z hetaje pryčyny: dva razy pieratreśli jaho kvateru j papiery. Zrešty, nieščaślivaja hetaja sprava adrazu na pačatku mocna pahoršyła dolu sybirskich palityčnych vyhnancaŭ. Urad vydaŭ adnosna ich bolš surovyja pradpisańni. Šmat z tych, chto siadzieŭ da hetaha ŭ samim Tabolsku, atrymali zahad na kvateravańnie da roznych vołaściaŭ albo paviatovych miestaŭ, u vyniku čaho i Adolf musiŭ pad kaniec 1833 hoda pieranieścisia da Išymu.

---

[1] Razhornutyja akaličnaści hetaha marderstva možna znajści ŭ Rami?tnikasn na *Pamiętnikach na Syberyi Rufina Piotrowskiego, t. III, str. 23-33.*

Pryznačyli jamu dla pobytu viosku Želakoŭku[1] ŭ išymskim paviecie za 360 viorst ad Tabolsku, ale niejki čas zatrymaŭsia ŭ Išymie, dzie paźniej asieŭ nastała. Hetyja akaličnaści znachodziacca apisanymi ŭ jahonych ułasnych listoch, ab jakich tut vypadaje skazać, jak pra hałoŭnuju i amal adzinuju krynicu całaj historyi jaho vyhnańnia.

Ad prybyćcia da Tabolsku karespandencyja z krajem stałasia dla jaho nia tolki asałodaj, paciechaj, ale nieadmiennaj patrebaj dla žyćcia jak dychańnie. Najmienšaje ŭ joj pramarudžvańnie albo piarerva ŭvodziła jaho ŭ dušeŭny razład, jaki adrazu rabiŭ udar pa asłablenym zdaroŭi. Časta pisaŭ da ŭsich kreŭnych, pryjacielaŭ, i stała dva razy na miesiac dadomu na Litvu. U rukoch matki j brata sabrałasia da šaścisot listoŭ, jakija skłali niekalki toŭstych podšyvak. Jest heta najdakładniejšy abraz dnia pa dniu pieražytych, adciarpiełych, adsmutkavanych dvaccaci piaci hadoŭ. Niemahčyma raźvinuć jaho ŭ paradku chranalahičnym biez stamleńnia ŭvahi tysiačami raznarodnych, stała pieraplecienych drabničak; ale ŭ svajoj całaści ahornuty dumkaj, pradstaŭlaje vid, poŭny łahodnaj harmonii, inšym razam jasnych i pryvabnych koleraŭ, kožny frahment katoraha adnak adčyniaje dalokuju perspektyvu ŭ hłyb balesnych pačućciaŭ.

Što tut adrazu ŭdaraje i až da kanca nie pierastaje aśviatlać pieknym blaskam, heta vialikaja i redkaj mocy radzinnaja lubaść. Karystajučysia z dazvołu zabieśpiačeńnia patrebaŭ vyhnanca, kłapatlivaść matki, siaścior, kreŭnych paśpiašałasia za im u pahoniu: ledź vysieŭ z vozu, pačaŭ atrymlivać pasyłki, šerah jakich skončycca z astatnimi dniami pobytu na Sybiry; pobač ź pieršymi viestkami pra siabie dziakuje va ŭsie baki za dokazy pamiaci i ŭzajemna šle haścincy. Pa pračytańni kolki dziesiatkaŭ tych listoŭ, ź katorych kožny išoŭ poštaj 3.600 viorstaŭ i za miesiac albo šeść tydniaŭ prybyvaŭ na miejsca, hinie ŭiaŭleńnie adlehłaści; zdajecca, ich piša syn, jaki zabaviŭsia niedzie ŭ dziesiacioch milach ad baćkoŭskaha domu. Ničoha tam nia dziejecca, pra što b nia viedaŭ, ničoha pra siabie taksama danieści nie zaniadbaje: skardzicca na najmienšuju słabaść zdaroŭia, apaviadaje pra jaje, jak prad lekaram, i adrazu paśla ŭ druhim albo trecim liście jest śled, što rada niekaha ź vilenskich daktaroŭ vydatna pasłužyła, nadasłanyja pilulki spravili dobry vynik, plastyrok na bol u palcy vyborny! U niekatorych kartkach spatykajecca rejestar zamoŭlenych albo atrymanych rečaŭ usiakaha rodu. Bializna, sukno, abutak, flanel i futra (bo zdałosia, što janoty i barančyki łaćviej na Litvie, čym u Syberyi), cygara, tytuń, lulki,

---

[1] *Žylakova (Žylakoŭka) - byłaja vioska, ciapier uvachodzić u miežy horadu Išymu.* Išim i łitieratura. Viek XIX-j: Očierki po łitieraturnomu krajeviedieniju i tieksty-raritiety/T. P. Savčienkova. - Išim, 2004. S. 151.

nož składany i kresiva, mašynka da kavy i kalandar, hadzińnik i mapy - usio dachodzić u cełaści. Raz tolki zdaryłasia niespadziavanaja ciahanina ź viny samoha Adolfa. Pryznajučysia ŭ joj, apaviadaje: “Atrymaŭ list najdarażejšaj Mamy z 400 rublami, ale pasyłka, razam ź im vypraŭlenaja, nie dajšła da maich ruk. Pryčynaj hetaha stalisia dadanyja da jaje - siarnički! Prasiŭ ab ich, nia viedajučy, što heta kantrabanda. JaV. Hubernatar zahadaŭ mnie heta raźjaśnić i adnačasna paviedamić, što Paštamt zrabiŭ zvarot da Ministra ŭnutranych spraŭ, što z tymi niaščasnymi siarničkami ŭčynić. Niachaj adnak Mama budzie poŭnaściu spakojnaja; z taho nie vynikaje nivodnaje dla jaje niepryjemnaści: kali sprava piarojdzie ŭsie kalainy po formie, reštu rečaŭ mnie addaduć.” Razam z kašulami i siarničkami prychodzili taksama ŭ kłunkach inšyja pradmiety, što dahadžali patrebam rozumu j serca: knihi, vyjavy darahich asobaŭ i znajomych miejscaŭ, žanočyja vyšyvanki, nad jakimi ślapiłasia śsiviełaja matka, siadzieli zapłakanyja siostry, apłatak, razłamany na vihiliju Boskaha Naradžeńnia, cukierki, zachavanyja dla kachanaha dziadziečki małoj Michasiaj. “Stolki mnie nasyłajecie rečaŭ, hrošaj i miłych pamiatak, što nia viedaju, jak užo vam usim padziakavać!” - rasčulena vyhukaŭ biedny vyhnaniec i staraŭsia ŭzajemnaściu adudziačyć. Dla adnoj plamieńnicy rysavaŭ vielikodnaje jajka, dla druhoj struhaŭ hołku z kości mamanta; pasyłajučy sybirskuju šapku novanarodžanamu synočku siastry, pisaŭ da jaje: “Niachaj tvoj synok zdarovieńki hetuju šapku nosić, albo, dakładniej, niachaj u joj lažyć z vyhodaj, tamu što bolš padobnaja da kałyski, čym da kapturyka dla malca. Ale našto ž, maja Zosieńka, kažaš jamu być Adolfam? Ad švedzkaha Hustava začaŭšy, usie našyja Adolfy nie byli vielmi ščaślivymi. Dało b Nieba, kab tvoj infant uradziŭsia vykľučeńniem. Za maim časam u Kamiancy, kali ja, a chutčej, majo imia było nadta à la mode, čatyry matki spavili čatyroch Adolfaŭ. Cikava, jaki los ich napatkaŭ ci napatkaje. Adnak ža nia zyču im, kab listy datavali kali-niebudź z-pad Irtyšu.”

Hetyja bieśpierapynnyja listovyja stasunki, što pravodzilisia najčaściej paradkam zvykłaj hamany ŭ siamiejnym kole, stvarajuć iluzyju, jakuju inšym razam adzin vyraz, adzin vykryk raptoŭna razładžvaje. Dva baki, što hamoniać miž saboj, jest jak by padzielenyja taniusieńkaj ścianoj, čymści nakštałt miažy pamiž śvietam bačnym i niabačnym. Čujuć, razumiejuć, supierażyvajuć, tolki ŭbačycca, abniacca nia mohuć. A biaz hetaha ŭsio dla ich jest niedastatkovym. Abodva vysilvajucca ŭsimi dušami dla razarvańnia zaklataj pieraharodki, i ŭ jenku adnaho možna raspaznać rospač druhoha. Tady na miejscy źnikłaj prastory stanovicca raściahnutaść času, strašnaj mieraj katoraha jest

čakańnie. Čakańnie... čaho ž i jakoje? Heta zdoleje zrazumieć tolki toj, chto kali-kolviek i dzie-kolviek byŭ vyhnancam: čakańnie viartańnia.

Nadzieja nie pakinuła zbalełaj matki, što nia dziva; nie pakinuła taksama j poŭnaha mužnaj siły syna, što ciažej adrazu pahadzić ź jaho mocaj charaktaru i jasnaściu rozumu. Matka spadziavałasia na vynikovaść svaich namahańniaŭ, na ŭpłyŭ mahutnych asobaŭ, urešcie, na moc tych prośbaŭ, ź jakimi jana kidałasia na kaleni prad ilvom, što schapiŭ jaje dzicia; syn abapiraŭsia na zapabiehi matki, na Boskuju Łasku, a zrešty, na ŭsio niepradbačanaje i nieakreślenaje, jak heta čynić kožny, chto anijakaj peŭnaści nia maje prad saboj, a spadziavacca musić, bo patajemnaha ahniu, jaki lubić karmicca raźlikam, ale j bieź jaho žyvie, zhasić u sabie nia moža. Nie dadumvaŭ jon, albo dadumvać nie chacieŭ, što spaliŭ za saboju karabli; nie zvažaŭ na toje, što byŭ nie pad ilvinaj, ale pad tyhravaj łapaj: ź jakimści apuščeńniem dabravolnym ci niezaležnym ad ludzkoj voli, addavaŭsia nadziei, jakaja stałasia sačyŭkaj, što źbirała ŭsie promni jahonaj dušy ŭ vadzin fokus. “Kali Boh daść, - pisaŭ z Tabolsku ŭ studzieni 1833, - što zbuducca maje spadziavańni i nadzieja Mamy, nie mahu navat sabie ŭiavić usioj mocy pačućciaŭ, usiaho gmachu ščaścia, jakoje serca majo daznaje ŭ tej chvili, kali la noh jaje ŭbaču ziamlu maju, majo nieba i ŭsio, što mnie jest najmilšym.”

Ajčynny paroh byŭ ciapier dla jaho tym adzinym punktam da zdabyćcia, da pierachodu, za katorym lažaŭ cieły stračany raj, uvieś dalahlad žadańniaŭ, až da najvyššych, najśviaciejšych, kryvioj palitych, uźniesienych nad usimi asabistymi pohladami. Darahoje, najlubaje, najčulšym Kachańniem achinutaje imia Matki pryniało jašče ŭ dadatak jakojeś symbaličnaje značeńnie: časta ŭ listoch vyhnanca, ź jakich kožny zapiačatany dvuchhałovym arłom, jano hučyć zaadno z vyrazam Ajčyna.

Dumka, praha viartańnia z dvuch krajoŭ pilihrymstva, napružanaja da asiarodku, mieła prad saboj dva procilehłyja baki adnaho zadańnia: na čym dla vychodzcaŭ zachodnich skančałasia, na tym dla ŭschodnich začynałasia perspektyva adšukańnia ŭsiaho; ale nadzieja, pa-za nieźličonaj razmaitaści svaich barvaŭ, adnolkavym čynam abychodziłasia ź imi. Nidzie, padobna, nia znojdziecca takoha padrabiaznaha, žyva namalavanaha i z bolem usprymalnaha abrazu biehu za joju, jak u Adolfavych listoch. Adrazu śviaciła jamu zblizku i zaŭsiody, paźniej uciakała dalej i chavałasia inšym razam u imhle sumnieńnia, nikoli adnak nie davała jamu atchłańnia, supakoju, spačynku - “choć by na murašniku”. Kali nie mahła ašukvać rozum praŭdapadabienstvam, prymała postać snu, što vabiŭ lehkaviernaść serca, albo krałasia da dušy pad tajamničym pokryvam pradčuvańnia. Praz kolki miesiacaŭ pa prybyćciu da Tabolsku ciešyŭsia ź viestki, što viasielle siastry Kasyldy,

jakoje mieła adbycca ŭ listapadzie, adkładziena da Troch Karaloŭ, "bo prynamsi moh sabie abiacać być na im." Niezadoŭha paśla, panura pazirajučy praz vakno, uzdychaŭ: "Sannaja daroha vybornaja; možna by za šasnaccać dzion być u Mamy. Što ž! kali treba siadzieć i tolki maryć pra ščaście, jakoje moža j dla mianie nastupić." Inšym razam, dziakujučy za nadasłanyja hrošy, apaviadaŭ z nadziejaj: "Spadziajusia, što mnie pasłužać dla padarožža da Dziahilni." To znoŭ źniecierpliŭleny i zamarkočany, vyhukaŭ: "Ach, užo treci hod spłyvaje majoj niadoli, kali ž budzie joj kaniec!"

Hetyja i tamu padobnyja vyrazy majuć u sabie štości strašna smutnaje, asabliva kali viedama, kolki jašče hadoŭ było da kanca i na čym usio skončyłasia. Paŭtarajucca jany ŭściaž praz čverć vieku ŭ biaskonca roznych varyjantach, adhukajucca siarod razmovy ab kožnym neŭtralnym, najmienš zdolnym nasoŭvać chmurnyja dumki, i navat viasiołym i zabaŭnym pradmiecie. Zdajecca, što ŭvieś hety zbor kartak, ź jakich čuvać žyvy hołas vyhnanca, pranizvaje jakajaś schavanaja struna, katoraja biezupynna hučyć jenkam, takim žałasnym, takim balesnym, takim napiatym, u najciššych navat tanach, što až dziva, jak urešcie nia vyjdzie z užytku, nia łopnie. Jenki tyja, usio ž spačatku niejak pryhłušvajucca pry mocnych akordach inšych pačućciaŭ, miž jakimi ŭzvyšajecca nierasčaravanaje jašče pačućcio zakachanaha serca. Pieršy list da matki, 16 lipnia 1832, utrymlivaje nastupnyja słovy, jakija raspačynajuć davierlivuju ź joj razmovu ŭ hetkim nakirunku: "Za trynaccać dzion skončycca piaty hod ad chvili, jak paznaŭ Stefaniju. Jak to čas spłyvaje! Na praciahu taho paŭdziesiatka hadoŭ takija to kalainy prachodziŭ, dzie byŭ, što bačyŭ i jak los mianie abaračaŭ."

Pa hetym uspaminie, spałučanym tolki sa skarhaj, chutka źjaviłasia ŭzrušanaść, ažyŭlenaja śviežym ahniom. U listapadzie taho ž hodu pisaŭ: "Ad času, kali zaniapaŭ na zdaroŭie, vyjechaŭ za hranicu i nia mieŭ nadziei pryviadzieńnia da vyniku maich namieraŭ, pierarvalisia našyja stasunki sa Stefanijaj. Maŭčaŭ, budučy za hranicaj; pa viartańniu, pierad vyjezdam da Varšavy, raz tolki byŭ ź joju ciaham hadziny, byŭ abyjakavym: jaje pieršy list, jaki da mianie napisała ŭ vieraśni, admianiŭ sutnaść rečaŭ, razłučanych časam, adlehłaściu i roznymi akaličnaściami, łučyć nanava."

Matka, jakaja ŭ časie padarožža na Padolle dla starańniaŭ u Kijevie, paznała Stefaniju, pahladała na hety źviaz prychilna, raściahnuła nad dvuma sercami kłapatlivuju apieku. Nima ničoha vyšejšaha, ničoha bolš pryhožaha ad kachańnia synoŭskaha i matčynaha, ad hetaha abmienu z adnaho boku biaźmiežnaha davieru, z druhoha najdalikatniejšaha razumieńnia. Syn u kviecie vieku adkryvajecca prad matkaj, jak małoje

dzicia, daviaraje joj usie svaje pačućci i dumki; matka, abciažaranaja hadami, stanovicca bližejšaj, čym maładyja siostry, paviernicaj jahonych sardečnych pakutaŭ i raskašavańniaŭ, niby Anioł-Apiakun čuvaje suvora j pilna nad połymiem, katoraje hasić ci padtrymlivać naležała aściarožna. Z adkazu Adolfa vidać, jakija napaminki i zaŭvahi atrymlivaŭ. "Niekalki maich słoŭ dziela žartu, dziela raźviesialeńnia našych sumnych razmoŭ, napisanych da Zosi, dali Mamie padstavu dumać, što nie adnoj Stefanijaj ja zaniaty... Jejny vobraz nadta mocna žyvie ŭ maim sercy, kab jaki druhi moh jaje zamianić. Kali ŭ Rymie, kali ŭ Milanie, u Venecyi, u stolkich inšych miejscach nia staŭsia achviaraj pieknych vačej, to ŭžo Stefanija moža być peŭnaj, što nia tak lohka stracić nada mnoj svaju ŭładu." - "Nie mahu avałodać saboj z radaści, što Stefanija tak Mamie spadabałasia. I mnie jana spadabałasia, i nia biez pryčyny! Vielmi Mamie ŭdziačny za kolki paŭtoranych jejnych słoŭ: byli jany dla mianie najbolšym balzamam. Niachaj Mama nia dzivicca, što sumlenny, najlepšy, najšlachetniejšy Tomaš maje procilehłaje našamu ŭiaŭleńnie pra jaje. Pry ŭsich svaich vartaściach moj Tomaš, za jakoha daŭ by žyćcio, časta jest babaj, paviernikam sakretaŭ pałovy hubernii kabietaŭ, katoryja ŭ značnaj častcy ŭhnievany na Stefaniju, što pryhožaja, što była abjektam ušanavańniaŭ stolkich maich supiernikaŭ. Sto razoŭ kazaŭ jon mnie toje samaje, što Mamie. Nia staŭlu jamu taho ŭ vinu, bo viedaju, što čyniŭ heta praz pryjaznaść da mianie; ale ja maju tysiaču padstavaŭ dumać, što jon pamylaŭsia... Stefanija nia jest prostaj asobaj; nia jest heta niejkaja sabie Basia albo Marysia, jakaja tolki dla taho žyvie, aby žyć, aby zakrucić hałavu jakomu Macieju albo Janu. Adna tolki Stefanija ŭmieje paniać ščaście Adolfa, jon adzin moža paniać jejnaje ščaście, naležna jaje acanić. Heta ŭsio kažu tolki da adnoj Mamy... Hetaja siastra! najlepšaja istota, jest druhim Tamašom u svaim rodzie. Taksama chutka prymaje ŭsie ŭražańni, i adtul pajšło, što, nie ŭchapiŭšy praŭdzivaha stanu maich pačućciaŭ, pisała da Mamy pra majo zachapleńnie kimści inšym, a da mianie znoŭ niadaŭna, što pavinien dumać jašče ab kimści inšym. Heta mnie tak lohka možna serca źmianić! Tamu, bajučysia ŭsialakich nadalej nieparazumieńniaŭ, abviaściŭ i abviaščaju, što da pieršaj maju najščyrejšuju ŭdziačnaść, da druhoj najvialikšuju pryjaznaść, ale da adnoj tolki Stefanii, adnoj jaje tolki na cełym śviecie, mieŭ, maju i mieć budu hetaje pačućcio kachańnia, jakoha nivodnaja žančyna ŭva mnie nie abudziła. Takim čynam, reč skončanaja."

Nie była jašče skončana. Nabližaŭsia fatalny momant, kali sałodkija mary musili raźbicca ab ćviorduju rečaisnaść. Ščasnaja peŭnaść uzajemnaści dasiahała viaršyni, na jakoj nie mahła doŭha stajać u raŭnavazie. List ad 5 maja 1833 zakančvajecca zapytańniem, što

źviastuje pierałom. “Dla ŭciechi kachanaj majej Mamy, - apaviadaje ŭźniesieny zapałam kachanak, - danošu, što zdarovy i ŭžo zaručony. Stefanija z dazvołu svajej matki prysłała mnie šlubny piarścionak sa svaim imiem. Bačyć Mama, što moj los nia jest taki ŭžo nieščaślivy, kab stolki nad im vylivać ślozaŭ, kolki Mama mnie ich afiaruje z ryzykaj dla svajho zdaroŭia, takoha darahoha stolkim asobam. Nia jest jon ciapier lahčejšym, kali i ŭ złoj doli nie pakidaje mianie serca toj, katoruju tak mocna pakachaŭ za ščaślivymi maimi časami. Štoraz bolej znachodžu suciašeńnia ŭ maim stanoviščy; moža ŭsio ž dabračynnaje nieba nieŭzabavie pakładzie kaniec i kłopatam matki, i niaščaściam syna... Častyja listy Stefanii, zdajecca mnie, Sybir na raj pieramianiajuć. Ale što adnak z hetaha budzie, kali los moj nie admienicca?...”

Smutnaje hetaje zapytańnie z roznych pryčynaŭ i bakoŭ nia raz paŭstavała prad dumkaj Adolfa. Kolki razoŭ musiŭ sabie albo inšym dać na jaho nieadkładny adkaz, adšukvaŭ usiu moc charaktaru i ćviarozaść razvahi. Poki chadziła pra jaho samoha, dazvalaŭ sabie hladzieć u budučyniu praz viasiołkavuju pryzmu nadziei, ale kali jšło pra źviazańnie čužoha losu sa svaim, bačyŭ tolki realnaść i čuŭsia zaabaviazanym uvažać jaje za niaźmiennuju, až poki nie admienicca. “Ja tut by ažaniŭsia! - vyhukaŭ. - Ja mieŭ by serca paklikać siudy kahości, kab sa mnoj i dziela mianie ciarpieŭ! Ja aśmieliŭsia b asudzić budučaje patomstva na ciažar nastupstvaŭ majho niaščaścia! Heta tak na mianie nie padobna, što kali b toje ŭčyniŭ, nia byŭ by samim saboju, nichto z maich pryjacielaŭ, što mianie dobra znali, nie pavieryli b hetamu.”

Taki sposab bačańnia rečaŭ, niesumnienna, vyjaŭlaŭsia i ŭ listoch da Stefanii; ale maładość pačuvajecca takoj bahataj paniaj chvilaŭ žyćcia, ale čystaje kachańnie tak advažna ŭstaje da baraćby z časam, što abodva baki, choć nia z roŭnaj ciarplivaściu, mahli jašče šmat achviaravać čakańniu. Pry hetym zdajecca, što abodva, ščyra kažučy, adnolkava lakalisia pryjšci da astatniaha słova. Stefanija nia stračvała žadańnia, ale pakul nie składała svajoj afiary pryjezdam na Sybir; Adolf, adkładajučy šlub da svajho viartańnia, nie zrakaŭsia tytułu naračonaha, jaki tak jaho aščaśliviŭ: takim čynam, vola zastałasia na svaim miejscy, ale nadzieja z padvojnaj siłaj avałodała dumkaj i sercam.

U takim nastroi pakinuŭ Tabolsk.

III

Prybyćcio da Išymu raspačynaje novy, biez małoha vaśmihadovy akres žyćcia ŭ paŭnacie mužčynskaha vieku miž tryccatym i sarakavym hadami. Byŭ jon taksama jak by pierachodam ad dakučlivych špiokaj da

vosieńskich, što raz markotniejšych dzion vieku. Prad pačatkam pahladaŭ na jaho Adolf biaz bojazi, pa skančeńniu z žalem i miłym uspaminam. Zahad vyjezdu na viosku nia mieŭ dla jaho ničoha strašnaha. Step uśmichaŭsia da jaho tvorčaha ŭiaŭleńnia; sielskaja haspadarka adpaviadała jahonaj vialikaj zamiłavanaści natury i nienasyčonaj patrebie zaniatku, kali tak možna vykazacca, plastyčnaha; zrešty j pustynia vabiła serca, pahłyblenaje ŭ śviet maraŭ i ŭspaminaŭ.

Jahonyja listy z hetaje pary niby pieramiaščajucca ŭ čaroŭnym lichtary abrazkami, dzie bačym jaho z roznych bakoŭ.

Na vyjaznym z Tabolsku pisaŭ da matki: “U hetuju chvilu daviedvajusia, što ŭ niadzielu, h. zn. 10 śniežnia pakidaju Tabolsk i jedu ŭ išymski paviet da vioski Želakovaj... Zaraz ja jak pasesar u čas tak zvanaj rumacyi[1]. Kupiŭ sabie ahramadnyja sani, u jakija spakavaŭšy siabie i ŭsiu maju haspadarku, nazapašanuju za paŭtara hady, adkačuju ŭ inšuju staranu, i, prosty viaskoviec, budu sadzić repu dzieści tam nad bierahami Išymu ci Karasuli[2].” - Potym 1 studzienia 1834: “Sionńnia atrymaŭ list Mamy, Zosi, Kasylki, Stefanii i Tamaša. Ledźvie vočy pracior, jak mnie pryniešli stolki miłych dokazaŭ pamiaci najdarožšych mnie asobaŭ u śviecie. Nia moh pryjemniej raspačać novaha roku... Dahetul žyvu ŭ Išymie, ale jak tolki vybieru i najmu kvateru na vioscy, adrazu da jaje pieraniasusia i budu štotydnia jeździć u Išym dla atrymańnia listoŭ z pošty, jakaja tut tolki raz na tydzień z Tabolsku prychodzić.” Zatym užo z Želakovaj, 4 lutaha: “Błasłaŭlaju daskanałuju sannuju darohu, jakaja mnie tak chutka prynosić viestki pra najdarožšaje zdaroŭie Mamy. Astatni jejny list išoŭ da mianie nia bolš jak dzion 30. Januarku i Misiutce dziakuju za prypiski. Baču, što Misia maje postup u kalihrafii. Ź jakim to raskašavańniem słuchaŭ by jaje deklamacyju bajek, jakija ciapier musić umieje kopami, kali zadoŭha da hetaha stolki ich umieła... Mieŭ sionńnia list ad Stefusi, poŭny najčulšych vyrazaŭ. Biednaja dziaŭčyna! Jaki to naš los nieščaślivy, što musim tak daloka być ad siabie.”

Matka sa svajho boku dumała pra toj “nieščaślivy los” i jaje žanočaje serca lepiej razumieła stan “biednaj dziaŭčyny”. Pryhadała tady synu z napaminkam hetaje balučaje pytańnie: “što budzie?” Paklikany da vytłumačeńnia, adkazvaŭ 27 lutaha: “Turbujecca Mama pra Stefaniju. Ach! i ja, kolki jaje kachaju, stolki mučajusia jaje stanoviščam. Ale što ž ja tamu vinien? Usio viedama Mamie, jak toje ŭsio było... Kali pieršy raz sama z natchnieńnia svajho serca napisała, adpisaŭ, ale bolš z

[1] *Vysialeńnie.*
[2] *Karasul ci Karasulka - nievialičkaja rečka na bierazie vioski Žylakova.* Išim i łitieratura. Viek XIX-j: Očierki po łitieraturnomu krajeviedieniju i tieksty-raritiety/T. P. Savčienkova. - Išim, 2004. S. 151.

vykazvańniem udziačnaści za pamiać, čym z žadańnia adnaŭleńnia našych stasunkaŭ. Baleła mnie toje, ale tak mnie kazali honar i sumleńnie, bo bačyŭ niepadabienstva ščaślivaha zavieršańnia našych dvuchbakovych žadańniaŭ. Adnak kali napierakor tamu majmu adkazu abviaściła mnie, što Sybir nia jest anijakaj pieraškodaj dla jaje, kali mnie ŭsie jaje siostry i susiedki danieśli, u jakoj była b rospačy, kali b nie pryniaŭ jejnaha žadańnia, kali mnie sam zimny dziadzia napisaŭ, kab ź joj razmaŭlaŭ pa-daŭniejšamu, i kali mnie skroź daje dokazy najmacniejšaj addanaści, ci moh by, ci mahu ŭdavanaj chałodnaściu niepakoić i mučyć jaje? Pradstaviŭ joj usio, što tolki pavinien byŭ, mo ŭ piatnaccaci maich listoch; ale kali tyja nie zrabili anijakaha ŭražańnia, nie zastajecca mnie ničoha bolš, jak prasić Boha, kab moj ciapierašni los pieramianiŭsia na lepšuju dolu i dazvoliŭ mnie vycierci ślozy Stefanii i pakłaści kaniec našym uzajemnym i takim doŭhim pakutam. Tamu chaj Mama sudzić ci ja vinien?” - U tym ža liście dadaje: “Praz try dni imianiny Remuška (Ramualda), i niezadoŭha Stašutki (Eŭstachaha): jak ža heta horka pra takich blizkich sercu asobaŭ nia viedać navat, čy žyvuć!” Amal adnačasna pišučy da siastry, kaža: “Pavinšuj ad mianie tvajho Kazimiera z nadychodziačymi imianinami; pamiataju pra ich vielmi dobra, bo mienavita ŭ hety dzień pračytali mnie dekret, što asudžaŭ na rasstańnie z vami.”

U hetkich biaskoncych zvarotach dumki i ŭzdychaŭ to da kachanaj, to da siamji, spłyvali zimovyja chviliny samotnika, zamknionaha ŭ chacie sybirskaha mužyka. Mieŭ jon dziŭnuju pamiać, niby znarok zarhanizavanuju da siłkavańnia dušy ŭspaminami. Praz uvieś čas vyhnańnia, dzie tolki nia byŭ, čym tolki nie zajmaŭsia, nikoli nie zabyvaŭsia na nivodnyja imianiny i dni narodzinaŭ kachanych asobaŭ, na nivodnuju ŭračystaść u siamji, na nivodnyja hadaviny vypadkaŭ, što ŭzrušali jahonyja pačućci. Kožny dzień pračynaŭsia z hatovym uspaminam, u kožnaj akaličnaści niabačny kišenny kalandaryk dastaŭlaŭ jamu daty dla paraŭnańnia. U śpiocy kirhiskich stepaŭ, siarod tysiačy novych padmietaŭ, nie zabyŭsia dnia školnych vystupaŭ, uvachodu Napaleonaŭskich vojskaŭ, vyzvaleńnia Vieny! Jaho listy skroź unosiacca da minuŭščyny i Ajčynnaha Kraju tak, što šmat razoŭ sama jaho asoba zdajecca tolki niejkim cieniem na Sybiry, i potym dziŭna, kali raptam hety cień razhortvaje redkaj enerhičnaści ludzkuju čynnaść.

Poki sarakahradusnyja marazy trymali jaho ŭ zamknieńni, reštu volnych ad biezupynnaha listavańnia chvilaŭ pravodziŭ u čytańni. Aprača zapasu knižak, nadasłanych upierad, nie pierastavaŭ atrymlivać novaje siłkavańnie takoha rodu. “Maja Zosiu! - zapytvaŭ siastru ŭ lutym. - Kamu vinien udziačnaść za toje, što na moj adras prychodzić *Tygodnik*

Petersburski? Atrymlivaju jaho rehularna kožnuju niadzielu pa pałudniu; tamu viedajcie, što hetaj paroj zaŭždy siadžu nad im pry ścipłym abiedzie, jaki možna mieć na 56? 6? heahrafičnaj šyryni, što najdakładniej upieršyniu adznačyŭ zajezdžy niadaŭna astranom.” Ale chutka nadyšła viasna, jaho listy pačali patychać volnym pavietram i abdymać bolš raźlehły dalahlad.

“Kapaju sadok, - danosiŭ pad kaniec krasavika, - biehaju za kačkami i zajcami, łaŭlu rybu, biezupynnym rucham baraniusia ad melancholii, jakaja tak lohka napadaje ŭ padobnym da majho stanoviščy. Kupiŭ sabie kania, haduju kolki štuk bydła, pachadžaju za pastucha, škoda tolki, što kraj nia jest Arkadyjaj.” - “Majusia zaraz lepiej, čym zimoj, - pisaŭ u čyrvieni. - Pryhožaja viasnovaja para, špacyry, jazda na kani, zaniatak aharodam i bydłam, ustavańnie da sonca, najdakładniejšaja dyjeta źmiakčajuć pakuty, katorych daznaju; najlepšymi ž dla mianie lekami jest kožny list ź viestkaj, što maja kachanaja Mama ciešycca z dobraha zdaroŭia i nia tracić nadziei abniać svajho syna na rodnym parozie.”

Niahledziačy na hetyja srodki, chvaroba, što roznymi symptomami abjaŭlałasia hod ad hodu, “raźvivajecca sabie svabodna, bo ŭ Želakovaj biaz doktara i apteki nie było kamu i čym uziać jaje ŭ ciski”. Tamu musiŭ prasić urad dazvolić pajezdku na kuracyju da Tabolsku, kudy vyjechaŭ pad kaniec čyrvienia, a 30 lipnia ŭžo paviedamlaŭ radzinie: “Pa šaścioch tydniach lačeńnia pad nahladam spraktykavanaha lekara, rušu zaŭtra nazad da majoj siadziby, značna zdaraviejšy i viesialejšy. Pryznajusia, što śpiašajusia na viosku z achvotaj, bo chacieŭ by pajeści majho zasievu ananasavych melonaŭ i padolskaj kukuruzy; bo prytym pasiecca tam na stepie moj Farys?, jaki budzie mieć honar nasić mianie na svaim chrybcie jašče jakich piać albo šeść tydniaŭ, pierš čym śnieh pakryje bierahi Karasuli. Zrešty išymski klimat našmat łahodniejšy ad tabolskaha...” - Krychu paźniej dadaŭ u vadnym liście: “Mušu taksama suniać bojaź Mamy, jakuju nahnaŭ na jaje, dakłaŭšy, što, majučy vydzielenuju sabie ziamlu, zajmusia budavańniem na joj chałupki. Mama z taho vyvieła, što budu ŭ joj žyć sam adzin na biaźludnym stepie... Reč majecca zusim inačaj. U nas, chto vałodaje ziamloj, zvykła stavić sabie małuju, hedak zvanuju izbušku, najčaściej pakrytuju dziornam, aby pad čas arańnia, sievu i zboru moh znajści schoŭ ad daždžu i śpioki: oto ž i ja pra takuju chatku pisaŭ, ale heta j dasiul nie pryjšło da skutku, i padobna navat, sioleta nia pryjdzie, bo jašče nia maju ŭručanaj sabie ziamli; što pa vialikaj miery jest dla mianie nievyhodaj: prynamsi, mieŭ by dzie nakasić siena i zasiejać trochi aŭsa dla majho kania.”

Papraŭdzie, ahranamičnyja prajekty spaŭźli na ništo. Ad vieraśnia da kanca 1834 hodu skroź baviŭsia ŭ Išymie, a na pačatku 1835 atrymaŭ dazvoł na stały pobyt u hetym mieście. “Prašu Mamu być spakojnaj za maje finansy - pisaŭ pry tym. - Pakul mierkavaŭ, što budu žyć na vioscy, pradbačyŭ vydatki na zbudavańnie sabie damku, bo niemahčyma było raźmiaścicca z haspadarom pad jahonym ščupłym dacham; ciapier našmat mnie tańniej abydziecca žyć u kvatery, naniataj razam sa stałom, čym viešci ŭłasnuju haspadarku... O, jak ža ja ŭdziačny rasparadžeńniu Boskaj Mocy, što dazvoliła vyzvalenamu adsiul majmu suvyhnańniku pabačycca z Mamaj! Za niekalki hadzinaŭ da atrymańnia hetaj viestki mnie śniłasia, što Mama prysłała mnie cukierki i vyčytaŭ u jejnym liście, što jana zaspakoiłasia razmovaj z Sadoŭskim. Toje prynamsi davodzić, jak była nabita hetym hałava i jak prahnuŭ, kab navočny śviedka pradstaviŭ Mamie praŭdzivy moj stan, katory jaje čułaje serca zaŭsiody ŭiaŭlała ŭ najčarniejšych kolerach. Niaščaście majo papraŭdzie jest vialikim, adnak u štodzionnym žyćci nie daznaju biady i ŭcisku. Hrošaj, jakija atrymlivaju z łaski Mamy i pamiaci radziny, chapaje mnie na zabieśpiačeńnie maich patrebaŭ... Nadta dziakuju za nadasłanyja navahodnija padarunački; pakłaŭ ich pobač z daŭniejšymi, siarod śviatoha dla mianie zboru dokazaŭ kachańnia darahich mnie asobaŭ... Chustku, jakaja słužyła Mamie, nia viedajučy, jak jaje z hodnaściu spažyć dla siabie, pakryŭ škłom i ŭzirajusia, jak na relikviju.”

Z nudotami doŭhaj zimy znoŭ viartalisia što raz čaściejšyja narakańni na słaboje zdaroŭie, na sumnuju rečaisnaść, na niapeŭnuju budučyniu. U zaŭsiodnym zmahańni spakutavanaha serca, z naprużanaj mocaj dušy, upadaŭ kali-nikali nasupierak svajoj voli ŭ tuju niazhodu z samim saboj, što jest adznakaj najhłybšaha pakutvańnia. “Ništo tak nie zabivaje zdaroŭie, - vyhukaŭ, - jak niemahčymaść raźviejacca siarod smutku i biaskoncych biedaŭ, brak uśmieški pryjaznaha tvaru, uzdychu hrudziej, što tabie spačuvajuć.” Adnak na słovy spačuvańnia adkazaŭ siostram ź niejkim abureńniem. “List vaš i dałučany recept pana Ferdynanda ŭčora atrymaŭ. Vam za pamiać, a šanoŭnamu i kachanamu doktaru za paradu jak najpryhažej dziakuju. Hnievajusia, adnak, i na vas, i na jaho, bačačy z vašych listoŭ i ź jahonaha receptu, što dumajecie, niby ja paddajusia rospačy, nia ŭmieju pieranosić majho niaščaścia i z hetaje pryčyny słaby, a tamu dajacie mnie maralnyja i medyčnyja pavučańni ab patrebie zaspakajeńnia rozumu i da taho padobnyja aksyjomy. Maje darahija siostry i ty, synie Eskulapa, viercie mnie, što kali ja chvory, to tamu, što papraŭdzie chvory, ale nia z braku duchovaj mocy, patrebnaj dla niasieńnia majho niaščaścia. Ja šmat dakaraŭ by siabie, kali b nia ŭmieŭ procistajać złomu losu.” - Stefanii paŭtaraŭ “aby ŭvažała

siabie za volnuju i rasparadziłasia svaim losam”, a praz paru tydniaŭ chvaliŭsia prad matkaj: “Stefanija niadaŭna prysłała mnie miašečak, a ciapier pahražaje šapačkaj svajoj raboty... Što heta za raskoša bačyć siabie niezabytym tymi, kaho tak kachaješ, asabliva pa stolkich hadoch rasstańnia.” - Potym znoŭ u dzień vielikodny, vylivajučy svaju tuhu, dadavaŭ sa skarhaj i pakorlivaściu razam: “Stefanija nia vielmi zrazumieła maje listy. Ja praz dva hady pišu, što dla jejnaha dabra zrakajusia majho ščaścia i radžu, kab išła zamuž, a jana dumaje, što ja zakachaŭsia ŭ druhuju... U vastatnim liście napisała mnie, što budzie staracca vykanać majo žadańnie, być mnie pasłušnaj. Ja zyčyŭ joj ščaścia - ščaścia - ščaścia!... I daj Boh, kab maje zyčeńni spoŭnilisia, bo jana taho vartaja.”

Tym časam słabašć zdaroŭia, što ŭsio ŭzrastała, stavałasia hałoŭnym pradmietam karespandencyi, asabliva kali zabliskali pieknyja dni sybirskaj viasny, jakaja chutka raźvivałasia. “Tydzień jak raspačaŭ majovuju kuracyju, - pisaŭ na pačatku čyrvienia. - Kali kachanaja Mama biare jaje ŭ Miry, ja tut pju pa vosiem šklanak kumysu, abo mocnaha napoju z kabylinaha małaka, roblenaha čarnavokimi Kirhiskami; škoda tolki, što tutejšyja nia ŭmiejuć rabić jaho jak naležyć i, chočučy mieć dobry, treba za 200 viorst dastaŭlać z vakolicaŭ Pietrapaŭłaŭska, dzie šmat bahatych Kirhizaŭ, kali tut ich niašmat i to ŭbohich tolki pastuchoŭ. Pry tym skroź špacyry piechatoju i konnyja pajezdki, lohkaja i nadta abmiežavanaja ježa spraŭlajuć vyborny skutak. Bol u hrudzioch značna źmienšyŭsia, kroŭ nia tak užo bje ŭ hałavu, son da mianie viarnuŭsia, jak niekali pa kupalniach u Tryješcie... Śmieła adnak mahu skazać: ništo mnie tak nie pamahaje, jak zaŭsiodnaje atrymańnie dokazaŭ najčułaha matčynaha kachańnia. Hetaj-to pamiaci najdarožšaj majoj Mamy ja vinien za ŭsiu asałodu majoj doli i mahčymašć ciarpliva jaje pieranosić.

“Mahu pachvalicca, - pisaŭ u lipni, - što zdaroŭie majo značna palepšyłasia, prynamsi, mnie tak zdajecca, što ŭžo šmat dla chvoraha. Vypiŭ tatarskaha napoju dźvie bočki z haroj i piŭ by jašče bolš, kali b nia ciažkaści z dastaŭkaj. Na budučuju viasnu, kali źmiena losu nia dašć mnie najvynikovych lekaŭ, budu prasić dazvołu, kab pažyć try miesiacy ŭ Pietrapaŭłaŭsku.”

“Davoli napiŭšysia kumysu za sorak dzion, - apaviadaŭ pad kaniec žniŭnia, - uziaŭ jašče 28 kupalniaŭ u vadnym susiednim ź Išymam vozieram. Heta asablivaje voziera, nievialikaje, u formie trochkutniku, dva baki katoraha majuć pa viarście, a treci čverć viarsty. Navakoł lažyć asadak, jaki tvoryć niby biełyja marmurovyja ramki. Vada ciemnavataja, mutnaja, zahniłaja, salonaja, niaznosnaja. Najmienšaje jaje ŭžyvańnie

vyklikaje vanitavańnie i rassłableńnie straŭnika; najmienšaje jaje parušeńnie nahami, asabliva na nievialikaj hłybini, źmianiaje jaje ŭ redkaje bałota. Pry ŭsim tym tym hetaja vada maje asablivuju ŭłaścivaść mineralnaj, nadzvyčaj klejkaja i całkam zamianiaje myła: nijakim myłam lepiej nia vymyješsia; akunutaja ŭ jaje hałava adrazu pakryvajecca niby mylnym šumavińniem. Słovam, voziera asablivaje i vielmi cikavaje, i zasłuhoŭvaje majoj udziačnaści, bo mnie nadta dobra pasłužyła. Lud jaho nazyvaje *gor'koje oziero* (horkaje voziera) i va ŭsiakich chvarobach i ranach biažyć da jaho. Nadziva pamahaje koniam. Kali b lažała ŭ bolš ludnym miejscy, peŭna b jahonyja bierahi chutka zakvitnieli dastatkam; ciapier nichto na im nie žyvie. Tamu musiŭ štodnia dva razy jeździć ź vioski, adlehłaj za try viarsty, a ŭ joj uvieś hety čas žyvicca tolki kurčatkami, kartoflami i repaj."

Akramia tych zbaŭčych vynikaŭ kumysu i horkaha voziera, nia doŭhaj była paciecha z papraŭki zdaroŭia: sa słatoj i marazami listapadu pryjšła "niemaviedama adkul" ciažkaja haračka, jakaja choć i biez apteki i daśviedčanych lekaraŭ ščaśliva skončyłasia praz niekalki tydniaŭ.

Naprykancy śniežnia paviedamlajučy matcy pra poŭnaje vyzdaraŭleńnie, dałučyŭ nastupnyja vyrazy. "Jak ža zdoleju vykazać usiu maju ŭdziačnaść Mamie za achviaravańnie stolki pracy, stolki zroku na takoje doŭhaje piśmo da mianie, katoraje hetulki mnie pryniesła zadavalnieńnia roznymi padrabiaznaściami, takoj hłybokaj filazofijaj, relihijnaściu, maralnaściu i najšlachetnymi pačućciami ažyviła dušu, asudžanuju moža jašče na doŭhaje zmahańnie ź nieadolnym losam. O najdaražejšaja Matka! Jak ža ja Tabie ŭdziačny, što nie škadavała času i pracy, kreślačy abraz svajho žyćcia, ciapierašniaha stanovišča i ŭsich nieščaślivych kalainaŭ. Abraz hety mocna adabjecca ŭ majoj pamiaci i budzie dla mianie najlepšaj navukaj, jak mnie naležyć iści ciarnistaj darohaj majho smutnaha pryznačeńnia. Aby Boh mnie daŭ padobnuju tryvałaść. Aby dazvoliŭ kali-niebudź la noh jaje skłaści padziaku za taki zbavienny prykład."

Na pačatku 1836 hodu pisaŭ. "Astatniaja pošta pryniesła mnie śviatočnyja zyčeńni i darahija haścincy. Mama nie pavieryć, kolki kožnaje śviata kaštuje mnie zdaroŭia. Ujaŭlaju, jak u kožny taki dzień Mama pryhadvaje sabie, što niekali ŭsie asabista składvali joj vinšavańni, a ciapier nas nima, i pry hetym uspaminie nie adna ślaza kocicca ź jaje vačej. Heta ŭsio raździraje mnie serca j dušu. Maju ŭžo ad Mamy z čatyroch hadoŭ apłatki, jakija, prajšoŭšy poštaj za 3.000 viorst, tolki pałamalisia miž saboj. Lažać jany prad maimi vačyma jak źviony biaskoncaha łancužka majho niaščaścia i smutku darahoj radziny... Kab siońniašni dokaz jejnaj pamiaci byŭ užo astatnim źvianom!.. Tym časam

suciašajusia pamiatkami. Niadaŭna nabyŭ sprat, jaki ŭžo kolki hadoŭ šukaŭ namarna, bo tut nievymierna ciažka sa stalarskimi rabotami: zaraz maju vybornaje biuro da pisańnia, čytańnia i zachoŭvańnia majho bahaćcia. Adzinaccać šufladak chavajuć usie listy i pamiatki najdarožšych mnie istotaŭ u śviecie: heta jest nieacennaja maja skarbnica... Dumaju, kachanaja Mama z paraŭnańnia daŭniejšych maich zahraničnych listoŭ ź ciapierašnimi azyjackimi aceńvaje moj duch abo maralny stan. Heta vielmi niapeŭny termometar. Kali byŭ za hranicaj i kali skroź mieŭ tysiačy novych vidaŭ prad saboj; kali ź viaršyni Alpaŭ spuščaŭsia na ščasnyja daliny Italii; kali z Kapitolu paziraŭ na ruiny Foruma, albo ŭ veneckaj handoli maryŭ pra kachanuju; kali ź bierahoŭ Dunaju jak aroł pieralataŭ praz usiu Hermaniju, kab napicca vady z Rejna, Rony albo prynamsi Dziuransy: u toj čas styl majho lista musiŭ być žyvym, jak poŭnym žyćcia było žyćcio majo. Ale sionńnia, kali siadžu na adnym cichim, hłuchim miejscy, kali zaŭždy adno i adno maju prad saboj i nad saboj i vakoł siabie, čy nia budzie moj list miortvym, jak maja sionńniašniaja atmasfera! Kali b i tut vandravaŭ pa Ŭrale i Ałtai, kali b pławaŭ pa burlivym Bajkale, abo spuščaŭsia pa Lenie na palarny akijan, krainu ildoŭ i biełych miadźviedziaŭ; kali b u krai Samajedaŭ paziraŭ amal štodnia na boskaje śviatło barealnaj zary[1], albo na stepie Kirhiza zalacaŭsia da čarnavokaj dački jakoha sułtana: u toj čas napeŭna b vystupiŭ z apisańniami, što majuć značna bolšy interas, čym sionńnia mušu danosić pra katar ci haračku. Tamu chaj Mama svajmu termometru nia vieryć i chaj budzie peŭnaj, što trymajusia jak mahu na rozumie."

Što ž heta za takija ŭspaminy i što značać pamiatki? Oto całaja ich skarbnica ledź nie pajšła z dymam. Usčaŭsia ahoń u prylehłym domie, raździelenym tolki dziadzincam, na jakim stajała niekalki stahoŭ siena. "Kali spali my jak zabityja, - apaviadaje Adolf, - pačuŭ mocnaje hrukańnie ŭ bramu i ŭ tej chvili ŭčuŭ hołas susiedki Kałmyčki, što brazhała majoj vakanicaj: Adolko! požar u vas! - Na taki *dictum acerbum*[2] sarvaŭsia z łožka, pabieh budzić maich haspadaroŭ i pierakanaŭsia navočna ŭ hroznaj niebiaśpiecy. Ledź napałovu apranuty, musiŭ u 5 chvilin sabrać, skłaści, źviazać usie maje manatki... Ščaście, što nie było vietru i pry skorym ratunku biada skončyłasia na zhareńni adnoj pabudovy i postrachu ŭsiaho draŭlanaha miesta, a dla mianie - na katary."

Zrešty, hety hod spłyvaŭ padobnym układam, jak i papiaredni, tolki pry lepšym zdaroŭi: uzimku "ź lulkaj u zubach, nad šachmatami, nad

---

[1] *Paŭnočnaje źziańnie.*
[2] *Rezkaje vykazvańnie (łac.)*

knižkaj”, na viasnu i ŭletku pad adkrytym niebam, na stepie albo ŭ sadku. Kvietki i dzieci byli dźvie rečy, abaviazkova patrebnyja Adolfu: šukaŭ ich, hramadziŭ kala siabie, dahladaŭ. Try małyja dačuški haspadara domu jest častym pradmietam jaho listoŭnych apaviadańniaŭ. Chvaliŭ, što ładnyja jak aniołki, škadavaŭ, kali chvareli na vospu, starejšuju, jak tolki padrasła, vučyŭ čytać i pisać. Pra ich baćkoŭ taksama vykazvaŭsia zaŭždy ź vialikaj prychilnaściu. “Heta ludzi prostyja, - kazaŭ, - ale najlepšyja ŭ śviecie; zadavoleny imi hedak ža jak i jany mnoj. Treci hod užo ŭ ich žyvu, a nie zaśviedčyŭ nivodnaj niepryjemnaści, ani špilka ŭ mianie nia zhinuła, choć vychodziačy, nikoli klučoŭ z saboj nie biaru. Maju stoł, niebahaty papraŭdzie, ale zdarovy j spažyŭny, va ŭsim mnie dahadžajuć. Zaraz na ich dziadzincy zakładvaju z maim tavaryšam i sukvaterantam (Juzefam Novakam), adnanohim, jak moj švahra Michaś, sadok prad našymi voknami. Štości budzie vielmi asablivaje, bo jon maje svaju pałovu stroić u kvietki, a ja svaju zasadzić sasnoju, biarozaj i ciornam; jon na svajoj działcy maje zrabić kanapku, ja ž u majoj navažvajusia nasypać vysokuju haru, ź jakoj budu pazirać u bok, dzie lažyć Dziahilnia: treba viedać, što ŭsio miejsca dla raźvićcia našych planaŭ i sadoŭnickich talentaŭ nie pieraŭzychodzić adzinaccać krokaŭ daŭžyni.” U čyrvieni sad užo byŭ hatovy, choć krychu inakš uładkavany: utrymlivaŭ 120 hatunkaŭ kvietak, cukrovy haroch i kukuruzu z troch bakoŭ, a z čaćviertaj kanapku ź dziornu, na jakoj Adolf sam adzin - bo supolnik ciažka zachvareŭ - a 4-j rana i a 5-j uviečary piŭ kavu albo harbatu, paliŭ turecki tytuń “miaškami nadsyłany kachanym Tamašom”, čytaŭ knižki, kłapatliva dastaŭlenyja ź Vilni bratkam Januarkam, a najčaściej pa svaim zvyčai maryŭ pra darahuju radzinu i sałodkuju niekali minuŭščynu.”

Kanapka ŭ sadku stałasia toj najmilejšaj schovankaj, kali śpioka ŭdzień, a pry ŭschodzie i zachodzie sonca chmary nadakučlivych kamaroŭ i mošak nie dazvalali rabić vandrovak pa vakolicy. Padarožža da Pietrapaŭłaŭska na kumys było niepatrebnym, bo “piersi ŭžo nie baleli, a hałava, zvolnienaja ad naravoŭ, zdavałasia lohkaj i jasnaj jak českaja butelka”. Kupańnie adnak u bałotna-salona-mylnym voziery zabrała paru astatnich tydniaŭ žniŭnia.

Ale ź vieraśnia nadyšła vosień i toj sadok, što niadaŭna vyhladaŭ “jak mały raj”, adščyknutaja rezeda ź jakoha išła ŭ liście až na Litvu, “staŭsia padobnym da žabraka ŭ łachmanach: ahromnistyja streły kukuruzy paspuščali hałovy, biełyja malvy paskručvali svaje žžoŭkłyja kvietki, zorki astraŭ niby datknutyja paralušam stracili blask; słovam, z usioj toj bujnaj zielaniny zastaŭsia tolki ŭspamin! O, jak ža, - dadaje sumny dziedzic spustošanaha sadku, - zamiest uspaminaŭ žadaŭ by

paciašacca vyhladam rečaisnaści ŭ Dziahilni. Što Mama parablaje? jak majecca jaje darahoje zdaroŭie? Čamu ž heta ciapierašni viek, taki bahaty na vynachodnictvy, nie dadumaŭsia sposabu, kab za kolki sot mil u vadnoj chvili možna było b abmianiacca słovam, kab jakoj elektryčnaj nitkaj možna było b złučyć addalenyja sercy!”

Choć adkryćcio elektryčnaha telehrafu tady mahło być tolki maraj dumki, pryhniečanaj tuhoj, adnak šyroki kruh karespandencyi, što źbiahałasia da biurka ŭ Išymie, pašyryŭsia jašče bolš i začapiŭ nitku, jakaja dasiahała Paryžu.

Ad niejkaha času matka pačała pisać da pryjacielki i paźniej žonki druhoha svajho syna Eŭstachaha, jakaja žyła ŭ Halicyi. Padajučy Adolfu štoraz bolš viestak pra bratoŭ, atrymanych praz jaje pasiarednictva, pierasłała jamu adzin jaje ŭłasnaručny list.

Hety list staŭsia pradmietam hłybokich psychalahičnych dośledaŭ. “Bilecik Panny Eŭgenii ŭžo pračytaŭ razoŭ sto, - pisaŭ, dziakujučy matcy. - Z charaktaru ruki, z chady słovaŭ, z vyrazaŭ, sa stylu i dumki prahnuŭ daśledavać jaje charaktar i serca. Zdajecca mnie, što baču jaje prad saboj i viedaju najdaskanalej. Ujaviŭ jaje sabie takoj, što nia možna jaje nie kachać i nie šanavać. Ale ci viedaje Mama, čaho dla mianie ŭ tym ideale brakuje? Vysnoŭvaju z usiaho, što heta musić być pryhažość žyvaja, viasiołaja, na katoraj jasnaje čało, volnaje ad usiakich turbotaŭ, nikoli najmienšy promień sałodkaj melancholii nia padaje... Maje zdahadki anikolki nie adymajuć ad jaje gracyi j vartaściaŭ, tolki pakazvajuć Mamie, jaki jest moj nastroj. Pieknaja peŭna hožaja hazela, jakaja svabodna lotaje pa piaščanych dalinach Arabii, ale ja vybiraju jaje alpijskuju siastru, addaju pieravahu bajaźlivaj sarnaččy, jakaja chavajecca ad strełaŭ pa biazdońniach, skałach, ildach Św. Hatarda. Usio žyćcio ščaślivyja ludzi lubiać sonca, viesiałość i zabavy; nieščaślivy bolšuju raskošu znachodzić u miesiacy, markocie i samotnaści. Tamu j ja jest bolšym pryjacielem miesiaca, čym sonca, tamu ŭnikaju šumu i šukaju zacišku, tamu čary pyšnych pavabaŭ mahli b mianie aślapić, ale nia zrušyli b majho pachmuraha serca. Dla mianie heta byŭ by dyjament, što zanadta razić vočy, i ja nia viedaju, čy vytryvaŭ by ciapier najprostaha blasku cejlonskaj perliny.”

Paźniej vypraviŭ na ruki matki nastupny list.

Da Eŭgenii Larys. Išym 16/28 listapada 1836.

“Nieznajomaj, dalokaj, niaznany daloki.”

Nie mahu lepš začać majoj razmovy z asobaj, katoraja aba mnie ŭ svaich listoch uspaminać maje łasku, jak tymi słovami vialikaha viešča, ź jakim u niadaŭnich časoch, ale za ščaślivymi dniami maimi, błukaŭ pa ruinach daŭniaj stalicy śvietu. Nie paviedali tady Sybilli[1], što chutka fartuna, hetaja suvoraja i niaŭmolnaja bahinia Rymlan, razabje moj čovien ab ledzianyja skały poŭnačy i što na dzikich pustyniach Sybiry budu paŭtarać ryfmy, jakija ŭ padobnym amal vypadku i ŭ padobnych akaličnaściach užyŭ aŭtar Valenroda. Ščaślivy, što choć u tych niekalkich maich słovach mahu pierasłać maju ŭdziačnaść za jaje ŭspamin.

A pakolki ŭ nas u Azyi nima zvyčaju padpisvacca najnižšym słuhoju, daruješ mnie, šlachetnaja Eŭrapejka, što tolki padpišusia,

ADOLF JANUŠKIEVIČ.

Razam ź im, u liście da matki pisaŭ: "Ciešusia z naviny, što pan January, znakamitaja padpora zaniapałaha našaha domu, pieranosicca ź Vilni na viosku i budzie ŭspamohaj Mamie. Zajzdrošču hetamu jahonamu ščašciu. - Pa pieršych zazimkach mieli my čas najcudoŭny. Palavaŭ u vastatnich dniach vosieni i ŭłasnaj rukoj zabiŭ 46 zajcoŭ: buduć ź ich skurak futrački dla dačušak maich haspadaroŭ. Škoda, što tut nima sabaloŭ: mieŭ by ź ich lepšy dachod, čym na Litvie možna mieć z žyta; za zajcavu skurku ledźvie płaciać vosiem kapiejek, a miasa, aprača nas - i sabak, na žal! - nichto tut nia jeść, bo prosty lud maje zajca za pahanaje stvareńnie.

Rok 1837 raspačaŭsia siarod zvyčajnych zimovych zaniatkaŭ kachanka samoty. Matka, kłapociačysia, kab čytańniem nie asłabiŭ sabie zroku, radziła jamu zaniacca dla zabaŭki takarstvam. "Niachaj Mama nia dumaje, što ja ŭvieś čas siadžu nad knihami, - adkazvaŭ joj na toje. - Umieju ja zaŭždy znajšci sabie niešta novaje dla karysnaha ŭžytku času. Raniej baviŭsia pieraplotnaj spravaj, davaŭ lekcyi, dvuch maich kalehaŭ hedak navučyŭ pa-francusku, što lubuju knižku mohuć čytać; ciapier uziaŭsia za spekulacyju - prašu adhadać jakuju? Kab kachanaj Mamie nia mučyć hałavy zdahadkami, adkažu adrazu: hetaj ahromnistaj spekulacyjaj jest duhi, jakija razam z maim šanoŭnym haspadarom pradaju tutejšamu ludu. Pusłoŭski, jaki pakinuŭ takuju vialikuju majomaść, pačaŭ svaju karjeru z handlu łapciami - i dobra na tym vyjšaŭ, bo łapci heta biaźmierna zapatrabavany artykuł. Kamu ž taksama duhi nie patrebny, asabliva ŭ krai, dzie ŭsie pavozki prystasavany da ahłoblaŭ? Skutak spraŭdžvaje maju vysnovu, bo zbyt majem vyborny;

---

[1] Sybilla - praročyca ŭ staražytnych Rymlan, Hrekaŭ, Žydoŭ i inšych narodaŭ.

jaki ž budzie astatni vynik, napišu paźniej, a tym časam spadziajusia, što hetaja navina peŭna rasśmiešyć Mamu. Što na heta skaža Stašutka?”

Adnak najvažniejšyja namiery nieŭzabavie raźviazali handlovuju supołku i na hetuju paru prypała j raźviazańnie vuzłoŭ kachańnia, što nie mahli vytrymać dalej siły času. Užo amal dvuchhadovaje maŭčańnie tryvała pamiž zakachanymi, bo abodva baki “dziela spakojnaści” adzin adnamu nakazali pierastać pisać sabie. Pryjaznyja tolki asoby nie zaniadboŭvali kali-nikali ŭviedamlać Adolfa pra Stefaniju, i nareščie sa zvykłaj u takich vypadkach pasłužnaściu, pastaralisia danieści jamu, što idzie zamuž. Dzielačysia toj navinoj z matkaj, pisaŭ da jaje ŭ lutym: “Stefanija ŭžo jest, ci maje być žonkaj słaŭnaha ŭ našych staronkach i bahataha, i pry tym vielmi šlachetnaha doktara, jaki vylečyŭ jaje ad słabaści da mianie, i jak ja niekali ŭ Kamitecie zasieŭ pa im, tak jon pry joj zastupiŭ majo miejsca. Nie kažu taho ź ironijaj, bo jak Boh na niebie, tak ručajusia Mamie, što zyču Stefanii ŭsiakaha dabra, jak ščyra niepakoiŭsia jejnym stanoviščam, tak hetaja viestka viartaje mnie supakoj... A što, Mama, budzie z pasaham, pryhatavanym dla mianie? Čy nia možna było b choć šeść kašul prysłać ź jaho na Sybir dla biednaha ŭdaŭca?”

Nieŭzabavie potym atrymaŭ list ad samoj Stefanii, datavany 15 studzienia, poŭny prastaty, ščyraści i toj lohiki, jakaja dastaŭlaje zvykły paradak rečaŭ, kali buntarnyja pačućci prad im składuć zbroju. “Mušu dumać pra siabie, - moviła pa kolkich žałasnych uzdychach nad nieabchodnaściu vyračeńnia miłaj nadziei. - Bačačy siabie vielmi źmienienaj, bačačy maju matku ŭ kiepskim zdaroŭi i sastarełaj, nie mahu astacca na śviecie biez apieki... Viedaju tvaju dabratu i tvajo serca, viedaju, što nia voźmieš mnie taho za złoje, kali ž sam mianie na heta namaŭlaŭ... Kali Boh i cesar nie chacieli, kab byŭ maim, prymi nazad svoj piarścionak i viarni mnie moj.” Naturalna, zakančvałasia ŭsio prośbaj ab uzajemnaj i pažyćciovaj pryjaźni...

Pierasyłajučy kopiju hetaha lista matcy, aŭtentyčna raźvitany kachanak dadaŭ z ułaścivym sabie humaram: “Tak što siońnia astatni raz pišu da Stefanii, adsyłaju joj piarścionak z tysiačaj zyčańniaŭ ščaścia na cełaje jaje žyćcio, i na hetym skančajecca historyja majho ramanu, ź jakoha p. Balzak moh by čatyry tamy napisać i ŭziać za ich sama mienš 20,000 frankaŭ. A ja što na im zajmieŭ? Uspaminy, tolki ŭspaminy!”

Naležyć pahadzicca, što hetyja vyrazy, jakija patychali niepryjemnym choładam, byli zmušanym pokryvam taho, što papraŭdzie rabiłasia ŭ sercy. Pačućcio, ludzkimi pohladami tłumionaje, kołkimi supiarečnaściami zahnanaje na mohilnik uspaminaŭ, nie dało siabie adnak zabić, nia zhasła, tolki pajšło ŭ hłyb dušy, adkul praź dziesiatak

hadoŭ paźniej siarod kirhiskich stepaŭ na sam huk imia, jakoje nasiła Stefanija, adazvałasia hołasam žyvoj bolešci.

Tym časam adnak ža spakojnaść stałasia niby devizam štodzionnych dumak i starańniaŭ zmardavanaha pavietranymi nadziejami vyhnanca. Pierš čym suciešyŭsia, što - jak dumaŭ - viarnuŭ jaje znoŭ u serca, šukaŭ jaje kala siabie, na ziamli, u vakreślenych sabie mieżach stałaj dziejnaści na nieakreśleny čas vyhnańnia: zažadaŭ ułasnaha dachu, ułasnaj siadziby. Pačalisia narakańni prad matkaj na nievyhodnaść naniataj kvatery, dzie ciesna, dušna i časta niespakojna, bo padčas kirmašoŭ treba mieścicca ŭ maleńkim zakutku, pobač ź jakim za pieraharodkaj pryjezdžyja kupcy dzień i noč hałasujuć. “Kali b heta mieć ułasny damok! - choć malupacieńki, na dva pakoiki, ale asobny.” - “Kolki było ŭ Išymie knižak francuskich, anhielskich, niamieckich i da t. p., usie prahalapavaŭ i siońnia siadžu panury nad starymi kalendarami jak Marjuš na ruinach Kartagenu, albo vialikimi krokami chadžu pa małym pakoi i dumaju pra damok, u jakim by mieŭ kudy pajšci, što pahladzieć, čym zaniacca na kuchni, u kładoŭcy, na dziadzincy, u stajency: zima tady nie była b dla mianie takoj strašnaj figuraj.” - “Užo moj viek i niapeŭnaje zdaroŭie vymahajuć vyhody; u maim stanoviščy ŭłasnaja chatka była b vialikaj paciechaj: maru pra toje, prabiahaju miastečka ad kanca da kanca, tarhuju ŭsie damy, znajšoŭ adzin, jaki možna było b nabyć za 400 albo 500 rubloŭ. Kali Mama zachoča mnie dapamahčy, naležała b chutka zavinucca z kuplaj, kab za leta zrabić nieabchodnuju reparacyju.”

Takija i da tych padobnyja adozvy da matčynaha serca nie mahli być doŭha biaz skutku, choć by pryjšłosia zakłaści Dziahilniu. Žadanaja pomač apiaredziła viasnu; znajšłosia toje-sioje i ŭ biurku, dzie pobač z usimi pamiatkami minułaha byli ŭ vadnoj šufladcy aščadžonyja na niepradbačany vypadak častki ŭspamohi z daŭniejšych hadoŭ: dom byŭ kupleny i ŭzradavany jaho nabyŭca pisaŭ 4 krasavika v. s.

“Minułaj poštaj atrymaŭ rezalucyju vyššaj ułady, jakaja dazvalaje mnie kupić dom u samim mieście Išymie, i siońnia staŭsia jaho aktualnym uładalnikam. Niekalki hadzin tamu vypłaciŭ za jaho jak lodu 325 rubloŭ srebram. Zaŭtra z usioj majoj majomaściu adbudu pantyfikalny ŭiezd da ŭłasnaha pałacu. Tamu zaraz mahu śmieła skazać “pa svajoj tut stupaju ziamli”, maju dziedzictva ŭ Azyi i zabiaśpiečany pobyt u mieście, a razam pradmiet stałaj pracy, najlepšaj suciašalnicy ŭ niavoli... Pierš čym pryšlu paznačany aficyjna, dałučaju tut naśpiech nakreśleny plan majho hrafstva.”

U hetym miejscy lista znachodzicca adrazu maleńki planik ahulnaha raźmiaščeńnia miesta, potym plan bolšy, što ŭ pravilnym prastakutniku ahortvaje ŭsiu nabytuju nieruchomaść. Sa źmiestu

prykładzienych tłumačeńniaŭ vynikaje: Raka Išym, nie šyrejšaja ad Niemnu pad Śviatym Dvarom, robić vialiki eliptyčny vyhin, z troch bakoŭ ablivaje miesta toj ža nazvy. Hałoŭnaja vulica ciahniecca prosta praz usiu paŭvyspu, a astatni dom na jaje kancy, pa levym boku, najbližej da vady, i jest kupleny dom. Maje jon piać voknaŭ na vulicu, uvachod z tyłu ad dziadzinca, jaki atačaje jaho naŭkoła. Ź siencaŭ naprava - pradpakoj z vaknom na dziadziniec, dalej "gabinet pracy i aŭdyjencyjanalnaja zala", a za joj spalnia z voknami ad frontu; naleva ž kuchnia i pamiaškańnie kucharki. Z adnaho boku doma ŭiaznaja brama, z druhoha skład na drovy. Ad ujezdu na rahu dziadzinca śviran i pry im "u budcy sabaka na łancuhu". Nasupráć siencaŭ stajnia z vazoŭniaj, pry jakich paviec na siena i chleŭ dla bydła, plecienyja ź viećcia. Za ŭsim hetym vialiki harod, a ŭ hłybini jaho *bania*, heta značyć łazieńka.

"Jest dastatkova kletak, - dadaje, - i budzie ciopła, kali adrestaŭruju; bo, ščyra kažučy, dobraja heta staryzna: dom staić nabakir jak šapka ŭłana, ściana ad vulicy nadźmutaja jak brucha, pazirajuć azyzłyja vokny... ale što ž lepšaje mahło być za takija hrošy!"

Pa hetym pieršym raparcie išli inšyja, što danosili pra razhortvańnie haspadarstva, pra postup rabot la domu, pra kłopaty i karyść z nabytku, prytym zvodziłasia akaličnaść i da novych prośbaŭ, i da ŭznoŭlenych padziakaŭ. Praz dva miesiacy čarhovy raz pisaŭ:

"Kudy ni hlanu, usiudy kala mianie to zamki, to harcy, to sity, to koraby, miachi muki, stosy morkvy, repy, cybuli... Zamučyŭ maju daŭniuju haspadyniu prośbami, pakul zhramadziŭ usio, što patrebna na pačatak... Moža Mama ŭiavić u jakim ja ruchu... Ciapier na nudu skardzicca nie mahu, bo jak tolki zmučusia čytańniem, chapaju rydloŭku albo siakieru i dalej na dziadziniec!... Kali b nia dom, peŭna b sioleta zvarjacieŭ z braku čynnaha žyćcia. Daŭniej palavańnie było dla mianie najbolšaj paciechaj, ale ŭłasna ŭ hetyja dni tutejšyja ŭłady adniali ŭ nas takuju mahčymaść... Štoraz bolej udziačny kachanaj Mamie, što pamahła mnie chatku nabyć..."

"Zakarkavaŭ 30 butelek piva (hanoverskaje ni ŭ što!), pju svoj ułasny kvas, jem užo svoj chleb i da kavy maju svaje marymonckija bułki... Ad pačatku niezaležnaj haspadarki nivodnaha ŭ mianie jašče nia zdaryłasia niaščaścia, za vyniatkam, što kucharka, paprostu tut zvanaja *striapkaj*, u minułuju niadzielu ŭpiłasia niemiłaserna. Najbolšym ambarasam dla tych, chto maje svaju haspadarku, jest tut hetaja striapka, što zvyčajna byvaje kabieta z klasy *posielanak*, jakajaś eks-złodziejka, eks-dušycielka svajho dziciaci, atrucicielka albo da tych padobnaja dama, voŭčaja natura katoraj zaŭždy ciahnie da lesu; a kali z-za bojazi bizuna nie kradzie, nia dušyć, nia trucić, zatoje na kabak

pahladaje piaščotnym vokam jak na kachanka. Oto ž i maja Vasilisa jest z posielanak, i peŭna ž za štości złoje prysłana, choć nia viedaju za što (bo pytać pra toje było b najvialikšaj niagžečnaściu); ale ŭziaŭ jaje pa tym pryncypie, što za čatyry hady nie ŭčyniła nivodnaha lichadziejstva i ŭmieje *koje-čto sostriapat'*, značyć zhatavać siak-tak, kab ja i moj Trezor nia byŭ hałodny... Moža tuju zvyčku da pjanstva ŭdasca jak-niebudź zmadyfikavać. Pahraziŭ joj, što kali ŭbaču pjanoj, zamknu bramu i nie pušču dadomu; ciapier ža, vychodziačy spatkać jaje, kali viartajecca z rynku, baču zaŭždy ćviarozaj, va ŭznaharodu sam joj za kožnym razam nalivaju kielišak mocnaj višnioŭki."

Ničoha toje adnak nie pamahło, i nastupny list utrymlivaŭ takija słovy: "U dadatak da majho rapartu, što prahnaŭ maju striapku i maju ciapier druhuju, napałovu maładziejšuju, cichuju, prostuju, nadta dobra vychavanuju, nadta ładnuju! - praŭdzivuju Sybiračku, siratu pa invalidzie, imieniem *Maryla*! Hetaha dosyć, kab zakružyłasia hałava, ale niachaj Mama nie lakajecca za svajho ramantyčnaha syna. Minuli vułkaničnyja dni jaho, prajšli ŭžo kanikuły jaho žyćcia. A ŭrešcie, Maryla pry harcy, albo ź viodrami na plačoch, to nie paetyčny ideał "Dziadoŭ" Mickieviča..."

Hety kłopat zastaŭsia załatviony, vybar byŭ ščaślivy i nie patrabavaŭ užo źmieny; ale dakučali inšyja turboty: "Dva tydni tryvaje reparacyja domu, - vyhukaŭ biedny haspadar, - žyvu ŭ siencach, a vakoł mianie ruiny. Da čaho datkniemsia siakieraj, usio valicca, usio sparachnieła. Strach, kolki treba restaŭravać! Až mnie hałava balić, kali padumaju, kolki buduć kaštavać vokny, pieč, padłoha, varoty, płaty! Kali Mama nie pamoža mnie bolš, čym zazvyčaj, nia viedaju, što j rabić. Ach, maja Mama! Što heta za ščaście mieć takuju matku, jakoj my ciešymsia! Nia šmat jest takich matak, da katorych možna tak adkryta pisać, jak ja siońnia pišu. Boža dobry! Tolki padaŭžaj joj žyćcio, i syn jejny, jak by doŭha supiarečlivy los nie zatrymlivaŭ jaho ŭ Syberyi, zaŭždy budzie spakojny za svaje ścipłyja patreby."

Pad kaniec čyrvienia ŭsio ŭładziłasia. Vyprastany, vylepleny, vybieleny dom śviaciŭsia jasnymi voknami. U vyhodnych pakoikach poŭna było ryštunkaŭ, katoryja zdaryłasia nabyć pa adnym zvolnienym u hetym časie suvyhnancu. Na ścienach visieli asadžanyja ŭ ramy vyjavy kaścioła Śviatoj Anny i Vostraj Bramy ŭ Vilni pobač ź inšymi abrazami i pamiatnymi rycinami. U stajni dobry koń; u chlavie karova imieniem Siniucha, "napeŭna tak nazvanaja, što dziesiać sinich bumažak kaštavała"; na dziadzincy mnostva drobiazi; u harodzie zielanieli ahurki j melony i ŭsiakaha rodu harodnina. Aščaśliŭleny dziedzic chacieŭ być

hodnym vučniem pana Strumiły, *Ogrody północne* jakoha mieŭ u siabie na stoliku i hanaryŭsia, što žyvie “jak jaki šach Kachinchinski”.

Pavodle pasłanaha matcy rejestru paniesienych vydatkaŭ, restaŭracyja kaštavała amal što ŭdvaja bolš, čym nabyćcio ŭłasnaści, ahułam 600 rubloŭ srebram i 10 kapiejek.

Pierš čym hety rejestar dajšoŭ da matki, užo ŭłasna takaja suma pryjšła ad jaje.

Takim čynam žadańni vonkavaha spakoju zastalisia spoŭnienymi; ale niespakojnaść u hłybini dušy nie davałasia ničym usypić ani zahłušyć. Siarod najharačejšaj pracy pry ŭstalavańni vyhnančaj siadziby, dumka pra viartańnie stajała zaŭždy prad vačyma ŭva śnie i najavie. Zmardavany za ceły dzień pilnavańniem cieślaroŭ dy mularaŭ, ledźvie vočy zmružvaŭ, bačyŭ siabie ŭ Dziahilni akružanym cełaj hronaj znajomaj i nieznajomaj radziny. “To son, - kazaŭ sabie, - užo nia raz tak mnie mroiłasia.” Vidzieža adnak tryvała dzień, druhi i treci: ranki i viečary nastupali zvykłaj kalainaj; usie kuty naviedvaŭ, usie miłyja tvary vitaŭ. Pavieryŭ iluzyi, serca pierapoŭniłasia nievymoŭnaj słodyčču. “To nia son! - vyhuknuŭ, - ja viarnuŭsia papraŭdzie, ja ŭ majej darahoj Mamy!” - i ŭ hety momant abudziŭsia, kab zalicca horkimi ślaźmi. Vyličvajučy, čaho jamu jašče brakuje, što na budučy hod budzie staracca nabyć, zatrymlivaŭsia raptam i dadavaŭ: “A moža Boh daść, što hetaha ŭžo nia budzie patrebna.” - Apisvajučy bratu svaju radaść z nabytaha prytułku, skončyŭ hetkimi słovami: “Nikoli tak mocna, jak hetaj viasnoj, nia moviła mnie pradčuvańnie, što heta astatniaja na vyhnańni, što budučuju praviadu ŭžo z vami.” - Aproč taho matka, jakaja ničoha nie aščadžała dla najmienšaj paciechi syna, zasmučałasia dumkaj pra jahonaje asadžeńnie na Sybiry: radaść, jakuju jon z hetaje pary vykazvaŭ, raziła jaje dalikatnyja pačućci, nibyta było pryniženńie dla kachańnia, naležnaha matcy i ajčynnaj ziamli. Supakojvaŭ jaje, adkazvajučy: “Našto Mama markotnyja dumki pryviazvaje da kupli majho domu? Šmat chto z maich kalehaŭ majuć ułasnyja damy dla zaniatku i lepšaj vyhody. Što ž za pieraškoda na vypadak, kali zaśviecić ščasnaja zorka viartańnia? Zastaniecca, prynamsi, suciešny ŭspamin pra žyćcio, praviedzienaje ŭ niavoli.”

Usio ž hetaje žyćcio, katoraje istotna mieła pakinuć z adnaho boku, prynamsi, pryvabny vobraz u pamiaci niavolnika, što ŭzdychaŭ paźniej navat pa sybirskaj minuŭščynie, uziało adnastajnuju chadu na astatnija čatyry hady pobytu ŭ Išymie. Z taje pary ŭsio išło hetkim ža samym paradkam pavodle astranamičnaha kalendara, katoramu nieadstupna tavaryšavaŭ kalandar uspaminaŭ. Listy da radziny raŭnujucca ciapier

skroź da detalovych vopisaŭ, što dajuć bačyć miascovaść z całym jaje biaskonca roznym kalarytam poraŭ hodu.

Ledźvie minuŭ dzień Św. Tekli (23 vieraśnia) i pajšli da matki najčulšyja zyčeńni z prośbaj pryniaćcia załačonaj jakoj pamiatki, naprykład abrazku nieviadomaha śviatoha, rytaha na kamni z ałtajskich hor, "katory joj nahadvaŭ by Sybir i nieščaślivaha syna", nastupajuć karotkija, słotnyja i chałodnyja dni, vypadajuć raptam ahromnistyja śniahi, jakija źmianiajucca razvodździem, zamiarzajuć i ŭsia ziamla pakryvajecca ildom, pakul novaja adliha ich nie rastopić. Da ŭsiaje nudy pošta štoraz čaściej stała paźnicca: "Jak tut być u dobrym gumory, nie narakać? A što ž budzie, kali pryjdzie listapad i śniežań, kali sama sybirskaja zima zavitaje sa svaimi 40 i 45-hradusnymi marazami pa Reomiuru, sa svaimi načami, što tryvajuć pa 17 hadzin, sa svaimi narešcie *burjanami i purgami* (vichurami i burami)."

U listapadzie biedny viazień paśla letniaha ruchu zmušany siadzieć pry piečy, razvodzić dalej svaje narakańni na padvojnuju niavolu. "Užo tydzień, - apaviadaje jon, - takaja ślizhavica na vulicy, što zdajecca, niby chtoś adno vialikaje lusterka pakłaŭ na jaje, jak by naŭmysna dziela pazbaŭleńnia špacyru, i, što horš, haładavańnia svojskich i dzikich stvareńniaŭ. Kali heta pišu, čarodka šarych kurapatak (bo majem tut i biełych) prylacieła sa stepu šukać požyvu ŭ mieście za 50 krokaŭ ad maich vakon. Dumaju, što ničoha padobnaha nia možna ŭbačyć ani ŭ Vilni, ani ŭ Miensku. Biadački! nia mohuć svaimi słabymi nožkami prabić ildovaj pavierchni i vyhrabci zbožžavaje zierniejka albo nasieniejka jakoj raśliny; nabližajucca da ludzkich siadzibaŭ i z davieram, hodnym pieršabytnych časoŭ śvietu ("jak niapudžanyja źviarki, statak jakich nie ŭciakaje, ubačyŭšy pieršy tvar čałavieka"), bieskłapotna biehajuć i ślizhajucca pa šklistaj vulicy siarod bab, jakija iduć pa vadu, i mužykoŭ, što jeduć ź sienam. Čamu ž takim miłym vidoviščam nie dazvoliŭ mnie daŭžej ciešycca moj durnavaty Trezor, jaki, uniuchaŭšy dzičynu, paličyŭ za najvialikšy dościp prahnać jaje ź miesta."

U śniežni adnak inšaje vidovišča možna bačyć na vulicach Išymu. Dva razy na hod, prad Božym Naradžeńniem i la Vialikadniu, adbyvajucca tut kirmašy, kožny tryvaje z tydzień, a uzimku byvaje asabliva šmatlikim. Z roznych dalokich staron ściahvajucca kupcy, da šaści tysiač haściej pierapaŭniajuć miastečka, žychary jakoha musiać na toj čas mieścicca pa kutkoch, "jak sieladcy ŭ boččy". Hłuchija i pustyja vulicy raptam ažyŭlajucca homanam i rucham. "Jest na što pavaronić." Usiudy snujuć u svaich narodnych uborach Kirhizy, Tatary, Bucharcy, Taškincy; usiudy navałam tavaraŭ: piramidy łoju j masła, stosy zaječych škurak, batarei žaleznych harcaŭ, viežy roznakalarovych pakunkaŭ i

skrynak, statki bydła, tabuny koniaŭ, nieźličonyja šerahi husiej. Heta ŭsio niaźmierna bavić i zajmaje voka, znudžanaje adnastajnaściu, ale chto maje svaju haspadarku, musić nie dla samoj zabavy miašacca ŭ kirmašovaj ciskaninie: treba na cełaje paŭhodździe zabiaśpiečycca ŭsim, čaho da nastupnaha kirmašu nia možna budzie dastać. Naš haspadar sa svajho zamčystaha damku na pradmieści Kisialoŭcy vychodzić da miesta z zahadzia układzienym i dobra parachunkavanym rejestrykam nabytkaŭ: biehaje, tarhuje, kuplaje, a navat i pradaje; bo sabrałasia masła dziesiatak pudoŭ, stary koń *Gniedko* ŭžo vysłužyŭ za svaju canu, našto jaho karmić praz usiu zimu, lepiej na viasnu kupić druhoha, dy j adna z karoŭ mała daje małaka - tamu niachaj idzie da reźnikaŭ. Pra heta ŭsio padrabiaznyja daniasieńni "najdarožšaj Mamie" zapaŭniajuć "administracyjnuju častku" listoŭ, pryznačanuju na raparty padobnaha rodu ad času zaviadzieńnia ŭłasnaj haspadarki. Kolki ž listoŭ razychodziłasia ŭ roznyja baki, možna mierkavać z nastupnaha źmianšeńnia ŭ biudžecie vydatkaŭ. "Pierakanaŭsia, što listy, pisanyja na prostaj papiery, adnolkava dachodziać, jak i na paštovaj, tamu pastanaviŭ nie kuplać paštovaj papiery, tolki prostuju, što čynić mnie aščadnaść da vaśmi rubloŭ na hod."

Paśpiech i rehularnaść u prybyćci pošty prymušali časam zabycca na ŭsialakija prykraści zimy. "U hetych adnosinach, bohdajby zima tryvała zaŭždy, ci lepiej - bohdajby sannaja daroha tryvała ŭletku!

Razam z usimi paciechami, jakija karespandencyja mahła prynosić, prychodzili adusiul navahodnija zyčeńni. "Ale što jest zyčeńni? Na žal! miłyja papraŭdzie słovy dla zbalełaha serca, ale biaśsilnyja, jak pramieńnie sonca ŭzimku; paciešnyja dla ŭiaŭleńnia, ale nia lekavyja jak leki, padadzienyja suchotniku, katory da ich uśmichajecca, choć u paśpiachovy ich skutak ni sam chvory, ni doktar nia šmat vierać."

Akunutaha ŭ sumnyja dumki, jaho ŭžo nia stolki ciešyŭ išymski maskarad na kirmašy, pra jaki jon dziela cikavaści danosiŭ siastry: "Kali nia viedaješ, dyk paviedaju tabie, što ŭ nas ad vihilii Novaha Roku da vihilii Troch Karaloŭ słova ŭ słova albo - jak moviać pieknyja Litoŭki - *rychtyk* jak u Venecyi; jak tolki zojdzie słonca (a heta, treba razumieć, amal zaraz ža pa abiedzie nastupaje), z usich kutoŭ, zavułkaŭ i pieravułkaŭ vychodziać *słušalniki*, heta značyć maskavanyja, ale biaz masak, bo adkul ža tut dastać hetaha tavaru? Prybirajucca tolki kožny jak moža, a tvar černiać vuhlem albo zachinajuć chustkaj, najčaściej ža kavałkam papiery. Takija maski hołasna śpiavajuć peŭna skroź adnu j tuju ž piesieńku i zachodziać u damy, dzie, chvilu pakruciŭšysia i pamarmytaŭšy, iduć dalej. Tut mova idzie pra klasu nižejšuju, *prostonarodje*; klasa ž *błagorodnaja* prybirajecca pyšna, vypisvaje sabie navat

maski z Rasiei i časta vystupaje całkam pryjemna, ale ja pra heta kažu tolki z čutak, bo nidzie nie byvaju, nia bačyŭ *słušalnikaŭ* vialikaha tutejšaha śvietu.”

“Niachaj adnak Mama nia dumaje, - apaviadaje ŭ inšym liście, - što ździčeŭ, staŭ pustelnikam. Baču ludziej, ale tolki kali sam chaču. Nima taho dnia, kab nia bačyŭ kolkich z maich kalehaŭ. Naviedvajemsia ŭzajemna, jeździm razam na prahulanki, časta čytajem razam, hulajem u šachmaty, albo pry miłych hutarkach ab rodnym krai prahaniajem doŭhija hadziny.”

Praz uvieś čas pobytu Adolfa ŭ Išymie, tut zaŭždy było bolš za dziesiać Palakaŭ. Adnyja ŭbyvali, inšyja prybyvali. Zastaŭ tam padpałkoŭnika Severyna Kryžanoŭskaha i Anzelma Ivaškieviča, asudžanych jašče ŭ 1825 hodzie. Z vajskovych i paŭstancaŭ 1831 znachodzilisia Tomaš Kiciński, Kaspar Babski, Lipski, Varaniecki, Cypryjan Hradecki, Mikałaj i Leon Hracholskija. Za žadańnie ŭciačy z Maskvy i dałučycca da paŭstańnia byli vysłany Litviny: Paval Ciaplinski, Kaspar Šaniaŭski i Michał Maračeŭski; za emisaraŭ 1833 hodu - Hustaŭ Zieliński, Eŭgeni Łempicki i Juzef Novak z Karaleŭstva; nareščie za demakratyčny źviaz 1839 - Alaksandar Ratuld, Michał Łempicki i Karol Baliński. Kryžanoŭskaha pieraviali da Tabolsku, dzie paźniej (1839) u stanie poŭnaha razumovaha pamiašańnia jon zakončyŭ žyćcio. Mikałaj Hracholski, Ivaškievič, Lipski, Varaniecki, Kiciński, Babski pačarhova atrymlivali svabodu pierasialeńnia da eŭrapejskaj Rasiei albo kančatkovaha viartańnia dadomu. Leon Hracholski i Hradecki pamierli na ziamli vyhnańnia. Zdaryłasia tak, što kali Kiciński vyjazdžaŭ da Piermy, u toj ža chvili trebło addać astatniuju pasłuhu Hradeckamu. “Lohka sabie kachanaja Mama ŭiavić, - pisaŭ Adolf u lutym 1839, - što ja musiŭ adčuvać, pravodziačy abodvuch u dźvie takija procilehłyja darohi.” Viartańnie kožnaha z suvyhnancaŭ va ŭłońnie radzimy napaŭniała jaho radaściu i nadziejaj. “Moža nareščie j maja čarha pryjdzie, - kazaŭ. - Jest u hetym i dla mianie zierniejka dobraj varažby, daj Boža tolki kab ŭzyšło.”

Stolki suajčyńnikaŭ z roznych staron, z roznych pryčyn, ale pa adnoj spravie zhramadžanych u nievialikim mieście Sybiry, składała tavarystva mocna źviazanaje i samadastatkovaje. Huki ajčynnaj movy nia raz dazvalali im zabycca, što jany byli siarod čužych i ŭ krai vyhnańnia. Jednaść i dobraja harmonija nadavali siły, ab katoruju raźbivalisia ŭsiakija zamachi miascovych čynoŭnikaŭ, jakija chacieli parušyć ich spakojnaść. Razvažnymi i hodnymi pavodzinami pryviali jany ŭłady da šanavańnia ich asobaŭ i stanovišča. Chvała taja (jak śviedčyć adzin z hrony) naležała ŭ najbolšaj častcy Adolfu, jaki taktam i mocaj charaktaru davaŭ prykład inšym.

Nie va ŭsich było adnolkavaje asabistaje stanovišča. “Ja tym prynamsi ščaślivy, - apaviadaŭ Adolf, - što mahu viedać pra darahoje zdaroŭie majoj Mamy i jaje stałaj addanaści vinien za ŭsialakuju palohku ŭ niadoli. Kolki ž z maich tavaryšaŭ nia znaje hetaj sałodkaj uciechi! Kolki ž tut tych, katoryja nie atrymlivajuć nivodnaj viestki ad svaich kreŭnych abo z pryčyny ich śmierci, abo z baleśniejšaj ad samoj śmierci pryčyny - zabyćcia!”

Dać rady hetym pakutam mahli tolki kachańnie dy čynnaść braterskaja, abo pomačču niepasrednaj, abo pisańniem da kraju pra lepšuju pamiać na zabytych. Uvohule ž , choć samo imia Sybir zdajecca pa ŭsich mierkach antytezaj Zachadu, adnak, što datyčyć materyjalnaha bytu i nendzy, jakaja pachodzić ź niastačy, los našych sybirskich vyhnancaŭ byŭ bolš znosny, čym los vychadzcaŭ zachodnich. Znachodzilisia jany ŭ krai nižejšaj kultury ad ułasnaha, mieli bolšuju zručnaść i abmiežavańnie vyšejšych patrebaŭ i zadavalnieńnie asnoŭnych; zrešty sam sposab žyćcia lepiej adpaviadaŭ našym ziemleŭłaśnickim navykam i schilnaściam. U listoch Adolfa časta znachodzicca apisańnie scen taho žyćcia, katoryja amal całkam mahli być pieraniesienyja na polski hrunt. Adna ź ich daje ŭiaŭleńnie, jak tam niekatoryja z vyhnancaŭ žanilisia - pa-staromu, i choć praminali pasahu, ale nie byli tym zakłapočanyja.

“Dzion kolki tamu, - apaviadaje, - tolki što pa abiedzie, hladžu, adny, druhija, trecija sani zajazdžajuć pad maje varoty. Što takoje? Što za hości? Nichto da mianie tak hučna, tak hramadna nia jeździć. Dumaŭ, što pamyłka, ale ŭiazdžajuć na dziadziniec. Dźviery nareščie adčyniajucca i ŭvachodzić adzin z maich tavaryšaŭ pa niadoli, Padalanin Teador Kavalski, za im dosyć prystojnaja, maładaja, z žyvymi vačyma kabieta, a za joj *šafir* (rod adjutanta na viasielli): rešta pajšła hrecca na kuchniu. Lohka było ŭhadać, što heta *svad'ba*, ci Pan Kavalski sa svajoj žonkaj pryjechaŭ u hości da svajho kalehi. “Rekamenduju tabie maju žonku, z domu Eŭdokju Ilničnu. Žaniŭsia ŭčora; nia viedaju, ci hłupstva, ci što razumnaje zrabiŭ, ale ŭžo stałasia,”- takija byli pieršyja słovy pana maładoha, na katoryja naturalna vypadała adkazać: “Kali tak jest, ničoha nie zastajecca mnie, jak tolki zyčyć vam ščaścia. Niachaj vas Boh błasłavić, a tym časam dazvol mnie abniać tvaju pałavinu.” A my tut blizkija da pryrody i nia znajem ni dygaŭ, ni pakłonaŭ, ani padavańnia ruki, to paprostu, cmok-cmok, jana - mianie, a ja jaje pacałavaŭ dva razy ŭ pravy i levy baki tvaru. Pa takim ustupie z braku vina musiŭ vypić za zdaroŭie panstva maładych kielich pamarančavaj *nastojki*, horkaj, jak što lichoje. Małady z šafiram u padziaku kulnuli tost za haspadara, a panna maładaja vusny tolki datknuła da hetaha nektaru, zusim jak karaleva

Viktoryja, kali musiła pić za zdaroŭie kolkich dziesiatkaŭ londanskich aldermanaŭ. Na zakusku vystupili razynki, jakija na ščaście zastalisia ad rysavaj kašy. Jak hetaja para asacyjavałasia, raskažu koratka. Pan Teador, pravodziačy drobny handal zbožžam, pajechaŭ pa svoj tavar za 85 viorst da Berdziuży, i kali načavaŭ tam u jakohaś *mieločnika*, inakš kramara, što pradaje na vioscy hołki, stužki, myła i da t. p. artykuły, uvachodzić viečaram maładaja dzieŭčyna kupić kavałak hałunu. Čuły Pan Teador na pieršy jaje vyhlad tak zakachaŭsia, jak ja niekali ŭ Heluniu, jak ja niekali... ale nie, inačaj, bo, chvała Bohu, u mianie nia tak skončyłasia. Pa jaje vyjšciu pytajecca haspadara: što za jana? jakich pavodzinaŭ, jakich baćkoŭ, majomasnych ci ŭbohich i da t. p. Kali haspadar na ŭsie pytańni adkazaŭ *ładno-ładno*, što aznačaje, što j ścipłaja, i dobraja, i pracavitaja, i bahataja, zapytaŭ: a čy nia možna by ź joj žanicca? “*Nu, nie znaju, razvie ubiegom* (značyć chiba kradkom).” -A heta dla čaho? -”A bo ŭ baćkoŭ čaćviora dziaciej, *vsio dočeri*, nivodnaha syna, a panna Eŭdokja najstarejšaja, maje 19 hod, to musić sama i siejać, i *pachat’* (arać), i *vołočyt’* (baranavać), i *vsiakuju vsiačynu obrabotyvat’*. Mieła ŭžo šmat žanichoŭ, i bahatych, ale baćki nia chočuć jaje addavać, poki małodšyja nie padrastuć i nia buduć mahčy *pachat’* i *vołočyt’*.” Takaja vodpaviedź nie strymała luboŭnych zapałaŭ Padalaka. Praz kolki dzion potym, kali jamu nie ŭdałosia, niahledziačy na sakretnuju zmovu z Eŭdokjaj, vykraści jaje dla supravadžeńnia da carkvy, jon naŭprost abjaviŭ baćkam, a tyja pa mocnym adpory musili nareščie dazvolić, bo panna ŭstała jak mur i pahraziła, što zrobić sabie što lichoje, kali jaje nia vydaduć za Fiedora Piotroviča. Takim čynam, ramans pryjšoŭ da skutku. A što tyčycca bahaćcia - chto hladzić na takuju marnaść! Baćka abiacaŭ padaravać *korovečku*, matka dała na pasah try kašuli, kasynku na hałavu, paŭšubak z barana, reštu daje Pan Boh. Byŭ učora z revizytam. Žyvuć u chacie, pakrytaj ziamloj, i majuć 1,000 rubloŭ doŭhu. Ale ž jon abarotny, a jana pracavitaja, vyjduć ź biednaści. Možna tut dać rady, aby tolki ruk nie apuskać i nie hultajavać.”

Apроč vizytaŭ i revizytaŭ byli pamiž našymi išymskimi žycharami stasunki chutčej kalažanskija. Bolš zamožnyja navat, katoryja nie chacieli zavodzić ułasnaj haspadarki, stałavalisia ŭ zahaspadaravanych. Adolf mieŭ adnaho i dvuch takich stałavalnikaŭ. Taksama chatniaja jaho prysłuha nie abmiažoŭvałasia adnoj striapkaj. Pieršy hod uziaŭ dla pomačy joj na zimu chłopca-padletka, katory niašmat kaštavaŭ: “paru botaŭ i ježa, a byŭ nadta spraŭny”. Potym na stałuju słužbu pryniaŭ žanataha ziemlaka, jaki adbyvaŭ hady pakajańnia jak žaŭnier invalidnaj kamandy ŭ Išymie. “Štat moj, - danosiŭ u rapartach matcy, - heta Pan

Leanard Karycki i šanoŭnaja jaho supružnica Łukierja[1] nieparaŭnalnaj cnoty, dabraty, usłuhi. Usio idzie jak u hadzińniku, i cicha jak u vuchu. Jašče treba dadać, što Madam jest vybornaj pračkaj i kucharkaj, a Pan Leanard za zimu vyvučyŭsia šaviectvu i mnie ŭžo nie adnyja boty daskanała adrestaŭravaŭ. A jaki zrabili my pekenflejš i jakuju viandlinu - heta *čudo*!"

Takim čynam, damok na Kisialoŭcy byŭ cichi, ale nie pustelny. Zrešty ź niedachopu inšaha, nadta miłaje tavarystva składali knihi, tym bolš, što niezaležny pan svajho domu j času moh ź imi abychodzicca jak z haśćmi - bačyć albo nia bačyć pavodle svajoj voli. Sybirskija našy braty nia znali adnaho ź ciažkich niaščaściaŭ cyvilizavanaha śvietu, u Išymie, prynamsi, byli volnyja ad čytańnia i pisańnia pa prymusie, ad taho papiarovaha žyćcia, katoraje jest strašnaj pakutaj, kali treba realna afiaravać jamu žyćcio, kab nie pamierci z hoładu. Nie naležyć adnak dumać, što rozum ich atačała ciemradź kimeryjskaja i ŭvieś śviet dziejaŭ ludzkich byŭ dla ich "zabity doškami". Pra ŭsio, što rabiłasia ŭ eŭrapejskim śviecie, viedali jany tak dobra, jak vychodzcy na zachadzie, viedali navat što, chto i jak moviŭ u francuskich i anhielskich pałacach, viedali, čym skančałasia kožnaja pramova z tronu Ludvika-Filipa i adkaz na jaje; a kali daviedvalisia pra toje trochi paźniej i tolki ź dźviuch albo troch hazetaŭ, dychajučy śviežym pavietram stepu, pry łojevaj śviečcy, dy nie z kolki sot štodzionnych arkušaŭ u hazavym i kaviarnym pachu, kali nie dachodziła da ich usia masa anekdotaŭ, žurnalisckaj palemiki j chłuśni, to napeŭna heta nie składała im niaščaścia: viedali dosyć, kab mahčy dadumać reštu. Sučasnaść nie była dla ich tajamnicaj, minuŭščyna i budučynia, na kolki jaje moža źmiaścicca pad vokładkami knižak, była dla ich taksama adčynienaj. Spažyvali "na poŭny rot i ź vialikim apetytam" najvyborniejšyja plady daŭniaj i novaj litaratury, važkaj i pryhožaj. Kali b hety prakorm papraŭdzie byŭ, jak jaho nazyvajuć, *abrokam duchovym*, ničoha b im užo nie brakavała. Duch niamiecki moža by hetym nasyciŭsia, ale polski nie pierastavaŭ ciarpieć balesnaha adčuvańnia hoładu; rozum usio ž mieŭ karysnuju ŭspamohu i pryjemnuju ŭciechu.

Pra hetuju patrebu vyhnancaŭ kłapatliva pamiatali ŭ krai, dahadžali, prytym adnyja z druhimi mianialisia pamiž adlehłymi navat punktami. Išym, Tabolsk, Omsk dzialilisia ŭzajemna. Nie było nivodnaha z važniejšych i znakamitych sučasnych tvoraŭ, katoryja by Adolf nia mieŭ u ruce. Pračytvaŭ "adnyja pa šmat razoŭ, inšyja - pa razie pieršym i

[1] U vyniku pamyłkovaha pračytańnia Leanard Karycki zastaŭsia padadzienym za žanataha, a Łukierja za jaho šanoŭnuju supružnicu. Leanard nia mieŭ žonki, a Łukierja heta było druhoje i budzionnaje imia striapki, pieršy raz uspamianutaj pad imieniem Marji.

astatnim”. Rabiŭ nad niekatorymi značnyja zaŭvahi, bo mieŭ bahaty zapas sabranych raniej viedaŭ, jakija staraŭsia zaŭsiody vykštałcavać, dapoŭnić i praz kachańnie da praŭdy moža j całkam źmianić svajo paniaćcie pra ludziej, krai i rečy. Kudy dumka jaho źviartałasia z žadańniem, što było joj hołkaj mahnitnaj u roznabakovym biaz peŭnaj mety pławańni pa mory drukavanych ludzkich viedaŭ, pra heta možna vysnoŭvać z taho, jak jaho mocna zachapiła i pryviazała da siabie *Historyja zavajavańnia Anhlii Narmandami*, praca *Aŭhustyna Tjery*, katoraja aproč nazaŭždy vialikaj svajoj vartaści, mieła nadzvyčajnuju vahu i asablivuju pryciahalnaść dla sučasnaha nastroju hramadzkaj dumki.

Na pačatku tych sutrasieńniaŭ, što adrazu i gvałtoŭna ŭzrušyli ŭsiakija prablemy, što siońnia pa častcy vyrašajucca raskošnaj kalainaj zabiaśpiečanych vypadkaŭ, abjaviŭsia ŭsieahulny zvarot da daśledvańniaŭ minuŭščyny. U piarervach pamiž vybuchami, pa rasčaravańniach i parazach, bok, jaki prahnuŭ i ciarpieŭ, naporysta dapytvaŭsia, pavodle jakich praŭ i kudy ŭsio jdzie tut na hetym śviecie, dzie evalucyi zapiarečyć niemahčyma, i čamu najuźniosłyja imknieńni, najspraviadliviejšyja patrabavańni skroź padajuć achviaraj tryumfu nizkaj jurlivaści i lutaha gvałtu? Vieryli, što daŭniejščyna pavinna i moža dać na hetyja pytańni poŭny adkaz; ujaŭlali, što hetaja budaŭnica zhańbavanaha paradku rečaŭ jest adzinaj majstrychaj da ŭźviadzieńnia novaha gmachu. Praz ščyliny parysavanaha sklapieńnia hramadztvaŭ, pamiž spražkami, jakija štučna jadnajuć palityčnyja dziaržavy, dałosia ŭbačyć pieršabytnyja plamiony ludziej, upłastavanyja šeraham zavajavańniaŭ: daśledčyki roznych charaktaraŭ kinulisia adhrabać ich z zapałam pierakanańnia, što, idučy ŭ hłyb viakoŭ, znojduć teoryju, a na dnie histaryčnych časoŭ praviły dla vyrašeńnia ŭsčatych sprečak pra niezaležnaść zaniavolenych klasaŭ i narodaŭ. Adtul pachodzić hetaje pamknieńnie da pošukaŭ, raniej zaniadbanych, katoryja ciapier tym, chto nie razumieje jahonych matyvaŭ, zdajucca dziŭnymi, a časam śmiešnymi, asabliva kali pieraradzilisia ŭ biaspłodnyja zabavy albo chvaravituju manamaniju pseŭda-etnohrafaŭ, etymolahaŭ i archeolahaŭ, što nie zadavalisia pytańniami čaho i našto šukajuć.

Aŭhustyn Tjery byŭ adnym z tych, chto ŭ nadziei adšukańnia słova zahadki, jakaja mučyła sučasnaść, puściŭsia ŭ staražytnuju minuŭščynu. Padobna inšym, jon zaraz ža straciŭ prad vačyma metu svajoj padziemnaj vandroŭki i pačaŭ chciva harnuć bahaćcie, niespadziavana adkrytaje ŭ zatchłych perhamentach siaredniaviečnych pomnikaŭ; ale nia ŭviaz ani ŭ vodnaj eposie, nia ŭlez ani ŭ vodzin kutok razvažańniaŭ, łoviačy marnuju cikavaść, jak pastka nieaściarožnaha

ptacha. Poŭny vahniu najšlachetniejšych pačućciaŭ, adorany redkaj siłaj i jasnaściu rozumu, jon viarnuŭsia ź niebiašpiečnych hłybiń i vynies na bieły śviet piekny płod svajoj tytaničnaj pracy, katory adnak ža nia byŭ ničym inšym, tolki cudoŭna žyvym vobrazam šerahu najezdnych zavajavańniaŭ i zaniavoleńniaŭ, zamknionaha najpaźniej u častcy zachodniaj Eŭropy.

Aŭtar, dakładna trymajučysia roli suvoraha apaviadalnika, nie dazvoliŭ sabie navat ustavić faktaŭ, kab pravodzili da jakich-kolviek z vyšyni zakładzienych perspektyvaŭ histaryčnaj metafizyki. Naskroź pranizany čullivym spačuvańniem pryhniečanym narodam, pradstaviŭšy ŭ najpadrabiaźniejšych adcieńniach słušnaść ich spravy, hramadu ciarpieńnia, doŭhuju kalainu niadoli, astatnimi kartami kinuŭ na heta ŭsio jakujuś žałobnuju zasłonu fatalnaj kančatkovaści, z-pad katoraj nie prabivajecca nivodnaja dumka, jakaja b suciašała maralna. Praca jaho pryniesła histaryčnyja padstavy dla apiryšča teoryi, jakaja ŭvabrała ŭsie hramadzkija pytańni pad formułaj antahanizmu demakratyi z arystakratyjaj i dała hetym bolšy šturšok da šukańnia kanca sprečak miž narodami ŭ razbory ich staražytnych plamion; takim čynam, uskosna i naŭprost mieła vialiki ŭpłyŭ na intelekt našaha pilihrymstva.

Nichto napeŭna bolš ad nas nie zvaračaŭsia z bolšym intaresam da vobrazu hetych narodnych zmahańniaŭ, što tvaryli “niepryjaznyja stasunki dvuch ludziej, gvałtoŭna złučanych na adnoj ziamli”, (tak dobra, tak balesna nam znajomyja!); ale nikomu taksama nie było pilniej dapytacca zahadki ich raźviazańnia. Tamu moža vychodzcy zachodnija nie zatrymlivalisia doŭha nad samoj pracaj, a śpiašalisia dalej roznymi ściežkami ŭžyć adtul uziataje, pierš čym adnyja nie pazapadali ŭ jamu biaz vyjšcia, a druhija nie pačali zaŭvažać tuju praŭdu, što na darozie prahresu ludzkaści Boskaja Moc kidaje śviatło prad joj, dy nie za joj. Naadvarot, na Sybiry, jak zdajecca, vysnovy mała cikavili, ale niaźmierna zajmała apaviadańnie, dzie na kožnaj staroncy prypaminalisia našyja biedy i kryŭdy, podstupy i pryhniot vorahaŭ; bo inačaj napeŭna čytali historyju hetyja, katorym prablema viartańnia ŭstavała pieršaj, nie astatniaj u šerazie “prablem žyćciovych”, dadzienych na abudžeńnie duchu ŭ pakutnaj pilihrymcy.

Adolf adkładaŭ nabok albo puščaŭ u dalejšy abarot Gvizotaŭ, Kapefigaŭ, Žakmonaŭ, Bulveraŭ, ale z Tjerym rasstacca nia moh. Jamu niedastatkova było čytać hetyja ŭzrušanyja i panadnyja staronki: paciahnuty pryrodžanym u nas žadańniem pryŭłaščańnia sabie čužoha słova, kali z palohkaj i raskašavańniem znachodzim u im vyraz našych niamych pačućciaŭ i dumak, uziaŭsia za pierakład ich na polskuju movu

biez anivodnaha namieru, aproč dahadžeńnia svajoj nienasytnaj patrebie “suciašalnicy pracy”.

Rabota jšła chutka. Začaŭ jaje pa śniežanskim kirmašy 1839, a ŭ lutym nastupnaha hodu danosiŭ matcy, što ŭžo skončyŭ druhi tom, a kab nie lakałasia z tej pryčyny za jaho vočy, dadavaŭ jakim paradkam adbyvałasia hetaja aperacyja. “Oto zranku, a hadzinie dzieviataj, pios Valet, vierny tavaryš šlachetnaha majho tavaryša i ziemlaka Litvina, zryvajecca sa svajho ležyva i pačynaje akazvać vialiki ruch, katory jest znakam, što nadychodzić para, kab jaho pan pakidaŭ kvateru i jšoŭ u štodzionnuju darohu. Na taki syhnał vialmožny Pavał Ciaplinski nabuvaje ahramadnyja boty, uskładaje futra na pleču, kij u ruku i maršyruje viarstu da mianie, dzie jaho ŭžo čakaje pryhatavany stolik z papieraj, atramantam, piarom i piaskom. Jak tolki jon “admierźnie”, značyć sahrejecca, siadaje pry stoliku, čytaje mnie hołasna francuski tekst, a ja jamu dyktuju jak treba napisać pa-polsku, što jon najpiekna vykonvaje. Hetaja miłaja zabava zajmaje nas tolki da abiedu; uviečary zabyvajemsia pra Narmandaŭ i Anhliju, uzhadvajem ab sabie j svaim krai, nia raz mroim pa kolki hadzinaŭ, što b my adčuli, kali b nam abjavili, što my volnyja i možam jechać dadomu. My tak daloka imkniemsia ŭ hetych sałodkich letucieńniach, što ŭžo (treba razumieć - tolki ŭ dumkach) tarhujem fury, adnu - pad rečy i kazaka, druhuju - dla siabie; rasparadžajemsia našaj staryznaj, pišam rejestar, što majem uziać, a što pakinuć. Ja navat pryhatavaŭ užo kłunak na darohu i 5 rubloŭ dla paštaljona, katory pryviazie pakiet z navinoj našaha zbaŭleńnia.”

Čakany paštaljon nie prybyvaŭ i pierakład, dakanany bieź pieraškody, pajšoŭ na dalejšuju aperacyju pavodle radaŭ, katoryja pierakładčyk davaŭ hod tamu maładomu bratu, a ciapier suvora prystasavaŭ da svajoj pracy.

“Moj darahi bracie i literacie, - pisaŭ da jaho ŭ 1838 h. - Atrymaŭ miły dla mianie tvoj prypisak, u katorym mnie danosiš ab svaich haspadarskich spravach i litaraturnych zaniatkach, ab aviečkach i pierakładzie “Žydoŭ Kapefiga”. Usio heta mianie tak ciešyć, što kali b ja jakim cudam moh u hetaj chvili dastać ciabie ŭ maje abdymki, zamučyŭ by pociskami. Ślozy raščulenaści stajać u maich vačoch, kali ŭspomniu, što kolki hod tamu pakinuŭ ciabie dziciom, bo kim ža inšym byŭ u 1830 hodzie toj Naik, jak jaho prazvali siostry; toj ścipły i saramlivy vilenski studencik - a siońnia moj Januarak uźniaŭsia na nohi, uvabraŭsia ŭ pierje i ŭžo svaimi skrydłami sprabuje lotu: rasparadžajecca saboj i druhimi, zakładvaje krynicu haspadarskich dachodaŭ, padaje mierkavańni ab razumovych pładach, razvažaje pra niamieckuju metafizyku (katoruju starejšy jaho bratka, choć i byŭ u Niemcaŭ, na

ščaście albo na niaščaście svajo niašmat razumieje), rychtujecca navat vystupić prad publičnaściu z drukavanaj pracaj... Cikava, kamu jaje pryśvieciš? Čy nia panu Dziahilonskamu arandataru, albo ščyramu Ajziku Ivianieckamu, u jakoha kaliści piŭ ja taki daskanały porter? Bo što da mianie, kali b byŭ u padobnym vypadku, biez anivodnaj razvahi zahadaŭ by na pieršaj staroncy vydrukavać załatymi litarami: baronu Natanelu Rotschildu, pieršamu na ziamnoj kuli bankiru, naščadku vialikich Machabeušaŭ i Herodaŭ, skarby jakoha ahramadniejšyja ad hor Libanu, na hołas jakoha vypyrskvajuć z ułońnia Kardyljeraŭ piastry i dukaty, jak kaliści vody sa skały na zahad Mojžeša, katory mahutnymi ramionami raskidaŭ žaleznyja darohi pa ŭsiej Eŭropie, hienij katoraha ažyŭlaje handlovy i pramysłovy ruch u piaci častkach śvietu, a imia budzie žyć daŭžej, čym navat imia taho słaŭnaha bankira ŭ XVI -m vieku, što spaliŭ kolkimiljonnyja bilety Karala V-ha, raźdźmuchaŭšy na kaminku ahoń z cynamonavaha dreva. Takoje pryśviačeńnie moža pryniesła b štoś bolšaje, čym hałoŭku cukru ci bočku sialodki... Ale žart na bok. Paviedaju tabie ščyra, što tvaja skvapnaść da druku nadta mnie nie padabajecca. Dobra pierakładać nia tak lohka, jak zdajecca. Možna čysta pisać pa-polsku, ale nasupierak tamu zrabić nendzny pierakład, asabliva z francuskaj, jak taho majem tysiaču prykładaŭ. Nia zmańvajsia impulsam, kali nia chočaš, kab ciabie Kraševski ŭ *Tygodniku* ćvičyŭ krytyčnaj rozhaj. Patłumač papieradzie pravilna dumku aŭtara, adkiń jaho potym na bok i ŭsiu rabotu vyrabi ŭ svajoj movie. Jak heta zrobiš, zamkni jaje ŭ kuferak i viarnisia znoŭ da našych dobrych daŭniejšych i novych piśmieńnikaŭ, praniknisia ducham rodnaj movy, navučysia ŭžyvać usie jaje skarby i kali potym, pračytaŭšy svoj pierakład, adčuješ, što niakiepska, to možaš i dać jaho drukavać, kali zachočaš.”

Zhodna z hetymi praviłami, sam, taksama skončyŭšy pierakład “zbalša”, pačaŭ usiu rabotu “*da capo*[1] ad pieršaj staronki”. Papraŭlaŭ, vyrablaŭ, paliravaŭ, mazaŭ, pierapisvaŭ načysta, “nie škadujučy ni pracy, ni śviečki”, i narešcie ŭsio schavaŭ. Tolki praz vosiem hod, pasyłajučy adnamu z pryjacielaŭ pieršy tom, staranna pierapisany ŭłasnaj rukoj i papraŭleny, napisaŭ ałoŭkam na pradtytulnaj staroncy: “Kali maješ čas, pračytaj hety pierakład, katoraha nie pierahladaŭ ad času, kali skončyŭ. Dumaju, što mnie samomu zdavałasia b ciapier kiepskim toje, što j tabie zdasca; možaš ź im zrabić toje, što tabie tolki padabajecca, ja asabliva nia maju pretenzyi, kab majo imia figuravała ŭ šerazie drukavanych kremzalaŭ. Treci tom dzieś zahinuŭ u časie pierajezdaŭ z kvatery na kvateru, a druhi i čaćvierty nie pierapisanyja.”

---

[1] *Znoŭ.*

Kali b adnak išło pra toje, možna było b skazać, što ścipłaść pierakładčyka była zališniaj. Pierakład jest pieknym, maje vialikuju płaŭnaść, prastatu stylu i redkuju, nadzvyčaj dobruju pravilnaść movy. U hetych adnosinach Adolf sam zaŭsiody pilnavaŭsia i druhim nie prabačaŭ. Časta rabiŭ zaŭvahi bratu za pamyłki ŭ liście, pilna raźbiraŭ prysłanyja sabie proby jaho piara, nie zaniadboŭvajučy navat pieraściaroh z pryčyny "nievyraznaha pisańnia makam". Pa adnoj takoj vymovie dadaje: "Čytaju ciapier Reja z Nahłavic. Apaviadaje jon: *adnyja my, Palaki, u svajej movie trochi zadramali*. Nie drami ž, moj kachany Januaračku, u svajej movie, bo kiepska pisać, jak hety ž aŭtar u inšym miejscy mović, *nadta saromnaja i nieprystojnaja reč jest*."

Krajovaje piśmieńnictva zajmała asablivuju jaho ŭvahu. Z zadavalnieńniem zatrymlivaŭsia nad tym, što jamu zdavałasia hodnym pachvały, nie taiŭ ździŭleńnia albo nieachvoty, kali jaki adzinočny tvor albo ahulny nakirunak raziŭ jaho dobry hust i ćviarozy rozum. Atrymlivajučy ź Vilni što raz bolej vieršavanych pładoŭ, vyhukaŭ: "Moj Boža! Kolki ž tam novych paetaŭ i jakaja paezyja! Vychodzić, što nia spraŭdžvajecca, jak Krasicki kazaŭ, što Pan Boh uchavaŭ naš kraj ad sarančy, pavietra i paetaŭ." Nie pra adziny talent, što raźvivaŭsia ŭ tyja hady, vykazvaŭ pohlady, jakija siońnia jašče varta było b paŭtaryć, kali b nia taja dumka, što kali *de mortuis aut bene aut nigil*, to taksama, tut, prynamsi, lepiej zachoŭvać u maŭčańni słovy pamierłych pra žyvych.

Zrešty, litaratura nikoli nie stajała ŭ jaho prad vačyma jak najuźniosłaja meta žyćcia albo najmahutniejšy ryčah losaŭ čałavieka i narodaŭ. Nie adryvała jana jaho ad pradmietaŭ, niepasrednych zaniatkaŭ, katoryja časta spatykajucca ź joj zabaŭnym sposabam u listoch, što biez prymusu dajuć bieh dumcy, pasłuchmianaj schilnaściam aŭtara. Pa kolkich trapnych zaŭvahach nad Dumasam i paniaj d'Abrantes, adnym praciaham piara dadaje: "Statak moj pavialičyŭsia naradžeńniem byčka!" - Vykazaŭšy, što jamu nadta prypała da hustu praca Višnieŭskaha *Rody ludzkich rozumaŭ*, i budzie staracca "vyznačyć pavodle jaho svaju mazgaŭnicu, šmat jest u joj damiešanaha hłupstva", śpiašajecca z daniasieńniem: "Haspadarka maja jdzie zvykłym paradkam, tolki Trezor, adziny vartaŭnik domu, zachvareŭ było ŭčora; ale jak jamu ŭliŭ u horła mocnuju dozu pamarančoŭki, upiŭsia biadak, praspaŭsia i siońnia zusim zdarovy." - Ad Machnackaha i Hraboŭskaha pra litaraturu j krytyku pierachodzić naŭprost da syroŭ. "Pamiataju tyja smačnyja śmiatannyja syrki z čyrvonymi płastami, katoryja smakavaŭ u Dziahilni: čy nie mahła by Mama prysłać mnie receptu, jak ich robiać. Kolki lekcyj dobraj našaj Symonavaj (piastunki ŭsich dziaciej i achmistryni ŭ domie) lepiej by mnie prydalisia, čym całaja filalohija Hrodka." - "Što ž mnie z

hetaha siońnia, - apaviadaje ŭ inšym miejscy, - što ŭmieju pa-anhielsku i znaju najvyborniejšyja prysmaki łaciny. Nie pražyviŭsia by tym intelektualnym zapasam, kali b srodki da žyćcia nie prychodzili adniekul inakš. Heta daje mnie padstavu da vyjaŭleńnia majho dakoru supracˊ systemy našaj adukacyi, katoraja dobraja jest tolki datul, pakul ščaście čałavieku słužyć; naadvarot ža, kali jamu naha padvierniecca, našto jamu prydaducca tyja hramatyki, rytoryki, paetyki, katorymi hałavu jaho hadoŭ šeść albo siem mazolna nabivali? Nia lepiej było b, kab u maładości pry ŭsich tych vučonych specyjałach, davany byŭ i zvyčajny kurs prostych viaskovych rabot i bolš uskładnionych ramieślenych? Tady b čałaviek u lichoj ci dobraj doli byŭ zusim spakojnym za siabie, bo ŭsiudy i zaŭždy moh by sabie dać rady.” - “Moj Januaračku, - piša adnaho razu da brata, - nie kłapacisia nadta pra toje, kab ja mieŭ što čytać sa škodaj dla tvaich i maich bolš istotnych patrebaŭ. Choć ja j lublu litaraturu, ale na žal(!) mušu z soramam pryznać, što lublu taksama j hrošy. Niachaj ciabie heta nie aburaje. Što ž zrobiš, kali hety biedny čałaviek na śviecie musić dumać papieradzie pra takija prostyja, zvyčajnyja, prazaičnyja rečy jak naprykład abied, surdut albo boty! U maim ciapierašnim stanoviščy časta mnie jdzie bolš pra hrošy, čym pra jaki najpiekniejšy paetyčny dyfiramb!”

Adnak, dziakavać Bohu, nie brakavała ani abiedu, ani navat hroša ŭ cichaj i ciopłaj *chižyncy*, jak kažuć na Sybiry, ci pa-našamu - u dvarku, kali pobač z vyšej zhadanymi mierkavańniami moh utrymacca j krychu rytaryčny vyraz, što “nima ž samotniku milšaj zabavy j paciechi, jak u razumnaj knižcy”. A choć kožnuju treba najpierš pračytać, kab daviedacca, čy razumnaja, i hetaja nievyhodnaść, vialikaja dla tych, chto musiać *čas i hrošy* ŭvažać za synonim, ničym nia škodziła cyvilizacyi ŭ tym ščasnym stanie, padobnym da našaha krajovaha, dzie časta čas i nudu davodziłasia zabivać razam, jak nieraździelnych chaŭruśnikaŭ.

Zimovaj nudzie nie vidać kanca, ale ž u lutym “zima *perekačevajetsia*, značyć idzie da schiłu, abo spuščaje nos na kvintu. Užo saroki j hałuby nia mierznuć, merkuryjuš u termometrach nie zastyvaje i časta ŭdzień dobra-taki padaje vada z dachaŭ. U takoj palepšanaj kanjuktury rečaŭ biedny pan Adolf Januškievič, što vialikimi krokami chadziŭ pa svaim pakoi, apranajecca ŭ konnuju jagu[1] i rušyć z-nad bierahoŭ Išymu až za vody Karasuli, a siarod hetych zamiežnych kursaŭ Boh viedaje jakija dumki prychodziać jamu da hałavy. Ščaślivy, kali ŭtoma zvalić jaho na łožka, a mocny son nakaža jamu zabycca na chvilu

[1] Jága. Napeŭna chodzić tut pra braverku konnuju. Byŭ heta stroj, prystasavany da konnaj jazdy ŭ formie prastakutnika, što nahadvaŭ kapu kaścielnuju. Ale trochi karaciejšy, u vadnarodnym kolery. Najčaściej biełу, šary albo čorny.

na ŭsiakija niespakojnaści, jakija drenčyli jaho ŭ časie dzionnaha čuvańnia...”

Niadoŭha ŭsio ž naravistaja sybirskaja zima dazvalała ciešycca ź niespadziavanaj svajoj łaski. Padźmie viecier ad Ledavitaha mora i naniasie śnieżnaj zaviruchi.

Znoŭ zamkniony ŭ domie viazień apaviadaje matcy: “Kolki dzion tamu była ŭ nas *purga*, katoraja tryvała zvyš 20 hadzinaŭ. Nikoli ŭ žyćci nia bačyŭ ja hetkaj bury. Dom moj stary, vystaŭleny frontam da stepu, byŭ u vielkim strasie za svaje kości. Užo nia raz dumaŭ, što ahramadnyja chvali śniehu, z vyćciom hnanyja vietram, vyviernuć jaho i zasypluć; ale jon jak piramida Ehiptu vytrymaŭ gvałtoŭnaść uraganu i siońnia dumna pahladaje ź dziravaha svajho vierchu na vał śniehu, katory jak mahutny vuž ujecca la jaho padnožža.

Braverki daŭniej vykonvalisia sposabam valańnia voŭny. Źvierchu byli kałmatyja, ad spodu - hładkija; z podšyŭkaj (z atłasu) albo bieź jaje. Zachinalisia joju plečy, ściahvałasia i zaviazvałasia volna pad šyju doŭhim toŭstym azdoblenym paskam. Padobna, što takaja braverka dosyć dobra baraniła ad daždžu i choładu. (Patłumačyŭ Pan Staś Kłyšeŭski, za što jamu vialiki dziakuj).

Piekny to byŭ dzianiok! Kolki ludziej, što viartalisia sa stepu, zamierźli ŭ darozie. Siarod biełaha dnia zrabiłasia ciomna jak unočy; tamu ja nia moh čytać, trebło šukać paciechi tolki ŭ lulcy i chadzić pa pakoi na ŭzor kapitana karabla, jaki ŭ padobnym vypadku na mory spakojna pierabiahaje zalituju pałubu. Za paroh ani vyhlanuć, bo stolki pierad im namiało śniehu, što nazaŭtra ledź my adkapalisia. Na dvare rykała, huło, śvistała, zryvała dachi. Siadzieŭ jak u abłožanaj ćvierdzi, a hałas byŭ taki, jak u Antverpii, kali na hałavu jaje kamendanta spadali bomby ź vieličeznaj martyry. Narešcie ŭsio ścichła, maroz ścisnuŭ pavietra, vypahadziłasia nieba, a śviatło barealnaj zary svaimi fantastyčnymi kolerami raźviesialiła maju dušu. Što za čaroŭnaja źjava! Chto jaje nia bačyŭ, tamu varta naŭmysna pajechać na Sybir, aby tolki z varunkam volnaha viartańnia.”

Ź lutaŭskimi burami minuli dni imianinaŭ brata Ramualda i skanańnia ojca, afiaravanyja ŭspaminam. Minuli taksama j zapusty, padčas jakich “*kataška* ź ildovych hor i *kalanka* abo šlichtada pa doŭhich vulicach Išymu jest zvykłymi zabavami vyššaj i nižšaj publičnaści biez anivodnych balaŭ, nivodnych maskaradaŭ.” U hodzie 1839 było štoś bolšaje. “Zabaviła nas, - apaviadaje Adolf, - vidovišča *maślanki* (karnavału), što prybyła ź vioski ŭ miesta na raźvitańnie. Byli to šyrokija i doŭhija sani, a na ich jak vieža Babiel uznosiłasia piramida, akrytaja matami. Na joj stajaŭ ahramadny bambiza ź vialikaj charuhvaj u vadnoj i

sa štofam u druhoj ruce. U spodzie piramidy na łavačkach stajała taksama čatyroch vołataŭ, strakata ŭbranych, vakoł katorych na samich saniach mieściłasia, taksama stojačy, dvaccać viaskoŭcaŭ. Dziesiać koniej ciahnuli hety tryumfalny voz; na kožnym kani siadzieŭ chłopiec, a śpieradu, z bakoŭ i z tyłu jechała mnostva jezdakoŭ, dzivosna apranutych. Usio heta śpiavała, kryčała, skakała až da poŭnačy, poki post nie nakazaŭ zapynić ruch viesiałości. Toj kartež *maślanki* pieranios mianie ŭ maje italijskija časy, kali pad bieźzimovym niebam pryhladaŭsia ja da zabavaŭ paŭdniovaha ludu Eŭropy.”

Nieŭzabavie potym bolšaja asablivaść abudziła jašče macniejšy ŭspamin.

“Što Mama na toje skaža, - pisaŭ pad śviežym uražańniem, maračy pra Italiju, viazień z Sybiry, - kali joj daniasu, što adbyŭsia tut vakalny i instrumentalny kancert! Pan Adolf Kermes de Pryčyniko, tenar rodam z-pad Arno, zrabiŭ epochu ŭ historyi našaj maroznaj Syberyi. Papraŭdzie, čy moža być što bolš asablivaje ad *kavaciny* Rasini albo Belini na tutejšych ildach i śniahach? Pieršy raz siarod dzikich stepaŭ, dzie hučała dahetul sumnaja nota kirhiskaha śpievu, pačulisia sałaŭinyja huki paŭdniovaha hołasu; ale, na žal(!), byŭ heta hołas, što hukaŭ u puščy, i nima čaho tamu dzivicca, bo publičnaść našaja, jakaja nikoli nia čuła niaznanych tanoŭ u niaznanaj dla jaje płaŭnaj movie, nie mahła ŭ ich znajści stolki čaroŭnaści, kolki jaho znajšła b u rodnaj muzycy j movie. Što da mianie, jaki ŭžo hadoŭ dzieviać nia čuŭ italijskaj harmonii, što stolki razoŭ u stolkich teatrach Eŭropy raj dla majoj dušy adčyniała (choć zhadany śpiavak nia moh iści ŭ paraŭnańnie ź pieršymi artystami, pryznajusia ščyra), to pa viartańniu z kancerta, na katory jak miadźviedź sa svajoj jamy vyjšaŭ, całuju noč spać nia moh, poŭny jakohaś nieapisanaha pačućcia, upłyŭ katoraha dahetul jašče daznaju. Zastałasia ŭva mnie niejkaja zhaładałaść i tuha, katoryja chiba raściarušyć pieršaja ŭśmieška nadychodziačaj viasny albo śpieŭ žaŭranka, što vitaje zmartvychstańnie pryrody - bo sałaŭia... nia znaje step Išymu!”

Ale jašče nia chutka j žaŭranak zaśpiavaje, bo na Śviatoha Kazimiera[1], u pamiatny dzień vyroku, padpisanaha feldmaršałkam Sakenam, zima lažyć nieruchoma jak hety vyrak. Darma j Varšaŭski kalandar nazyvaje dzień 21 marca pieršym dniom viasny. “Pavieryŭ hetamu kalendaru, - apaviadaje Adolf, - vyjšaŭ na špacyr u letniaj šapcy i admaroziŭ sabie kavał levaha vucha.” Praz kolki dzion danosić usio ž viesialejšuju navinu, katoraja raspačynaje šerah radasnych vitańniaŭ:

---

[1] *“Na Kazimieża zima umiera, a na Śvientego Gżegoża zima idzie do moża,”* - takuju prymaŭku ŭzhadała maja Mama, kali my ŭ dzień narodzinaŭ 4 sakavika naviedali jaje ŭ vioscy.

“Učora, kali čytaŭ list Mamy, čuju, jak štoś bjecca pa šybach... Hladžu, až heta kropli daždžu! Tak što ŭžo kaniec tabie, niaznosnaja zima! U zapale radaści vybieh na dziadziniec, adkryŭ vusny, kab kolkimi kroplami aśviažyć padniabieńnie, pravendžanaje dymam tytuniu. Pazaŭtra imianiny Eŭstachaha... Čy jany tam tak uzdychajuć jak my pa viaśnie?...” - “Kački pakazalisia ŭžo ŭ vakolicy, čarada špakoŭ pralacieła pa-nad maim sadam, vodnaje ptastva što raz čaściejšymi šnurami ciahniecca z paŭdnia na poŭnač, ziamla vychodzić z-pad śniahoŭ, dzie-nidzie pakazvajecca traŭka: paziraju na blizkuju viasnu jak voŭk na jahnia.” - “Mieŭ honar sarvać pieršuju palavuju kvietku i ješci zielaninu z maładoj krapivy.”

Adnaho razu adnačasna ź pieralotnym ptastvam zavitaŭ da Išymu inšy vandroŭny hość, jaki adviedvaŭ jaho pavodle mahčymaści ŭ roznych porach hodu. “Tydzień tamu, - piša Adolf, - prymali my tut našaha probašča, ksiandza z zakonu Damienikanaŭ. Žyvie jon sa svaim vikarym pry katalickaj kaplicy ŭ Tomsku, a parafija jaho raściahnułasia ad Urału i pa-za bierahi Obi ŭzdoŭž, a ŭšyr - ad Ledavitaha mora da padnožža Ałtaju. U vakruzie jaje možna było b pamiaścić z paru Francyj, sa try Anhlii i z čatyry tuziny małych niamieckich kniastvaŭ. Adnak na hetaj raźlehłaj prastory redka dzie pasiecca zabłukanaja jakaja aviečka sa statku, katoraha jon jest pastuchom; bo najbolšaja častka ludnaści naležyć da hreka-rasiejskaha vyznańnia, rešta trymajecca asnovaŭ Karanu, Aściaki ž, Samajedy i Tunhusy chvalać Boha pavodle svaich ujaŭleńniaŭ. U Išymie naš probašč znajšoŭ kala saraka parafijanaŭ, padrachavaŭšy ŭ tuju ličbu niekalki Cyhanoŭ i try abo čatyry Sybilli, šanoŭnyja ich pałavicy. Vyspaviedaŭ nas, adpraviŭ imšu i, błasłaviŭšy, pajechaŭ dalej. Vyhlad jaho zrabiŭ na mianie vialikaje ŭražańnie. Ad vyjezdu majho z kraju ksiandza ŭ vočy nia bačyŭ; lohka Mama sabie ŭjávić, nakolki ŭździejničała na moj rozum źjaŭleńnie kapłana majoj radzinnaj viery. Pieraniośsia dumkaj u ščaślivyja časy majoj rańniaj maładości, kali pieršy raz išoŭ da spoviedzi ŭ vialikim našym horadzie Kopyli ŭ prysutnaści Mamy i kachanaj Cioci, prypomniłasia mnie j taja kava (padahretaja), katoruju pryvieźli z saboj z Usava, paŭstavali prad vačyma i tyja švedzkija mahiły z časoŭ Karala XII-ha, la jakich my jechali da Kieli. Pryvioŭ sabie na pamiać, jak paźniej u hronie dvuchsot tavaryšaŭ admaŭlaŭ ružaniec u niaśviskim kaściele Damienikanaŭ. Nareščie adžyła ŭ maim ujaŭleńni taja chvila bolš stałaha vieku, kali siarod sta tysiač ludziej, što ŭkryli plac Vatykanu, słuchaŭ błasłavienstvy papy. Paraŭnoŭvaŭ tyja časy ź ciapierašnim... Jakaja roźnica! Dzie ciapier maje baćki i radnia, dzie kalehi, pryjacieli, dzie natoŭpy adnaviercaŭ? Relihijny abrad adbyŭsia cicha, prosta jak u pieršych

časoch chryścijanstva, jak pasiarod savannaŭ Ameryki ŭ vigvamie Indyjanina, pad naturalnym kupałam, splecienym ź zielaniny siarod uračystaj cišy lasoŭ Novaha Śvietu. Hetyja paraŭnańni i zvarot da minuŭščyny tak rasčulili majo serca, što ŭ nieznajomym sabie kapłanie bačyŭ ojca, matku, bratoŭ, siaścior, pryjacielaŭ, słovam usio, što mnie jest darahim. Ach, Mama! Čamu ž los tak choča, kab padobnych vidaŭ byŭ pazbaŭleny ŭ rečaisnaści? Čamu ž mieć nie mahu ich prad vačyma albo ŭ maich abdymkach?”

Ź Vialikadniem nadychodzili inšyja, padobnaha rodu ŭspaminy, paraŭnańni i žal.

“U Mamy ŭ hety čas napeŭna ŭsie damavyja baby zajmajucca vielkanocnymi babami, pirahami, mazurkami. Musić być vialiki ruch, jak zazvyčaj na Litvie ŭ vialikim tydni. U mianie cicha j hłucha, jak pierad zvyčajnaj niadzielaj, i kali b nia striapka, katoraja siońnia prasiła ŭ mianie dazvołu zrabić piva na śviaty, nia nadta by j viedaŭ, što praz try dni skončycca post. Učyniŭšy zhadku pra piva, mušu dadać, što našyja Sybiracki (padobna jak praŭdzivyja Litvinki i Žmudzinki) vałodajuć admysłovym talentam vareńnia piva biez kilštokaŭ i korkaŭ[1], paprostu ŭ dvuch dužych harcach, zvanych tut *korčagami*, i to z žytniaj muki. A piva vybornaje, niachaj schavajecca j Ščorsaŭskaje!”

“Ja kožny Vialikdzień pravodžu sumna i amal samotna, bo mnie niaźmierna prykra ŭ padobnyja dni byvać, jak tut moviać - u haściach. Dadumaŭsia napeŭna, moj January, čamu; na vypadak, kali nie dadumaŭsia, to skažu tabie. Uspamin, što kaliści ŭ hetyja dni jełasia švianconaje ŭ hronie radziny albo pryjacielaŭ; peŭnaść, što ciapier, u hetyja dni, radzina, pryjacieli - uspaminaju sabie - tak daloka; adno i druhoje pryčynilisia da taho, što vialikija śviaty stalisia dla mianie ŭračystaściami amal žałobnymi. Choć navat mušu tudy-siudy zanieści i atrymać nieabchodnaje vielkanocnaje pacałavańnie, nidzie ani kavałka bułki ŭ vusny nie biaru. Na pieršy dzień śviataŭ, kali jest jašče śnieh, najmaju za 50 kapiejek sanački, kali ŭžo pahoda i sucha, to za pomačču maich niekarotkich noh u paru hadzin abbiahaju ŭsie damy, u katorych z pryčyn miascovych intaresaŭ i stasunkaŭ mnie vypadaje javicca. Nacałavaŭšysia davoli z roznymi babami, zamužnimi žančynami i dziaŭčatami, viartajusia da siabie, apranaju šlafrok, zapalvaju lulku i, albo dumaju pra vas, albo ŭžo j nia viedaju, kudy dumka maja adlacieła;

---

[1] Daŭno ŭžo isnavała šmat sposabaŭ varki piva ŭ zaležnaści ad jaho hatunku, rodu syravin i ŭzroŭniu vytvorčaści. U źviazku z tym vykarystoŭvalisia roznyja pryłady. Kilštok (ź niamieckaj movy) paźniej stali nazyvać “chaładnik”; heta admysłovy posud, u jakim studziłasia piva. Pry małoj vytvorčaści jon byŭ niepatrebny. Draŭlany korak ubivaŭsia małatkom u ščylinu na dnie bočki pa napaŭnieńniu jaje pivam, kali piva było mała, bočki byli niepatrebnyja, hetak ža jak i korki. (Stanisłaŭ Kłyšeŭski)

paziraju praz vakno na naładžanuju z druhoha boku vulicy hajdanku, na jakoj hajdajucca chłopcy maich susiedziaŭ, albo jakija *dievočki* prybyli *v gosti* da maich šanoŭnych susiedak. Całujusia adnak z praŭdzivaj pryjemnaściu i sardečnym rasčuleńniem u vadnym domie, što niejak napaminaje mnie baćkoŭski dom, heta značyć u majho daŭniejšaha haspadara i siabra Hajeva. Abdymajučy jaho ładnych i dobrych dačušak, zdajecca mnie, što prytulaju da serca dzietak katoraj z maich siaścior. Najbolš pacałunkaŭ ad mianie dastajecca pańnie Anastazyi, katoruju za 70 dzion navučyŭ čytać i kremzać litary alfabetu.”

Nieŭzabavie pa Vialikadni 1839 hodu na niaščaście daviałosia Adolfu prysłać matcy nastupnaje pasłańnie z žalem nad hetym domam. “Rana, pamiž druhoj i treciaj hadzinaj 7 maja, złaviesny huk brazhotki, što, dziakavać Bohu, niačasta dajecca čuć u Išymie, pastaviŭ mianie na nohi. Sabraŭsia ŭ minutu i, chvaciŭšy ŭ vadnu ruku partrecik Mamy, u druhuju - soram mnie pryznacca - hrošy, palacieŭ halopam na miejsca pažaru. Zaniaŭsia jon za 1,300 krokaŭ ad mianie, u łaźni adnaho kupca, atačonaj zbudavańniami, katoryja ciapier zhareli z bydłam bolš dziesiatka štuk, bo viecier byŭ mocny, a ratunak nia moh być dosyć śpiešnym unočy i ŭ mieście, raskidanym na raźlehłyja prastory. Kali ja prybieh na plac źniščeńnia, paliŭsia ŭžo dach bližniaha doma majho dobraha Hajeva, dzie pa mnie žyŭ dva hady naš suvyhnaniec Hustaŭ Zieliński. U tej chvili vyskokvaŭ jon praz vakno sa svaim sabakam Ałtajem. Špurnuŭ mnie płašč i pujlares[1], a sam najchutčej pačaŭ pierakidvać na druhi bok vulicy niekatoryja vyratavanyja rečy z bojazi, kab nie zanialisia ahniom. Na ščaście Paveł, jaki žyŭ niepadaloku, paśpiašaŭ z vozam, i tak my zdoleli acalić najbolšuju častku ścipłaj ruchomaści našaha tavaryša i pamahčy šmat kamu inšym. Moj Hajeŭ u paŭhadziny zastaŭsia pazbaŭlenym doma z całym haspadarstvam. Ledźvie acaleła bydła i niekalki kufraŭ. Nie ŭdałosia vynieści bolš ničoha z pryčyny, što dziadziniec byŭ zavaleny vazami kupcoŭ, što prybyli na kirmaš, i drevam dla budoŭli. Na mały vołas ledź nia straciŭ najmałodšaj svajej dačuški, katoraja ŭ paśpiechu była zaviazana z paściellu ŭ praściradła i pryvalena roznymi rečami. Tym časam dom za domam padaŭ afiaraj połymia i to nie zaŭždy pa čarzie, bo časta dalnija zapalalisia pierš čym bližnija. U kolkich ź ich ja ratavaŭ usio, što moh, vynosiŭ spraty, jakija padviarnulisia mnie pad ruku, vyvodziŭ samlełych i nieprytomnych kabietaŭ. Nadyšoŭ momant, kali j maja vulica znajšłasia ŭ strasie. Z usiaho asiarodkavaha i najpiekniejšaha kvartału miesta zastałosia tolki paŭtara damy, i začała

[1] Pujlares - partfielik dla mužčyn, jaki nosicca ŭ kišeniach i słužyć dla zachoŭvańnia dakumentaŭ, papieraŭ i papiarovych hrošaj. Rugillaries - tablička dla pisańnia (łac.). (Stanisłaŭ Kłyšeŭski)

pałać sałoma, razłožanaja kupami na kirmašy dla pakryćcia pastaŭlenych tut bałahanaŭ. Tady ŭsie maje susiedzi kinulisia ratavać svaju majomašć, tady j ja pabieh da svajho damku, dzie zastaŭ zapłakanuju striapku, ale ž pry svaim rozumie. Nakazaŭ joj najpierš vyhnać bydła, potym vynosić najvažniejšyja rečy i pakavać na voz, da katoraha sam zaproh kania. Tak pryhatavanyja, čakali my rašučaj chvili da vyjezdu ŭ pole; ale strach moj i ŭsich maich Kisialoŭcaŭ suniaŭsia dziakujučy źmienie i sucišvańniu vietru. Zaryva pažaru pačało hasnuć, uzyšło sonca, i załatoje jaho pramieńnie ŭpała na smutnyja papiališčy pabudovaŭ i na jašče bolš smutnyja tvary ich žycharoŭ. Tut tolki nastupiła dla mianie scena, pry samim uspaminie katoraj ślaźmi napaŭniajucca maje vočy. Ja pabieh pahladzieć, što dziejecca ź biednym Hajevym. Stajaŭ niebaraka ŭ pazyčanym užo adzieńni, pry im hałasiła radzina; z załamanymi rukami jon płakaŭ, pazirajučy na abiernuty ŭ popieł płod pracy cełaha svajho žyćcia i cełу budučy funduš troch małych dačušak, pieknych jak aniołki. Maja vučanica, Anastazyja, tuliłasia da matki, u vadnoj kašulcy i bosaja, jak vyskačyła z łožka, uciakajučy ad vahniu. Daŭno ŭžo nia mieŭ takoha balesnaha ŭzrušańnia i nie vylivaŭ stolki śloz z hłybini serca. Što značyć adnak być dobrym čałaviekam, jak cnota zaŭždy atrymlivaje svaju ŭznaharodu! Ledźvie moj šlachetny pryjaciel (bo tak ja z honaram nazyvaju hetaha prastaka) advioŭ vočy ad ruinaŭ doma, jakija jašče tleli, jak zaraz ža ŭbačyŭ, što z usich bakoŭ śpiašajucca da jaho z pomačču, i va ŭsim mieście nie było nikoha, chto b nie škadavaŭ dobraha Hajeva. Na hety raz ja zyčyŭ sabie być bahatym, kab mahčy jaho dastatkova padtrymać. Napeŭna ž, pryjemna budzie Mamie daviedacca, što pavodle majoj mažlivaści staraŭsia prynieści jamu palohku ŭ niaščaści."

Ale čary viasny chutka razahnali chmuryja dumki i balesnyja ŭražańni. Nima ž času razvodzić uspaminy i žalicca, treba kapać hrady, siejać, sadzić, palivać. "Aharod padymaje ŭžo hałavu. Jest u im toje, čaho ani tut, ani ŭ Eŭropie nichto nia maje: tybecki jačmień z Himałajskich hor, kitajskaja pšanica, siemipałacinskaja kukuruza; kali ŭdasca sabrać ź ich nasieńnie, pojdzie častka jaho na Litvu, kab January ŭ svaich Dziahilonskich Alpach i dalinach razmnožyŭ hetyja pieknyja płady." - Paśla hniadoha, pradanaha ŭzimku Kirhizam na bifšteks, irže ŭ stajni nanova kupleny (za 96 rubloŭ i 10 kapiejek!) "*Karek*, praŭdzivy skakun Farysa[1], čorny jak navalničnaja chmara i łahodny jak jahniatka, prytym

[1] U Adama Mickieviča jest paema "Farys", napisanaja ŭ 1828 hodzie ŭ Petersburzie. Papraŭdzie varta źmiaścić tut, pobač z aŭtentyčnym tekstam Adolfavaha Lista, maleńki jaje ŭryvak, nie pierakładajučy na Litoŭskuju movu, kab nie pamienšyć uvahi da Aryhinału... Bo skazać, što Adolf Januškievič papularyzavaŭ paeziju Adama Mickieviča, - heta prahučyć pakazionnamu, niaŭkludna i navat abraźliva ŭ dačynieńni da našaha vysokaha słova - KACHAŃNIE. Ale papieradzie padamo Mickievičava Abjaśnieńnie da paemy.

šparki i dužy, roŭna jak pad vierch, tak i da zaprahańnia zdatny. Što za raskoša budzie prarazać na im zialonyja chvali stepavaha akijanu!"

Najčaroŭniejšaja to para hodu hetaja viasna, nichto bolš za Adolfa nie čakaŭ jaje z takoj prahaj, ale jana mieła toj niepryjemny bok dla jaho, što zaŭždy zapyniała na kolki tydniaŭ listy z radzinnaha kuta i časta maroziła jamu ŭsiu rasadu, usie kalafiory[1] i galarepy[2], niaznanyja ŭ Išymie, poki ich nasieńnie nie pryjšło ź Dziahilni.

Bo krasavik u išymskim klimacie zvyčajna byvaje pahodny i suchi, a maj naadvarot słotny i zimny. "Pa dniach amal letnich, pa daždžoch ciopłych, pa hrymotach i bliskavicach uryvajecca paŭnočny viecier, dźmie ciongle tydzień i bolej, nanosić marozu i śniehu: raskvitniełyja praleski Sybiry, załatyja krasački son-travy, raspuščanyja pupyški ŭ hajoch padajuć, pamarožanyja šarosam, usia ziamla biełaja jak u listapadzie."

Skardziačysia na padobnyja źmieny, pisaŭ da siastry: "Ot užo 15-ha maja, dzień tvaich imianin, kachanaja Zosiu, na katoryja niekali na złamańnie šyi lacieŭ ź Vilni da Siamionavič, na katoryja paźniej pasłaŭ tabie vinšavańnie z Rymu, i katoryja ciapier, adznačajučy ŭ Azyi, ledźvie mahu ŭtrymać piaro ŭ ruce ad zimnaści; budź adnak peŭnaja, što ŭ złych čy ŭ dobrych dla mianie chvilach zyčeńni maje takija ž haračyja, tavaryšujuć kožnamu ŭspaminu pra najlepšuju siastru."

Nieŭzabavie adnak nastupaje znoŭ źmiena, bo paŭnočnaja pryroda musić śpiašacca z dakanańniem svaich letnich rabot. Pry nadychodziačym čarhovym uspaminie na dzień 9-ha čyrvienia, užo zusim inšy vobraz. "Niekali hety dzień byvaŭ dla mianie nadta pryjemnym; ale ciapier... byvaje tolki pryčynaj smutku. Jak mahu ja ŭ hety dzień być viasiołym, kali razam z abudžeńniem ustaje prad maimi vačyma vobraz Mamy, što vylivaje ślozy pa stracie taho, katoraha ŭ hety dzień chacieła by prytulić da svaich hrudziej i asabista pabłasłavić... A jak tut siońnia piekna ŭsio kala mianie! Usia vakolica tak pakryta kvietkami paziomak i truskavak, što zdajecca śnieham pryciarušana. Vastru zuby na vydańnie im vajny - praz tydzień! Ružy palavoj tak šmat tut kvitnieje, što ŭ niekatorych miejscach možna bačyć cełyja morhi, nibyta čyrvonym

---

"Farys, vieršnik - šanavanaje najmieńnie ŭ Arabaŭ Beduinaŭ, aznačaje toje samaje, što chevalier, rycar u siaredniaviečču."

> Czarny mój rumak jak burzliwa chmura,
> Gwiazda na czole jego jak jutrzeńka błyska,
> Na wolę wiatrów puścił strusiej grzywy pióra,
> A nóg białych polotem błyskawice ciska.

"Karek, isny rumak Farysa, czarny jak burzliwa chmura, a łagodny jak baranek, przytém rączy i silny, równie pod wierzch jak do zaprzęgu zdatny. Co za rozkosz będzie przerzynać na nim zielone fale stepowego oceanu!"

[1] Kalafior - kapusta-ćvitucha.

[2] Galarepa - kalrabi.

dyvanom usłanyja; a niezabudak takoje mnostva azdablaje step Išymu, što niechta b padumaŭ, niby miljony smarahdaŭ spali *ź* nieba i vymalavali ziamlu. Zrabiŭ *ź* ich kryptonimy kachanaj Mamy.”

I ot ledźvie tydzień minuŭ, jak navałam truskavak i ŭsiakich jahad, napoŭnienyja kałasy zbožža začynajuć žaŭcieć, trava na stepie pa piersi čałavieku, leta va ŭsim značeńni sa svaimi śpiokami i dakučlivaj žamiaroj. Napierakor śpiokam, kamaram, avadniam, mucham, moškam i horšamu ad hetaha ŭsiaho - rajam smutnych dumak, što taŭkucca ŭ hałavie vyhnanca, jon zdarovy i ciešycca hetaj karotkaj paroj hodu; a kab Mama mieła ŭiaŭleńnie, jak žyvie, pasyłaje joj padrabiaznyja vopisy svaich letnich zaniatkaŭ i zabavaŭ.

“Rana, jak tolki dzień, stuk-stuk u vakanicu; haradzki pastuch hukaje: *vyganiajtie korovu*. Abudžajusia i harłaniu striapcy: *vyganiaj korovu!* Jana lacić daić Siniuchu, što chutka adbyvajecca, bo maja Siniucha ŭ pavažnym stanie i daje ciapier mleka jak na lakarstva. Karova vychodzić, a ja biaru kania, viadu jaho da raki i, napaiŭšy, siadłaju, siadaju na jaho *ź* miaškom u ruce i laču na bazar kupić miasa. Adtul rušu jašče za hetym albo tym intaresam u inšy kaniec miesta, naprykład da pana Gavronskaha bondara, kab pryjšoŭ zasmalić mnie bočku z ahurkami, katoryja nasaliŭ pa-našamu. Pabačym, čy Pavał, moj viečny emulant[1] u haspadarstvie budzie mieć padobnaje. A piataj varočajusia, daju jeści kaniu, šmaruju telegu, palivaju maje kvietki, pju harbatu, čytaju Silvio Pelliko, paju mlekam kotku, katoruju haduju na postrach myšam uzimku, karmlu majho nieparaŭnalnaha Trezora, słuchaju rapart striapki pra kurčataŭ i novanarodžanych hałubkoŭ, daju joj zahad, kab na abied *sostriapała chołodiec* i *užaryła biełuju kuropašku*, na što jana mnie à la Odillon Barrot stavić apazycyju, kładučy za pryčynu, što nima śmiatany, bo Siniucha *ravno zdurała*. Sprečka kančajecca tym, što ja mušu dać 16 kapiejek na śmiatanu, kab mieć u perspektyvie chaładnik i sałatu da kurapatki. Pa śniadańniu, kali nia nadta horača, pracuju ŭ sadzie; pa abiedzie ž, kali słonca trochi źnizicca, zaprahaju kania da telegi, čamu doŭhi čas nia moh navučycca, asabliva ciažka mnie było ściahvać hety niaščasny chamut z duhoj, ale ciapier ja ŭ hetych adnosinach mastak. Zabraŭšy na telegu ŭvieś moj dvor i katoraha z tavaryšaŭ, jedu ŭ step pa jahady albo źvierynu i siena. Pakul soniečnaja śpioka nie spaliła truskavak, źbirajem ich žmieniami, potym čaplajemsia pa jaroch, šukajučy čornych parečak, najčaściej, adnak, palujem, značyć, kali nam stralać nielha, łovim sabakami kurapatak i ciecierukoŭ. Kali heta pišu, šasnaccać maładych šarych kurapatak, žyŭcom uziatych u

[1] Emulant(łac.) - supiernik.

niavolu Trezoram, biehajuć pa maim pakoi. Padčas jak my haniajemsia za źvierynoj, striapka z kasoj, katoraja tut zaviecca *litoŭkaj*, kosić siena. Pa kolkich hadzinach, majučy z tryccać štuk ptastva, a časam i paru zajcoŭ pry tym, varočajemsia tryumfalna da miesta na vysokim vozie śviežaj travy. Pa viartańniu, vyprahšy kania i złažyŭšy sacharom siena na dachu, pjem harbatu. Pa harbacie idu napaić i pačastavać abrokam majho Kareka, potym ubirajusia ŭ raskošny šlafrok, prysłany mnie niadaŭna ad Dziadzi, reštu viečara čytaju knihu, a z nadychodam nočy zamykaju sam akanicy, varoty, śviran, vazoŭniu, spuščaju kania z vobraci, kab badziaŭ-sia sabie pa dziadzincy, vypivaju šklanku vady ź ildom i jdu spać.”

“Strašnaja śpiakota ŭ nas. Za miesiac raz tolki doždž padaŭ, i štodnia sama mała 30 hradusaŭ ciapła. Časam termometar Réaumur’a da 45 dachodzić! Ščaście, što raka za niekalki dziesiatkaŭ krokaŭ. U joj čatyry razy na dzień šukaju prachałody. Kali b nia toje, što rana j viečar kupajusia, a jem jak panna, katoraja vybirajecca na bal, peŭna by jak vosk rastapiŭsia. Bačyć Mama, što ŭ hetaj akryčanaj za svaju zimnaść Sybiry mnie bolš horača, čym niekali było la padnožža Vezuvijušu. A 9-aj rana treba ŭžo začyniać akanicu i siadzieć cicha ŭ domie jak u Neapali ŭ časie paŭdzionnych hadzinaŭ abo siesty. Z hetaj śpiakoty taki skutak, što trava sochnie na porach i siena nia budzie, harodnina ŭsia prapadaje, a ludziej muchi pajadajuć; ja ŭvieś jak u vosypcy ad ich. Siońnia nieba chmurycca, ale na niaščaście viecier vialiki; moža znoŭ skončycca jak učora na kolkich kroplach daždžu. U hetaj chvili vychodzić ź miesta praceśja za raku dla adpuščeńnia malitvy ab pieramienie nadvorja.”

“Tydzień tamu, u kancy lipca, była tut unočy, vosiem hadzinaŭ zapar, ahramadnaja zaleva sa stałym akampanimentam hrymotaŭ i pierunoŭ. Jak Mamie zdajecca, dzie jaje synok znachodziŭsia ŭ časie tej strašnaj atmasferyčnaj sceny? -Pad vozam! Pajechaŭ ja na pakosy ahladać siena, a tut nadyšła bura, katoraja nie dazvalała rušyć ź miejsca, tak što musiŭ schavać svaju figuru pad voz, ale ž tak doŭha niamožna było zatrymlivacca tam u doždž amal patopavy, pabieh da izbuški, jakaja stajała niepadaloku. Adrazu znajšoŭ tam vyhodnuju schoŭku, ale kali dach tej budy, ubity ziamloju, pramok, možna sabie ŭiavić, što stałasia z tymi, katorych jon pakryvaŭ. Užo nie vada, a patoki bałota dastalisia na našyja hałovy. U takim stanie dačakalisia my dnia, ale niachutka potym kanca našaj biady, bo da 10-aj ranicy doždž liŭ jak ź viadra.”

“Ach, maja Mama, byŭ ja ŭ niaźmiernych kłopatach i tryvozie! Dzion dziesiatak tamu karova maja nie viarnułasia z pašy. Na druhi i treci dzień hojsali my ź Leanardam pa stepie, šukajučy jaje ad rana da viečara. Nidzie najmienšaha śledu majoj zhuby vysačyć nie mahli. Padobny taksama skutak pryniesła halapada maich tavaryšaŭ Paŭła i Hustava,

katoryja źviedali ŭsie navakolnyja vioski, ahladajučy, čy nie zastałasia dzie ŭ zbožžy. Byŭ ja ŭ susiedniaj vołaści mieście, u palicyi i ŭ ziemskim sudzie, ale j tut nichto nie abjaviŭ, što znajšoŭ jaje žyvoj albo niežyvoj. Prapała jak kamień u vodu! Najpadabniejšaja da praŭdy vysnova nakazvała damyślić, što znanaja spraŭnaść tutejšych złądziejaŭ zrabiła ź jaje afiaru, bo na vaŭka, jak niaisnaha ŭ vakolicach Išymu, zvalić viny niamožna. Tak što daremna ŭziaŭ ja ŭ mazgaŭniu nadzieju ciešycca cialatkam, i na ništo nie prydaŭsia mnie recept kachanaj Mamy vyrabu syroŭ... Ale nareščie pa tydni pošukaŭ praca našaja zastałasia ŭvienčanaj: znajšoŭ ja svaju mlekadaŭčyniu žyvoj i zdarovaj, jakaja ciongłym rykam žałasna narakała, što tak doŭha nie była dojenaj... Ciaham tych vandrovak zdaryłasia sa mnoj paciešnaja avantura. Zmučany jazdoj i mocnaj śpiokaj, da taho ž i koń patrabavaŭ papasu, zatrymaŭsia pierad adnoj samotnaj izbuškaj, pryviazaŭ jaho mocna da biarozy, a sam pajšoŭ šukać jakoha požyvu. Kolki chvilin moj Karek jeŭ sabie spakojna travu, ale kali miljony žamiary, pryvablenaj pacham jahonaha potu, absieli jaho ad vačej da chvasta, jon nieciarplivym ustrasieńniem i padskokam sarvaŭ pryviaź, kinuŭsia vobziem, vykačaŭsia niekalki razoŭ, a potym puściŭsia jak strała znajomaj darohaj dadomu! Prašu sabie ŭiavić stanovišča jezdaka, što zastaŭsia na stepie za 15 viorst ad usiakaha ludzkoha žytła, siarod niaznosnaj śpioki i tolki z kavałkam cukru ŭ kišeni - uvieś zapas ježy! Nie było adnak čaho rabić, padaŭsia pieššu naŭzdahon za maim vietrahonam. Całyja rai skrydłatych pjavak, ad katorych jon vyrvaŭsia, jak by pomściačy mnie, atačyli maju hałavu. Ja jšoŭ sam adzin nieakreślenym stepam, a słonca, nia bačačy bolš nikoha, tapiła ŭva mnie ŭsie svaje ahnistyja strełу! Išoŭ z toj dumkaj, što ŭ dadatak da karovy, straciŭ jašče j kania! Nia raz dumaŭ užo, što rastanu abo zharu. Usio ž ničoha lichoha sa mnoj nia stałasia. Na vośmaj viarście znajšoŭ ja majho Rassynanta ŭbłytanaha ŭ kirhiskuju viaroŭku, plecienuju z konskaj šerści, katoraj byŭ pryviazany da dreva. Uziaŭ jaho jak dziciatka, asiadłaŭ i ŭ paŭhadziny staŭ la varotaŭ majho dvara...”

“U pałovie žniŭnia pravioŭ ja dva dni na Burłakoŭskim i Pieściakoŭskim stepie, mała što jeŭšy i načujučy pad stahami siena. I pa što? Kab chto papytaŭsia. Pa biednaje ptastva, što tam sabie raskošna množycca j hadujecca. Ale ž bo to step, až miła! Śvietu nie vidać za travoj i zaraślami łazy albo biarozy. Treba dobra trymać uvahu napiataj, kab nie zabłudzicca i trapić da pavozki, bo na prastory šaścidziesiaci viorst anivodnaj chaty ludzkoj nia ŭbačyć. A ptastva ledźvie nia stolki, kolki avadnioŭ i kamaroŭ, katoryja na majo ščaście začynajuć užo hinuć. Całaje leta mieŭ takoje mnostva maładych kačak roznaha hatunku,

ciecierukoŭ, biełych kurapatak i kurapatak, pierapiołak, drazdoŭ, što moh by imi paŭ-Vilni nakarmić. Nia viedaŭ užo, što rabić z hetaj dzičynoj. Leanard pradavaŭ jaje na svoj dachod, ale tut ledźvie 25 kapiejek płaciać za paru ciecierukoŭ, a kuplajuć - žach skazać - nie na smažaninu, ale na *pochlopku*, značyć na zupu."

Sa žniŭniem kančajecca j leta, na pačatku vieraśnia biełyja prymarazki pakryvajuć ziamlu, i nia raz prad dniom Śviatoj Tekli spadajuć śniahi i zamiarzajuć ručai. Razam ź vinšavańniem da imianinaŭ Mamy, idzie da jaje rapart ab pryhatavańniach na pryniaćcie śpiešnymi krokami nadychodziačaj zimy. "Paru dzion tamu pryzvaŭ šeść bab, maich susiedak, na tak zvanuju tut *pomoč mazania domu*, katoraja jest toje, što tałaka na Litvie. Zaprošanyja damy biez hrašovaj płaty pracujuć cełу dzień, ableplivajučy hlinaj ścieny zvonku i znutry, a pan haspadar pavinien im za heta dać abied, viačeru, baniu, kab vykupacca paśla pracy, a pa bani čaj ź vinom, treba razumieć, krajovym, značyć z vodkaj. Heta našmat vyhodniej i chutčej, čym za pomačču naniatych ruk. Rabota jdzie achvotna i skančajecca ŭ vadzin dzień. Šanoŭnyja susiedki, śpiavajučy i chichikajučy, da zachodu słonca ahledzieli ŭsie rany majoj chałupy, a praz hadzinu potym, vymytyja i rumianyja, zasieli da harbaty, pry katoraj źjeli kapu *oładiev*, abo pončykaŭ, vypili paru štofaŭ vodki i raźvitalisia z łaskavaj daklaracyjaj hatovaści na budučy hod."

U kastryčniku abo listapadzie tužlivy vyhuk "ot užo j zima!" raspačynaje znoŭ doŭhi šerah skarhaŭ na nudu i brak ruchu, na bieliznu śniehu, što razić zrok, i niaścierpny vačam blask łojevaj śviečki, pry katoraj "nima ab čym innym pisać, jak chiba pra katar abo litaraturu."

Takoj kalainaj ź nievialikaj źmienaj u drobnych detalach praminuli čatyry hady spakojnaha i vyhodnaha žyćcia na kuplonaj siadzibie ŭ Išymie. Žyćcio hetaje, paviarchova hledziačy, było b ideałam ščaścia, viercham dapiatych namieraŭ dla jakoha Švaba albo Flamanda, katory dabravolna pakinuŭ Ajčynny kraj, vybraŭšysia ŭ stepy na Vołhu, albo da Azoŭskaha mora; mahło by navat być pradmietam zajzdraści nie dla adnaho z našych zachodnich vychodzcaŭ, katoryja, ziabnučy na paddaššy biez kaminu, uvažali by za raskošu siadzieć u dobra abahretym domie sybirskaha vyhnanca, i vybrali b lepš šukać pa zialonaj pustyni ŭłasnaj zabłukanaj karovy, čym pa bruku ludnaha miesta franka na abied... Z usim hetym žyćcio toje nie pryniesła Adolfu ani supakajeńnia, ani choć by pryhłušeńnia žalu i nutranoj tuhi, abrydzieła nareščie i zdałosia ciažkim. U 1840 hodzie chacieŭ užo pradać dom, kab pazbycca tych haspadarskich kłopataŭ, u katorych adrazu znachodziŭ stolki zabaŭ i paciechi. Jon by ŭčyniŭ toje, kali b viedaŭ, što potym rabić, čym nasycić

svaju nieakreślenuju patrebu dziejnaści, duchovuju patrebu ŭ hruncie, jakuju niemahčyma zaspakoić starańniami la siabie i dla siabie.

Pakutnictvam polskich duš na Sybiry było poŭnaje pazbaŭleńnie nieabchodnaha dla ich elementu, katory nazaviom choć palityčnym, publičnym, abyvacielskim - zaŭždy jon budzie lažać na tym pačućci, što jon jest adzinkaj vialikaj hramady, idzie ź jaje rucham napierad, i choć by najvuziejšaj ściežkaj svajoj čynna imkniecca da vialikaj mety, što ahortvaje nia tolki ŭsiakija asabistyja perspektyvy, ale ŭzvyšajecca panad imi. Dabroty ahranamičnyja, litaracki dyletantyzm, uspaminańni daŭniejščyny, pieščańnie pamiatkami - hetaha dla dušaŭ praŭdziva polskich chapić nia moža: treba im Ajčyny albo darohi da jaje. Z hetaha boku pilihrymstvu našamu na Zachadzie prypała dola nieskančona ščaśliviejšaja. Tym, što ŭsio stracili, zastałosia jašče najvyšejšaje zadavalnieńnie na ziamli: służba Spravie Ajčyny, Spravie Śviatoj. Chto jak jaje razumieŭ, jakich u kaho chapała srodkaŭ, perspektyvaŭ i rachubaŭ, toj mieŭ prad saboj metu vialikuju, praŭdzivuju i peŭnuju, bo dla chryścijanina i viernaha słuhi dobraj spravy lepšaja pryšłaść jest praŭda i pierakanaść. Samo napiaćcie duchu da takoj mety (choć by dla atrymańnia jaje nia moh jon achviaravać ničym innym, jak tolki dabravolnym niasieńniem pakutaŭ) daje ŭžo čałavieku hetaje pačućcio ŭłasnaj hodnaści, pry katorym z uzvyšanym čałom jon topča nendzu žyćcia i paziraje daloka pa-za mahiłu, dzie jamu ŭśmichajecca ščaście maładych pakaleńniaŭ, amal nie zaŭvažajučy navat, što stareje. Ad bratoŭ Sybirčykaŭ była adniata ŭsiakaja supolnaść z rucham ludzkoha śvietu, nakirunak jakoha jany, jak syny Polščy, błasłavić albo zapiarečyć jamu mahli; adniata była navat usiakaja ŭłasnaja dziejnaść u nabližeńni da adzinaj ich mety, da vyjścia ź niavoli i hramadzianskaha niabytu. Nieruchomaść čakańnia, što zaŭždy adradžałasia nieciarplivaściu viartańnia, stałasia ich Prametejevaj pakutaj. Bieh času rabiŭ na ich dziŭna sprečnaje ŭražańnie: prahnučy taho, što jon mieŭ dla ich prynieści, musili lakacca za toje, što jon znosiŭ. Ich, dumkaj prykutych da pakinutaj za saboj maładości, tryvožyła, jak chvaroba, katoraj baimsia, ahortvała zaŭčasnaja staraść.

Pra adnaho sa svaich tavaryšaŭ Adolf pisaŭ, što toj upaŭ u chvaravituju panuraść, pra druhoha - što prad tryccaćciu hadami žyćcia ŭvieś śsivieŭ; sam taksama štoraz čaściej pačaŭ zvaračać uvahu na siabie ź jakimści smutnym pačućciom nabližeńnia da schiłu vieku. Kolki astatnich hadoŭ pobytu ŭ Išymie, praminułych cicha j niaznačna, spravili šmat źmienaŭ u tym vobrazie rodnych staron, katory za paŭtysiačy mil pasoŭvaŭsia prad jaho vačyma. Stojačy nad im jak statuja nad patokam, zaŭvažaŭ u im i svaju postać, što taksama źmianiałasia. Kožny ŭspamin,

kožny pozirk u pryšłaść, byli dla jaho pryčynaj dla sumnaj ahladki na siabie samoha.

Matka amal štohod prysyłała jamu ŭ liście kvietki z ulubionaha miejsca. Ciešyli jaho adrazu, jak dovad matčynaj čułaści; paźniej, pahladajučy na ich, raspavioŭ: “Niezabudka z-pad taho duba, u cieni katoraha biehaŭ ja kaliści z bratami j siostrami, dajšła ščaśliva. Paziraju na takoha dalokaha hościa vokam, poŭnym śloz. Čamu ž nie mahu napicca vady z kaskady, što, spadajučy pry hetym dubie, pyrskami svaimi aśviažała biednuju kvietačku, katoraj peŭna nikoli nia śniłasia, što ad bierahoŭ Niemna pajedzie poštaj za Urał, na Sybir, kab spałučycca z sarvanym, jak i jana, vyhnancam. Ale jak heta daŭno musiła być ad maich chvil maładości, kali Mama piša, što j dub užo zvaliŭsia... A što ž budzie sa mnoj, što nia jest dubam!”

Siostry aharnulisia dzietkami. Vinšavaŭ ich z pryjściem na śviet to dačuški, to synočka, smutkavaŭ z-za śmierci to Adolfka, to Emilki, a nieŭzabavie, straciŭšy rachunak, prasiŭ, kab zrabili statystyčnuju tablicu dla prysyłańnia jamu viedamaści pra znajomuju j nieznajomuju radzinu. “Niachaj kožnaja z vas pastavić u rubrycy, naprykład: muž - 1, synoŭ - 2, dačok - 3, dadajučy, jakija majuć imiony, koler vałasoŭ i vočy. Hetkim sposabam pryjdu da ładu, bo zaraz nia viedaju dobra, da katoraj Paŭlinka naležyć, i čy abiedźvie majecie pa Stachu.” Paźniej nia tak užo viesieła kazaŭ pra hetaje maładoje pakaleńnie: “Usie-to musiać być ładnyja, miłyja, padrosłyja. O, jak ža by całavaŭ, jak by abdymaŭ, kali b patrapili ŭ maje ruki hetyja Izabelki, Paŭlinki, Michalinki! Ale jany moža j nia rady byli b z prastačych pociskaŭ Azyjaty, što vitaje radzinu, jak za časami daŭnymi i daŭno ŭžo vyšłymi z mody, Abrahama albo Juzafa; moža by z ahidaj advaročvalisia ad špakavataha[1] dziadziečki-Sybiraka.”

Plamieńnička Michasia, katoruju pakinuŭ dziciem, što ščabiatała vyvučanyja kazački, katoraja da Tabolsku pasyłała dziadziečku cukierki, da Želakovaj - prypiski vialikimi litarami ŭ listoch babuni, ciapier pradstavała jamu ŭ dumkach inačaj. “Pavodle majho rachunku, - pisaŭ da matki, - Misia maje ŭžo piatnaccać hadkoŭ: musić być słušnaj panienkaj. Jak ža by ciešyŭsia jaje vyhladam! Cikava, čy padobna jana da našaj nieščaślivaj Julečki i čy takaja čułaja, jak jaje matka? Peŭna, tak i jest, bo pamiataju, što ŭ Dziahilni bačyŭ, jak jana časta płakała biez anivodnaj važnaj pryčyny... Ach! Moža j na jaje viasielli los mnie być nie dazvolić, ale ž niezadoŭha peŭna stanu dziaduniem...”

Najmałodšy brat, katoramu pasyłaŭ pačarhova školnyja, litaraturnyja, haspadarskija, abyvacielskija rady i pieraściarohi, katory,

[1] Sivavaty.

prystupkami vychodziačy “z malca na maładziona-dumańnika, sa studenta na tłumača tvoraŭ, kiemnaha haspadara i Jasnavialmožnaha deputata Mienskaj huberni, staŭsia adzinaj padporaj abciataha domu Januškievičaŭ” - brat hety ŭ 1840 danios, što maje žanicca. Pa atrymańniu hetaj viedamaści Adolf pisaŭ da matki. “Kolki hod tamu nasiŭ jaho na rukach, a siońnia moj kachany January - bo nie mahu ŭžo jaho ciapier tytulavać ni Januarkam, ani Naikam, kali niezadoŭha napeŭna budzie mieć ułasnaha Naička, - apiaredžvajučy troch starejšych bratoŭ, vybirajecca da stanu šlubnaha. Ščaśliviejšy ad ich, u novym svaim stanie budzie mahčy tym bolš pryniešci pomačy j paciechi Mamie ŭ jaje pavažnych hadoch. Užyvajučy ŭ takim vypadku astatni raz pavažnaść staršynstva, zastupajučy našaha darahoha ojca, błasłaŭlaju jaho razam z Mamaj i prašu Najvyššaha, kab na maładuju paru praliŭ usiakuju ščaślivaść...” Z hetaje pary dumki jaho byli ciongle zaniatyja źmienaj, što mieła nastupić u radzinnym domie. Uviesnu jon biehaŭ pa poli, šukajučy najrańniaj praleski dla budučaj bratavaj, pad vosień, paŭtarajučy Januaramu, jak by prahnuŭ być na jaho viasielli, dadavaŭ: “Ujaŭlaju, jak ty naładžvaješ apartamenty na pryniaćcie žony... a ja naładžvaju maju chałupku na pryniaćcie zimy, z bojazi, kab nie pamierci ŭ jaje abdymkach.” Nareščie, kali ŭžo čas, pryznačany na viasielle, praminuŭ i pryjšli listy z dovadami pamiaci ab nieprysutnym na Cukrovaj viačery, pisaŭ uzajemna:

“Mušu tabie danieści, moj kachany bracie, jak pravioŭ dzień, u katorym spoŭniłasia tvajo najdarožšaje žadańnie. Prahnučy naležnym čynam jaho aśviacić, zahadaŭ striapcy zamknuć dom i adkazvać usim, chto budzie prychodzić da mianie, što mianie nima, što vyjechaŭ na šlub majho brata. Nia dumaj adnak, kab asudziŭšy siabie na takuju dabravolnuju samotnaść, addaŭsia čornym dumkam i smutku. Naadvarot, dzień hety, niahledziačy na śnieh, katory biezpierastanku padaŭ, niahledziačy na panuruju paru i zamknieńnie, pravioŭ nadta viesieła, ažyŭleny jakimiści nutranymi pradčuvańniami, što brat moj, katoraha tak kachaju, budzie ščaślivy i što ja jašče jaho abdymu. Kali ž pryjšła chvila, u katoraj dapuściŭ sabie, što z ruk kapłana atrymlivaješ błasłavienstva nieba, hlanuŭšy na vyjavu darahoj našaj matki, uzdychnuŭ i malitvy maje pajšli da Najvyššaha. Nazaŭtra ž, jak u dzień tvajho viasiella i imianin kachanaj Mamy, z dobrym maim tavaryšam i stałoŭnikam Zielińskim my kulnuli paru tostaŭ. Aby jany spoŭnilisia!”

Nieŭzabavie potym pisaŭ da matki: “Ručki Mamy całuju za ŭsie rečy, a ŭ vasablivaści za jaje pamiać u pakidańni kolkich viasielnych butelek, katoryja maju vypić za maim prybyćciom da Dziahilni. Chto ž by, aproč Mamy, pamiataŭ ab takim siurpryzie dla mianie!.. Ale što tam

Mama jašče lakajecca, kab i ja nie zakachaŭsia raptam i nie ažaniŭsia na Sybiry? Nia toj ja ŭžo, što byŭ niekali... Kali b jechaŭ da Dziahilni, zatrymaŭsia b na hranicy ŭ jakimść miastečku ŭ fryźjera i zahadaŭ by pavyryvać sabie čy pafarbavać sivyja vałasy, kab nie žachać Mamy vyhladam sybirskaha šarosu na maich skroniach. Mnie to dumać ab miłostkach tutaka! Ja ciapier dumaju tolki, jak by nakupić muki, kab chapiła da budučaj zimy, jak pražyć hod i zaŭždy mieć hroš u kišeni - a ramansy!... I na daŭnija ŭžo zabyŭsia. Tak to, maja Mama, usio źmianiajecca, adno tolki kachańnie da majej Mamy nikoli źmianicca nia moža!”

Słovy hetyja, pisanyja na 37-m hodzie žyćcia, istotna pakazvajuć smutnuju i chutkuju źmienu. Toj, što jašče prad piaćciu hadami ź junackim zapałam bačyŭ usiu Sybir apramienienuju kolkimi słovami kachanaj i navažvaŭsia vyklikać čas da baraćby, ciapier prystyły, źniavierany, abyjakavy, zavis jak pavuk na svajoj pavucinie, na adnym tolki pačućci, katoraje ŭ jaho piersiach nie źnižała temperatury. Hetaj nitkaj pryčepleny da radzinnaha kuta, nia śmiejučy ŭžo j dumać pra toje, što vyšej nad im pastaŭlena, poki jamu da jaho ŭźniacca nia budzie volna, pahladaŭ u doł na ledzianuju ziamlu, “katoraja chutka pažare raśliny z čužoha klimatu pieraniesienyja na jaje”. Navat nadzieja, što ŭčyniała jamu takoje haračaje, takoje nieciarplivaje bićcio serca, stałasia ŭreščie jak by dakučlivym śviatłom, što zaminaje dramańniu. “Ach, Mama! - vyhukaŭ, - našto ž Mama piša mnie znoŭ pra svaje nadziei, katoryja ŭsio ŭ majoj hałavie pieravaročvajuć dahary nahami i spać nie dajuć. Kožnaj pošty budu čakać majho zmartvychstańnia; kolki ich pryjdzie parožnimi, i jak zaŭždy treba budzie raźvitacca z załatymi marami ščaścia.”

Ale kamu pryznačana pražyć žyćcio ŭ ciarpieńniach ducha, toj ni spačyć, ni zadramać, ni zdrańćvieć nia moža. Ułasna kali ŭsie špory čakańnia pačali tupicca, nabliziŭsia pavarot na inšy nakirunak perspektyvaŭ pryšłaści i hatavałasia novaje stanovišča dla asvojenaha z doŭhadaznavanymi niedamahańniami vyhnanca.

Pad kaniec leta 1840 hodu cesar Mikałaj, adviedvajučy Kijeŭ, akazaŭ niejkuju schilnaść da prabačeńnia svaich kryŭdaŭ našym paŭdniovym pravincyjam. Niaščasnyja, takija chutkija da vyhadvańnia sabie palohki ź luboha prytvorstva, addalisia pradbačańniam pažadanych nastupstvaŭ. Dziadzia Adolfa, što žyŭ na Ukrajnie, paśpiašaŭsia prysłać da Dziahilni vyvad ščasnych i dla jaho vysnovaŭ, abapiertych na nastroi manarcha. Navina hetaja z dadatkam usiakich barvaŭ, što mahli pradyktavać sercy matki j brata, nieadkładna pajšła da Išymu. Nie zrabiła jana adrazu na Adolfa mocnaha ŭražańnia. Nia vieryŭ u aŭtentyčnaść

pahałosak, uziatych ad dziadziečki na padstavie nadziei, “katoruju kachanaja Mamunia i bracišak zrabili łasku ŭźnieści da stupieni peŭnaści”. Adnak kali vyčytaŭ u Berlinskaj hazecie, što pa adjeździe cesara jenerał-hubernatar Bibikaŭ abjaviŭ zhramadžonaj šlachcie łaskavaść dla jaje Najiaśniejšaha Pana i zahadaŭ chutka čakać vidavočnych tamu dovadaŭ, akaličnaść hetaja, jak jon vykazaŭsia, “zabiła jamu ćvik u hałavu, na katory moža by nie zvažaŭ, kali b jakojeś tajemnaje pradčuvańnie nie šaptała jamu skroź, što heta astatni hod pobytu ŭ Išymie”.

Pradčuvańnie tym razam było niepamyłkovaje i, choć šmat hłuchich miesiacaŭ spłyło i ničoha nie źviestavała spaŭnieńnia čakańniaŭ, mocna adzyvałasia. Uviesnu 1841 hodu zaniaŭsia padrychtoŭkaj aficyjnaj ździełki, adkładzienaj na paźniej pry nabyćci domu, kab u dadzienym razie nivodnaja farmalnaść nie była jamu pieraškodaj dla chutkaha zbytu svajej ułasnaści. Padčas majovaha kirmašu nie rabiŭ kuplaŭ “ani na paŭkapiejki z bojazi (nadta miłaj), kab na vypadak pakidańnia Išymu nie panieści strataŭ. Nieŭzabavie potym pisaŭ da Januaraha: “Nima dnia, kab chtoś nie prychodziŭ z zapytańniem, čy nie pradaju karovy, kania, sprataŭ, domu. Što ŭsio heta značyć? Nichto ž nia maje mianie tut za bankruta, naadvarot, paŭsiul uvažajuć za čałavieka zamožnaha. Moža, heta pradkazańnie chutkaj źmieny ŭ maim losie? Prynamsi ja tak tłumaču sabie hetyja pytańni i paciašajusia nadziejaj, što ŭ hetym hodzie raźvitajusia ź Išymam.”

Niapeŭnaść tryvała niadoŭha. Dnia 3 čyrvienia v. s. kurjer z Omsku pryvioz cesarski manifest, vydadzieny z pryčyny ślubu nastupnika tronu, a skutkam taho manifestu, zhodna z pradstaŭleńniem kniazia Harčakova, jenerał-hubernatara Zachodniaj Syberyi, źjaviłasia ŭłaskavieńnie dla siamioch našych išymskich pakutnikaŭ. Dvum, što byli rodam z Karaleŭstva i siudy prysłanyja tolki na časovy pobyt, a nie na *posielenie*, dadziena była volnaść viartańnia dadomu; piaciom inšym dazvolena pastupić na cyvilnuju słužbu kancelarystami abo na vajskovuju prostymi žaŭnierami, ale tolki ŭ miežach Syberyi. U liku tych astatnich znachodziŭsia Adolf i jaho pryjaciel Pavał Ciaplinski.

Takaja łaska była ciažkim udaram dla pačućciaŭ, što, vykazanyja prad śledčaj kamisyjaj u Kijevie, z usioj śviežaściu i mocaj svajej lažali na dnie dušy Adolfa; ale ŭsio ž adčyniała zaraz adzinuju darohu da vyjścia sa stanu pasialenca, a kali niebudź paźniej - i z Syberyi; viartajučy adniatyja asabistyja pravy, davała mahčymaść vysłužyć viartańnie na łona radziny, źmianiała mlavaje čakańnie na čynnaje imknieńnie da hetaj mety. Vahaŭsia chvilu, doŭha pieražyvaŭ, ale adkinuć jaje nia moh.

Danosiačy pra toje matcy, staraŭsia nakolki možna vystavić usio u vyhadnym śviatle, pierakonvaŭ jaje, što pavinna ciešycca z hetaha dostupu da bolš peŭnych nadziejaŭ. “Źmianiłasia dziesiacihadovaje stanovišča majo, - vyhukaŭ, - vyrak, što asudžaŭ mianie na pasialeńnie ŭ Syberyi, należyć užo da majoj minuŭščyny. Ad mianie samoha budzie ciapier zaležać, pracaj, tryvańniem, pilnaściu ŭ spaŭnieńni ŭskładzienych na mianie abaviazkaŭ upłyvać na moj los. Z-za vieku i stolkimi ciarpieńniami asłablenych siłaŭ nie mahu raspačynać vajskovaj prafesyi, prasiŭ jenerał-hubernatara pryniać mianie na cyvilnuju słužbu ŭ jakim-niebudź hubernskim mieście. Kali spoŭnicca majo žadańnie, spadziajusia, što, pracujučy pad nahladam vyššych načalnikaŭ, budu słušna acenieny imi, ad Mamy nie patrabuju zaruki, tolki b Boh dobry dazvoliŭ mnie ciešycca zdaroŭiem, nie paškaduju pracy j namahańniaŭ, kali ŭ perspektyvie ŭznaharody za heta jest ščaście viartańnia da jaje.”

U lipni adzin sa zvolnienych, Kaspar Babski, varočaŭsia dadomu ŭ Aŭhustoŭskija i abiacaŭ Adolfu skiravać svajo padarožža na Dziahilniu. U dadzienaj jamu na piśmie natatcy, što tam kamu maje skazać, byli pry šmat jakich inšych hetyja punkty: “Prasi Mamu, kab jana sama napisała kolki gžečnych słoŭ da našaha kniazia jenerał-hubernatara i pastarałasia ab listoch ad vysokapastaŭlenych asobaŭ, što rekamendujuć mianie jaho ŭvazie i apiecy... Nia treba ciapier padavać nijakich prośbaŭ za mianie, ale pa sychodzie kolkich miesiacaŭ staracca nie ab poŭnym zvalnieńni, bo toje, jak vidać, było b daremnym, ale ab pieravodzie mianie na słužbu da eŭrapejskaj Rasiei, da Saratava, Tambova albo Čarnihava, dzie piersi maje, zmučanyja stolkimi zapaleńniami j haračkami, dychali b lahčej i skul moža b udałosia z časam atrymać choć chvilovy adpačynak na adviedvańnie radziny. Kali tabie nadarycca być u Niaśvižy, naviedaj zamak (u dužkach moviačy, miejsca majho naradžeńnia) i daniasi mnie, čy egzystuje[1] jašče nadpis: *Vanitas vanitatis, et omnia vanitas*[2]. Piekny symbal nad kałyskaj čałavieka, katoraha los zahnaŭ na Sybir!”

U pieršych dniach žniŭnia pryjšoŭ žadany adkaz: Harčakoŭ daŭ zahad, kab Adolfa, taksama jak jaho tavaryša Paŭła, pryniać na cyvilnuju słužbu i zapisać “u štat kancelaryi Omskaha *okružnogo* (akruhovaha) sudu”. Adkaz hety dahadžaŭ na ciapier usim žadańniam: Omsk, staličnaje miesta Zachodniaj Syberyi, što lažyć za 323 viarsty na poŭdzień ad Išymu, abiacała navat klimat bolš znosny.

Najmienavanyja kancelarysty *okružnogo* sudu, paraiŭšysia pra supolnuju prafesyju, chutka zanialisia pryhatavańniami da sumiesnaha

---

[1] Isnuje (łac.)
[2] Marnaść, marnaść, i ŭsio marnaść (łac.)

vyjezdu "nie biaz smutku i žalu pa miejscy, dzie spłyło stolki hod, dzie zastavałasia stolki tavaryšaŭ vyhnańnia". Adolf "skruciŭ u trubu ruchomaść i rasparadziŭsia haspadarstvam". Dom sa spratami i kaniom ustupiŭ Hustavu Zielińskamu, "katoraha Mama pakachaje jak syna, kali jon budzie varočacca praz Dziahilniu da svajej radziny". Leanardu pakinuŭ 300 as. r. - "nievialički fundušyk, jaki zapasy aščadnaści vydzielić dazvolili, katory ŭsio ž pry Božaj pomačy moža pastavić jaho na nohi". Striapcy padaravaŭ karovu, samavar i častku kuchonnaha načyńnia. Nastupiła čullivaje raźvitańnie, što napomniła pra daŭnija bolešci razłuki. Ablityja ślaźmi, absypanyja błasłavieńniami i zyčeńniami, dva padarožniki ŭnočy 31 žniŭnia pakinuli Išym i ranicaj 3-ha vieraśnia n. s. stali ŭ Omsku.

IV
Pobyt u Omsku (1841-1853)

Źmiena adbyłasia na dziesiatym hodzie pobytu ŭ Sybiry, jana raspačała druhi peryjad niavoli Adolfa, peryjad daŭžejšy i smutniejšy ad papiaredniaha, bo tryvaŭ amal dvanaccać hadoŭ, a pry symulacyi źmianšeńnia kary byŭ papraŭdzie najciažejšaj jaje stupieńniu. Usio składałasia ciapier na ŭcisk jaho jak najbaleśniej. Volnicu viaskovaha zacišku zastupiła niedamahańnie žyćcia ŭ mieście, što mieła šmat prykraści i mała karyści miest cyvilizavanych; praca, katoraja była paciechaj i zabavaj, stałasia abaviazkovaj rabotaj, adnoj z najnudniejšych, što najniaznosna moryć rozum i cieła; słužba samomu sabie zamianiłasia na słužbu carskuju; urešcie sami padmany nadziei pryniali charaktar tym bolš rospačny, što daščentu rujnavali ŭžo nie biezpadstaŭnyja čakańni, ale vidavočnyja, abdumanyja rachuby.

Matka adčuła čy adhadała nieščaślivyja nastupstvy źmieny: Omsk pradstaviŭsia joj u čornych kolerach; Adolf taksama jasna bačyŭ, što musiŭ stracić i što jaho čakała, ale kali treba było pakarycca nieabchodnaści, kali ŭ Išymie nivodnaja słužba nie adčyniała perspektyvy, raz zrabiŭšy vybar, uzbroiŭsia va ŭłaścivuju sabie moc voli, mužna vytrymlivaŭ niasmaki novaha stanovišča, nia žaliŭsia na jaho, naadvarot staraŭsia pierakonvać matku, što razam ź im ciešycca pavinna. Časam tolki vydavaŭ siabie mižvolnym uzdycham pa išymskaj daŭniejščynie.

Pieršyja jaho listy da matki j brata składajuć praciah daniasieńniaŭ pra siabie, što pierapyniajucca na źmienu vyrazami dvuch supiarečnych pačućciaŭ, katoryja napoŭnili jaho serca paśla viedamaściaŭ,

atrymanych z domu. U vieraśni 1841 vinšavaŭ Januaraha z pryjściem na śviet pieršaha syna, u kastryčniku apłakvaŭ śmierć siastry Kasyldy, katoraja ŭ maładym vieku, pakinuŭšy niekalki dzietak, paśla šmatmiesiačnych ciažkich pakutaŭ zakončyła žyćcio. Nastupnyja vyniatki z hetych listoŭ dajuć ujaŭleńnie ab pačatku novaj kalainy ŭ hadoch vyhnańnia.

“Nazaŭtra pa prybyćci pajechali my da roznych asobaŭ z ušanavańniem i vizytami. Usie nas pryniali jak najlepiej i zapeŭnili, što buduć staracca pobyt nam u Omsku ŭpryjemnić.”

“Kniaź Harčakoŭ, katoramu my mieli honar pradstavicca, zrabiŭ łasku pryniać nas vietliva i skazaŭ: Budučy ciapier abdoranymi łaskaj manarcha, starajciesia jaje apraŭdać i pilnaściu, pavodzinami, i *viernaściu* zasłužyć, kab vas možna było pasunuć dalej.”

“Znajšli my tut šmat znajomych z Tabolsku i šmat takich, dla katorych los naš nia jest abyjakavym, albo ŭ tavarystvie katorych pa stolkich hadoch adasableńnia pryjemna čas prachodzić. Usie nas pierakonvajuć, što zrabili my najmudrej, što prasili ab pieraniasieńni nas da Omsku.”

“Paznajomilisia my tut sa znajomym Mamie i Januaramu panam Krupskim, katory tut karystajecca reputacyjaj dobraha lekara i radujecca pośpiechu. Kazaŭ mnie šmat pra Dziahilniu. Mieli my ŭ jaho abied u tavarystvie dvuch inšych lekaraŭ ź Vilni.”

“Omsk zamachvajecca na vialiki horad: składajecca, apróč fartecyi, z kolkich častak, raskidanych na značnaj prastory i padzielenych miž saboj rakoj Om, što ŭpadaje ŭ mieście da Irtyšu, jaki dosyć šyroka ciače pa stepie. Šmat jest pieknych muravanych gmachaŭ, niekalki cerkvaŭ, tatarskaja miačeć, ź minaretu katoraj štohadzinna razdajecca hołas muedzina. Na vulicach ruch ekipažaŭ i ludziej roznaha stanu j koleru. Ułasna zaraz prybyŭ siudy kakandzki pasoł, jaki jedzie da Petersburhu. Pa niadzielach i ŭ śviaty muzyka hraje dla publiki, što pachadžaje pa tak zvanym sadzie, katory jest ničym bolej, jak biarozavym hajkom, pierarezanym kolkimi vulicami. Tak što majem pryjemnaść nasyčacca harmonijaj Gugenotaŭ albo Roberta - Djabła. Damy jak u amazonkach jeździać konna. Na bazary štodnia torh i zaŭždy možna znajści bolš dziesiatka vazoŭ z melonami i kavunami. Heta ŭsio zabaŭlaje nas i ciešyć pa stolkich hadoch žyćcia ŭ Išymie, dzie my apróč sała j masła ničoha nia bačyli j nia čuli.”

“Piać dzion šukali sabie pamiaškańnia, z katorym tut dosyć trudna ŭ vasiarodku miesta, bo ŭsie mahistratury raźmieščany ŭ vadnym gmachu i kožny pliščycca žyć jak najbližaj da jaho. Znajšli my adnak kvateru, jakuju zyčyli mieć: try pakoi ŭ domie, što staić za 125 krokaŭ ad

tak zvanych *prysudztviennych miest*. Tak što nia budziem mieć patreby jeździć da kancelaryi i kali pryjdziecca kolki razoŭ na dzień chadzić da jaje, nie ryzykujem prastudzicca padčas marazoŭ. Stoł naniali my ŭ našaj haspadyni, dobraj jakojś kabiety, sałdatki, katoraja, choć aproč *ščeju* nic *sostrapat'* nia ŭmieje, starajecca adnak jak moža nam dahadzić i słuchaje našych radaŭ u pradmiecie hastranomii. Pavał pa kolki minutaŭ štorańnia vykładaje joj kurs hetaj štuki, i jana ŭžo nastolki pastupavała, što ŭmieje zrabić rasoł i naliśniki. Prykra ŭsio ž pryvykać da tutejšaj ježy pa majoj vybornaj kuchni, jakuju mieŭ u Išymie."

"Słužbu ŭ kancelaryi začali my 24 vieraśnia i ŭžo nie adzin arkuš skremzali na poŭnaje zadavalnieńnie našych načalnikaŭ, ludziej vielmi gžečnych. Pracujem z Paŭłam u vadnym biuro i pry adnym stale ad 8-aj da 2-oj zranicy i ad 6-aj da 9-aj uviečary. Pamału asvojvajemsia ź siadzieńniem, tak praciŭnym majoj natury, što patrabuje biezustannaha ruchu. Ruka, advykłaja ad doŭhaj pisaniny, spačatku baleła i nie chacieła słužyć, ale štoraz idzie lepiej i ŭžo maju pryjemnaść danieści, što zarablaje 20 as. r. na miesiac. Heta jest maja pensyja, katoraja z časam padraście."

"Majusia dobra i navat lepiej, čym zazvyčaj u hetuju paru hoda mieŭsia ŭ Išymie, dzie kožnuju vosień, asabliva ŭ vastatnich dniach kastryčnika, napadała na mianie jakajaś melancholija, katoraja kolki dzion panavała nad maim rozumam i rabiła škodny ŭpłyŭ na zdaroŭie. Moža j u Omsku toje samaje było b sa mnoj, kali b nia SŁUŽBA, katoraja nie daje prystupu smutnym dumkam, zabirajučy ŭvieś čas, jakoha daŭniej mieŭ da zbytku. Zrešty Mama moža być spakojnaj za majo zdaroŭie, bo na pachvału Omsku - i heta jašče dadać vinien - tut ciapier siadziać piatnaccać lekaraŭ, u liku katorych jest kolki znakamitych navukaj i talentam. Naš Jazon Michajłavič nie apošniaje trymaje miž imi miejsca. Byvaje ŭ nas časta, i ja nadta ščaślivy, što maju z kim parazmaŭlać pra najdarožšych mnie asobaŭ i rodnyja starony. Daručeńnie, katoraje mnie daŭ January da jaho, spoŭniŭ z najvialikšaj skrupuloznaściu nastupnym sposabam. Bajučysia, kab takaja smutnaja viedamaść nie była dla jaho hromam albo štyletam, zapytaŭ jaho napierad, čy całkam jon zdarovy i čy nastrojeny naležnym čynam da pryniaćcia niepryjemnaj viedamaści. Kali jon mianie ŭpeŭniŭ, što j zdarovy, i rachuje na svaju moc dušy, zahadaŭ padać zban ściudzionaj vady i kavałak *acidum tartaricum*[1], i tady tolki abjaviŭ jamu, što panna Eva čužym užo prykuta pierścieniem... Što b z taboj stałasia ŭ takim razie, moj January? Peŭnie stahnaŭ by ŭ vasłupianieńni, a serca tvajo

[1] Kisłata vinnaja (vinnaha kamniu).

zaklekatała by, jak bacian u hniaździe. Naš pan Jazon nia tolki što nie skanfuziŭsia tvaim daniasieńniem, ale jašče zaabaviazaŭ mianie padziakavać tabie za jaho najmacniej, jak za vielmi pryjemnuju i pažadanuju navinu. Taki rezultat čamu prypisać: doktarskaj zimnaj kryvi čy zimovamu klimatu našamu? - Nia viedaju. Što da klimatu, usio ž, kolki jaho znaju z ułasnaha ŭžo daśviedčańnia i z apoviadaŭ tutejšych mieščičaŭ, ani trochi nia lepšy ad išymskaha: tyja samyja i toj samaj proby purgi, burjany, marazy j špioki jak tam, tak i tut."

"Kvateraj našaj my zadavoleny. Spačatku vilhać novych ścien, pastaŭlenych ź nia dosyć vysachłaha dreva, i vykidy pieršy raz palenych piečaŭ dali nam kataru; ale toje minuła. Haspadary - najlepšyja ludzi. Sama pani Kuźmoŭna šeść tydniaŭ karmiła nas jak najstarańniej, choć jaje talent kucharki nie daloka siahaŭ. Potym abjaviła nam, što, majučy piaciora dzietak i cely dom na svajoj hałavie, pry ŭsim najščyrejšym žadańni dalej nas karmić nia moža i zmušana prasić, kab my zaviali ŭłasnuju kuchniu. Pry takim stanie rečaŭ musili my pisać da našych kalehaŭ u Išym, kab nam prysłali na kucharku niejkuju Bahdanovičavu, rodam sa Žmudzi, katoraja słužyła hod u vadnaho ź ich, a prad kolkimi tydniami sama nas prasiła ab uziaćci jaje da Omsku. Z prybyćciem jaje adčuli my vialikuju palohku; majem, prynamsi, kamu pakinuć kvateru, vychodziačy, i ŭ domie siakuju-takuju pasłuhu; a cichaja sabie kabiecina i niakiepska ješci hatuje. Adnak usio heta nie maja Łukierja, katoraja rabiła bifšteks, choć by na stoł samoha Velingtona. Jaje ž ciapier mieć nia možam, bo jana na słužbie i prytym vybirajecca zamuž."

"Haspadarstva našaje ŭładzili jak najpraściej, adnak ža budzie daražej, čym jano kaštavała ŭ Išymie; bo kožnaja patrebnaja dla žyćcia reč daražejšaja tut udvaja, a časam i ŭtraja. Chto by daŭ tamu viery, što ŭ stepavym krai, dzie takija tabuny bydła, za *krynku*,značyć za harniec mleka, treba płacić 15 kapiejek. Heta zmušaje nas mieć ułasnuju karovu, za katoruju pryjdziecca napeŭna najmieniej 50 rubloŭ zapłacić... Da viedama Januaraha dadaju, što ciapier, jak viernuty da svaich asabistych pravoŭ, mahu atrymlivać hrašovuju dapamohu z domu naŭprost na maje ruki i biez anivodnaha abmiežavańnia."

"Pad kaniec śniežnia prybyŭ siudy naš viečny vandroŭnik ksiondz-probašč. Štodnia chodzim my z Paŭłam na imšu i niešpary[1], a naša Bahdanovičava maje spryt prasłavicca sa svaim dyskantam, śpiavajučy godzinki[2], katoryja pieranosiać mianie ŭ časy majho dziacinstva i pryvodziać mnie na pamiać najdarožšyja ŭspaminy ab radzinie. Tutejšaje

[1] Viečarovaje nabaženstva.
[2] Śpieŭnaja malitva da Matki Boskaj, śpiavajecca pa hadzinach dnia.

katalickaje zhramadžeńnie całkam nahadvaje našy kaścioły, bo nie brakuje ŭ im i dam vyšejšaha razradu. Majem tut adnu jenerałavu i čatyry pałkoŭnikavy, katoryja ŭsie jest katalickaha vyznańnia i rodam z našych staron albo z Karaleŭstva Polskaha; u tym liku try z samoha Padolla. Abminuŭšy inšyja vyhodnaści Omsku, čy ž małaja heta pryjemnaść pa stolkich hadoch adasableńnia znachodzicca ciapier u tavarystvie svaich ziamlačak albo razam ź imi uznosić modły da Boha? Zaviaraju Mamu, što, kali pieršy raz pryjšoŭ da našaha časovaha kaściołu, zdałosia mnie, što ja na imšy ŭ Kojdanavie čy ŭ Krasnym, a što serca majo čuła, raskazać niemahčyma.”

“Parabiŭ tut niekatoryja znajomstvy, ale ŭvohule ja bolš doma, čym za domam. Nie mahu jašče pryzvyčaicca da apranańnia i da kłopataŭ vizytovych, ad katorych volny byŭ u Išymie praz stolki hod. Adnak niemahčyma budzie doŭha zastavacca na daŭniejšaj stupieni, choć moj ciapierašni nastroj całkam nie da tavarystva.”

“Dziakuj tabie, kachany January, za daniasieńnie pra zdaroŭie ŭsich nam darahich i tvajho Michasia, katory, jak pišaš, akazvaje ŭžo, choć i ŭ takim maładym vieku, biassprečnyja dovady rozumu. Što heta musić być za paciecha dla ciabie! Jak by prahnuŭ jaje padzialić i ŭ vaślapieńni majho dziadzievaha kachańnia pryznać razam z taboj, što nima ŭ śviecie razumniejšaha dziciaci ad našaha Michasia! Nie sumniavajusia, što jaho matka i babunia zhadzilisia b z našaj dumkaj... Ale što tam dziejecca z asiraciełymi dzietkami našaj darahoj Kasylki? Prasiŭ ja našaha probašča, kab u Tomskim kaściele adpraviŭ imšu za jaje dušu. Tak što za piać tysiač viorst ad śviežaj mahiły biednaj našaj siastry ŭźniasucca za jaje modły da nieba. Ach, pry ŭspaminie tej straty serca majo raździrajecca, i ślozy ciakuć, nibyta siońnia daviedaŭsia pra jaje.”

“Ad novaha roku (1842) pa zahadzie kniazia my byli pieraviedzieny da kancelaryi Pahraničnaha Načalnika Sybirskich Kirhizaŭ. Hetym načalnikam ciapier jest prybyły niadaŭna z Rasiei pałkoŭnik Višnieŭski, ułada katoraha raściahnułasia nad cełym stepam, zasielenym Siaredniaj Kirhiskaj Ardoj, i katoramu prysyłajuć aficyjnyja raparty sułtany, načalniki akruhaŭ, prezesy dystryktaŭ, časta navat patomki Čynhischana albo Tamerlana. Ja rady z taho pieravodu, bo choć maju pracy niepараŭnana bolej ciapier, čym u okružnym sudzie, ale zatoje bolšuju pensyju (25 as. r.) i, što važniej, - nadzieju dasłužycca jakoj uznaharody. Aby tolki Boh daŭ zdaroŭia, biez katoraha kiepska kožnamu čałavieku, a što ž tady tamu, kamu tolki adna praca moža adčynić varoty da lepšaj pryšłaści.”

“Ułasna kažučy, vypadała by mnie zaraz, ni z puščy, ni z pola dziŭnym nakanavańniem losu kinutamu ŭ mahametanski śviet, datavać svaje listy pavodle Chegiry, katoruju ciongle maju prad vačyma; ale tamu što ŭ vas, na Litvie, takaja data vymahała by tłumača albo, prynamsi, zahladvańnia da leksikonaŭ, pakidaju jaje ŭbaku i pišu pa-vašamu, poki zusim nie skirhizieju. Prahnieš, kachany January, kab napisaŭ što vam pra Kirhizaŭ. Tak mała jašče znaju hetych dziaciej stepu, što ŭ nivodnaj miery cikavaści vašaj zadavolić nie mahu. Urešcie, chočučy štości pra ich skazać, treba było b ich bačyć na miejscy ich žyćcia siarod jurtaŭ, siarod statkaŭ baranoŭ i koniej. Chto ž, jak ja, siadzić tolki nad adnymi papierami, jakija prychodziać sa stepu na razbor Pahraničnaha Žondu, toj moža napeŭna liznuć paviersie trochi viedamaściaŭ pra naturu kirhiskaha narodu, ale jašče nia maje z čym vystupać prad inšymi. Tak što budź ciarplivy da času majho viartańnia, a tady, zasieŭšy la kaminku, niebahatym zapasam maich viedaŭ moža ŭpryjemniu tabie daŭžyniu zimovaha viečara... Pišu da ciabie siarod takoj pieknaj zaviruchi, što zdajecca, z kožnym pavievam vietru zavalicca naša kiedravaja kvatera. Boža moj, što ŭ hetaj chvili music dziejecca na stepie! Jakoje ž nendznaje žyćcio nieščaślivaha žychara słaboj jurty, na katoraj viecier bušuje svabodna, albo katoruju hurby śniehu pryvalvajuć. I heta žyćcio, katoramu nie adzin zajzdrościć, čytajučy sabie spakojna jaki pastyrski raman! Ale niachaj by jaki cud pieranios jaho raptam z vyhodnaj kanapy i ciopłaha pakoju pad kašmovuju jurtu, pabačyli b tady, čy doŭha padabałasia b jamu takaja metamarfoza. Uletku jašče paŭbiady, choć u toj čas rai žamiary adbirajuć u ciabie ŭsiakuju pryjemnaść śviežaha pavietra i lubaha vida natury; ale zimoj i niepryjacielu navat nia zyčyŭ by žyć na stepie.”

“Moj Leanard prybyŭ ź Išymu ŭ vadviedziny da mianie z admarožanym u darozie nosam, choć luty hetaha hodu jašče nie najsuvory.”

“U kancy marca zastaŭsia naznačanym *stoła načalnikam*, što, budučy krokam na majej darozie, ciešyć mianie dumkaj, što nabližajusia da mety maich žadańniaŭ. Choć pa kolkich tydniach z parady doktara musiŭ prasić ab zvalnieńni mianie ad hetaha abaviazku i viarnuŭsia da daŭniejšaj dziejnaści, ničoha heta adnak nie zaminaje da pradstaŭleńnia mianie za pilnaść... Klimat tutejšy nadta źmienlivy i nad usim vietrany, vielmi zhubny ŭpłyŭ akazvaje na majo zdaroŭie, u vasablivaści na vočy. Omsk adznačajecca chvarobami vačej. Jakim ža byŭ by ščaślivym, kali b moh va ŭznaharodu za maju słužbu atrymać, kali nie viartańnie na łona radziny, to prynamsi, pieraniasieńnie da jakoj z paŭdniovych huberniaŭ, da Sarataŭskaj, Astrachanskaj, albo tym padobnaj. Zdajecca mnie, što

heta było b lepšym lakarstvam za ŭsiakija paraški, mikstury i pilulki, katorych užo stolki źjeŭ, vypiŭ, pałknuŭ u Sybiry.”

“Praz dva dni Vialikdzień, u nas marazy pa 12 i 15 hradusaŭ, z čaho ja zadavoleny, bo prynamsi, nie zadrypajusia pa vušy, adbyvajučy na pieršy dzień zvyš 60 pavinnych vizytaŭ z *pozdrovleńjem*. Nie pavierycie, kolki tut kłopatu ŭ časie śviataŭ, i nivodnaja pryjemnaść nie ŭznaharodžvaje taho ruchu, u katorym ciaham kolkich dzion mušu zastavacca. Ach, Išym, Išym! Kolki-to razoŭ ciabie škaduju, paraŭnoŭvajučy majo ciapierašniaje, nibyta lepšaje, a tolki bolš pakutnaje stanovišča.”

“U druhoj pałovie maja dačakalisia my dzion pieknych - adžyŭ! Ciapło abaviazkova patrebna majoj natury, katoraja, zdajecca maje štoś ahulnaje z raślinami paŭdniovych krain, kab lepiej adčuŭ muki vyhnańnia. Try dni haściuje ŭ nas moj kachany Leanard, katoraha ŭžo druhi raz vitaju ŭ Omsku. Što heta za pryjemnaść - bačycca z čałaviekam, z katorym pražyta stolki hadoŭ u takoj zhodzie. A kolki ŭspaminaŭ! Kolki-to sot razoŭ mokli my razam siarod stepu, palujučy na ciecierukoŭ, kurapatak i zajcoŭ. Usie tyja vypadki našaha žyćcia ŭ Išymie prypaminali my sabie ŭčora viečaram i tak zahavarylisia, što ledź-ledź zagarak padaŭ nam dumku pra patrebu ŭ spačynku... Što tyčycca palavańnia, ciapier, kali mnie ŭžo j strelbu možna trymać u ruce, dazvalaju sabie hetuju najmilšuju zabavu... Hałasy pierapiołak i dračoŭ (chruścielaŭ), jakija kryčać za rakoju, užo šmat dzion spać mnie nie dajuć...”

“Mušu tabie taksama, kachany January, raspavieści pra pieršuju maju palaŭničuju vandroŭku za miežy Omska. Zaŭčora (19 lipnia), karystajučysia dniom, volnym ad słužby, jeździli my ŭ step za 40 viorst za Irtyš. Možaš sabie ŭiavić, jaki ja zaŭziaty palaŭničy, kali advažyŭsia biaź sietki na tvary padstavić čało chmaram žamiary, katoraja ani nie zvažała na čynoŭnika Pahraničnaha Žondu i ciała jaho nialitaściva. Palavańnie nia nadta ŭdałosia: zabili tolki štuk dziesiać, kali pravadnik naš zbłudziŭ i nie pravioŭ nas u toje miejsca, dzie miełasia być niečuvanaje mnostva ptastva, a što horš - tak nas vykiravaŭ, što my bolej za 10 hadzin byli biaz kropli vady. Viartajučysia, zajechali my da kirhiskaha aułu, što mieŭ jurt sorak, katory pieršy raz u žyćci bačyŭ. Častavaŭ nas kumysam aulny staršynia p. Džanybek. Sabrałasia na ahledziny nas da dvaccaci Kirhizaŭ i Kirhizak, z katorych adna - cud pieknaści! Biełaja jak śmiatanka, nos hrecki, zuby jak perły, vałasy čornyja, splecienyja ŭ siecinu ilśnianych kos, rost nadzvyčajny i pry ŭsim tym joj hod 17! Była niaźmierna aščaśliŭlena, kali ja afiaravaŭ joj bochan chleba. Zaraz ža padzialiła jaho pa kavałačku ŭsiamu aułu. Usie ablizvalisia jak u nas dzieci, kali im dastałosia pa čverci pamarančaŭ. Džanybek, zachopleny vidam majoj dubaltoŭki, chacieŭ pierakanacca, čy ŭmieju jaje ŭžyvać i zahadaŭ mnie

vystralić u małych kulikaŭ, što lacieli nad vozieram. Kali nie spudłavaŭšy, zabiŭ ich paru, zahukaŭ: *Nu, master, master! Ja sam master strełat' z vintovka utki i zajca, no ty master bolša!* Braty jaho Kazybek i Bałbek paŭtaryli: *Master! Master!* Za imi cełу auł trykroć zaharłapaniŭ: *Master! Master! Master!* Ale ničoha hetych dzikunoŭ tak nie dziviła, jak cygara. Śćviardžali, što heta najbolšaje vynachodnictva Eŭrapejčykaŭ, i pa sto razoŭ vykrykvali: *Nienada trubka, nienada čybuk, a kuryt'!* Što b było, kab pabačyli parachod, albo balon."

Pryviedzienyja tut uryŭki listoŭ składajuć peŭny rod pomnika, pisanaha ź bieham času, dajuć amal poŭnaje ŭražańnie žyćcia našych vyhnancaŭ uzimku i ŭletku, a hety abrys pieršaha hodu moža słužyć za tło da karciny nastupnych hadoŭ, jakaja źmianiałasia šeraham drobnych zdareńniaŭ i vypadkaŭ.

Adnym z takich vypadkaŭ było pryjście zvalnieńnia dla Hustava Zielińskaha. Adolf uziaŭ u žniŭni adpačynak na tydni dva, pajechaŭ da Išymu padzialicca radaściu sa svaim pryjacielem, raźvitacca ź im i vypravić jaho ŭ darohu z daručeńniami da Dziahilni, dzie byŭ daŭno abvieščanym, a paźniej sardečna pryniatym hościem.

Pa viartańni z taho padarožža, napačatku vieraśnia, pryjšła radykalnaja źmiena ŭ ministeryjumie nutranych spraŭ Omskaha haspadarstva. Addaŭna ŭžo išli da matki skarhi na kucharku. Pakazałasia z časam, što hetaja "cichaja kabiecina", što tak vyłučałasia ŭ śpiavańni godzinak, była poŭnaja naravoŭ i złości, i pry tym mieła zahanu pjanstva, katoruju ź niečuvanaj kryvadušnaściu pakryvała prytvornaj słabaściu zdaroŭia. "Musim jaje łajać štohadzinna, - apaviadaŭ Adolf, - kab adnamu nie było zaciažka, łajem pa čarzie: adnaho dnia - ja, druhoha - Pavał. U niadzielu majem adpačynak, bo zazvyčaj albo vyjazdžajem na palavańnie, albo jamo abied u katoraj z našych ziamlačak." Narešcie danios: "Učora, daviedzienyja da krajnaści praz našu pani Bahdanovičavu, admovilisia my na vieki viakoŭ ad jaje słužby i pazbylisia tej viedźmy z domu. Treba było bačyć našuju radaść, kali jaje ŭhledzieli za varotami. Kali ŭsie takija Baby na Žmudzi, to za što tuju ziamlu nazyvajuć śviatoj? - Tym časam ješci nam hatuje znoŭ našaja dobraja haspadynia, pierš čym prybudzie ź Išymu Łukierja, katoraja pa vyjaździe Hustava abjaviła žadańnie pieranieścisia da Omsku i słužyć u daŭniaha svajho pana."

Na pačatku kastryčnika daŭni pan i jaho tavaryš ź vialikaj radaściu dačakalisia "daśviedčanaj dyrektarki ich kuchni", i heta tym bolš było im na ruku, što niezadoŭha vypała im prymać dalokaha hościa.

"Pani Stanisłavava Kazakievičava, - pisaŭ Adolf 5 listapada, - ščaśliva prybyła da Omsku i, zabaviŭšysia dva dni, paśpiašałasia da

svajho muža. Ciapier jon va ŭschodniaj Syberyi na pryvatnaj słužbie ŭ pradpryjmalnikaŭ pa zdabyvańniu zołata. Niakiepska jamu žyviecca: biare 2,000 as. r. Hadavoj pensyi, tolki ŭletku musić pravodzić žyćcio ŭ tajgach, značyć u kapalniach na pustyni. Praz dzion šeść albo vosiem abdymie jon svaju Penelopu. Dva razy mieli my pryjemnaść słužyć joj našym abiedam, katory daŭ joj ujaŭleńnie pra sybirskuju kuchniu, pra talenty našaj striapki i pra husty kancelarystaŭ kirhiskaha žondu. Škadujem tolki nadta, što ŭ liku ŭsiakich prysmakaŭ, nie mahli my pačastavać jaje maładym žarabiom, što było b praŭdziva kirhiskim *ugoščeniem*."

Tak tady aproč karespandencyi zdaraŭsia j vusny abmien viedamaściami z Krajem, i zdareńni hetyja pačynali być štoraz čaściej.

"Druhi z maich słaŭnych tavaryšaŭ, - danosiŭ Adolf matcy 25 listapada, - z katorym hod vosiem žyli ŭ Išymie, Eŭgeni Łempicki, atrymaŭ zvalnieńnie i chutka pakinie Sybir. Siońnia jaho ŭłasna pra toje ščaście ŭviedamlaju i prašu (što jon, nie sumniavajusia, ź vialikaj pryjemnaściu spoŭnić), kab, viartajučysia dadomu, zajechaŭ da Dziahilni. Heta susied Hustava, ad katoraha atrymaŭ list z Maskvy i katory, pavodle majho raźliku, pavinien byŭ stać u vas kala 25 kastryčnika."

Žmieńka našych išymskich pasialencaŭ raściarušvałasia štoraz barzdžej, choć roznym sposabam. Najdaŭniejšy tavaryš Adolfa, katory razam ź im prybyŭ z Tabolsku da Išymu, Juzef Novak, zakranuty ciažkoj chvarobaj piersiaŭ, pryjechaŭ na kuracyju da Omska ŭ vastatnich dniach śniežnia. Dva kalehi pasialili tut, pryniali jaho da siabie i akružyli najkłapatliviejšym starańniem, a doktar Jazon zaniaŭsia stanam jaho zdaroŭia, što tak mała abiacaŭ.

Adjezd kožnaha z supakutnikaŭ da Kraju prynosiŭ ciapier Adolfu tym bolš paciechi i padmacavańnia, bo j postup na słužbovaj darozie, zdavałasia, nabližaŭ jaho da mety žadańniaŭ. Pad kaniec 1842 h. hanaryŭsia prad matkaj: "Praca maja, mahu skazać, zvyš siły zasłužyła na ŭvahu. Pahraničny Žond pradstaviŭ mianie našamu načalniku da ŭznaharody, ale čy atrymaju i jakaja budzie, pra toje napeŭna niachutka jašče daviedajusia."

Uznaharodu tuju atrymaŭ i była jana "padzieńkavańniem za pilnaść". Rok 1843 adnak amal uvieś spłyŭ biaz mocnaha abudžeńnia nadziei; ale ŭ vadnosinach pačućciaŭ, źviazanych z daŭninoj, parušyŭ adno ich nadta čullivaje źviano.

U radzinnym asiarodku, aproč najvyšejšaha ŭzajemnaha kachańnia siaścior i bratoŭ, była jašče asablivaja maralnaja spavitaść pamiž Adolfam i Eŭstachim. Najbližšyja hadami, najpadobniejšyja moža ŭ niekatorych nastrojach rozumu, pierad rasstańniem bačylisia ŭžo adzin

druhomu na poli čynnaha žyćcia, byli jany spałučany nia tolki najsardečniejšaj poviaźziu, ale bolš toj pašanaj uzajemna raspaznavanych ŭ sabie prykmietaŭ, jakaja navat biaź źviazku kreŭnaści, stajecca vuzłom nikoli nia hasnučaj pryjaźni. Kinutyja na dva supraciŭnyja krai našaha raściarušvańnia, całkam padzielenyja niemažlivaściu abmiena choć by kolkimi vyrazami braterskaha kachańnia, tužyli adzin pa adnamu zaŭždy, i brakavała adno adnaho najbolej tady, kali ich dumka padała na toje, što ich najmacniej zakranała. “Ach, kab tam byŭ moj Stašutka!” - šmat razoŭ paŭtaraŭ Adolf, razdumvajučy pra intaresy doma, pra kłopaty matki, pra zachady, pradpryniatyja dziela zvalnieńnia jaho z Sybiry. “Čamu ž tut nima majho Adolfa!” - vyhukaŭ Eŭstachi kožny raz, jak tolki ŭ našaj emihracyjnaj pracy davała čuć ab sabie patreba ŭ mocnym charaktary i zdolnym rabotniku, albo na dalahladzie našych pryznačeńniaŭ bliskała jakoje śviatło nadziei i novaha paklikańnia. Biaźmiežnaje kachańnie j pašana da starejšaha brata naradzili ŭ im toje pierakanańnie, što los pamyłkova pryznačyŭ im vyhnančyja stanoviščy, a naprava toj pamyłki była by navat čynam patryjatyčnym... “Niachaj Adolf budzie zvolnieny, a ja dabravolna pajdu zastupić jaho miejsca na Sybiry i žadaju tolki adnej łaski: kab moh pa darozie adviedać maju matku i ŭziać ad jaje astatniaje błasłavienstva.” Tak jon vykazaŭ jašče ŭ 1836 hodzie svajo žadańnie, katoraje, kali j nia stałasia spoŭnienym, to nie z pryčyn, zaležnych ad jaho voli. Nia mohučy ani skutkam svajoj dziejnaści, ani choć by naŭprost pasłanymi słovami vykazać bratu svaje pačućci, davieryŭ ich paźniej drukavanaj kartcy, katoraja padobna nikoli nie dajšła da ruk Adolfa, ale źviarnuła na jaho padazronaje voka žondu.[1] Doŭha ciešylisia abodva karotkimi tolki viedamaściami adzin pra adnaho, ale narešcie pasiaredníčka Halicyjanka znajšła sposab, što ŭłasnaručnyja jaje i

---

[1] Hetaja staronka ŭ kancy tvoru: PANAVAŃNIe STANISŁAVA AŬHUSTA, ad LELEVELA. Vydańnie čaćviertaje, Paryž, u kniharni Polskaj, rue des Marais Saint-Germain, 17 bis. 1839.

Źmiaščaje jana nastupnaje:

DA ADOLFA JANUŠKIEVIČA

u Išymie (Syberyja).

Bracie Adolfie,

Šyrokaj nas Pan Boh razharadziŭ prastoraj: ciabie addaŭ na samotnaść siarod pustyń i lasoŭ; mianie pakinuŭ u samotnaści pačućciaŭ siarod mitušni šumnaha śvietu.

Z ahmieniu Eŭrapejskaj Aśviety, pa jaho promniu, kali tam katory dachodzić, pasyłaju tabie apovieść ab spravach narodnych, jak niezabyćcio kachańnia i tuhi.

Čytajučy jaje, prypomniš dumki, što stanavili miž nami najśviaciejšuju kreŭnaść; a ŭ kalainie histaryčnych zdareńniaŭ ubačyš, što volna spadziavacca šmat tamu, chto mocna chacieć umieje.

Prasi sa mnoj Boha, kab mahli my žyć jašče razam u ščyraj, karysnaj našym blizkim pracy, jak siońnia žyviem u vadnym ža ŭspaminie i nadziei.

EŬSTACHI.

Paryž, 29 listapada 1839.

Eŭstachaha vyrazy pajšli da Omska, jak prypiski da lista matki, dadanyja nibyta ŭ Dziahilni.

Atrymaŭšy ich u marcy 1843, aščaśliŭleny Adolf adpisaŭ abaim 4/16 h. m.

Da Eŭstachaha. "Najdarožšy pryjacielu! Byvajuć u žyćci našym chvili, pamiać pra katoryja nazaŭždy zastajecca ŭ dušy čałavieka. Adnoj z takich chvilaŭ jest dla mianie taja, u katoraj pa stolkich hadoch maŭčańnia atrymaŭ dovad tvajoj čułaj pryjaźni. Što adčuŭ pry vyhladzie tvaich vyrazaŭ, daremna staraŭsia b vykazać. Była-to chvila takoha ščaścia, što blask svoj čaroŭny kinuła navat na samuju noč majho vyhnańnia. Ale našto ž pra toje razvodzić: ty viedaješ, što ja ciabie kachaju bolš za žyćcio, a ja viedaju, što serca tvajo čytaje ŭ maim, jak u svaim ułasnym."

"O, jak ža ja tabie ŭdziačny, moj darahi tavaryš maładości, za kolki vyrazaŭ, što spali na mianie, jak ź nieba. Ty pišaš, što za adnu chvilu pabačańnia sa mnoj... daŭ by ŭsio. Ach, što ž by ja daŭ za jaje, ja, katory stolki hod razłučany z usimi i z usim, što składała majo ščaście, usychaju siarod pustyni Syberyi, jak afrykanskaja palma, pierasadžanaja na chałodnuju zonu, i, kali žyvu, to samymi tolki ŭspaminami, čaroŭnaść katorych macniej mianie pryviazvaje da žyćcia, čym nadzieja, što ŭžo stolki razoŭ mianie padmanvała, i z katoraj začynaju ŭžo być, kali možna ŭžyć taki vyraz, na štoraz bolš etykietalnaj stupieni."

"Što ž paviedaju tabie pra siabie? Viedaješ napeŭna šmat padrabiaznaściaŭ pra mianie ad majoj radziny. Kali ž nia časta maješ stasunki ź Dziahilniaj, paviedaju tabie koratka, što ad 2 vieraśnia 1841 h. pieraniośsia da Omsku, dzie zastajusia na cyvilnaj słužbie ŭ stupieni kancelarysty i atrymlivaju 25 as. r. na miesiac. Pracuju ŭ Pahraničnym Žońdzie Sybirskich Kirhizaŭ, i adnym z maich načalnikaŭ jest kirhiski sułtan, člunak taho ž Žondu. Usia Siaredniaja Arda pad našaj uładaj i časta zdarajecca, što pišu vyrak u spravie jakoha patomka Čynhischana albo Tamerlana, pierakanananaha ŭ barańcie, značyć u zładziejskim rabunku. Tarbahatajskija i Ałataŭskija hory, bierahi Bałchaša, bahatyja na tyhraŭ, Ajahuza, hanarlivaja svaimi fazanami i Karkarały pychlivyja sa svaich ašerytaŭ[1] nia raz užo dryželi ad vyhladu ŭkazu, napisanaha majej rukoj. Čy ž tabie kali śniłasia, kab tvoj daŭny tavaryš vyjšaŭ u Azyi na takoha strašnaha čałavieka!"

"Choć šmat ź jakich pryčynaŭ narakać na Omsk nie mahu, adnak mnie škada majho cichaha Išymu, dzie mieŭ svaju chatu, sad, kania, sabak, katoŭ i hałuboŭ i dzie pravodziŭ žyćcio całkam niezaležna, kali

[1] Anartyty - hornyja minerały.

tut, siarod šumu staličnaha miesta Syberyi, mušu pilnavacca hadziny i mučyć vočy nad *bumagami*. Tam jak praŭdzivy liber baron hojsaŭ ja na svaim Farysie pa stepie, albo sa słaŭnym Karpatam palavaŭ na ciecierukoŭ albo biełych kurapatak. Tak što i ŭ Syberyi maju ŭžo svaju daŭniejščynu j tuhu pa daŭninie."

"Zdaroŭie majo ad niejkaha času značna papraviłasia, navat vočy, što ŭžo stolki strat apłakali, što advykli ad blasku nadziei, mieniej adnak patrabujuć lekarskaj pomačy. Z hetaha ty moh by mieć całkam niakiepskaje ab maim Ja (majučy na ŭvazie fizyčny stan) ŭjaŭleńnie, kali b tabie nie dadaŭ, što hałava maja skutkam dvaccacihadovych pakutaŭ, ad dumak, što prachodziać praź jaje, značna pabialeła."

"Pišučy z Syberyi, mušu taksama paviedać što-niebudź pra toje, što mieła by na sabie miascovyja barvy. Danošu tabie, što hetymi dniami pryvieziena da Tabolsku častka, značyć 2,000 pudoŭ mamanta ź miasam i šerściu. Abudzili jaho ad sarakaviekavoha snu niedaloka ad vuścia Obi, u ajčynie Samajedaŭ, paŭnočnych aleniaŭ i barealnaj zary. Ležaŭ jon dahary nahami, a pobač - druhi mały, napeŭna syn la matki, nieadłučnaj ad svajho dziciaci ŭ strašnaj chvili kataklizmu; ale toj astatni zhniŭ całkam. Čamu ž tut nia majem my druhoha *Cuvier*'a, katory moh by parazumiecca z tym pradpatopavym abyvacielem śvietu?"

"Byvaj zdarovy, moj darahi, abdymi ad mianie tvajho brata i ŭsich, katorych ja znaŭ, kachaŭ, šanavaŭ, a ciapier zaŭždy ŭspaminaju. Skažy im, što ich pamiać jest dla mianie paciechaj. Aby Boh vas usich błasłaviŭ!..."

Da Eŭgenii. "Kolki słoŭ Pani byli dla mianie tym, čym kropla vady sprahnionamu na pustyni. Jak blask paŭnočnaj zary raźviesialaje panuruju noč na Syberyi, tak Jaje pamiać pra mianie raźjaśniła tužlivuju dušu vyhnanca. Ź dzikich stepaŭ Kirhiza, z pa-nad dalokich bierahoŭ Irtyšu, što ž Tabie pašlu na znak majej udziačnaści?... Na žal, adnu tolki ślazu, što akrapiła Tvoj uspamin... ale j tuju zrabi łasku pryniać ad nieščaślivaha i vieryć, što ništo nie zraŭniajecca z majoj pašanaj, jakuju maju da Jaje..."

Pa tej karespandencyi, ažyŭlenaj radasnymi ŭzrušeńniami, praz paru miesiacaŭ pryjšoŭ list, poŭny cieniu žałoby.

"Učora atrymaŭ ad Mamy smutnuju viedamaść ab śmierci šanoŭnaha ojca našaj Maryli. Aby Najvyššy paciešyŭ jaje pa toj niezabyŭnaj stracie... Prašu Mamu abjavić joj, što ŭsim sercam padzialaju jejny smutak."

"Ach, i my taksama kolki dzion tamu panieśli stratu ŭ vasobie kolišniaha tavaryša našaha vyhnańnia i pralivali ślozy na rańniaj jaho mahile. Biedny Juzef pa kolkimiesiačnaj chvarobie na našych rukoch

skončyŭ svaje pakuty 4/16, a 6/18 h. m. (maja) pachavali my jaho na omskich mohlicach. Usiu astatniuju noč praviali my kala jaho łožka, štochvilinna čakajučy skanańnia, bo doktar nam skazaŭ, što ŭžo źličany hadziny jaho i sam chvory znaŭ heta daskanała. Budučy ŭ suchotach, zachavaŭ prytomnaść da śmierci i kłapaciŭsia tolki pra toje, kab jak najchutčej pierastać pakutavać. Astatnija jaho słovy byli: “Ach, kali ž skonču!...”

U pačatku čyrvienia adbyŭ Adolf u pieršaje padarožža ŭ kirhiskija stepy, katoraje apisaŭ u nastupnym liście 20 h. m. (2 lipnia n. s.)

“Na ŭśsiadańni ŭ paštovuju taratajku ledźvie mieŭ čas danieści, što vyjazdžaju z Omska, nie dadajučy kudy i jak nadoŭha. Moža takoje daniasieńnie dało trochi niespakojnaści; ale horš było b, kali b Mama tady viedała pra metu majho padarožža: bo tydni dva zastavałasia b u strasie za svajho synka, dapuščajučy, što dzikija Kirhizy źjaduć jaho jak barana. Ciapier ža, kali ciaham trynaccaci dzion, zrabiŭšy viorst 2,000 z hakam, cełу j zdarovy viarnuŭsia, mahu biez usiakaj niebiaśpieki skazać, što z daručeńnia majho načalnika jeździŭ u hłyb kirhiskaha stepu dla ŭładkavańnia niekatorych skarbavych intaresaŭ i ŭručeńnia sumaŭ načalnikam u Kakčatavie i Akmołach, stalicach akruhaŭ tych ža imion.”

“Choć karotkaje było majo padarožža, adnak, kali Boh dazvolić mnie kali-niebudź uhledzieć rodnyja parohi, budu mieć bahata dla hamany pra jaho i moža hutarka maja abudzić bolšuju cikavaść, čym apaviadańnie padarožža pa viartańni z krajoŭ, kožnamu znanych i pa tysiaču razoŭ apisanych. Siońnia, zdarožany, zmučany i zaniaty nie adnoj rabotaj, koratka tolki skažu: što pa niaźmieranych abšarach stepaŭ lacieŭ jak strała; što poruč z maim faetonam hnali ciongle nahalapa kolki ad noh da hałavy ŭzbrojenych kazakaŭ; što prajazdžaŭ dosyć značnyja hory, ubranyja lasami i zasielenyja miadźviedziami, marałami, łasiami, aleniami; što ŭpłaŭ pierajazdžaŭ rečki biez mastoŭ, nikomu ŭ Eŭropie nia znanyja, a nad bierahami ich upieršyniu pa dvanaccaci hadoch čuŭ miły śpieŭ sałaŭia; što bačyŭ kirhiskija plamiony, jakija kačujuć razam u liku tysiačy i bolej jurtaŭ na prastory jakich dvaccaci piaci abo tryccaci viorst, zasiejanych proćmaj koniej, vierbludoŭ, baranoŭ i bydła cudnaj piekności; što spatykaŭ kupieckija karavany, jakija jšli z Taškientu i Kakandy, statki sajhaŭ, dzikich koniej, zvanych kułanami; što nareščie musiŭ vuzkaj stepavaj darohaj lacieć pasiarod pałajučaha vakoł stepu... Čy ž heta ŭsio nie cikava? Čy nie cikaviej ad vidu niamieckich paloŭ, zasadžanych kartoflami, albo neapalitanskich vałacuhaŭ, što zajadajuć makarony? Tut ja nidzie ściabła zbožža nia bačyŭ, nidzie płotu, usiudy prastora biez kanca. Dychaŭ poŭna, šyroka, jak Arab na pustyni. Śpioka tolki i niaznosny pył niamała mnie dakučali. Nie zvažajučy na tyja

niepryjemnaści, nadta rady ja z majej vypravy i nie ahledzieŭsia, jak hetaja pára tydniaŭ pralacieła. Ciapier ciongle mrojacca mnie jurty, vierbludy, pažary stepu, sajhi, kułany, a padarožža taki mieła ŭpłyŭ na majo zdaroŭie, što jem za troch, a splu za šaścioch; ale taksama treba viedać, što praz uvieś toj čas nia źjeŭ ani kavałačka vałovaha miasa i ani razu nia spaŭ daŭžej jak dźvie hadziny. Pierapraŝaju za takoje karotkaje i biehłaje pisańnie: moža paźniej budu mieć mahčymaść toje ŭznaharodzić.”

Sa žniŭniem skončylisia dva hady prabyvańnia ŭ Omsku i na tej samaj, ad pačatku naniataj kvatery; ale kvatera taja “ŭzimku chałodnaja, uletku haračaja, poŭnaja myšej, prusakoŭ, kłapoŭ, dajeła da žyvoha” abodvuch kvaterantaŭ. Adzinuju tolki mieła vartaść, što blizka była ad kancelaryi, ale j taja vyhoda stałasia najbolšaj nievyhodaj; bo kožny patrebny čy niepatrebny, pažadany čy niepažadany, zachodziŭ pa darozie, kab sahrecca i zabić čas. “Lohka ujavić, što čałavieku, jaki lubić pieradychnuć z knižkaj u ruce, adviedziny tyja nie prypadali da smaku, i kvatera zbrydzieła barždžej z-za ich, čym z-za ŭsiakich žyŭčykaŭ, što hniaździlisia ŭ jaje ścienach.”

Nialohka ŭsio ž u Omsku z vyhodnym žyllom. “Uładalniki damoŭ zbolšaha ludzi biednyja, katoryja spačatku budujuć adzin pakoik i siency, a pa miery fundušaŭ, što ŭzrastajuć z najmu, dadajuć potym druhi pakoj, treci i hedak dalej. Adsiul idzie biasformiennaja najnievyhodniejšaja budova, a ŭ dadatak da taho jašče najčaściej i zimnaja.” Niahledziačy na heta, udałosia znajści damok, tolki što pabolšany i śviežaŭparadkavany. Kalehi z usim svaim haspadarstvam na pačatku vieraśnia zasialilisia ŭ jaho, a ŭ pałovie kastryčnika prymali ŭ im nadta zdaloku prybyłych haściej.

“Ujavi sabie, moj January, - pisaŭ Adolf da brata, - jakuju mieŭ zaŭčora niespadziavanku. Zmučany kolkihadzinnaj pracaj, viartajusia z kancelaryi i, prachodziačy la vakon, zaŭvažyŭ u majoj kvatery dva kapturki, z-pad katorych vyhladajuć dźvie damy. A što ž heta za hošci? - padumaŭ sabie. Čy pastoj jaki zaniaŭ našu kvateru? Čy dźvie jakija pani pastanavili sabie ŭziać nas za mužoŭ? Ale, prypoŭniŭšy, što kvatera volnaja ŭ hetym hodzie ad pastoju, što Pavał łysy, a ja sivy, musiŭ pryznać majo dapuščeńnie za biespadstaŭnaje. Što ž značać hetyja kapturki? Pryśpiešvaju kroki, uvachodžu na dziadziniec, až na dziadzincy staić kareta, vialikaja, jak Nojeŭ kaŭčeh, a ŭ joj, na joj, za joj i pad joj proćma karobak, pakunkaŭ, pudłaŭ, kufraŭ i kłunačkaŭ. Na parozie raźviazvajecca zahadka. Dźvie hetyja damy byli: Pani Rasakoŭskaja j Pani Ŭmińskaja z Vałyni, katoryja jechali da svaich mužoŭ na ŭschodniuju Syberyju. Na žal, tolki niekalki hadzin ciešylisia my ich miłym

tavarystvam, bo zabavilisia jany stolki, kolki było patreby dla napravy ekipažu, i musili śpiašacca albo ź nieciarplivaści ŭbačańnia svaich mužoŭ albo kab skarystacca cudnaj pahodaj, katoraj my ciešymsia ŭžo dva tydni. Kolki tych hadzin, takich niespadziavanych dla nas, nadoŭha ŭ našaj pamiaci zastanucca.”

Zrešty, čas spłyvaŭ adnastajnym, budzionnym paradkam. “Dziakujučy vyhodnaj kvatery, - danosiŭ Adolf pra siabie, - siadžu zbolšaha doma i ŭ chvilach, katoryja mnie zastajucca ad kazionnaj pracy, čytaju, što papadzie mnie ŭ ruku... Niachaj adnak Mama nia dumaje, što pravodžu žyćcio zusim jak pustelnik. Ad pačatku zimy najmieniej dva razy na tydzień byvaju na viečarach, dzie ŭsie, chto žyvuć, nie vyklučajučy maładych panienak, hulajuć u karty - nie na paciery, jak toje ŭ nas za maim časam byvała. Hulajuć tut zvyčajna ŭ preferansa, a ja ź tej hulni nia ŭmieju i navučycca joj (jak nadta hłupaj pavodle majej i navat usiej tutejšaj publičnaści dumki) nie chaču, to hulaju pa staromu ŭ vista i to jak najtańniej, kab tolki ŭčynić zadavalnieńnie tutejšym zvyčajam i nie hulać u bałvana siarod tavarystva, što raśsiełasia la zialonych stolikaŭ. Ale mušu dadać, što hetymi dniami zdaryłasia mnie bačyć dźvie asablivaści. Ubačyŭ adrazu *ćvika*[1], katoraha ad časoŭ pani Aračeŭskaj, značyć ad 1811 hodu, nia bačyŭ; pakazana mnie paźniej *tygrysiontko*, złoŭlenaje ŭ kirhiskim stepie nad Bałchašam, katoraje znachodzicca ciapier tut na kuchni ŭ peŭnaha doktara.”

Adnastajnaść jak zaniatkaŭ, tak i zabaŭ, adnolkava biaz barvaŭ, asvajeńnie z nudoj pavolnaha imknieńnia da pastaŭlenaj sabie mety, peŭnaja spakojnaść albo, prynamsi, ciarplivaść, što vynikaje z apiryšča na razumovuju rachubu, - heta ŭsio pačynała znoŭ tvaryć nadoŭha tuju cichuju, rehularnuju płyń žyćcia, katoraja niezaŭvažna ŭsyplaje duch. Raptam źjaviłasia budzicielka nadzieja i zatliła ŭ piersiach iskarku, katoraja chutka zapałała i, adnačasna raździmuchanaja z roznych bakoŭ, spraviła pažar, katory tryvaŭ amal dva hady.

Pačatak byŭ nadta niaznačny. Niekalki małych akaličnaściaŭ dali padstavu dumcy doŭžyć na pryniataj darozie lahičnyja pradbačańni vyniku, katoryja stalisia pieršym zapalnym materyjałam. Usiu tuju kambinacyju sfarmulavaŭ Adolf u liście, napisanym da matki pad kaniec listapada, nastupna.

“Stałaja maja rabota, karysnaja praca i naležnyja pavodziny źviarnuli voka majho načalstva, i vieru, što hetym razam nia skončycca na adnym tolki padzieńkavańni, jakoje ŭ minułym hodzie atrymaŭ. Pahraničny načalnik zrabiŭ aba mnie pradstaŭleńnie kniaziu jenerał-

[1] Kapłun - vylahčany pievień, jakoha adkarmlivajuć na miasa. (sast. słova)

hubernataru; kniaź u budučym miesiacy jedzie da Petersburhu, dzie, niesumnienna, asabista addaść mnie spraviadlivaść, jak śviedka majej službу; jaho rekamendacyja napeŭna budzie mieć bolšuju vahu, čym usiakija starańni. Tak što niachaj kachanaja Mama addajecca sałodkaj nadziei niesumniennaj źmieny ŭ maim ciapierašnim stanoviščy, nadziei, katoruju ja piešču ŭ sercy, jak by promień łaski, spuščanaj ź Nieba, što ažyŭlaje mianie blaskam jakohaś niaznanaha ščaścia. Pad upłyvam hetaj lubaj čaroŭnaści nie zvažaju navat na ŭsiakija niedamahańni nudnaj pracy, cierpkaha pavietra i časta zdradlivaha zdaroŭia."

Taho ž dnia pisaŭ da Januaraha:

"Choć nie mahu nazvacca całkam zdarovym, trymajusia jak mahu. Z bojazi, kab da vas nie viarnucca z kvasnaj minaj tolki što vypuščanaha z łazaretu pacyjenta, ścierahu zdaroŭie jak zrenku voka: adziavajusia ciopła, švendajusia pa śviecie jak najmieniej, siadžu ŭ domie i jem rehularna. Spadziajusia, što, kali stolki sybirskich zim vytrymaŭ, i hetuju astatniuju adoleju, tym bolš, što jana vielmi łaskavaja: dahetul my mieli tolki raz 20 hradusaŭ marozu, a siońnia tak ciopła, što my nie zahadvali palić u piečach... Marchocki z Padolla atrymaŭ u hetym časie dazvoł na pieramiaščeńnie da Kałuhi; dvoje inšych atrymali peŭnyja palohki ŭ svaim losie: heta ŭsio dobryja znaki dla mianie, što dvanaccać hod prasiedzieŭ na vyhnańni i try hady pracuju jak voł padolski (bo nie paraŭnoŭvaju siabie z kirhiskim, katory nia znaje ni płuha, ni voza)."

Potym praź miesiac u kancy śnieżnia, paŭtaryŭšy jamu vykład padstavaŭ, što nakazvali vieryć nadziei, dadaŭ: "Na hetym pryncypie abapiorty, prašu ciabie, moj bracie, kab jak možna chutčej pastaraŭsia dla mianie ab *certum quantum*[1], katoraje ŭ vypadku ščaślivaha raźviazańnia maich čakańniaŭ było b nadta na svaim miejscy. Z Omsku da Dziahilni dobry kavał darohi, i ja, jaki zastajusia ciapier na słužbie, musiŭ by jechać za svoj košt. Majučy piaty kryžyk na plačoch? i mnostva rečaŭ, nahramadžanych za dvanaccać hadoŭ, katorych škoda kinuć, mnie trebło b abaviazkova kupić mocny i vyhodny ekipaž, a da taho ž, prajazdžajučy praz Ekaterynenburh, Nižni Noŭharad i Maskvu, chacieŭ by zabiaśpiečyć moj kłunak niekatorymi pamiatkami dla ŭsich tych, chto pra mianie stolki hadoŭ rabili łasku pamiatać. Zadziviłasia by Mama, kali b u hetaj chvili ja moh by joj pakazać pryhatavany ŭžo rejestryk tych miłych dla mianie nabytkaŭ, u liku katorych figurujuć: bucharskija chałaty, chinskija kanfy, fanzy, čučuńče[2], ekaterynburskija zavušnicy i piačatki z tapazu, kazanskija mešty[3] i h. d., i h. d. Tak što starajsia, moj

[1] Peŭnaja kolkaść (łac.)
[2] Pantofli.
[3] Hatunki tkaniny.

darahi, kab byŭ, jak moviać Francuzy, *à la hauteur des événements*[1], a za heta budźcie peŭnyja, što skora, jak tolki Boh spoŭnić našyja žadańni, budu lacieć da vas chutčej, čym paravoz pa Birminhchamskich rejkach. - Kniaź naš ad dvuch tydniaŭ chvareje na paŭsiudnuju tut chvarobu vačej, ale adnak u hetym miesiacy vyjdzie i abaviazkova pierad kancom studzienia budzie ŭ stalicy.”

Rok 1844 raspačaŭsia pad niezachmaranym aničym suzorjem viartańnia. Pieršy jaho dzień afiarujučy jak zvykła ŭračystym dumkam ab radzinie, raśpisvaŭ Adolf listy da blizkich i dalokich jaje supolnikaŭ. Absypaŭšy matku słovami, poŭnymi najlubych zyčeńniaŭ i najmacniejšaj da ich badzioraści, nia moh ustrymacca ad vykazvańnia ŭdziačnaści za raskošu, jakuju jamu zaŭždy pamiatki spraŭlali. “Prypisak darahoj Misiutki mocna mianie rasčuliŭ. O, jak ža ja ŭdziačny joj za takuju čułuju pamiać i pryviazanaść da mianie! Čamu ž nie napisała mnie, katoraja-to ź jaje pryjacielek chacieła mieć na pamiać vałasy špakavataha jaje dziadziečki? Vielkaja to paciecha viedać, što jest jašče sercy, što pamiatajuć pra čałavieka, tak daŭno pachavanaha dla svaich pryjacielaŭ. Hetymi dniami mieŭ niepararaŭnanuju ni z čym pryjemnaść, atrymaŭšy ad nieznajomaj mnie panny z Vałyni (siastry adnaho majho pryjaciela) najpyšnuju vyjavu, šytuju na kanvie, dzie pradstaŭlena palavańnie na alenia. Troch palaŭničych na koniach, dzieviać sabak i adzin aleń, jaki pierapłyvaje raku: usio toje jak namalavana. Vyjava taja visić zaraz u mianie nad łožkam i moj haspadar šmat razoŭ uvojdzie, zaŭždy datykajecca da jaje palcami, nikoli nia mohučy pavieryć, što była ihołkaj, a nia pendzlem zroblenaja.”

Charakterny adkaz dadzieny ŭ tej ža chvili Eŭstachamu na jaho kolki vyrazaŭ, atrymanych paŭtorna.

“Ty mnie zakidvaješ, što žyvu tolki adnymi ŭspaminami daŭniny, i, zdajecca, padazraješ, što ja ŭžo całkam straciŭ vieru ŭ budučyniu. Nia tak jest, bracie. Praŭda, što vielkaj asałodaj majoj smutnaj ciapierščyny jest uspaminy, i čy moža być inačaj, kali ich ustaje prad vačyma hetulki, kolki było pahodnych dzion maładości; ale ž čy dumaješ, što byŭ by ŭ stanie zmahacca trynaccać hod z supraciŭnym losam, što nia ŭpaŭ by pad jaho ciažaram, kali b na čaroŭnym niebie pryšłašci nie vyhladaŭ zorki i nia vieryŭ by, što raniej čy paźniej zabliśnie jašče j dla mianie... siraty!”

Astatniaje słova tut čynić asabliva prykraje ŭražańnie. Och, jaki to byŭ strašny pieradzieł, što najbližšyja sabie dušy parazharodžvaŭ! Dvoje bratoŭ, tak ščylna pačućciami spavityja, hetym razam parazumiecca ŭžo

[1] Na vyšyni padziejaŭ (franc.)

nie mahli. Moviačy pra nieba pryšłaści, pra zorku nadziei, kožny ź ich paziraŭ u inšy bok, štoś inšaje mieŭ na dumcy. Biedny viazień Sybiry ciapier štoraz barždžej, čym kali-niebudź, pazirajučy na vuzkuju ščylinu vyjścia sa svajho domu niavoli, bačyŭ tolki adnu darohu i siabie na joj. Tym baleśniejšyja jaho čakali rasčaravańni.

Vyjezd kniazia Harčakova zaciahvaŭsia z tydnia na tydzień, ź miesiaca na miesiac, i kožnaja hadzina taho pramarudžvańnia, zdavałasia, była stratai adnoj z hadzinaŭ čakanaha ščaścia. Kolki razoŭ paŭtaralisia ŭ listoch da Dziahilni ź nieciarplivaściu, tuhoj albo pakorlivaściu vyrazy: “Kniaź dahetul u Omsku, i pradbačyć niamožna, kali pajedzie.” Pryjšła viasna, papsavalisia darohi, pra padarožža kniazia ŭ hetym hodzie ŭžo nie było movy... Abrynuŭsia gmach załatych maraŭ i nastupiła horkaje sumnieńnie.

Kali tak rušylisia perspektyvy syna, matka tym časam, padaŭšy ŭ studzieni prośbu da cesara, katoraja abapirałasia na zastupnictva vysokaj vahi, poŭnaja samych najlepšych nadziejaŭ, chacieła imi jaho paciešyć. Pryniaŭ ich z abyjakavaściu, pry padziakavańni dadajučy: “Daj Boža, kab što z taho było! Pa stolkich užo padmanutych starańniach, pryznajusia Mamie, što serca majo čy z pradčuvańnia, čy ź jakoha zdrańćvieńnia, nie zvažajučy na najščyrejšuju maju achvotu, nia choča addavacca radasnym uzrušeńniam.”

A pałovie marca pryjšli pasyłki z domu. Pry hrašoch byli j roznyja rečy na darohu: ciopłyja kaftaniki, futranyja rukavički, chustki, kab zachinucca ad marozu. Aproč taho, zapinki, piarścionki, partmanety i da taho padobnyja haścincy, usie z zyčeńniami chutkaha viartańnia. Nastupnyja vyrazy pakazvajuć, ź jakim nastrojem usio toje było pryniata.

“Adkazvaju tabie, kachany January, na list tvoj, pisany ŭ samy dzień tvaich narodzinaŭ, pry katorym prysłana mnie na darohu 100 r. sr. Atrymaŭ jaho ŭ dzień, u katorym trynaccać hod tamu feldmaršałak Sacken padpisaŭ vyrak majho vyhnańnia. Nia viedaju, čamu bolš dzivicca: čy stałaści zaŭždy supraciŭnaha mnie losu, čy vašaj vytryvałaści ŭ niaźmiennych pačućciach da mianie. Moža ciapierašniaja pasyłka pad lepšuju pryjšła varažbu. Niepadobna, kab vašyja prośby nie zasłužyli na ŭvahu, nie sumniavajusia taksama, što naš načalnik pryčynicca za mianie, asabliva kali budzie zapytany pra moj stan słužby. Majma ciarplivaść i vieru ŭ miłasernaść Boskuju.”

“List hety pišu ŭ meštach tvajoj Maryli i, jak kakietka svaje piarścionki albo gracyju, tak ja ciongle vysoŭvaju nohi napierad, kab usie bačyli malaŭničy ich ubor. Vybačaj, što koratka razmaŭlaju z taboj. Dzion vosiem jak ledźvie maju času źjeści abied i hadzinku spačyć dla nabrańnia novych siłaŭ da pracy. Karpieju nad važnym *dziełam*

kryminalnym, što achoplivaje zvyš 1,000 arkušaŭ. Napisaŭ užo 50 staronak *dokładu*, značyć referatu, a jašče treba sa sto ich nakremzać dla dapaŭnieńnia źmiestu.”

Nutrany niepakoj ściśvaŭsia tady i vid pryšłaści źnikaŭ pad stosami papieraŭ; ale nia tak było pryznačana: na niedahasłaje zaryva paviejaŭ vietryk ź inšaha boku, až z Petersburhu, dzie pryjacielka matki, jakaja daŭno tam znachodziłasia i katoraja ad pačatku niadoli Adolfa nie pierastavała najkłapatliva zajmacca jaho losam, napisała ciapier da jaho. U kancy krasavika danosiŭ pra toje matcy j bratu z bačnym užo ažyŭleńniem viery. “Starańni słaŭnaj Kanstancyi robiać mnie znoŭ niejkuju nadzieju, zyčyć jana sabie ŭvajšci z vami ŭ karespandencyju dla bolš vynikovaha dasiahnieńnia mety. To napišecie jak najchutčej da jaje. Ja baču ź jaje lista, što jdzie pra padańnie prośby, i baču, jak na dałoni, što majo stanovišča daŭno mahło b źmianicca, kali chto b čuvaŭ nad im u stalicy i ŭmieŭ radzić Mamie ŭ hetych adnosinach.”

Pa pieršym pavievie nastupili inšyja, štoraz macniejšyja. Cełу maj i čyrvień dumka pra kambinacyju starańniaŭ u Petersburzie zajmała hałavu i ŭ roznych sposabach vykazvałasia ŭ listoch Adolfa. Adzin ź ich 10/22 čyrvienia, pa suvorym razbory arhumentaŭ, što uzmacniali i asłablali nadzieju, skončyŭ bolš pahodlivaj ustupkaj ad balučaha pradmietu.

“Mušu vam danieści, jak pravioŭ maje imianiny. Nia chočučy ŭ hety dzień prymać ludziej u siabie, ničoha nia kažučy anikomu, pastanaviŭ z adnym tolki Paŭłam, jak z najdaŭniejšym z maich tut pryjacielaŭ, vyjechać dzie ŭ step i pad hołym niebam adznačyć Śviatoha Adolfa. Kupiŭšy butelku partera (što ŭ nas jest niepaspalitym pačastunkam), butelku madery, paŭfunta halandzkaha syru, funt suchich kanfitur i, zahadaŭšy Łukierji zbudavać francuski tort, pierakładany varanymi ŭ cukry parečkami, naniaŭ zvožčyka, katoramu daŭ ukazańnie stać nazaŭtra a 4-aj rana. Ledźvie zbudziŭsia, jak moj zvožčyk byŭ užo na dziadzincy. Ale, na žal, zamiest pahody, katoraja dahetul panavała, krapiŭ časty doždžyk, adnak ža taki byŭ gžečny, što chutka pierastaŭ i słonca blisnuła. Tady, vypiŭšy harbaty i zabraŭšy korab z tymi trunkami i specyjałami, u tavarystvie Karpata sa strelbami ŭ ruce, z cygarami ŭ vusnach, puścilisia my ŭ darohu. Čas byŭ piekny, doždžyk prybiŭ pył da ziamli, kamary nia nadta dakučali: jechali viesieła tabolskim traktam, lubujučysia vidam zialonaha stepu i paciašajučysia nadziejaj, što kaliści hetaj samaj darohaj budziem jechać u rodnyja staronki. Raptam za nami pačuŭsia hrom: azirnulisia my - až čornaja chmara na niebie, vo-vo nad našymi hałovami! Dalisia ž my ŭ nohi! Ale chmara ŭ pahoniu za nami: bačačy, što niačysta, prypomnili my najbližejšuju viosku, što lažyć u piaci

viarstoch ubaku ad darohi. Źviarnuli da jaje, ale što ž! Ledźvie prajechali viarstu, doždž linuŭ jak ź viadra z akampanimentam hrymotaŭ i pierunoŭ, z katorych adzin žachliva nas nastrašyŭ, kali, zdavałasia, ŭdaryŭ miž zvožčykam i nami, u samy korab. Usio ž biez anivodnaj straty, tolki pramokłyja naležnym čynam, uvalilisia my da vioski Charyny, jakaja lažała nad samym bieraham raskošnaha Irtyšu i jakaja słaviłasia ŭ vakolicach Omsku svaim rybałoŭstvam. Radyja, što znajšli schoŭku pad dacham, uzialisia my zaraz ža za raspakoŭvańnie našaha korabu. Ale ž jaki byŭ naš smutak, kali my ŭbačyli butelku partera ŭ druzach!... Toj ujaŭny piarun byŭ vystrałam korka, abciahnutaha drotam. Jak na złość, madera, katoruju pjem my tolki tamu, što jana tut lepšaja ŭ paraŭnańni ź inšymi vinami, zastałasia ŭ całaści, a porter, porter, katoramu abodva my addavali pieravahu nad usiakimi burgundami j šampanami, pradavanymi pad tymi nazvami ŭ Omsku, razarvaŭšy svaje viaźnicy, jak pyšnaja Tamiza, razburyŭšy ŭmacavanyja bierahi, raźliŭsia pa ŭsim korabie i, pakinuŭšy tolki svaje šumnyja ślady na torcie, na syry, na cukry i harbacie, źnik! U takoj sumnaj kanjunktury rečaŭ musili my padmacavacca kieliškam madery i zakuskami, hedak ža, jak i my, pramokłymi. Tym časam doždž acich, i my, nia majučy čaho lepšaha rabić, pajšli na bierah raki pryhladvacca da rybakoŭ, što łavili rybu. Zdabyča ich była nievialikaja: čatyry ci piać małych ścierladziaŭ i mały asiotr. Kupili my ŭ ich dźvie žyvyja ścierladzi, katoryja zaraz ža zhatavała nam haspadynia domu. Zdalisia jany nam lepšymi, čym kali-niebudź, i papraŭdzie nima ničoha smačniejšaha, jak taja ryba, kali jana jdzie prosta z vady da harca, a z harca da huby. Pa abiedzie, bo znoŭ lić pačało, prysnuli my sabie na paru hadzin, a pad viečar, nabałbataŭšysia z haspadarami pra sioletnija zasievy i zarazu bydła, puścilisia ŭ zvarotnuju darohu da Omsku, dzie la parohu kvatery pavitaŭ nas zaleŭny doždž, katoramu ja ŭdziačny, što padaŭ amal cieły dzień maich imianin, bo toje znak błasłavienstva. Takim čynam, robiačy dobruju varažbu i z daždžu, i z taho, što my pramokli, i z taho navat, što my porter stracili, vyhladajem nieciarpliva chvili, katoraja napeŭna spravić, što budučyja imianiny budu śviatkavać nad Niemnam, nie nad Irtyšom.”

Ź letnimi śpiokami ŭzmacniaŭsia ahoń nadziei i ŭ lipni pačaŭ mocna dapiakać. “List nieacennaj Kanstancyi, katory atrymaŭ zaŭčora, - pisaŭ Adolf na pačatku hetaha miesiaca, - nakazvaje mnie vieryć, što pavodle ŭsiakaha padabienstva, u hetym hodzie skončacca maje pakuty... Dva dni tak naelektryzavany listami Mamy i Kanstancyi, što dumki maje lotajuć sabie samapasam to ŭ toj, to ŭ hety bok. Ščaście, što pieknaja pahoda, mahu kupacca i šmat chadzić, bo inačaj dastaŭ by haracki albo čahoś horšaha.”

Da hetych zapalnych źviestak ź Dziahilni i z Petersburhu daliła jašče śpirytusu pačutaja na miejscy viedamaść, što jenerał-hubernatar sa svajho boku zrabiŭ najspryjalniejšuju rekamendacyju dla abodvuch našych kancelarystaŭ kirhiskaha žondu.[1]

List Adolfa da brata, pisany 8 žniŭnia n. s., vykazvaje poŭny davier ščaściu. “Ja zdarovy, - apaviadaje ź viesiałościu amal dziacinaj, - i jak ža mahło być inačaj, kali takaja pieknaja pryšłaść adčyniajecca prada mnoj? Mnie zdajecca, što ŭ ciapierašnim nastroi majho rozumu anivodnaja chvaroba prystupicca b da mianie nie mahła. Na pachilenaje dreva, jak to moviać, i kozy skačuć. Kali byŭ nieščaślivy, što ž dziŭnaha, što nia raz takaja-siakaja chvaroba prypadała da mianie i mahła mianie na łožka pavalić; ale ciapier, kali mnie raj uśmichajecca, čy ž nie znajšoŭ by ŭ sabie dosyć siły da zvajavańnia jaje napaści.”

Ale pa karotkich radasnych dniach uzdymaŭ, pryjšli doŭhija dni čakańnia skutku i nastupiŭ šerah dzion, u jakich prystupkami ŭzrastała tuha.

Vieraśnia 23 n. s. “Blizicca ŭžo čas, u katorym raźviažucca našyja losy. Treba być u našaj skury, kab ujavić sabie, što čujem my ŭ hetaj chvili, ź jakoj nieciarplivaściu vyhladvajem my kožnaj pošty, jakija dumki prachodziać praz našyja hałovy! Za dzion kolki, moža najdalej jak za tydni dva daviedajemsia pra našaje zmartvychstańnie, albo... ale našto ž dapuščać supraciŭny vyrak, kali mnostva akaličnaściaŭ kažuć vieryć u najpaśpiachovaje raźviazańnie... Ja nastolki peŭny ŭ dobrym vypadku i heta adbudziecca ŭ chutkim časie, što sumniavajusia navat, čy atrymaju tut, na miejscy, hrošy, katoryja January abiacaŭ vysłać. Peŭnaść hetuju padzialajuć sa mnoj i druhija. Jazon padrychtavaŭ užo dla svajho brata miadźviedzia, katoraha majusia jamu zavieźci.”

Kastryčnika 24. “Ja nia ŭ stanie vykazać, u jakoj niespakojnaści moj rozum. Kožnaj pošty čakaju jak zbavieńnia, i dahetul ničoha-ničoha nie źviastuje źmieny majho losu. Baču tolki dobra, jak doŭha jašče treba budzie tak mučycca i čakać - kab prynamsi nie daremna! Ale zdajecca, što nadzieja našaja nie pamyłkovaja.”

Listapada 17. “Oto ž i zima, a ja ciongle čakaju i ŭzdychaju. List Januaraha nia moh pryjści ŭ lepšuju paru, jak siońnia, kali hetaj poštaj rasčaravany, tužlivym vokam pahladaju ŭ pryšłaść. Viedamaść pra

---

[1] Prošany matkaj ab pratekcyi kniaź Ludvik Vitgenštejn napisaŭ da jaje z Verak 12 kastryčnika 1844:

“Pryjemna mnie ŭviedamić Pani Dabradziejku, što atrymaŭ viedamaść ad kniazia Harčakova 4 h. m. z Omsku, što jon jašče 8 lipnia pieradaŭ hrafu Arłovu, kab jon zrabiŭ łasku vystaracca ŭ Trona prabačeńnia dla syna Pani, p. Adolfa, z dazvołam viartańnia na radzinnaje miejsca i ŭznaharodaj pieršaha ranhu z uvahaj na jaho vielmi dobryja pavodziny i statyčnuju pilnaść u vabaviazku na Syberyi, katory jon čatyry hady sa ščyraj starannaściu spraŭlaje. Kniaź Harčakoŭ nikolki nie sumniavajecca, što načalstva schilicca da prośbaŭ Pani i syna viernie da jaje.”

Pierš čym Adolf moh daviedacca ab hetym liście, jon viedaŭ užo pra źmiest rekamendacyi, vykładzienaj u im, i, bačačy blizkuju metu ŭsiej svajej słužby, mieŭ pryčynu addavacca radaści.

zdaroŭie i pośpiechi vašyja razahnała chmary, što hramadami źbirajucca nad majej całom, i pavoli-pavoli nadzieja pačała prystupać da serca, što ja chutka budu mahčy addziačyć vam dobraj navinoj. Kali adnak toje nastupić, ciažka pradbačyć...”

Śniežnia 22. “Ja znoŭ nia maju ničoha dobraha dla daniasieńnia, aproč taho, što zdarovy tolki, kali zdaroŭiem možna nazvać hetki stan rozumu, u jakim ŭžo hod zastajusia, i na katory nie znachodžu inšaha lakarstva, jak u pakornym padparadkavańni nierazhadanym vyrokam Najvyššaha.”

Skončyŭsia rok 1844, pamiž usich hadoŭ vyhnańnia najpamiatniejšy pryhniečanymi nadziejami: ale kanca tym pryhniotam jašče nie było. Adrazu na pačatku 1845 hodu jenerał-hubernatar užo napeŭna abviaściŭ ab svaim vyjaździe da Petersburhu: toje nakazvała vieryć, što, budučy sam u stalicy, pryśpiešyć skutak svaich rekamendacyj.

Pieršy list, pisany ŭ studzieni, źmiaščaŭ hetkija słovy: “Śviata Božaha Naradžeńnia i Novy Rok dalisia nam u znaki. Adbyli my dvukroć pa 70 z hakam vizytaŭ! Nie pavieryć Mama, kolki taja cyrymonija zaŭždy kaštuje pracy! Kali viarnuŭsia dadomu, to ŭsie baki ad biezupynnaha źniaćcia i apranańnia futra i ciopłych botaŭ tak baleli, što zdałosia, nibyta dastaŭ na chrybiet 50 batahoŭ. Usie biaz vyniatku skardziacca na hety niaznosny zvyčaj, ale adnak kolki-to času spłyvie, poki jaho adkinuć. Nam ža, jak čužym i zmušanym prystasoŭvacca da miascovych zvyčajaŭ, nie zastajecca ničoha bolš, jak paciašacca tym, što napeŭna astatni raz adbyvajem hetuju panščynu. - Kniaź u nastupnym miesiacy vyjedzie nieminuča.”

Kniaź Harčakoŭ vyjechaŭ u lutym, ale pierš čym jon moh stać u Petersburzie, vyjšła ŭžo adtul taja ščaślivaja, takaja doŭhačakanaja pošta, katoraja na pačatku marca pryniesła da Omsku dobruju navinu, pryniesła zvalnieńnie - ale nie dla Adolfa, tolki dla Paŭła.

Zdavałasia, što hety rozny vynik čakańniaŭ dla dvuch tavaryšaŭ, abniatych adnoj katehoryjaj, pavinien byŭ źmienšyć badzioraść i nasunuć prykryja dumki Adolfu. Adnak napierakor tamu, jon pisaŭ ciapier da brata. “Možaš sabie ŭiavić, jakaja radaść dla Paŭła i jakaja nadzieja dla mianie. Spadziajusia, što padzielim adnu i druhuju i budziem mahčy paciešyć našu nieščaślivuju matku nadziejaj chutkaha raźviazańnia i majho losu... Pavał u hetych dniach vyjazdžaje, biehaje ciapier jak šalony to za hetym, to za tym intaresam. Ja za kožnym razam, jak tolki varočajusia z kancelaryi, źbiraju, układvaju, pakuju jaho rečy... Ledźvie maju čas padziakavać tabie za prysłanyja 200 r. sr., ciapier spakojny, što chvila majho vyjezdu nie zaśpieje mianie biez zapasu.”

Pamiž rečami Paŭła jšli da kłunkaŭ roznyja haścincy, katoryja jon mieŭsia dapoŭnić kuplami ŭ darozie i zavieźci dla padziełu pavodle dadzienaj jamu natatki[1].

Upakavaŭšy tavaryša, što adjazdžaŭ, Adolf pravioŭ jaho 17 marca n. s. za 95 viorst darohi, a pa viartańni da miesta zaniaŭsia zaraz ža zhortvańniem svajho haspadarstva, adpraŭleńniem słužki i pieraniasieńniem na kvateru j stoł da pieršaj svajoj haspadyni Kuźmoŭny, pra što ŭsio pasłaŭ matcy j bratu nastupnuju spravazdaču.

“Napeŭna pierš čym vy atrymajecie hety list, budzie ŭžo ŭ vas Pavał, ščaściu katoraha zajzdrošču i katory, choć vam nieznajomy, horača jaho prahnuŭ. Daviedajeciesia ad jaho, što ja jaho pravioŭ da Ciukały, dzie z-za bojazi, kab my nie raspłakalisia, u kolki chvilinaŭ skončyli našaje raźvitańnie. Prykra mnie było varočacca adnamu da Omsku, to paciašaŭsia jak moh dumkaj, što moža dobry Boh daść chutka mnie, takomu ž ščaślivamu, jechać u toj ža bok. Nie skazaŭšy ani słova praz usiu darohu, ani nia vysadziŭšysia nidzie z sanak, prybyŭ viečaram dadomu. Tut zastaŭ našu striapku pjaniusieńkaj z žalu pa Paŭłu, a ŭłasna sa smutku z-za straty słužby, bo toje dobra pradbačyła, što ja, zastaŭšysia adzin, svajoj kuchni nia budu trymać. Viarnuŭsia z žachlivym kataram, bo strašny ŭrahan ciongle sypaŭ mnie ŭ vočy śnieham. Katar toj pavialičyŭsia jašče bolej ad pyłu pry pakavańni da pieranosin. Kali heta pišu, majusia ŭžo lepiej i žyvu na novaj, čy staroj kvatery, dzie raniej žyli z Paŭłam, pakul nas nia vyhnali ź jaje prusaki, kłapy i myšy, katoryja jakimści sposabam zhinuli, što ich ciapier ani śledu. Ja zadavoleny, ale nichto tak nie zadavoleny, jak maja haspadynia, što dastała znoŭ choć adnaho sa svaich *dobriejšich postojalcev*. Sama nia

[1] Natatka.

Prašu ciabie, Paŭle, uručy majoj Mamie pałovu čornaj kanfy, Pana Jezusa z hliny i jakuju-niebudź z chinskich filižanak pavodle jaje vybaru. Reštu ž rečaŭ, pavodle nižej padadzienaha rejestru, - Januaramu.

Z tych, January, błakitny chinski chałat., zvany “manłyk”, adašli p. Ludviku z prośbaj, kab mieŭ łasku jaho pryniać ad mianie, jak słabuju adznaku ŭdziačnaści.

ZOSI, kańču koleru čyrvonaha dreva, čuńču jasnuju, miašečak chinski (adnolkavy z abodvuch bakoŭ) i flakon z pachučymi pilulkami.

KAZIMIeRU, šapku haharkavuju.

CIoCI p. Ihnacavaj, čuńču ciomnaha koleru.

DZIaDZIu p. Ihnacamu, šapku haharkavuju.

KSIaNDZU DZIaDZIu, šapku haharkavuju.

MICHALINCY, kańču błakitnuju na kacavejku, chinski miašečak (roznakolerny), kvietki chinskija na dzień šlubu i branzaletka chinskaja.

JaNUARAVAJ, kańču punsovuju (što ad ciabie), chinskija: tualetny stolik, viejer, ubor na hałavu, ružaniec i lusterka.

JaNUARAMU, chinskaja šapka (biełaja), tabakierka, talerka i filižanki, Burchan (bažok), stałovy štuciec (da katoraha niachaj zahadaje darabić kaścianuju pałačku, užyvajecca zamiest videlca), ašeryt z kirhiskaha stepu, bolšaj i mienšaj vieličyni, kirhiski pastronak, kirhiskaje zbožža, pałova makaronaŭ i pałova chinskich pałačak, tualetka (pamiatka pa našym ojcu, prysłanaja mnie dziadziem), katoraja zachoŭvajecca dla mianie.

Dźvie tapazavyja piačatki kupić u Ekaterynenburzie i addać taksama Januaramu.

Dzietkam Januaraha, Kasylcy i Zosi, ničoha ciapier nie pasyłaju, ale sam pryviazu, bo žadaŭ by paznajomicca ź imi asabista, uručyć im haścincy.

viedaje, jak mnie dahadzić i choć časta robić hrubyja pamyłki ŭ čužoj dla jaje prafesyi kucharki, bo naprykład siońnia zabialiła rasoł, a ŭčora nasypała da baršču jačmiennych krup, adnak ja j moj Karpat całkam zadavoleny ź jaje stała. Zrešty, dzie mnie ciapier dumać pra takija ziamnyja rečy, jak ježa, kali mianie kormić sałodkaja dumka pabačańnia z vami, a serca to zadryžyć radaściu, to azmročycca smutkam. Jak Žyd, vysiedžvaju žałobu pa maim dobrym Paŭłu. Dziesiaty ŭžo dzień ad našaha rasstańnia, a jašče nidzie, aproč kancelaryi, nia byŭ. Ščaście, što knihi, prysłanyja Januarym, pryšli jakraz u paru na paciechu ŭ maim siroctvie. Choć to toj, to hety robić mnie kansalidacyjnyja vizyty, ja adnak najčaściej praz haspadyniu, albo navat i praź siabie samoha, adhukajusia, što mianie nima ŭ domie. Sumniŭna, kab udałosia Paŭłu dajechać saniami; mnie ž, kali b navat Boh dazvoliŭ rušyć adsiul u hetym jašče miesiacy, daviałosia b užo brać kołavy pavoz...”

Pakul dajšoŭ list Januaraha, datavany 13 krasavika, z daniasieńniem ab prybyćci Paŭła, Adolf, ciongle tryvožačysia za jaho, pisaŭ na pačatku maja: “Dziŭna mnie, što Pavał nie napisaŭ da mianie z Kazani, nia daŭ bolš nivodnaj viestki pra siabie. Moža dzie zachvareŭ u darozie? Ale chto ž kali chvareje, viartajučysia na łona radziny! Ja, prynamsi, hetkaha hłupstva nie dapuściŭ by, kali b viartaŭsia da vas.” Biedny! Zanadta śmieła jon ručaŭsia za siabie i ani nie spadziavaŭsia, što jamu pryjdziecca niekali zadać chłuśniu svaim słovam.

Tym časam nabližałasia chvila raźviejvańnia nadoŭha maraŭ ab padarožžy na “łona radziny”. Kniaź Harčakoŭ pad kaniec maja viarnuŭsia z Petersburhu, i ničoha takoha nie vychodziła ad jaho, što mahło b być prajaśnieńniem niapeŭnaściaŭ, jakija isnavali da hetaha času albo abiacańniem nadalej. Ruplivaść u słužbie atrymlivała ciapier tolki što raz novyja dovady davieru načalnikaŭ.

U čyrvieni paŭtorna vysłali Adolfa z uradavymi paručeńniami da Kirhiskaj Ardy. Vyjechaŭ niapeŭny jašče adnosna vyrašeńnia svajho losu, ale atrymanyja ŭ Dziahilni sa stalicy daniasieńni nie pakidali ŭžo sumnieńniaŭ ab raźbićci ŭsiakich starańniaŭ, i kali prabiahaŭ stepy, złaja navina ŭžo čakała jaho ŭ Omsku. Jak jaje pryniaŭ, pakazvaje hety adkaz 22 lipnia.

“Viarnuŭšysia z majho kolkitydniovaha padarožža, znajšoŭ vašyja listy, što ŭviedamlali mianie pra padmannyja našyja supolnyja nadziei abniacca na ajčynnym parozie. Zahartavany ŭ škole niaščaścia, pryniaŭ vašyja viedamaści z usioj pakorlivaściu, na jakuju tolki Boh mnie navažycca dazvoliŭ. Ničoha mnie ciapier nie zastajecca, jak zdacca na Volu Boskaj Mocy i prasić Najvyššaha, kab natchniŭ Mamu hetkim spakojem, biez katoraha nia moža abychodzicca najlepšaje zdaroŭie.

Kachanaja Mama, jak by pradčuvajučy maju ciapierašniuju vandroŭku, lakajecca ŭ svaim liście, kab mianie nie kamandyravali ŭ step, jak u minułym hodzie i kab nie abpaliŭsia, jak tady, pad ahniom tryccacihradusnaj śpioki; ja ž naadvarot udziačny maim načalnikam, jakija dali mnie mahčymaść rasstacca na jaki čas ź biurom i stosami zapylenych papieraŭ, i zabavicca ŭ maim niezajzdrosnym stanoviščy vidoviščam pieknych cikavych krain. Prajazdžaŭ Ahadyrskija, Aldžanskija, Archackija hory i byŭ až u Tarbahatajskich na pamiežžy Kitaju... Nia mieŭ inšaha vypadku ŭ darozie, apročʼ złamańnia vosi na biaźludnaj pustyni, katoruju, źviazaŭšy konskimi wałasami, ciahnuli 25 viorst da kazačaha pastarunka, i treskańnia koła ŭ najvyššym honie, akuty kavałak katoraha streliŭ la majoj hałavy i vaźnicy, pakinuŭšy ich nam, na najžyviejšuju našu radaść, całymi na karkach. Najmacniej zadavolenymi zastalisia: ja z majho padarožža, a moj načalnik - ź mianie. Vyklikany asabista dla zdačy spravy majmu načalniku j samomu kniaziu, mieŭ honar pačuć ź ich vusnaŭ łaskavyja padziakavańni. Ciapier adpačyvaju na vyhodnym łožku i, jak u stepach ad much, mušu admachvacca ad nieskančonych łaskaŭ Karpata, aščaśliŭlenaha z majho viartańnia. Haspadynia i ŭsie, chto adviedvali maju kvateru, kazali, što niebaraka, tužačy pa mnie, ciongle vyŭ i ničoha nie chacieŭ ješci.”

Pamału ŭsio ŭvachodziła ŭ kalainu spakojnaha žyćcia, i karespandencyja znoŭ viarnułasia da padrabiaznaściaŭ, što achoplivali tolki radzinnyja stasunki: na praciahu jaje znachodzicca adnak list, pisany 11/23 kastryčnika, katory źmiaščaje vobraz, što nahadvaje amerykanskija povieści Kupera.

“Svavolstva nadvorja nia tolki my, mieščičy Omskaj akruhi, ale navat paźniejšyja jaho pakaleńni pamiatać buduć. Pa kolkich tydniach stałaj zasuchi na Irtyskaj linii zapaliłasia trava. Z adnaje iskarki ŭščaŭsia pažar stepu taki mocny, taki niečuvany ŭ historyi Syberyi, što ŭ paŭtary sutki pralacieŭ 600 viorst i zatrymaŭsia tolki la bierahoŭ raki Tartas, jakaja ciače ŭ Tomskaj huberni. Pa šyryni zajmaŭ jon ad 70 da 100 viorst. Na ŭsiej tej prastory vohniennaja łava pažyrała ŭsio, što tolki spatykała. Tysiačy ścirdaŭ zbožža i stahoŭ siena, šmatlikija statki bydła i koni, dzikija źviary i ptachi stavalisia zdabyčaj ahniu; ale što najžachliviej - kolki viosak, što lažali na hetym pasie, abiarnulisia ŭ papiališča. Niekalki dziesiatkaŭ ludziej stracili žyćcio, a mnostva ich tak apaliłasia, što albo zakončać śmierciu, albo nazaŭždy zastanucca kalekami. U vadnym miejscy ludnaść usiej vioski schavałasia da voziera i takim sposabam uratavałasia ad zhuby. Na kani niamožna było ŭciačy ad połymia, katoraje biehła z chutkaściu, ciažka pavierýć - zapalenaha porachu. Adzin čałaviek 18 viorst uciakaŭ, na ŭsiu moc honiačy kania,

ale, ubačyŭšy, što nima paratunku, kinuŭsia na ziamlu i, nakryŭšysia sukmanaj, čakaŭ nieminučaj śmierci. Boh acaliŭ jaho adnak. Raka vahniu prajšła pa-nad im, i tolki straciŭ kania, katory za niekalki dziesiatkaŭ krokaŭ lažaŭ trupam. Ciapier časta łoviać ślapych vaŭkoŭ z asmalenaj šerściu. Biada hetaja začapiła dźvie prylehłyja da nas akruhi, a paŭsiudnaja zasucha była taksama pryčynaj pažaraŭ: značnaha ŭ Tabolsku, mienšaha ŭ Išymie. Sam Omsk nia byŭ zakranuty, ale darahavizna zbožža, siena i dreva dałasia j jamu ŭ znaki."

Jak by dahadžajučy žadańniam Adolfa, načalstva vypraviła jaho znoŭ u stepavuju vandroŭku. Adbyŭ jaje na praciahu troch tydniaŭ, častku sannaj, častku kołavaj darohaj, i na pačatku śniežnia viarnuŭsia da Omsku. Astatni jaho list z taho miesiaca całkam pryśviečany ŭspaminam daŭniaj i śviežaj minuŭščyny, źmiaščaje daniasieńnie pra los dvaich byłych słuh Išymskaha dvara na Kisialoŭcy, a zakančvajecca zhadkaj pra sonnyja mroi - nie biez značeńnia, adpaviednaha tamu, što adkryła paźniej smutnaja pryšłaść.

"Leanard, katory, spadziajusia, hetymi dniami, praz hod ad pieršaha studzienia, skančaje svaju słužbu, viartajecca ŭ ajčynnuju staranu. Nadta zyčyć jon sabie zaniacca jakim abaviazkam u Januaraha: mocna by ciešyŭsia, kali b toje mahło być, i prašu pra ŭviedamleńnie zaŭčasna, čy moža stacca zadavalnieńnie maich i jaho žadańniaŭ. Pani Łukierja ž vyjšła zamuž, i, sama łyktus, dastała muža padobnaha kalibru."

"Piša Mama, što nikoli mianie ŭ śnie nia bačyć, a January - amal štodnia. Što da mianie, ja prynamsi z hetaha boku ščaślivy, bo redka katoraja noč minie, kab mnie prad vačyma dušy nie prachodzili darahija vobrazy Mamy i radziny. Ničoha ž tak časta mnie nia śnicca, jak padarožža majo da Stašutkaŭ (da bratoŭ Eŭstachaha i Ramualda), ale nikoli ich ubačyć nie mahu. Hety son sama mała tysiaču razoŭ mnie paŭtaraŭsia i zaŭždy adnolkava."

Rok 1846 nia byŭ adnak pryznačany da ŭspaminaŭ, maraŭ i ŭzdychańniaŭ na miejscy; naadvarot, mieŭsia ŭ ružancy źnizanych hadoŭ vyhnańnia zastacca najraskošniejšaj pacierkaj, što źmianiałasia žyvymi kolerami. Pieršyja dva jaho miesiacy prajšli miortva, jak by ścisnutyja marazami nadzvyčaj vostraj zimy; u marcy taksama pry nadzvyčajna rańnich adlihach, pačała składacca taja vyprava, pładom katorych stalisia *Listy sa stepaŭ kirhiskich*. Budučy ich aŭtar, pradbačačy addaleńnie z Omsku na praciahły čas, dumaŭ usio ž pra ŭparadkavańnie karespandencyi z radzinaj dla dahadžeńnia patrebie ŭłasnaha serca, i ŭ liście ad 17 krasavika n. s. pisaŭ da matki: "Nieŭzabavie vyjedu ŭ step, dzie kolki miesiacaŭ budu na śviežym pavietry i ŭ stałym ruchu, nia majučy inšaha charču, jak konskaje albo baranina miasa, akroplenaje

stasoŭnym da tych prysmakaŭ napojem, značyć kumysam, albo ajranam. Papraŭdzie piśmovaj pracy nia ŭniknu, kali dziejnaść jest takoha rodu, što bieź piara j kałamaru[1] ani kroku; ale adno pisać pad hnutkaj aponaj jurty, u kurtcy albo chałacie, i potym halapavać na kani da druhoha aułu, a druhoje - siadzieć kolki hadzin zapar za biurovym stolikam u nievyhodnym adzieńni i, viarnuŭšysia dadomu, mieć na pahulanku tolki padłohu svajho pakoju, albo pylnuju vulicu svajho miesta. Tak što kali Boh nakanavaŭ, što zamiest padarožža da rodnych parohaŭ vypraŭlaje da kačeŭnaha žyćcia Kirhizaŭ, niachaj Mama paciešycca prynamsi toj dumkaj, što hetaja vandroŭka padmacuje maje siły i pryniasie mnie najlepšuju palohku. Prašu Mamu i Januaraha pisać da mianie jak najčaściej pavodle zvyčajnaha adrasu. Listy vašyja mnie rehularna buduć dachodzić, choć by znachodziŭsia na druhim kancy stepu, i jakaja-to budzie dla mianie raskoša čytać ich vyrazy ŭ takim addaleńni, lohka sabie ŭiavić! Što da mianie, nie prapušču nivodnaj akazyi daniasieńnia vam pra siabie.”

Nastupny z šerahu list, pisany 8 maja na ŭssiadańni ŭžo da pavozu, raspačynaje toj zbor, katory, dapoŭnieny vyniatkami *ź Dziońniku pa darožža*, staŭsia druhoj častkaj hetaj knižki. Ale pobač z tym, što paźniej čužyja ruki vybrali i ŭkłali dla vydańnia na publičny ahlad, šmat čvartak papiery było pryśviečana razmovie radzinnaj, rečam chatnim, spravam taho druhoha śvietu na ziamli, u katorym Adolf žyŭ dušoj, dzie niekali znachodziŭsia i niešta značyŭ svajoj asobaj. Pavialičanaja adlehłaść pamiž dvuma bakami jahonaj isnaści, zdavałasia, jašče bolš napružyła i zrabiła bolš čujnaj nitku, što prachodziła praź jaho serca. U stepach, uražliviej čym u Omsku, niepakoiŭsia spaźnieńniem listoŭ ad matki j brata, čytaŭ ich z bolšaj chcivaściu, spłočvaŭ najdakładniejšym adkazam. Za 5,000 viorst siarod tysiačy novych pradmietaŭ, zajmaŭsia z najžyviejšaj kłapatlivaściu nia tolki tym, što dziejełasia ŭ Dziahilni, ale j intaresami svaich pryjacielaŭ u Krai. Atrymaŭšy viedamaść, što kachanaja plamieńnica Michalinka majecca nieŭzabavie vyjści zamuž za nieznajomaha sabie budučaha jaje muža, zanosiŭ najčułyja prośby, kab pamiataŭ, nakolki ad mužčyny zaležyć kirunak sutavaryški jaho žyćcia i staraŭsia jaje aščaślivić; zasmučany kłopatami Paŭła, apisvaŭ matcy jaho stanovišča, jak by svajo ŭłasnaje. Ad Tabolsku da Paryža, ad Adesy da Petersburhu, dzie mieŭ kaho miłaha sercu, nie zabyvaŭsia ni ab kim i pisaŭ da ŭsich, da katorych jamu było volna pisać. Treba padzivicca, jak pry niahodach praciahłaha padarožža j abaviazkovaj pracy chapała jamu času i sił nie brakavała. Časta, ledźvie śsieŭšy z kania, chapaŭ kavałak

[1] Jomkaść dla atramantu

papiery i pad hołym niebam, kaleniami zamianiŭšy stolik, śpiašaŭsia skončyć list pierad adjezdam zdaranaha hanca. Niaraz pozna ŭnočy, adahreŭšy zamierzły atramant pry vohniščy z suchoha hnoju, tym samym piarom, što cełу dzień śpisvała kirhiskich koniej i baranoŭ, kreśliŭ pieknyja svaje apaviadańni, albo čulliva vyjaŭlaŭ pačućci da radziny i pryjacielaŭ.

Astatniaja natatka ŭ Dziońniku padarožža nosić datu 10-ha kastryčnika, a 13-ha h. m., vypraŭlajučy ŭžo z Karkarałaŭ najpierš pryhatavany list da matki, dakłaŭ da jaho kartku z vyrazami: "Pytaje mianie Mama, čy žyvučy ŭ stepie, viedaju, što novy papa ŭstupiŭ na tron? Nia tolki viedaju pra toje, ale napeŭna ździŭlu jaje, kali skažu, što prybyŭšy da Karson kirejeŭskich Kirhizaŭ, tam pieršy raz daviedaŭsia ab vybrańni novaha papy i ab vynachodžańni centralnaha sonca praź niejkaha Niemca. Tut ža - što jaje jašče bolej ździvić - znajšoŭ adnu pannu, katoraja daskanała znaje Mamu, Januaraha, Michalinku i Pałonskaha. Praz paŭhadziny jdu da jaje na kavu, pry katoraj budu mieć nieapisanuju raskošu razmaŭlać pra ŭsiu maju radzinu."

"Oto ž siońnia ad serca dziakavaŭ Bohu, što takoje ciažkoje padarožža ŭdałosia mnie adbyć tak ščaśliva."

Praz tydni dva paźniej byŭ užo ŭ Omsku, kudy imknuŭsia ź niejkaj stomaj, abiacajučy sabie "siadzieć u im, jak matyl, kali ŭ burštynie ŭtonie, i ŭ zaciśku svajho pakojčyku apisvać dziei adbytaj vypravy". Nia tak stałasia i z tym burštynavym spačynkam, i z namieram apisańnia. Pieršy list ź miejsca stałaha pobytu 18/30 kastryčnika, pisany da matki, začynajecca ad žałobnaj zhadki.

"Pa paŭhadovym padarožžy viarnuŭsia nareščie zdarovy j cełу da Omsku, dzie na pieršym ža ŭstupie napatkaŭ mianie smutak: bo daviedaŭsia ź listu Mamy pra śmierć ksiandza dziadziečki, katory ciaham usiaho žyćcia davaŭ mnie stolki dovadaŭ addanaści i katoraha kachaŭ jak ojca..."

"Kvatera maja pa stolkich miesiacach žyćcia ŭ jurtach zdałasia mnie pałacam. Ale čy pavieryć tamu Mama, što niahledziačy na biassprečnuju pieravahu vartaściaŭ, jakuju maje dobra dahledžany dom prad kašmovaj jurtaj, pieršaj ža nočy dastaŭ takoha kataru, što ledźvie mnie hałava j nos nia tresnuli. Pryzvyčajeny tak doŭha da śviežaha pavietra, nie mahu ani spać , ani znosić štučnaha ciapła. A što ž za revalucyja zrabiłasia z maim kińdziukom, kali zamiest viečnaj baraniny i kumysu haspadynia maja pačała ŭ jaho pakavać rasoł, bifšteks, naliśniki i da taho padobnyja specyjały! Zachvareŭ paprostu. Spadziajusia adnak, što hetki stan niadoŭha pratryvaje i što chutka pryvyknu znoŭ da cyvilizavanaha žyćcia,

katoraje, niahledziačy na svaje prykraści, zaŭždy jest lepšaje ad paŭdzikaha, jakoje pravodziŭ u stepie.”

Lepšaje toje cyvilizavanaje žyćcio chutka pryviało ŭsio da ŭłaścivaha sabie paradku. Začali dni j hadziny iści toj rehularnaj i manatonnaj chadoju, katoraje chutka prytłumiła razhulanyja ŭiaŭleńni i skiravała dumku da inšych perspektyŭ. Strudžanamu štodzionnaj biurovaj pracaj, štoraz bolej zapadajučy ŭ zvykłuju tuhu, ruka j dumka nie słužyli da apisvańnia dziejaŭ adbytaha padarožža.

Choć listy, jakija stalisia hałoŭnym jaho pomnikam, majuć zakončanaść jak by piśmaŭ, pryhatavanych dla druku, i, moža być, što Adolf navažvaŭsia ŭžyć tyja formy dla adlićcia cełaści, vidavočna adnak pakazvajecca sa słoŭ jaho, pisanych da Januaraha ŭ listapadzie 1846, što nia dumaŭ i nie chacieŭ, kab było nadrukavana.

“Aścierahajsia, - nakazvaŭ bratu, - kab vypadkam nia daŭ katoraha z maich kirhiskich listoŭ da jakoha druku, bo rrimo, listy hetyja pisany tolki dla ciabie i Mamy, naśpiech, biez najmienšaj apracoŭki, nie ŭtrymlivajuć u sabie ničoha, što b zacikaviła ŭsich čytelnikaŭ; siesundo, što nie chaču hrać roli litaratara, na katoruju nia maju anivodnaha prava; tiertio, što nam niavolna publikavać nivodnych našych piśmovych pracaŭ. Aściaroha taja vypała mnie na dumku z pryčyny, što Pavał žadaje, kab apisaŭ jamu majo padarožža, a jon by jaho źmiaściŭ u jakojś *Grodzieńskiéj Ondynie*[1]. Boh ź imi! Jest i bieź mianie bahata kremzačoŭ; ja pišu dla siabie i dla vas, a pani Undyna moža abyścisia bieź mianie, jak i ja bieź jaje.”

Namier apisańnia stepavaj vypravy čy dla siabie, čy dla svaich tolki, nia byŭ usio ž całkam zakinuty, bo čas ad času prypaminaŭsia Adolfu, ale spačatku mnostva akaličnaściaŭ adbirała ŭ jaho achvotu i mažlivaść, a potym, kali inšych pieraškodaŭ nie było, brakavała ŭžo patrebnaj da taho siły.

Ad viartańnia sa stepaŭ da Omsku stanovišča jaho pryniało jakujuś zdrańćviełuju nieruchomaść i na doŭhija hady ŭviało jaho ŭ taki stan pavolnaha zhasańnia, katory sam vykazaŭ u hetkich słovach. “Maja pryšłaść pradstaŭlajecca mnie ŭ štoraz smutniejšych kolerach. I ničoha dziŭnaha! Staraść, słabaść zdaroŭia, šmatkroć padmanutyja nadziei - čy ž nie byli dastatkovymi dla ŭlivańnia ŭ serca vyhnanca jakojś tuhi, što jamu na ŭsio zahadvaje pazirać pachmurym i niedavierlivym vokam?” Ad hetaje pary hadoŭ siem padziei kožnaha hodu abmiažoŭvajucca da niešmatlikich vypadkaŭ, i karespandencyja amal zamianiajecca ŭ jakojeś cichaje šaptańnie pra drobnyja siamiejnyja spravy, pra zdaroŭie, ściužy j

[1] Undyna - u pavierjach Siaredniaviečča duch vady ŭ vobrazie žančyny (ad łac. Unda - chvala)

śpioki, redka zdarajecca kartka, jakaja bliśnie novym pačućciom albo abrazkom.

Rok 1847 začaŭsia ad zvarotu da ŭspaminaŭ i pamiatak, katoryja pa miery ŭsio bolš zaciemnienaj pryšłaści, stavalisia znoŭ hałoŭnym prytułkam dla serca sybirskaha vyhnanca. Dziakujučy bratu za prysłanyja roznyja rečy, pisaŭ u lutym. “Ułasna kali nabližajecca hadavina śmierci s. p. našaha ojca, atrymaŭ ad ciabie zagarak, što zastaŭsia pa im. Ucałavaŭ jaho z pašanaj i rasčulenaściu, doŭha nia mohučy adarvać ad jaho ślazoj zalitych vačej; ale ŭiavi sabie majo ździŭleńnie, kali pa dvuchmiesiačnaj darozie, pakładzieny na stoliku niamy, raptam iści pačaŭ. Jak-niebudź toj niespadziavany ruch moža j dajecca vytłumačyć pavodle praviłaŭ mechaniki, tym nia mienš na mianie zrabiŭ mocnaje ŭražańnie, pad upłyvam katoraha dahetul zastajusia. Zdajecca mnie, što pačuŭ hołas taho, katory byŭ niekali jahonym uładalnikam, a zaraz, jak by z radaści, što ŭbačyŭ svajho syna, pramaŭlaŭ da jaho. Prabaččie mnie hetuju iluzyju i razam z tym viercie, što jana mnie nie adnu suciašalnuju dumku pryviała ŭ haławu i pakarmiła pryhniečanaje serca.”

Ale pole minuŭščyny pakryvałasia štoraz chutčej mahiłami i da žałobnych uspaminaŭ prybyła śviežaja žałoba. List ad 30-ha žniŭnia źmiaščaŭ takija słovy: “Z boleściu serca danošu Mamie pra balučuju novuju stratu. Učora atrymaŭ viedamaść ab śmierci dziadzi. Biednaja ciotačka jak vidać u nienajlepšym stanie zdaroŭia, ledźvie kolki vyrazaŭ mahła nakreślić. Pražyŭšy 80 hadoŭ u dni 30-ha čyrvienia pa čatyrochdzionnaj słabaści niezabyŭny moj apiakun rasstaŭsia z hetym śvietam. Za dzień pierad śmierciu pradyktavaŭ karotki list da mianie, katory adnak padpisaŭ ułasnaj rukoj. List hety budzie mnie nazaŭždy darahoj pamiatkaj, jak dovad, što j u vastatniaj chvili byli śviedamyja jahonyja dumki. Ach! Čamu ž nia moh addać jamu prynamsi astatniaj pasłuhi i žmieńki ziamli kinuć na jaho mahiłu. Niachaj Mama napiša da ciotački. Jana najhodniejšaja ŭ śviecie asoba i kachaje mianie jak syna.”

Padkamory Januškievič, katory sa svajho boku stała zabiaśpiečvaŭ pasyłkami na Sybir patreby svajho vychavanca, pakinuŭ jašče dovad pamiaci pra jaho, pryznačajučy jamu testamentam hadavy dachod, abapierty na sumie, źmieščanaj u peŭnyja ruki. Da vykanańnia hetaha artykułu zaabaviazany vierny j kłapatlivy pryjaciel Tomaš Kulčykoŭski; u nastupnym hodzie prysłaŭ zaraz 360 rubloŭ srebram. Adolfu j paźniej kožnaha hodu takuju ž kvotu rehularna dasyłaŭ. Heta dazvoliła jamu z časam całkam zvolnić brata ad dastavak hrašovaj dapamohi i ŭsiej litoŭskaj radzinie pakinuć tolki adčynienaje pole dla adznakaŭ addanaści praz nieskančonuju nikoli transpartacyju praktyčnych i pamiatnych padarunkaŭ.

Taho ž, 1847 roku, spoŭnilisia hady słužby Leanarda. Adolf, vypraviŭšy jaho da Dziahilni, nia mieŭ užo nikoha, z kim by moh parazmaŭlać pra pieršuju epochu svajho vyhnańnia. Jak by ŭ dadatak da svajho asamotnieńnia, astatni ź išymskich tavaryšaŭ, vyžał Karpat, skanaŭ la noh svajho pana, što darma namahaŭsia ŭsiakimi sposabami nieści jamu ratunak.

Usia karespandencyja z 1848-ha hodu viłasia kala dvuch pradmietaŭ, katorymi byli: chalera i nanova staŭleny dom u Dziahilni. Pilna sočačy ŭ hazetach daniasieńni pra zarazu, što pastupova ahortvała Litvu j Padolle, turbavaŭsia Adolf to ab matcy, katoraja znachodziłasia na toj čas u Niaśvižy, "dzie poŭna žydoŭstva", to ab ciotačcy ŭ Krasnym, "dzie napeŭna nima ani doktara, ani apteki, bo za jaho časami dziadzia byŭ razam doktaram i aptekaram". Addajučysia milejšym dumkam, razhladvaŭ prysłany sabie plan nutranoj i źniešniaj budovy, rabiŭ nad im zaŭvahi, dapytvaŭsia brata ab postupie rabot ciaślarskich, mularskich i stolarskich, nieciarpliva čakaŭ pieranosin, pry tym usim piaro jaho pa zvyčcy i nievyčerpnaj lohkaści zvarotaŭ časta ŭpadała na słova nadziei.

U studzieni 1849-ha spoŭniłasia adno ź vialikich čakańniaŭ, dapiaŭ adnoj z metaŭ doŭhaha imknieńnia. Pa siami hadoch ciažkoj pracy, kancelarysta Pahraničnaha žondu atrymaŭ ranh *koležskogo regestratora*! Z taje prystupki moh bačyć prad saboj u vadlehłaści kala siami nastupnych hadoŭ stupień *tytularnogo sovietnika*. Jakubava drabina da carskaha nieba pieravyšała lik navat stohadovaha žyćcia, ale kab peŭna i na praciahu času, što nie zastrašyć najtryvalejšuju ciarplivaść, mahła vypravadzić z Syberyi, to, pavodle dośviedu, było nadta sumniŭnym. Zrešty, choć by apora ŭłasnaha kachańnia, albo brak lepšaha vybaru zatrymlivali jaho na adnojčy abranaj darozie, zdaroŭie ŭžo nie dazvalała iści pa joj dalej.

Prasiedzieŭšy jašče ŭ biuro paŭhoda, ustryvožany štoraz bolšaj słabaściu zroku i častymi bolami hałavy, musiŭ Adolf prasić ab zvalnieńni jaho sa słužby. Dnia 20 žniŭnia v. s. jenerał-hubernatar zahadaŭ Pahraničnamu žondu vydać jamu adstaŭku. "Atrymaju jaje za dzion kolki, - pisaŭ, danosiačy pra toje bratu, - i budu jak dahetul žyć u Omsku, dzie maju pad bokam dobrych daktaroŭ i apteku."

Sychod sa słužby prypaŭ amal na samuju hadavinu adjezdu vośmi hadoŭ tamu ź Išymu. Vyjechaŭ adtul palityčnym *posielencem*, ciapier byŭ *odstavnym* čynoŭnikam: hetaja roźnica była kuplena zračeńniem nie adzinaj svabody j vyhody, mieła pobač z saboj da paraŭnańnia druhuju. Dužy jašče i poŭny viery ŭ siabie pasialeniec pakidaŭ spakojny zakutok dziela raźličanych perspektyvaŭ nadziei; nadarvany i kvoły kaležski rehistratar, pakidajučy svaju prafesyju, šukaŭ tolki vokam cichaha

spačynku. Daroha, katoraja pavodle ŭsiakich pradbačańniaŭ, zdavałasia, najpraściej mahła b pryvieści da vyjścia ź niavoli, pryviała jaho jakimści kruham na daŭniejšaje stanovišča, ale ŭ ciažejšych, smutniejšych varunkach. Čy byŭ ža, adnak, tamu vinien? Nie daśledujučy pryčynaŭ horkaha svajho losu, pakorna paddajučysia nakanavańniu Boskaj Mocy, pahladaŭ pachmura ŭ pryšłaść, užo amal biaz kłopatu, jaki i kali budzie joj kaniec. Ale tut stepavy pažar za maleńkim ledź nie pakłaŭ usiamu kaniec. Pra zdareńnie toje, jak pra štości abyjakavaje, napisaŭ Adolf da matki nie adrazu i ŭ nievialikich słovach.

"Try tydni tamu byli my ŭ žachlivym strasie. Z adnaje iskry zapaliłasia zasochłaja trava na stepie i ŭ vokamhnieńnie łavy ahniu papłyli ŭ roznych kirunkach. Z troch bakoŭ najvialikšaja niebiaśpieka pahražała Omsku, i kali b Łaska Najvyššaha nie adviarnuła vietru, katory hnaŭ na nas ahnistuju chvalu, byli b my ŭsie zahibłymi, bo adzin tolki sumniŭny ratunak zastavaŭsia ŭ nortach[1] Irtyšu. Kažu bież pierabolšvańnia, što dzień 6-ha kastryčnika byŭ to čysty dzień astatni. Tutejšyja mieśćičy inačaj jaho nie nazyvajuć, i ja peŭny, što nia chutka jaho zabuduć."

Kali tady Omsk nia źviedaŭ losu Sadomu albo Hamory, našamu rezydentu zastavałasia dumać tolki pra ŭładkavańnie sabie jak najlepšaha ŭ im pobytu. Zabirała jaho žadańnie nabyć znoŭ ułasny damok; ale na toje srodkaŭ fundušu, katoryja mahli być dastatkovymi ŭ Išymie, nie chapała ŭ Omsku. Chacieŭ źmianić kvateru, ale, razvažyŭšy lepiej hety namier, skazaŭ: "Moža b i znajšoŭ pamiaškańnie trochi vyhodniejšaje, ale dzie ž znajdu choć taki stoł, jaki maju ŭ majej dobraj haspadyni i razam najlepšaj *striapuchi*, katoraja z usimi svaimi dziećmi, z Hrunkami, Kalinkami, Jaškami i Miłkami zaŭždy źjaŭlajecca na moj klič. A kali b jašče Mama ŭvažyła jaje jakim haścincam, naprykład chustkaj dla jaje albo zavušnicami dla dački, to ŭžo nia viedaju, jak by starałasia mnie dahadzić."

Tak pierabyŭšy zimu pa-staromu, adrazu na viasnu 1850 h. haspadarlivy niekali pan dvoryku na Kisialoŭcy uziaŭsia na svoj ład uparadkoŭvać miejściejka ŭ domie słaŭnaj pani Kuźmoŭny. Para hodu i, padobna, najmacniejšaja sa schilnaściaŭ zahadvali papieradzie zaniacca sadavodztvam.

U mai January atrymaŭ takoje daniasieńnie.

"Budučy ciapier panam svajho času, pracuju ŭ sadku, katory prad maim vaknom, što vychodzić na dziadziniec, stvaryŭ. Mahu śmieła ŭžyć

---

[1] Nort - łukavina raki i łuh pry joj. Słova pačuta na Staŭpieččynie. Mama ŭspaminaje, jak maleńkaj kupałasia na Niemnie ŭ norcie, a ja ŭžo, jaje dačka, naviedaŭšy Śvierynaŭ, maminu radzimu, hrebła siena ŭ tym ža norcie. U Jaŭhiena Kramko jest litaraturnaja zamaloŭka pad nazvaj "Dubovy nort". U polskaj movie "nort" aznačaje "płyń, ciačeńnie".

hetaje słova, bo na miejscy, dzie byŭ skład apaławaha dreva i haspadarskich sprataŭ, bliščyć ciapier najčaroŭniejšaja oaza zielaności.”

Ad hetaje pary sadok toj staŭsia na kolki hod pradmietam šmatlikich listoŭ, napisanych z čaroŭnaj gracyjaj. “Maje viarhini, - hanaryŭsia adnojčy prad matkaj, - vyraśli da vyšyni piaci aršynaŭ i svajoj piekności ŭvieś Omsk zachoplivajuć, što niaźmierna ciešyć i pryvodzić maju haspadyniu na dumku, što maje takoha razumnaha, mudraha pastajalca, katory patrapiŭ na kavałku piasku prajavić padobnyja cudy...” “Škaduju mocna, - apaviadaŭ inšym razam, - što nie mahu pasłać Mamie na bukiet cudoŭny piekny kaktus, katory ŭłasna ŭčora raśćviŭ, a siońnia staić na vaknie i ad usich, chto jdzie, atrymlivaje znak pašany i zamiłavańnia. January, napeŭna viedajučy majo kachańnia da Flory, adaryŭ mianie takoj kviacistaj materyjaj na kamizelku, što budu ŭ joj vyhladać jak moj lilipucki sadok sa svaimi hihanckimi raślinami...” “Pryšli mnie, - prasiŭ brata, - nasieńnie ŭsiakich kvietak vašych, kab mieŭ kopiju Dziahilonskaj vehetacyi; ja ŭzajemna pasyłaju vam nasieńnie raślin i harodniny chinskaj, prytym śviežuju šyšku sybirskaha kiedru, nasieńnie katoraha pasiejcie ŭ sadzie, kab niekali pa viartańni mieŭ uspamin ab krai, dzie paŭžyćcia pražyŭ... Kali Boh daść, što viarnusia da vas, vaźmiecie mianie za sadoŭnika i pabačycie, što budziecie mieć takoha, jak nichto ŭ vakolicy. Kali ja tut u takim klimacie, jak omski, patrafiŭ stolki dakazać, što ŭsie tutejšyja damy zachaplajucca majoj małoj Brazylijaj, jak jaje nazyvaju, to čaho ž nie dakazać pad maim radzinnym niebam! Zrešty, da čaho ja ciapier bolš zdolny, to chiba da vyroščvańnia kvietak... U hetuju chvilu jakajaś kabieta ŭvajšła da majho sadku i, załamaŭšy ruki, uskliknuła: Ach, što za raskoša! Nia bačyć mianie, bo siadžu ŭ pakoi za pryčynienym vaknom i hety list pišu.”

Małaja Brazylija najčaściej zamianiała svajmu tvorcu nia tolki publičnyja pahulanki, ale j palaŭničyja vypravy na step. Čy toje, što nivodny sabaka nia moh zamianić Karpata, čy što ŭžo siły padvodzili, pa hodzie 1848-m ledźvie para zhadak znojdziecca ŭ listoch pra palavańnie.

Zakładvajučy sad na letniuju zabavu, pradbačlivy administratar svaich intaresaŭ pamiataŭ taksama razam pra ŭparadkavańnie pamiaškańnia na zimu. “Siem dzion žyvu ŭ vazoŭni, - pisaŭ u čyrvieni, - kvatera maja farbujecca: ścieny - zialonym, a padłoha - žoŭtym.” U takim hustoŭna pafarbavanym apartamencie niezličonaje mnostva sprataŭ znajšło staranna dabranaje sabie miejsca, a z roznačasovych častkovych apisańniaŭ možna zrabić ujaŭleńnie, jakuju ŭsio heta składała całaść.

Nad łožkam pakryvała ścianu raśpiataja tyhrynaja skura, “na katoruju niabožčyk Karpat pahladaŭ zaŭždy jak na źmiaju”. Historyja pachodžańnia tej skury, “choć trochi moža baječnaja”, u svoj čas

pasłanaja Mamie, apiavała, jak adnaho razu nad bierahami Bałchašu tygrys, skinuŭšy ź siadła Kirhiza, źjeŭ jaho kania, a pryhłušany Kirhiz, viarnuŭšysia da prytomnaści, uciok ciškom, pryvioŭ cheŭru svaich i zabili tygrysa, jaki sałodka spaŭ pa śniadańniu... Na tej skury, nad joju i z abiedźviuch jaje bakoŭ - ciažka ŭžo zhadać u jakim paradku - visieli: Abraz Zbaviciela "cudna pieknaha pendzla", prysłany z Padolla, Abrazok Najśvientšaj Panny, prad katorym u dziacinstvie matka vučyła Adolfa havaryć paciery; potym partret toj hodnaj pavahi matki, akružany roznaj miery i zaŭsiody ŭ vazdoblenaj apravie, alejnymi, litahrafavanymi j malavanymi partretami, partrecikami j syłuetami ŭsioj Litoŭskaj i Padolskaj radziny, taksama šmat krajovych i sybirskich pryjacielaŭ. Dziakujučy Januaramu za kviacistuju kamizelku, Adolf dadavaŭ: "Budzie jana hatovaja razam z novym čornym surdutam jakraz na imianiny Mamy, kab u hety dzień pradstaŭ zranku prad vyjavami vašych darahich postaciaŭ, katorymi vałodać maju ščaście. Čaho da ich zboru nie dastaje, zamianiaje mnie tablička, prysłanaja Mamaj z vyličeńniem usich jaje ŭnukaŭ i praŭnukaŭ. Pierapisaŭ jaje kalihrafična i pryšpiliŭ nad maim łožkam, kab pry rańnich i viečarovych malitvach moh hetaje novaje pakaleńnie daručyć Apiecy Ŭsiemahutnaha."

Zdajecca, što taja skarbnica pamiatak, jakaja była takim kaštoŭnym spratam u Išymie, nie pryvandravała da Omsku; ale jaje ŭładalnik staraŭsia ŭznaharodzić hetiu nievyhodnaść i hanaryŭsia prad bratam: "Kali ty novy dom buduješ, i ja taksama zajmajusia architekturaj; bo zbudavaŭ sabie akuratny stoł dla pisańnia, z šufladami, pry zamkach, pakryty zialonym kazimirkam[1], a da jaje raskošny vatierstnul[2] z paduškaj, abciahnuty suknom u kvietki." Nad hetym stałom nieŭzabavie zavisła etažerka, prysłanaja plamieńnicaj Michasiaj, i nadta dobra służyła dla rastasoŭvańnia nieźličonych drobnych daŭniejšych i śviežych pamiatak.

Aproč bahataha zboru darahoj staryzny, što nahadvała Eŭropu, naš Sybirčyk chacieŭ mieć u svaich pakojčykach i Azyju prad vačyma. Atrymaŭšy ad Januaraha padrabiaznaje apisańnie kutoŭ u novym domie, raspaviadaŭ jamu: "Majo pamiaškańnie vyhladaje trochi inačaj. Kali b chto z vas jakim cudam zazirnuŭ u jaho, zaŭvažyŭ by adrazu, što znachodzicca ŭ inšaj častcy śvietu. Uraziŭ by jaho vyhlad ścien, na katorych visiać składzienyja symetryčna: łuki j strełу manholskija; strelby, tapary, pałki, nažy, štylety, lulki, cybuki, kaletki, kresivy tatarskija j tureckija; kalčuha j siadło kirhiskija, malaŭničyja ŭbory

[1] Kazimirak - hatunak vaŭnianaj tkaniny.
[2] Vatierstnul - vyściłany fatel (ź niam.)

Tunhusaŭ, jakija bliščać roznymi pacierkami, i da taho padobnyja azyjackija cikavinki. Zirnuŭšy navat na mianie samoha, moža by pryniali chutčej za syna tych plamion, što niekali rabili najezdy na Eŭropu, čym za byłoha kolki hod tamu Eŭrapejčyka; bo najčaściej siadžu sabie ŭ siamipałacinskim chałacie albo ŭ kurtcy j šyrokich šaravarach (spodnich), bahata našytych jaskravym jadvabam, na hałavie ž maju to kaŭpak, to arakčyn (jarmułku) kirhiski. Ale chto ž pryjdzie ahladać mianie i moj gabinecik, katory svajmu ŭładalniku tolki paciechu prynosić.”

Viarnulisia całkam išymskija časy šukańnia palohki ŭ zabavach. Na dapaŭnieńnie padabienstva da tej epochi, kali kłopaty la sadu i archealahičnych zboraŭ nie mahli pahłynuć usiej pryrodžanaj ruchavaści, adhuknułasia pramysłova-handlovaja žyłka. Niekali supolnik Hajeva ŭ handli z duhami, kuplaŭ ciapier sa svajej haspadyniaj bydła na rezańnie i na toj spekulacyi zarabili 38 rubloŭ. “I heta dobra.”

Prytym nie adna zručnaść nabyćcia lekaŭ i lekaraŭ kazali zastacca ŭ Omsku pa ŭziaćci adstaŭki. Naźbirałasia tut pamału dobrych znajomstvaŭ, pryjemnych stasunkaŭ i nadta pryjaznych źviazaŭ. Vialikaja-to była palohka dla vyhnanca, kali moh kazać, što ŭ kolkich damoch jaho bačać i prymajuć jak najbližšaha kreŭnaha, kali ŭ vypadku chvaroby znachodziŭsia akružanym kłopatami cełych siemjaŭ. Asablivaja hłybokaja pryjaźń łučyła jaho z radzinaj pryjaciela słužby i stepavaha padarožža Viktara Ivaškieviča, katoraha čytelnik paznaje bližej z kirhiskich listoŭ. Kali hety, pradaŭžajučy dalej słužbu, biehaŭ časta pa spravach žondu ŭ addalenyja baki Ardy, adstaŭny kaleha spaŭniaŭ u jaho domie abaviazki Vojskaha ź vialikaj pašanaj da słaŭnaj svajoj kumy pani Viktaravaj i z sardečnaj prychilnaściu da paŭtuzina dziatvy, katoruju pa čarzie, jak prychodziła na śviet, trymaŭ da chrostu sa svajej kumačkaj Zosiaj, starejšaj siastryčkaj šerahu, što pačynaŭsia ad Viktorka j Viktusi. Hniazdo toje ŭvajšło ŭ lik asob, paznajomlenych ź Dziahilniaj i ŭziatych u mieży familnaj karespandencyi. U kožnym amal liście, pa zvykłaj formule: “abdymaju ŭsiu radzinu, vialikuju j małuju, blizkuju j dalokuju”, nastupała ciapier: “Jazon, Viktaroŭstva i maja haspadynia dziakujuć Mamie za pamiać, pasyłajuć najharačejšyja pažadańni zdaroŭia” i da t. p.

Što tyčycca karespandencyi, to jana, nia straciŭšy ničoha z-za adlehłaści, pryniała charaktar niaźmierna asablivaj hutarki. Zialony stolik pad etažerkaj, zapoŭnieny pamiatkami, byŭ papraŭdzie centralnym biurom daniasieńniaŭ, z dapamohaj katorych darahija adnamu sercu i rassypanyja pa Litvie, Padolli, u Karaleŭstvie, u Rasiei j Syberyi daviedvalisia adnyja pra druhich. Ź Dziahilni pisali da Omsku, pytaju-

čysia, dzie padzieŭsia Tomaš, jaki adras Kanstancyi ŭ Petersburzie? Z Omsku najčaściej daviedvaŭsia Pavał pra Hustava, Hustaŭ - pra Paŭła, abodva pra svaich sybirskich znajomych, a tyja ŭzajemna pra ich. Aproč taho, šuflady zialonaha stolika mahli dastavić pažadany zbor statystyčnych materyjałaŭ pra ŭradžaj, ceny na zbožža, zarazy na bydła i ludziej, jak na Litvie, tak i ŭ Syberyi, mienavita z kolkich astatnich hadoŭ. Mienskaja hubernia i Omskaja akruha stajać tut pobač. Adolf vymahaŭ ad brata najpadrabiaźniejšych haspadarčych viedamaściaŭ i sam u hetych adnosinach adhukaŭsia da jaho jak susied, što žyvie za mil dziesiatak u prylehłym paviecie. “Začapili vas hrady: nam zalevy ŭ časie zboraŭ siena i zbožža narabili šmat biady.” “Dziakuju za daniasieńnie pra dažynki: ciešusia z uradžaju ŭ vas; u nas taksama niakiepska.” “Sprabuj, January, pasadzić kartoflu na zusim śviežym miejscy, niaŭhnojenym; tut udajecca vielmi dobra na novym poli biez anijakaha hnoju, i nia viedajem, što to za chalera.” Takija j hetkim padobnyja zvaroty dumki, što niekali ciongle mitusilisia ŭzrušeńniami pačućciaŭ, pakazvali peŭna jaje abciažaranaść da ziamli i šukańnie taho, na čym by možna było spačyć. Zrešty, biuleteni zdaroŭia, zaŭždy nieskupyja, pryniali ciapier nadzvyčajnyja pamiery. Zdajecca, što z astyvańniem bolaŭ maralnych raźvivalisia niedamahańni cieła, i čym bolej chvory zajmaŭsia saboj, tym mieniej chvaroba znachodziła ŭ im adpornaj siły.

Historyja bolu zuboŭ, ščaki, horła i levaha boku hałavy zajmała kolki astatnich miesiacaŭ 1850 i kolki pačatkovych 1851 hodu. Kali prykra ŭ joj bačyć jakujuś raśpieščanaść, niazhodnuju sa stolki razoŭ daviedzienaj mocaj charaktaru, to razam z tym nia možna nie dzivicca toj gracyi piara, katoraja pradmietu, ź siabie takomu nudnamu, nadavała amal pavabny i zajmalny intares.

Jašče hermetyčna začynieny ŭ svaim pakoi pacyent apłakaŭ na pačatku marca 1851 hodu śmierć dziadzi Ihnacaha; viesialejšy ŭžo kanvalescent[1] u kastryčniku taho ž hodu prysłaŭ na ruki matki Eŭstachamu i Eŭgenii vinšavańni j błasłavienstvy z pryčyny ich šlubu; u studzieni ž 1852 pisaŭ da novaj bratavaj listok, katory adlustroŭvaje ŭsie baki jaho tahačasnych nastrojaŭ.

“Kachanaja i šanoŭnaja Eŭgenija,

Dobraja maja Mama dazvoliła mnie ŭ svaim liście pierasłać Tabie kolki vyrazaŭ. Karystajučysia z takoj miłaj dla mianie zručnaści, śpiašajusia pavinšavać Ciabie i ŭsiu tvaju darahuju radzinu z Novym rokam, pažadać vam usim z hłybini serca zdaroŭia i ŭsiakaha dabra.”

[1] Toj, chto vyzdaraŭlivaje (z łac.)

“Pierakanany, što vas mocna cikavić majo zdaroŭie, maju pryjemnaść danieści, što ŭžo kolki miesiacaŭ, jak pazbyŭsia strašnych pakutaŭ ad reŭmatyzmu ŭ hałavie, majusia zbolšaha niakiepska. Jak na ščaście nadta łahodnaja sioletniaja zima ciešyć mianie nadziejaj, što nie prastudžusia i moža nazaŭždy pazbaŭlusia chvaroby.”

“Pra stanovišča majo viedajecie ad Mamy, to nia maju, što j pisać, nia majučy ničoha dobraha dla paviedamleńnia. Nadzieja ŭ Bohu! Miłasernaść Jaho moža kaliś nie zabudziecca j na mianie, a tym časam starajusia zasłužyć na jaje i, jak prystała chryścijaninu, vypić da dna horkuju čaru žyćcia.”

“Zirnuŭšy na moj liścik z Syberyi, azdobleny bukietam, padumaješ moža: to-to, pryšpiliŭ kvietku da kažucha! Niahledziačy na ŭsiu niestasoŭnaść z klimatam, u katorym žyvu dvaccać hadoŭ, pasyłaju Tabie jaho adnak jak vyjaŭleńnie najmilšaj majoj paciechi, kataraj amal vyklučna addajusia letam, takim karotkim u našaj zonie. Prymi jaho naŭzamien praŭdzivaha bukietu razam z zapeŭnivańniem najščyrejšych i najharačejšych pačućciaŭ pryjaźni i addanaści.”

Maj 1852 prynios dźvie vialikija hadaviny: dvaccacihodździe z prybyćcia na Sybir i piacidziesiacihodździe z pryjścia na śviet. Pa tych jubilejnych uspaminach “paŭviekavy syn” turbavaŭsia tolki pra toje, što nieščaślivaja matka, jak toje bačyŭ ź jaje listoŭ, niesupynna pieražyvajučy za jaho stanovišča, niščyła svajo nadarvanaje zdaroŭie. Zaklinaŭ jaje, kab vieryła nadziei, katoraja dla jaho samoha była jakimści vyvietranym słovam, jakoje nie abudžała ŭžo anivodnaha ŭzrušeńnia. Tuha pa viartańniu sa stanu zapalnaha pierajšła sabie ŭ chraničnuju chvarobu, z kataraj možna było žyć, šukajučy chvilovych palohkaŭ u spakoi, u vyhodkach. Dbańnie pra tyja srodki, što złahodžvajuć chvarobu, zajmała hałoŭnuju dumku pakutnika.

Uletku, “łomiačy sabie hałavu, jak by ŭparadkavacca na zimu, kab i jamu, i jaho dzietkam-kvietkam ciopła było”, prytym daznajučy štoraz bolej niespakoju ad hrona ŭnukaŭ haspadyni, što ŭsio pamnažałasia, navažyŭsia źniać sa svajho kapitału 500 r. sr. I znoŭ załažyć ułasnaje haspadarstva. Ale “starucha Kuźmoŭna” ŭsiakimi afiarami sa svajho boku nie dapuściła da taho. Vyturyŭšy papieradzie z chlaŭka na dziadziniec šanoŭnuju kazinuju radzinu, zrynuła chlavok i hrunt pryznačyła na pavieličeńnie sadu. Kupiŭšy potym prylehłuju da svajho domu chałupu, pieraniesła da jaje ŭsiu ludnaść, jakaja vieraščała j płakała, a ačyščany pa joj pakoik za małuju canu addała svajmu “ŭlubionamu pastajalcu”, katory ŭ vieraśni pisaŭ da matki:

“Danošu, što nie źmianiaju kvatery, ale taja kvatera pa dziesiaci hadoch majho ŭ joj pražyvańnia pavialičyłasia adnym pakojem z vaknom,

vystaŭlenym na słonca. Majučy ciapier u rasparadžeńni dźvie zony, paŭnočnuju i paŭdniovuju, mahu zachoŭvać uzimku niemały lik kvietak, i tym sposabam padoŭžyć sabie takuju karotkuju tut letniuju paru. Jak sionńnia, kali try dni tamu ŭsio źmierzła na padvorku, u mianie ŭ pakoi pierasadžanyja ŭ vazony viarhini, astry, laŭkoi i da t. p. kvitniejuć jak najpiekniej i, pastaŭlenyja ŭ klumby, tvorać niby zimovy sadok, pa katorym ź vialikaj pryjemnaściu pachadžaju ŭ časie doŭhich užo vosieńskich viečaroŭ, jakija prahaniaju samotniej, čym kali-niebudź. Skora, jak maładoje pakaleńnie vyniesłasia z domu, viarnułasia spakojnaść, katoraj ad času žanićby synoŭ haspadyni byŭ pazbaŭleny. Vakoł mianie ad 7-aj viečara da dnia biełaha takaja ciša, što chiba tolki myška pierapynić kali majo dumańnie... Paŭtaraju prośbu pra nasieńnie, tolki niachaj na pakiecikach budzie zapisany koler kvietak, kab moh dobra vykanać sadova-malaŭničyja plany, jakija sabie ŭkładaju.”

Tym časam usie plany i perspektyvy, pryviazanyja da pobytu ŭ Omsku, byli ŭžo skasavanyja na karcie pradvyznačeńnia. U staranie dalokaj, sposabam niepradbačanym i nieachoplenym rachubaj čakańniaŭ, zaviazaŭsia novy kirunak losu vyhnanca, katory mieŭsia spravić dla jaho źmienu miejsca, stanovišča i nia tolki ŭzroŭniu, ale j rodu ciarpieńniaŭ.

Na pačatku vosieni tahož 1852 roku Eŭstachi, budučy ŭ Karłsbadzie, pabačyŭsia tam z hrafam Anatolem Dziamidavym, panam kniaskaj majomaści San-Danata pad Flarencyjaj i ahramadnych Nižnie-Tahilskich zavodaŭ na Ŭrale. Razmova pra sybirskija kapalni nie mahła adbycca biaz zhadki ab bracie, što pakutavaŭ na Sybiry. Dziamidaŭ sam zajmieŭ i padaŭ dumku, što, kali b, jak spadziajecca, uzhadniłasia z zyčeńniami Adolfa, moh by vystaracca ab pieraniasieńni jaho da Nižnie-Tahilsku, dzie pobač z usiakimi vyhodami, jakija možna mieć u mieście ŭžo eŭrapejskim, znajšoŭ by zaniatki adpaviedna svaim hustam i nastrojam, a razam pasiaredničaŭ by pry zručnym vypadku, kab damahčysia jamu z časam dalejšaha pasoŭvańnia ŭ hłyb Eŭropy. Na spaŭnieńnie ŭ detalach dobraj voli hrafa možna było spadziavacca z tym bolšaj peŭnaściu, što hałoŭnym rasparadzcam jaho intaresaŭ u Rasiei byŭ na toj čas s. p. Antoni Kažuchoŭski, što niekali kiravaŭ Radziviłaŭskimi intaresami, sardečny pryjaciel Eŭstachaha, znajomy Adolfa. Łaskavaja prapanova nie pakinuła ani najmienšaj pryčyny da pramarudžvańnia ŭ jaje pryniaćci. Zhoda najbolš zacikaŭlenaha ŭ tej spravie, zdavałasia, naležała tolki da cyrymanijalnych farmalnaściaŭ, i pierš čym jon moh štości vymavić, usia sprava była amal skončana.

Ułasna kali Adolf pa tydniovaj chvarobie na mocnuju haračku atulaŭsia jak najstarańniej u svaim cichim kutku, raptam spaŭ na jaho

list ź Dziahilni, što danosiŭ pra ŭsio, što zajšło i zakančvaŭsia pytańniami: čy viedaješ, što za Nižnie-Tahilsk i čy zyčyš sabie być jaho mieścičam?

Samoha lozunhu pavarotu da Eŭropy chapała na abudžeńnie ŭ im prahi j nadziei. Z hatovaściu pilihryma chvilovym snom zmoranaha ŭ darozie, sarvaŭsia sa svajoj kviacistaj paścieli i biaz rozdumu adpisaŭ zaraz ža, 20 śniežnia.

“Prysyłajecie mnie nadta radasnuju viedamaść i pytajeciesia jak jaje prymu - adkazvaju.

Nižnie-Tahilsk lažyć za 1,050 viorst ad Omsku i tamu nastolki bližej da Dziahilni; za 150 viorst ad Ekaterynenburhu ŭ Permskaj huberni, takim čynam u Eŭropie, choć na azyjackim baku Ŭrała. Maje jon zvyš 20 tysiač mieścičaŭ, bahata kapalniaŭ, z katorych zdabyvajuć štohod 20 pudoŭ zołata, tysiačy pudoŭ čyhunu, žaleza, miedzi, nia ličačy płaciny, małachitu i da taho padobnych kaštoŭnaściaŭ; prytym maje roznyja fabryki i varštaty, žaleznyja darohi dla svajho ŭžytku i ŭłasny parachod; adnym słovam, pradstaŭlaje ŭ sabie ŭsie skarby pryrody, majsterstva i promysłu, jak toje viedaju ź Jeahrafii, u 1846 vydadzienaj.

Klimat papraŭdzie zimniejšy ad tutejšaha, bo znachodžańnie miejsca jest na 4 hradusy vyšej da poŭnačy; ale tamu što hory i puščy zasłaniajuć ad Ledavitaha mora, usie, chto tam byvali, zapeŭnivajuć, što tamtejšyja marazy nia stolki dajucca čuć, kolki našy niaznosnyja omskija burjany, što dźmuć na płoskaści, z usich bakoŭ adkrytaj.

Jak ža nia być radym sa źmieny! Aby tolki daŭ Boh, kab zyčlivyja starańni ŭdałym skutkam uviančać i zapeŭnivaju vas, što nie ahladvajučysia raźvitajusia z Omskam, katory ŭžo mnie stolki zdaroŭia kaštuje, i ŭ katorym nima ničoha, što mahło by zaniać rozum čałavieka.”

Pobač z tymi vyrazami, jak čałaviek dakładny ŭ spaŭnieńni abaviazkaŭ, a tamu j abačlivy ŭ ich pryjmańni, dadaŭ. “Adno mianie niepakoić, što nia viedaju, jakoha rodu pasłuh čakaje ad mianie moj šlachetny dabračynca. Bajusia, kab nie byli jany zvyš maich zdolnaściaŭ, bo kali j mieŭ jakija, to jany, ležačy dvaccać hadoŭ abłoham, amal stracili ŭsiu svaju vartaść. Heta jest najščyrejšy adkaz, jaki zaraz dać vam mahu.”

Spravy jšli chutka. Na žadańnie Dziamidava, zaniesienaje 11 kastryčnika i padtrymanaje rekamendacyjaj jenerał-adjutanta Arłova, cesarskaja kancelaryja u dzień 2 śniežnia dała ŭžo adkaz hrafu Anatolu, što “adstaŭny kaleski rehistratar Adolf Januškievič, što prabyvaje ŭ Omsku, maje volnaść pieranosicca da Nižnie-Tahilsku, ab čym uviedamlony ministar nutranych spraŭ vydaje adpaviednaje rasparadžeńnie”.

Adrazu pa vypraŭleńni pieršaha svajho adkazu Adolf atrymaŭ kopiju vyšej nazvanaha piśma i ŭ dzień 1-ha studzienia 1853, pisaŭ znoŭ da Dziahilni.

"O, jaki ž ja ščaślivy, što mahu novy rok začać ad udzialeńnia vam pažadanaj viedamaści, što zyčeńni našyja spoŭnilisia i što chutka pakinu Syberyju. Nia budu razvodzicca nad tym, što ŭ hetuju chvilu dziejecca ŭ maim sercy; lepiej razam z vami vyjavić udziačnaść Najvyššamu za daznanaje dabradziejstva i prasić Jaho, kab mieŭ łasku źlić usie svaje dary na tych, katoryja chacieli spryčynicca da źmieny ŭ maim stanoviščy."

"Katoraha dnia vyjedu z Omsku, jašče z peŭnaściu nia viedaju, bo jenerał-hubernatar naviedvaje ciapier paŭnočnyja akruhi i ledźvie kala 20-ha studzienia vierniecca. Zdajecca ŭsio ž, što ŭ pieršych dniach lutaha vyrušu ź miejsca. Tak što nie pišecie ŭžo mnie da Omsku, ale da Nižnie-Tahilsku."

"Dzivić mianie mocna, što nia maju ani słova ad p. Antonieha (Kažuchoŭskaha). Pryjemna było b mnie być papiaredžanym praź jaho adnosna budučaha majho stanovišča j zaniatku. Jedu da N.-Tahilsku z radaściu, ale, ščyra moviačy, jak da lesu; bo tam nia znaju nikoha i nia viedaju, jakoj maje być sfera majoj dziejnaści."

Astatni list z Omsku 2 lutaha źmiaščaŭ takija słovy. "Za dzion kolki puščajusia ŭ darohu, ciešačysia vielmi, što ŭłasna ŭčora pryjechaŭ ksiondz z Tomsku, prysutnaść katoraha dazvoliła mnie dapoŭnić abaviazki chryścijanina i la padnožža ałtaru padziakavać Bohu za Jaho apieku ciaham kolkihadovaha pobytu majho ŭ Syberyi, taksama jak za sionńniašniuju źmienu ŭ maim losie..."

"Kančajecca maja zvyšdvaccacihadovaja sybirskaja karespandencyja z vami, z hłybini serca vyjaŭlaju vam maju ŭdziačnaść za tuju biezupynnuju kłapatlivaść, jakoj byŭ pradmietam, i, uznosiačy da Boha modły za zdaroŭie vašaje, daviarajusia nadalej błasłavienstvam najdarožšaj Mamy."

Dnia 11-ha lutaha, pa rasčulenych raźvitańniach naš padarožny pakinuŭ Omsk i, ščaśliva prabyŭšy dvanaccacidzionnuju darohu, 23-ha taho ž miesiaca staŭ u Nižnie-Tahilsku.

V

Ad prybyćcia da novaj siadziby na Ŭrale da kanca vyhnańnia zastavalisia ŭžo tolki niapoŭnyja try z pałovaj hady. Astatni toj, najkarotšy, z perspektyvami ŭsiakich palohkaŭ pavitany akres niavoli staŭsia adnak najciažejšym, najsmutniejšym, najbalučym. Nakanavańnie nieščaślivaha Adolfa, što nie davałasia vytłumačyć, tak chacieła, kab jon usio žyćcio musiŭ škadavać minuŭščyny i, šukajučy vyjścia z pakutlivaha

zamknieńnia, spadaŭ na štoraz ciamniejšuju prystupku, až da mahiły. U Omsku z žalem ahladvaŭsia na Išym; u Nižnie-Tahilsku našmat tužliviej uzdychaŭ pa Omsku. Niamožna ŭsio ž skazać, kab chto-kolviek, albo jon sam byŭ tamu vinien. Ničyjo abiacańnie jaho nie padmanuła, ničym jon sam nie spryčyniŭsia da paharšeńnia svajoj doli. Atuleny zdaloku j zblizku najvialikšaj zyčlivaściu, dbajny i pilny ŭ kožnym kroku, na što tolki spadziavaŭsia, toje znachodziŭ; što tolki sabie admieraŭ, taho dapiaŭ. Nikomu jamu nie brakavała mocnaha apiryšča ŭ ludziach, nikoli dziela ludziej nie adstupiŭ ad suvorych vymahańniaŭ svajho sumleńnia. Niahledziačy na ŭsio heta, jakajaś fatalnaść, zdavałasia, zaŭždy pakieplivała ź jaho. Na što tolki abapiraŭsia, zaraz ža ŭsio krušyłasia; što tolki atrymaŭ, zaraz ža niespadziavanaja pryčyna niščyła adtul usiu ŭciechu. Pryhniečany na źmienu to fizyčnymi pakutami, to nieakreślenym smutkam, zaznaŭ nareščie tuju najvastrejšuju z nutranych boleściaŭ, jakuju ŭčyniaje spatkanaja raptam supiarečnaść pačućciaŭ na darozie adzinaha žadańnia.

Pačatak byŭ nadta ŭdały. Pryjezdžaha, što niepakoiŭsia “ab sfery dziejnaści”, čakaŭ sam usieŭładarny rasparadzca tamtejšaj dziejnaści. “Niepadobny ŭžo da taho, jakim byŭ 25 hod tamu ŭ Petersburzie, značna pastarey, abciažarany tysiačami intaresaŭ i kłopataŭ, skardziŭsia jon na boli ŭ piersiach, ale j nie zvažajučy na toje, zaŭždy žyvy i čynny, što nie dazvalaŭ sabie spačynku”, pan Antoni pryniaŭ daŭniaha znajomca jak najłaskaviej, zapeŭniŭ jaho, što dabiare jamu najprydatniejšy zaniatak, a tym časam radziŭ pieradychnuć ad padarožnych nievyhodaŭ, razhledziecca ŭ Nižnie-Tahilsku i spaznacca ź jaho mieścičami.

Pryjemnaść tych pieršych chvil azmročyła zaraz chvaroba, a da jaje dałučyłasia tuha, što adhukałasia pry kožnym z nastupnych daniasieńniaŭ, pasyłanych matcy j bratu.

“Znachodžańnie miejsca padajecca mnie niaźmierna pieknym; ludzi, katorych dahetul mieŭ nahodu bačyć, vietlivyja i cyvilizavanyja... Usiaho tolki mahu vam danieści ad majho siudy prybyćcia, bo dziesiać dzion nikudy nie vychodžu... Z astatniaj śniežanskaj harački, adbytaj u Omsku, zastałosia štości ŭva mnie, što siudy pryvieziena, čy to ŭ vyniku nievyhod padarožža, čy z łaski tryccacihradusnych marazoŭ, što azdablali marac, raźvinułasia sabie bujna. Na treci dzień pa pryjeździe byŭ užo kvasny j chvory, paźniej aharnuła mianie strašnaje paleńnie cieła ź niaznosnym śvierbam skury, žachlivaja nuda i biassonnica. Tutejšy lekar, naš ziamlak Sakałoŭski, try dni zapar davaŭ mnie na mocnyja poty, katoryja spravili rod vysypki na kryžach i pryniеśli vialikuju palohku. Daje jon mnie zaruku, što nieŭzabavie budu mahčy pierajechać na maju kvateru, prybranuju dla mianie na zahad pana Antonieha. Dahetul žyvu ŭ domie,

pryznačanym dla haściej, što naviedvajuć zavody. P. Antoni adviedvaje mianie časta i zaŭždy daje dovady najvialikšaj prychilnaści. Pryznačyŭ mnie ŭžo hadavoj pensyi 1,400 as. r. i, aproč taho, z rekamendacyi samoha hrafa, pasłaŭ mnie da Omsku na košt padarožža 700 as. r., katoryja raźminulisia sa mnoj u darozie, ale viarnulisia siudy. Hraf, pišučy znoŭ da jaho z San-Danata, pamiataŭ pra mianie i prasiŭ jaho, "kab zapeŭniŭ mnie une position convenable[1]". Mahu skazać pakul, što, zdajecca, zajmu pasadu biblijatekara prajektavanaj biblijateki. Tak što budu mieć płatu, asabliva pry maich padolskich dachodach, až nadta dla ŭtrymańnia dastatkovuju, pamiaškańnie kazionnaje, pracu, zastrachavanuju ad uździejańnia vostraha klimata i jakaja zabiaśpiečvaje daražejšuju nad usim spakojnaść - čaho ž mnie bolej treba! Kali pry tym śviecić mnie nadzieja štoraz bližaj da vas, lahčej znosić tuju vialikuju stratu, jakuju daznaju praz rasstańnie z kolkimi radzinami ŭ Omsku, z radzinami, pryjaźń katorych i spačuvańnie byli takoj asałodaj majho vyhnańnia, pry ŭspaminie katorych nie mahu ŭstrymacca ad śloz. Ale dajma spakoj hetamu dalikatnamu pradmietu, bo jon moža zavieści mianie nadta daloka, a ja, taki jašče asłableny, što nie prajšło by mnie biespakarana datykacca da hetych balesnych strun serca."

"Ad 18 marca žyvu ŭžo va ŭłasnaj kvatery z łaski šanoŭnaha pana Antonieha jak najstarańniej ahledžanaj i ŭmeblavanaj. Heta nievialiki muravany damok z adnym paviercham[2], pastaŭleny niedaloka ad tak zvanaha *gospodzkogo dvoru*, dzie rezyduje pan Antoni z tryma svaimi haspadarami. Na dole siency, kuchnia, pakoj dla kucharki i kładoŭka; na hary pradpakoj, vialikaja zala, piaćciu voknami aśviečanaja, i gabinet: usio jak z hołki źniata, pafarbavana, hustoŭnymi špalerami vyklejena - pałac u paraŭnańni sa ścipłaj majoj kvateraj u dobraj Kuźmoŭny, katoraja mnie piša, što dahetul z usioj svajoj radzinaj vypłakacca pa mnie nia moža. Redkaja heta žančyna. Kab tolki Boh čuvaŭ nad joj i nad jaje vialikim patomstvam. Jak ža byŭ by ščaślivy, kali b tut znajšoŭ choć častkova padobnuju addanaść i pasłuhu. Ale nadzieja ŭ Bohu, moža j tut z časam zasłužu na zyčlivaje pačućcie tych, što mianie paznajuć bližaj. Na ciapier dosyć rady z kucharki, jakuju mnie ŭdałosia znajści. Spaŭniaje jana razam abaviazak prački j lokaja i ŭsio akuratna j chutka, niahledziačy na ŭskładnionuju kamunikacyju miž dołam i haroj. Skora, jak tolki stuknu nahoj u padłohu, tut ža maja służebnica źjaŭlajecca z samavaram, z abiedam albo ź lichtarom u ruce. Nie mahu jašče mierkavać pra jaje hastranamičny talent, bo ciongle žyvu adnymi

---

[1] Adpaviednaja pazycyja (franc.)
[2] Značyć, z dvuma.

rasołami i advarami. Nie zvažajučy na dyjetu j leki, chvaroba dapiakaje niemiłaserna; ahoń, što paliŭ usio cieła, sabraŭsia ciapier u vadno miejsca na kancy pazvanka: ani siadzieć, ani lažać! Chadžu ciongle pa pakoi, jak *Viečny Žyd* Eŭgeńjuša Sue... Pry ŭłasnych pakutach niepakojusia tolki stanam zdaroŭia słaŭnaha pana Antonieha, štoraz ź im horš. Spazmy, katoryja zaznaje ŭžo piać hod, choć šukaŭ rady ŭ najpieršych lekaraŭ Eŭropy, žachliva jamu dakučajuć. Kali viesnavy čas nie pryniasie palohki, chto viedaje, jak toje moža skončycca...”

“U Omsku sumujuć pa mnie, a ja pa ich jašče bolej, bo jany tam majuć svajo koła, a ja tut adzin. Viktaroŭstva ŭ kožnym liście kłaniajecca Mamie j Januaramu. Zosieńka, maja kuma, užo z kolkimi listami vystupiła. Nie pavierycie, jak mnie tužliva pa ich. Była-to druhaja maja radzina, katoruju znajšoŭ u druhoj častcy śvietu.”

“Pieršyja dni krasavika majemsia najcudoŭna, na soncy 30 hradusaŭ ciapła. Kolki dzion užo vychodžu z pamiaškańnia, a za jaki tydzień vyjdu z-pad apieki doktara. Adno tolki, što atručvaje mnie ŭsiakuju pryjemnaść i adbiraje spakojnaść, heta toje, što z panam Antonim nadta kiepska. Ach, škoda hladzieć, jak jon pakutuje i jak źmianiŭsia...”

“Nia moh užo pierakazać vašych padziakaŭ panu Antoniemu za pryjom, jaki zaznaŭ ad jaho. Na žal, pryjšli nazaŭtra na jaho pachavańnie. Dnia 15 krasavika addali my jamu astatniuju pasłuhu z pyšnaściu, jakuju tolki Nižnie-Tahilsk moh zdabyć. Cieła nabalzamavana i papieradzie ŭ vałavianaj, potym u draŭlanaj trunie začyniena, pakinuta na mohlicach, pryznačanych dla čužaziemcaŭ, u časovaj mahile, bo napeŭna radzina atrymaje dazvoł pieranosu jaho da dziedzičnaha majontku niabožčyka Rybnicy na Padolli. Pachavalny kartež vioŭ ksiondz Łaŭcevič, za 400 viorst sa Złatausta pryviezieny. Za trunoj išło zvyš dziesiaci tysiačaŭ jak miascovaha, tak i z vakolic prybyłaha ludu. Dzień hety nadoŭha zastaniecca ŭ pamiaci tutejšych mieščičaŭ, što apłakvali niabožčyka i z udziačnaściu vychvalali jaho dalikatnaść, dabratu, spraviadlivaść i tuju enerhičnuju čynnaść, ź jakoj pracavaŭ jak dla palepšańnia ich bytu, tak i dla niaŭchilnaha pasoŭvańnia na vyšejšuju prystupku daskanałaści tutejšyja hornyja zavody. Što taho dnia rabiłasia ŭva mnie, niepatrebna vam kazać: viedajecie majo serca i viedajecie, nakolki s. p. pan Antoni paŭnatoj kłopataŭ pra moj los zaabaviazaŭ pryjaźń da jaho.

Takim čynam, skrušyłasia pieršaja padpora... Zakranuty balesnaj stratäj, aziraŭsia znoŭ Adolf asamotniena siarod čužych, biaz stałaj pasady, bież nikoha takoha pablizu, chto b umieŭ razumieć i ŭpłyvam svaim dalikatna achoŭvać jaho stanovišča. Mieŭ, praŭda, ciapier novy

dovad pamiaci pra jaho hrafa Dziamidava ŭ liście, katory pryjšoŭ užo pa śmierci Kažuchoŭskaha, ale, naściarožany j tužlivy, addavaŭsia chutčej niespakojnym dumkam, čym viery ŭ lepšy abarot rečaŭ.

“San-Danata daloka, - kazaŭ, - pierš čym pryjdzie adtul jakajaś peŭnaja adnosna mianie pastanova, a tym časam nia viedaju što z saboj rabić. Musiŭ pryniać pensyju, naznačanuju mnie niabožčykam, bo mianie słušnyja ludzi zapeŭnili, što admaŭleńnie ad jaje było b niepryjemnym tamu, katory tak šlachetna mnoj zajmaŭsia. Prykra ŭsio ž być abaviazanym i nia mieć vyraznaha abaviazku. Kab nia ješci darma chleb, vyhladaju, čym by na ŭsiaki vypadak, kali b maje vidy ŭpali, moh być jašče karysnym: paznaju miascovaść, naviedvaju kapalni, pryhladajusia da ŭsiakaha rodu rabotaŭ; šmat ubačyŭ rečaŭ, całkam novych dla mianie i nadta cikavych.”

U tym ahladzie chutka patrapiŭ na voka pradmiet, katory nia moh abyści uvahu Adolfa. Nižnie-Tahilsk, jak rezidencyja ŭładkavanaja pavodle ŭsiakich vymahańniaŭ pyšnaści, mieŭ taksama j raskošny sad, zabiaśpiečany aranžerejaj i ananasarniaj, ale niaźmierna zaniadbany. Nia treba było dalej šukać haračamu ŭlubioncu Flory. Padaŭsia zaraz ža da kaho pa paradku naležała, atrymaŭ hałoŭnuju ŭładu nad tym addziełam administracyi i z ułaścivaj sabie starannaściu na pačatku maja addaŭsia ŭlubionamu zaniatku. Słabaść zdaroŭia ŭsio ž i turbota ab stałaj pasadzie niščyli jaho zadavalnieńnie: pisaŭ zaŭždy z žalem i narakańniem.

“Rady ja z majho zaniatku sadam, choć heta šmat pracy j kłopatu mnie pryčyniła, bo, prynamsi, choć niejak spłočvaju za akazanuju prychilnaść. Kali b da taho zdaroŭie! Ale niahledziačy na stolki pahłynutych lekaŭ, nie mahu pazbycca całkam chvaroby, katoraja ciongle mnie dakučaje i robić, što ničoha mnie nia miła, navat pieknaja pahoda. Moža, zrešty, upłyvaje na heta j niespakojnaść rozumu z pryčyny niapeŭnaści majho stanovišča. Vieru ja ŭ najlepšaje žadańnie p. Dziamidava, ale jon, nia znajučy mianie asabista, moža pamylicca ŭ vybary ŭłaścivaj dla mianie pasady, a heta mianie nadta zakranaje. Pryhledzieŭšysia tut da ŭsiaho na praciahu troch miesiacaŭ, daśledavaŭšy ludziej i rečy, štoraz bolej baču, što daŭ dovad niezvyčajnaj praniklivaści, kali adrazu pa prybyćci prasiŭ s. p. pana Antonieha ab ścipłym abaviazku biblijatekara, katory, jak pierakonvajusia, adzin tolki moža mnie dać tut spakoj i niezaležnaść, jakimi ciešyŭsia ŭ Omsku.”

“Piša mnie January pra jakujuś navukovuju ekspedycyju, što vybirajecca ŭ našu staranu, i pytajecca, čy nia moh by zastacca pry joj tłumačom. Nia nadta hetaja ekspedycyja ŭśmichajecca da majho ŭiaŭleńnia. Pa-pieršaje, što, pavodle ŭsiakaha padabienstva, ničoha ź jaje

nia budzie; pa-druhoje, što nie z maim ciapierašnim zdaroŭiem vałačycca pa harach i lasach, padstaŭlać siabie moža na marazy Bierazova abo Turuchanska. Minuli tyja časy, kali lubiŭ i moh adbyvać padarožžy; siońnia mnie patrebien cichi kutok i ciapło, dosyć užo ja maju Syberyi. Chto Januaramu padaŭ takuju dumku vandroŭki dla mianie pa śniahoch, ildoch i tundrach paŭnočnaj Azyi, toj nia viedaŭ, albo zabyŭsia, što ja zaŭtra skančaju 50-ty hod žyćcia; što zvyš 20 hadoŭ ciešačysia sybirskim klimatam, mieŭ dziesiatak haračak, dva razy zapaleńnie lohkich i horła, praz try zimy ciongle reŭmatyzm, i ŭsio heta z prastudy.”

“Najasabliviejšy moj los! Ja tak lublu ciapło, arhanizacyja maja tak da ciapła stvorana, a jon zaŭždy mianie pasoŭvaje da poŭnačy. Kali b byŭ marakom, dumaŭ by, što pryznačeńnie mianie paklikała da adkryćcia paŭnočnaha polusu...”

“Ahladajučy z usich bakoŭ smutnaje stanovišča, dumaju, jak by zabiaśpiečyć jaho ad paharšeńnia, i z toj metaj zanošu nastupnuju prośbu da najdarožšaj Mamy... Treba vam viedać, što asoba, jakaja maje vialiki ŭpłyŭ na ŭpravu Nižnie-Tahilskich zavodaŭ, Aŭrora Karamzin, katoraja raniej była za Paŭłam Dziamidavym i jest matkaj małaletniaha jaho syna Paŭła, dziedzica pałovy ŭsiaho majontku. Vysoka caniła jana s. p. pana Antonieha i, jak vidać ź pieršaj jaje adozvy da tutejšaj administracyi, ščyra jaho škaduje. I nadta mahło by mnie pasłužyć, kali b kachanaja Mama napisała adpaviedny list da jaje, prosiačy ab uvazie j apiecy dla nieščaślivaha svajho syna, katory skutkam łaskavaha zastupnictva za jaho hrafa Anatola pieraviedzieny siudy i vinien byŭ tryccacihadovaj pryjaźni niabožčyka Kažuchoŭskaha, dziakujučy jakoj zapeŭniŭ sabie ścipłuju, ale najadpaviedniejšuju žadańniam pasadu, a siońnia tryvožycca za toje, kab nie zastaŭsia zmušanym da vybaru inšych zaniatkaŭ, supiarečnym jaho stanu zdaroŭia j charaktaru. Pa hetaj prośbie moža nastupić druhaja ab prykładańni starańniaŭ z metaj majho viartańnia na łona radziny. List taki siamidziesiacihadovaj matki, što dvaccać hod pakutuje z-za losu syna, nia ździvić pani Karamzin, naadvarot, peŭna budzie pryniaty spahadliva, bo jana sama jest matkaj, i prytym, jak usie mianie zapeŭnivajuć, maje być niaźmierna šlachetnaja i dobraja asoba.”

“Siońnia, u samy dzień maich imianin, atrymaŭ darahija vašyja vyrazy... Dziŭnyja rečy, što listy ad vas iduć amal cełу miesiac, kali z Paryžu prychodziać značna chutčej: niašmat vyjhrali my na zbližeńni da siabie viorst 1,000 z hakam... Udziačny plamieńniku Michasiu za prypisku... Ciešycca jon, što dziadzia jaho žyvie ciapier u vadnoj ź im častcy śvietu... Ach! I ja tak dumaŭ, i tak jest na pahlad, bo Nižnie-Tahilsk ližyć u Permskaj huberni, jakaja naležyć da Eŭropy; ale ŭłasna

Eŭropa maje svaju miažu adsiul za viorst zvyš 40 na zachad. Naturalny toj padzieł pakazvajuć užo sami vody, što spadajuć u dva procilehłyja baki. Naš Tahił adnosicca da azyjackich rek. Usie tutejšyja mieścičy nazyvajuć siabie *Sybiriakami*; kožny ź ich skaža: *u nas v Syberyi*; pan Dziamidaŭ u tvory svaim: *La Russie méridionale*[1], kaža: *mes propriétés sibériennes*[2]; a što najvažniej - klimat, jaki ničym nie sastupaje sybirskamu, pierakonvaje, što stary Heradot mieŭ słušnaść pryznačyć Ryfejskija hory miažoj pamiž Eŭropaj i Paŭ-Azyjaj. Tak što kali kachany Michaś žadaje, kab byŭ ja, jak i jon, Eŭrapejčykam, niachaj časta molicca ab tym da Boha, i jaho niavinnyja modły moža vyprasiać dla staroha dziadziečki hetuju łasku, što ŭsich svaich plamieńnikaŭ abdymie i astatnija dni zakončyć pad łahodniejšym niebam.”

“Tydzień tamu, 13 čyrvienia, asablivaj padziejaj u dzień śviatoha Antonieha było vypraŭleńnie pareštkaŭ s. p. Kažuchoŭskaha ŭ vodnaje padarožža da Petersburhu. Pry hetaj akaličnaści, takoj balesnaj dla mianie, mieŭ mahčymaść pieršy raz pa stolkich hadoch stać na eŭrapejskaj ziamli; bo jeździŭ až da prystani pa race Čusavoj i byŭ zvyš 50 viorst za słupam, na katorym napisana pa-rasiejsku: ChRYBIeT URAŁU, a vyšej vialikimi litarami, z adnaho boku AZYJa, z druhoha - EŬROPA. Pahladzieŭšy z hetaha punktu na zachodni bok hor, źniaŭ šapku i nie biaź ściśnieńnia serca pavitaŭ častku śvietu, u katoraj naradziŭsia, i katoruju tak daŭno nia bačyŭ... Usiaho padarožža mieŭ 86 viorst i skroź jechaŭ pa ziamli Dziamidavych, abminajučy šmatlikija, roznaha najmieńnia ich zavody, zakładzienyja zvyčajna nad vialikimi stavami. Miascovaść usiudy cudoŭnaja, daroha tolki najnievyhodniejšaja praz hory, parasła bieź piarervy sasnovym, pichtavym i listoŭničnym lesam. Nahledzieŭsia na bahaćcie, zdabyvanaje ź nietraŭ ziamli, ale nia bačyŭ nidzie ani ściabła zbožža, i voka majo nie paciešyłasia žadanym vyhladam žytka albo pšanički, katory dla mianie milšym byŭ by ad vyhladu rudy, choć by praz toje samaje, što chleb jest daram Božym, niespakuślivym tak da złoha, jak ruda.”

“Zdaroŭie majo trochi palepšyłasia, moža ŭ vyniku biezupynnaha ruchu. Ad 5-aj ranicy da 7-aj viečara ŭvivajusia pa sadzie, pryznačajučy roznyja raboty i pilnujučy rabotnikaŭ. Ledźvie na chvilku zaskokvaju da siabie, kab vypić harbaty, albo źjeści abied. Ale što ŭžo namiorźsia! Žachlivy tut klimat: choć i słonca hreje, za kožnym krokam čuješ choład prad saboj, jak z adčynienaj ladoŭni... Ad 1-ha da 4-ha čyrvienia padaŭ śnieh, potym doždž ź ildom... Kali b mianie asypali ŭsim załatam,

---

[1] Paŭdzionnaja Rasieja (franc.)
[2] Maje sybirskija ŭładańni (franc.)

zdabyvanym z tutejšych piaskoŭ, ni za što na śviecie nie zhadziŭsia b z dobraj voli zastacca nazaŭždy ŭ takim klimacie. Heta nie žyćcio, ale pavolnaja śmierć i muka, asabliva dla mianie, jaki gvałtoŭna patrabuje ciapła. Dziŭnym zdareńniem zamiest łaski, jakuju mnie chacieli zrabić, atrymaŭ padvyšanuju karu. Što ž rabić, kali tak stałasia! Tym nia mienš, ja ŭdziačny ŭsim tym, chto praz zyčlivaść prykłalisia da hetaj źmieny, a što jaje skutak nie adpaviadaje ich žadańniam, to moža častkova j stan majho zdaroŭia vinien...”

“Ad pałovy čyrvienia majem dni cudoŭnyja, praŭdzivaje leta. Raboty maje ŭ sadzie stupajuć hihanckim krokam. Mnostva dam, pannaŭ i dziaciej adviedvajuć mianie siarod tačak ź piaskom i kašami ziamli, što pierasiakajucca ŭ roznych nakirunkach. Na Śv. Piatra moj sad budzie jak lalka!... Ščyra moviačy, usio ž nidzie j nikoli nie było mnie tak smutna, jak tut!”

Pry hetych narakańniach pad kaniec čyrvienia “dalahlad pryšłaści pačaŭ raźjaśniacca”. P. Benoist, francuz, adzin z sakrataroŭ niabožčyka Kažuchoŭskaha, što mieŭ jahonuju pryjaźń i davier, vyjechaŭ u mai da Petersburhu, dzie zaniaŭ miejsca sakratara p. Karamzina i apieki ŭvohule Dziamidavych. Hety razvažlivy, šlachetny i vielmi zyčlivy da Adolfa čałaviek kłapatliva zajmaŭsia jaho losam, danosiŭ pra ŭsio, što tolki mieła źviazak ź jaho stanoviščam i mahło rabić jamu jakuju nadzieju. Prysłaŭ jamu tady adrazu vyniatki ź listoŭ ad adnoha sa svaich ziemlakoŭ, što byli pry Anatolu Dziamidavie, u katorych byli słovy: “Skažy panu Ja... niachaj budzie spakojny za svaju pasadu. Nia tolki kniaź Anatol, ale j p. Karamzin, katory byŭ ciapier u Venecyi dla razmovy z kniaziem ab intaresach, nastrojenyja da jaho jak najlepiej, rekamendavali jaho panu Le Play, vypraŭlenamu imi da Nižnie-Tahilsku jak čałavieka, sa zdolnaści i vykštałconaści jakoha jon budzie mahčy karystacca.” Da hetaha nieacenny p. Benoist dadaŭ ad siabie: “Viedajučy tvoj charaktar i šlachetnyja prykmiety (chaj toje budzie miž nami biez kamplimentaŭ), dazvoliŭ sabie, moj pryjacielu, upeŭnić prybyłaha ŭžo da Petersburhu pana Le Play, što budzieš jamu słužyć za tłumača, na katoraha možna pakłaścisia z davieram, navat u najdalikatniejšych spravach.” Druhaja viedamaść ad taho ž kłapatlivaha suciašalnika była taja, što pani Aŭrora nadta dobra pryniała list matki i pasłała ŭžo joj łaskavy adkaz.

Le Play, vučony francuski hornik, siońnia čłunak Rady Stanu, zaprošany dla ahladu i arhanizacyi Dziamidaŭskich zavodaŭ na Ŭrale, prybyŭ da Nižnie-Tahilsku 29 čyrvienia, pavitaŭ svajho tłumača jak užo dobra znajomaha sabie, paŭtaryŭ jamu ŭsie zapeŭnivańni z boku pryncypałaŭ, abjaviŭ, što jon jest upaŭnavažany daručyć administrataru zavodaŭ, kab toj daŭ jamu taki zaniatak, jakoha sam budzie žadać, i

nareščie ŭ imieni Dziamidava j Karamzina vykazaŭ, što choć zyčyć, kab Adolf upadabaŭ Nižnie-Tahilsk, ale toje ani nia źmienšyć ich dbajnaści ŭ starańniach za jaho viartańnie da radziny.

Uzradavany i padmacavany nadziejaj, Adolf, apaviadajučy pra heta ŭsio matcy na pačatku lipnia, skončyŭ list hetkimi słovami: “Sprava stała na tym, što pierš čym mnie Boh dazvolić pakinuć hory Ŭrału, budu tut biblijatekaram z pensyjaj 400 rubloŭ sr. i inspektaram sadu praz lubaść da biednaj Flory, katoraja ŭ tutejšym klimacie patrabuje čułaj apieki. Praz tydni dva čakajem tut pana Karamzina, prysutnaść katoraha, jak mahu dumać, jašče bolš umacuje majo stanovišča na čas, daj Boža, jak najkarotšy.”

Praz paru tydniaŭ paźniej pisaŭ: “Nia dosyć, što ja jest biblijatekaram i samaŭładzcam sadu, ale zvyš taho, mianie jašče robiać astranomam! P. Le Play zajmieŭ takoje ŭiaŭleńnie pra mianie, što ŭsio ŭmieju j mahu. Kolki dzion tamu zapytaŭsia ŭ mianie sposabam, jaki nie dapuščaje admoŭnaha adkazu, čy nie chacieŭ by zaniacca metearalahičnymi abservacyjami i ŭziać pad majo zahadvańnie termometry, barometry, hidrometry i da taho padobnyja instrumenty. Choć u hetaj halinie navuk mała što mnie viedama, musiŭ uziacca za novy abaviazak: bo, pa-pieršaje, davodziŭ mnie, što nie vymahaje vialikaj mudraści, nie śviatyja harški lepiać, i moj papiarednik nia byŭ Heršelem; pa-druhoje, što abservacyi robiacca dla samoha pana Dziamidava i toje spraviła b jamu pryjemnaść, kab nia daŭ im pryjści ŭ zaniapad; pa-treciaje, što značna pramoviła da majho pierakanańnia, što majo biblijatekarstva, ułasna moviačy, jest jašče *in partibus*[1], bo biblijateka jašče ledź tolki stvarajecca čy składajecca, a kali vosień, katoraja ŭžo nie za harami, zahadaje zamknuć sad, zastanusia biez zaniatku. Uziaŭšy ŭsio heta na ŭvahu, skazaŭ: niachaj tak i budzie!”

“Dziela spakojnaści Mamy, katoraja ŭiaŭlaje, što ja zaŭždy zabivajusia rabotaj, dadaju, što da sadu maju tolki niekalki dziesiatkaŭ krokaŭ i chadžu praz sadok majho haspadara, i abservatoryjum lažyć amal pobač z majoj kvateraj.”

“U dalejšym praciahu supakojvańniaŭ danošu, što z majej striapki ja nadta zadavoleny, choć, jak kažuć, porachu nia vydumaje i hatuje jeści at sabie. Byŭ tolki ŭ kłopacie, pradbačvajučy, što na jakuju paru tydniaŭ zastanusia biez pasłuhi, bo mieła nieŭzabavie abdaryć svajho muža patomkam. Až i toje adbyłosia jak by ŭ imhnieńnie voka. U sybotu, pamyŭšy načyńnie pa abiedzie, a siomaj viečara naradziła dačku, a ŭ paniadziełak, kali ani spadziavaŭsia, ani viedaŭ, zhatavała mnie jak

[1] Litaralna: častkova (łac.)

zvyčajna abied. Kali łajaŭ jaje za heta, adkazała: *ničevo barin*. Zyču kachanym maim bratavym, kab jany ŭ padobnych akaličnaściach mahli mović: *ničoha to nia značyć*.”

“P. Le Play kala 20 žniŭnia vyjazdžaje adsiul i praz Petersburh varočajecca da Paryžu. Tym časam robiacca pryhatavańni na pyšnaje pryniaćcie p. Karamzina, prybyćcio katoraha maje tut zrabić stanoŭčy ŭpłyŭ na ŭsich i ŭsio. Ad jaho pryjezdu budzie ličycca novaja era ŭładaŭ Nižnie-Tahilsku, bo ŭ im źjaviŭsia hałoŭny i adziny reprezentant radziny Dziamidavych. Tak što možna sabie ŭiavić, jak tut kožny vyhladaje chvili, u katoraj haniec z Paryžu daniasie, što ekipaž jaho staŭ užo nad bierahami Kamy, a zatym nieŭzabavie ŭbačym jaho nad Tahiłam.”

Z prajaśnienymi perspektyvami varočaŭsia Adolfu daŭni humar i listy jaho prymali štoraz viesialejšy charaktar.

“Sionńniašni list, - pisaŭ 2-ha žniŭnia, - napoŭnieny samymi radasnymi navinami. Papieradzie maju pryjemnaść danieści, što ŭsie astatnija ad vas naviny, takija miłyja dla mianie, dajšli chutka j razam. Škoda mnie tolki nožak Mamy, katoryja joj nia słužać, jak daŭniej. Ale što ž tut zrobiš suprać niaŭchilnych nastupstvaŭ hadoŭ i stolkich pakutaŭ, zaznanych u žyćci! Ja małodšy, a musiŭ zakinuć palavańnie, bo nie mahu ŭžo ŭ vastatnich časach chadzić vasiemnaccać hadzin zapar pa zaraślach i bałotach, jak to byvała ŭ Išymie. Ale adkul Mama mieła łasku ŭziać sabie 74-ty ročak? Pavodle majho rachunku, pavinien być 72-hi, i heta na takoj asnovie: čuŭ zaŭždy, što pryjšoŭ na śviet, kali Mama mieła 21 hod; a jak śćviardžaje śviedčańnie metryki, što nie vyklikaje sumnieńnia, ciapier začaŭ rok 51-šy, tak što reč nadta prostaja i Mama tolki ŭ 72-m.”

“Učora napatkała mianie taksama vialikaja pryjemnaść. Eŭgenija piša, što 7-ha lipnia Pan Boh daŭ joj dačušku, katoraja budzie nasić imiony Maryi, Tekli, Leonilli: astatniaje z hetych imionaŭ, nia viedaju, na čyju pamiatku. Matka, dzicia j aščaśliŭleny ojciec u najlepšym zdaroŭi...”

“Jak by na dapaŭnieńnie ŭsich tych radaściaŭ, prybyŭ da nas daŭno čakany pan Karamzin. U dni ŭčarašnim ja pradstaviŭsia hetamu šanoŭnamu mužu. Jon pryniaŭ mianie jak tolki moža być najlepiej i, jak ad Dziamidava, tak i ad siabie samoha, zapeŭniŭ usiakuju spahadlivaść i pratekcyju, jakuju vymahaje majo stanovišča. Ale, što najvažniej, stolki ŭ serca majo ŭliŭ nadziei, što zdajecca mnie, što ŭžo laču pa Dziahilonskim trakcie. Kolki słovaŭ jaho całkam źmianili mianie; inšym vokam navat paziraju na N-Tahilsk, taki škodny majmu zdaroŭiu... P. Karamzin pryvioz mnie vybornyja anhielskija brytvy i pry pieršym spatkańni zaprasiŭ na abied. Doŭha potym razmaŭlaŭ sa mnoj to pra Omsk, to pra kirhiski step, miłaja pamiać pra katory tak ažyviłasia ŭva mnie, što, kali

tolki zdaroŭie dazvolić, maju achvotu ŭsich maich Bikturoŭ, Barakoŭ, Kučuk-Tobukli, Kyłdy-Nahajoŭ i Kaksak-dem-biejaŭ, pierakazać patomkam.”

Paźniejšyja listy, choć pa miery ŭstrašalnych słot i chaładoŭ vosieni, štoraz čaściej pieraplecienyja žalbami na zdaroŭie, nasili ciongle na sabie barvy supakojenaha i raźviasielenaha rozumu i ŭklučali zaŭždy jakujuś asablivaść, što adnosiłasia da novapaznanych asobaŭ, zyčlivaść katorych była harantam nadziei, naprykład:

“Cikava, čy sadzili i čy ŭdalisia vam maje chinskija ahurki? Tut u mianie dajšli aršyna daŭžyni i ŭzbudzili navat ździŭleńnie pana Le Play, katory stolki dziŭnych rečaŭ bačyŭ na śviecie...”

“Mieli my niadaŭna viasielle adnaho z hałoŭnych uradoŭcaŭ tutejšaj administracyi. P. Karamzin byŭ tak zvanym *pasadžonym* ojcam, a ja dastaŭ honar być *šafiram*, značyć asystentam, čy kavaleram maładoj panny i musiŭ paŭhadziny pad čas šlubu trymać karonu nad jaje hałavoj. Pan ojciec davaŭ hučny abied dla navažencaŭ, na katorym znachodziłasia da 70 asobaŭ. “I ja tam byŭ, miod, vino piŭ, pa baradzie ciakło, a ŭ rocie nia mieŭ.” Što papraŭdzie mahu skazać, choć dvanaccać tostaŭ spoŭniena šampanam, ja tak zručna ŭmieŭ maneŭravać, što tolki try kiliški vypiŭ...”

“Ad 2-ha kastryčnika majem užo stałuju zimu, z naležnym śnieham i marozam... Daŭ by Boh, kab, jak spadziajusia j pradčuvaju, była astatniaj dla mianie ŭ Syberyi. Pry najpaśpiachovych spaŭnieńniach nadziei adnak niepadobna, kab jašče nie dačakaŭ tut novaha hodu...”

“Udziačny majej kachanaj bratavaj, što na moj pryjezd hatuje ŭžo kutok u Dziahilni. Ale niachaj tolki hety kutok nia budzie taki, jak bačyŭ u śnie. Ujaviecie sabie: śnicca mnie, što laču, prylataju da vas... Maryla vybiahaje na majo spatkańnie, płača z radaści, a dziatva jaje ŭ jakichści šakaladavych sukienkach, upadajuć na dziadziečku, čaplajucca na im, ale takija zasmalenyja i zamurzanyja, što matka musiła kazać jakojści Anieli, napeŭna niańcy, zabrać ich i abmyć; sama ž chapaje mianie i pravodzić... uhadajecie dakul? Prosta da kuchni, dzie pakazvaje mnie za łožkam na jakiś chistki zedal. Musiła mnie być nadta ćviorda na hetym tapčanie, kali, niahledziačy na ŭtomu takoha doŭhaha padarožža, tut ža abudziŭsia. Budziecie śmiajacca z taho snu, jak i ja śmiajaŭsia, choć pakinuŭ jon uva mnie jakojeś niepryjemnaje ŭražańnie...”

“Pytajecca Mama, čy viestka pra stały, što kruciacca, kali hadajuć, dajšła da maich vušej. Zdajecca mnie, što taja viestka, viedamaja nam kolki miesiacaŭ na Ŭrale, musiła ŭžo dasiahnuć Kamčatki, jak usio, što jest dziŭnym, nadzvyčajnym. Ale ž našyja stały napeŭna hłupiejšyja ad eŭrapejskich, nia tolki nie hadajuć, ale navat krucicca nia chočuć - nie

mahu być asabista nijakim sudździom u tej rečy. Adnak musić być u tym štoś praŭdzivaje, kali jak vučony, tak i nievučony śviet zajmajecca hetym pradmietam. Niemahčyma dapuścić, kab pry kožnym dośledzie, zroblenym u jakim-niebudź asiarodździ, zaŭždy znachodziŭsia fihlar, zdolny nakručvać i ŭsich ašukvać. Zrešty, čy ž nima - jak Šekśpir kazaŭ - cudaŭ na niebie i na ziamli, pra katoryja ani nia śniłasia filozafam? Mnie tolki cikava, što staniecca z našym starym prysłoŭiem: "hłup, jak stałovyja nohi", kali pryjdzie da taho, što hetyja nohi buduć davać razumniejšy adkaz, čym najmudrejšyja hałovy vučonych ludziej?..."

"Vašaja stałovaja nožka nadta mudraja i šmat nahadała; hnievajusia tolki na jaje, što nakreśliła mnie jašče taki doŭhi termin pobytu ŭ hetych staranach: piać miesiacaŭ(!) - heta značyć cełuju zimu. Skazaŭ pra hety termin panu Karamzinu; adkazaŭ mnie, što rad by z dušy i ŭsiakimi sposabami budzie staracca jaho skaracić. Jest pry im asabistym jaho sakratarom małady Litvin, ź Mienskaj huberni, pan Juzefat Ahryzka. Paznalisia my i pakachalisia ŭzajemna. Abiacaŭ jon mnie zaŭždy danosić z Petersburhu pra najmienšuju akaličnaść, jakaja tyčycca majho losu, i navat kali što važniejšaje zajšło, prysłać vam viedamaść, katoruju chutčej atrymajecie naŭprost, čym praz Tahilsk..."

"Šanoŭny Andrej Nikałajevič Karamzin ź Juzefatam Ahryzkam, dakładnyja adrasy katorych dałučaju dnia 12 h. m. listapada, pakinuli Nižnie-Tahilsk. Pan Karamzin, raźvitvajučysia sa mnoj, nakazaŭ kłaniacca Mamie i zapeŭnić jaje, što nie pierastanie ŭkładać najmacniejšych starańniaŭ, kab spoŭniłasia naša ŭzajemnaje žadańnie; na čas majho tut pobytu zdaje na mianie całkam zahadvańnie biblijatekaj i sadam."

"Pan Juzefat mnie danosić, što 4 śniežnia stali ŭ stalicy i praź piać dzion potym p. Karamzin pačaŭ rabić kroki ŭ maim intaresie; tak što nie pradpryjmajcie nijakich zachadaŭ z vašaha boku, kab nie skryžavalisia ź jaho starańniami, až chiba Ahryzka albo ja paviedamlu vam, što čynić należyć. Ciarplivaść, viera, nadzieja..."

Hetyja vyrazy zakončyli historyju 1853-ha roku. Nadyšoŭ rok 1854-ty, toj hod pamiatny ŭ sučasnaj historyi śvietu, kali dźvie jaho pałovy, albo chutčej dva lahiery, što zdaŭna vajavali ŭ jaho łonie, ubačyli svaje charuhvy ŭźniatymi na dvuch mahutnych abozach na Čornym mory. Uschodniaja vajna padviała šmat čakańniaŭ, padmanuła šmat rachubaŭ, vystaviła na ciažkaje vyprabavańnie šmat pačućciaŭ; ale čym była ŭ istocie - toje pakazali paźniej nastupstvy, a dzie čyje schilalisia žadańni, heta zaležała nia stolki ad jaho razumovaj praniknionaści, kolki ad mietki, jakuju mieŭ na dušy. Usiakaja praŭdzivaja polskaja duša pa natury svajej musiła imknucca da abozu zachodnich dziaržavaŭ Adsiul

vynikaje dla miljonaŭ našaha narodu strašliva balesnaje, u biaskoncych uzroŭniach i adcieńniach razmaitaje stanovišča. Što tady dziejełasia ŭ dušy našaha vyhnanca, jakaja pakutavała za toje, što była až da astatniaj hłybi polskaj? Listy Adolfa, naturalna, nie mahli ŭ tej miery vyrazna skazać, jest adnak u ich zhadki, što pryvodziać da niesumnieŭnych domysłaŭ.

Viestka ab zbrojnych parušeńniach Zachadu suprać "kałosu Poŭnačy" choć nie naležała da razradu tych, što niastrymanym bieham siahajuć Kamčatki, napeŭna chutka dajšła da Nižnie-Tahilsku i nie była tam tajamničym štampam dla tych, prynamsi, katorym vysokija hošci mahli jaje ŭ padrabiaznaściach razharnuć. Vidavočna ŭsio ž, ani Adolf, ani jaho pratektar nie dapuščali adrazu, kab vialikaje palityčnaje zdareńnie mahło mieć jaki-niebudź upłyŭ na sybirskija spravy i być pieraškodaj da starańniaŭ ab zvalnieńni adnaho pakutnika. P. Karamzin, vyjazdžajučy, abiacaŭ adviedać znoŭ N-Tahilsk u marcy, mieŭ namier potym vyjechać na leta z žonkaj da jaje majontku ŭ Finlandyi; u studzieni ŭłasnaručnym listom zapeŭniŭ svajho ŭlubionca, što pamiataje pra jaho i spadziajecca atrymać dla jaho, što daklaravaŭ, choć jašče ničoha stanoŭčaha danieści nia moža. Takim čynam pieršyja miesiacy raspačataha hodu spłyvali ŭ spakojnym, choć zaŭždy tužlivym čakańni i ŭ zaniatku abaviazkami.

Ustalavany na svajoj pasadzie biblijatekar, atrymaŭšy instrukcyju, jak biblijateka maje być uparadkavana, źbiraŭ, rasstaŭlaŭ, katalohavaŭ z roznych kutoŭ zdabytyja materyjały i prytym taksama, jak staranny dazorca sadu, dva razy na tydzień chadziŭ da aranžerei, pilnavaŭ pryłady "paścieli" pad ahurki j ananasy. Interas ananasaŭ zabiraŭ sporny kavał karespandencyi. Na prośbu da matki ab dastańni ź Vilni najpraktyčniejšych radaŭ abychodžańnia ź imi, pryjšoŭ dakładny recept, padadzieny praz peŭnaha chortykultara[1]. Ale sadoŭniki Nižnie-Tahilcy vystupili z suvoraj krytykaj i skazali, "što jamu sadzić cybulu, a nie ananasy!" Mienavita stary Kuźma, katory zaŭždy znachodziŭ sposab na adno svaich dziesiać słoŭ ustavić:

"Ja 35 hod słužyŭ u hrafa Razumoŭskaha, było ŭ nas pa 4,000 ananasaŭ"; niemiłaserna vyśmiejvaŭ vilenski metad i paŭtaraŭ: "Nasypać dubovuju karu, a skul kara, kali duboŭ nima? Duby daloka ad Urału; tut treba zadavolicca na *piłovaj muce* (na apiłkach)".

Pobač z pracaj na razumovuju karyść aśviečanaj publičnaści Nižnie-Tahilsku, sučasny litaraturny ruch Kraju nia byŭ čužym Adolfu. Prachodzili praź jaho ruki pieršyja płady piara Syrakomli, Deotymy,

[1] Dahladčyk sadu (z łac.)

Zygmunta Kačkoŭskaha. Padavaŭ pra ich svaju dumku, ciešačysia z novych talentaŭ i tryvožačysia, “kab zališnija pachvały ich nie papsavali”. Značnuju častku tych navin piśmieńnictva byŭ vinien tryvałaj pryjacielskaj pamiaci Hustava Zielińskaha, pra katoraha taksama znojdziecca cikavaja zhadka dla budučych historyjohrafaŭ našaj tahačasnaj litaratury, ale vypadaje tut ich papiaredzić, inakš - pajaśnić stasunki dvuch pryjacielaŭ.

“Mieŭ pryjemnaść, - pisaŭ Adolf da matki j brata, - atrymać list ad Hustava... Dziakavać Bohu, užo vyzdaravieŭ całkam ad svajoj kolkihadovaj harački i pačuvajecca jamu vielmi dobra. Kab vam dać ujaŭleńnie pra taho biednaha paeta, katoraha bačyli pry viartańni z Syberyi ź miaškom bolšym ryfmaŭ, čym hrošaj, prytočvaju tut kaniec jaho lista... “Jašče adno, moj darahi Adolfie. Čas pływie, z pastupovym viekam patrebna bolš vyhody, ubyvajuć tyja, na pomač katorych možna było raźličvać; słovam, usio źmianiajecca: moža j tvaje fundušy značnamu źmianšeńniu padlehli? Siońnia ja ŭ finansavych adnosinach u nadta dobrym stanoviščy, maju bolš, čym mnie patrebna, nia baču anijakaj pryčyny pavialičvać i tak užo značnaha majontku; tak što adzinaja maja raskoša, kali mahu być pomačču, albo zrabić jakuju vyhodnaść maim pryjacielam. Tamu raźličvaju na ciabie, moj darahi, što, uvažajučy mianie jak brata, jak najščyršaha tvajho pryjaciela, adkinieš usiakuju skrupuloznaść i naŭprost mnie napišaš, kolki tabie patrebna, choć by j tysiaču rubloŭ srebram - u kožnaj chvili možaš toje mieć nadasłanym.” - Što vy na heta? Jak dumajecie pra majho pryjaciela i pra taho, chto nižej svoj podpis pastaviŭ i katory na takuju pryjaźń zasłužyŭ? Moža skažacie: varty pałac Paca, a Pac - pałaca; jak by tam ni było, list hety niaźmierna mianie aščaśliviŭ, bo sałodkaja to reč - atrymać padobny dovad pryjaźni i pamiaci serca za akazanyja z majho boku pasłuhi, kali ja, choć taksama vyhnaniec, usio ž byŭ u lepšym stanoviščy. Adpisaŭ jamu jak naležała i padziakavaŭ ad hłybini dušy, zapeŭnivajučy jaho, što jon mianie ani nie ździviŭ svaim učynkam, jak zhodnym całkam ź jaho zaŭždy šlachetnym ładam myśleńnia i pačućcia.”

Paźniejšyja listy źmiaščajuć nastupnyja słovy, što ŭzychodziać prystupkami da pytańnia čysta litaraturnaha: “Hustaŭ dasłaŭ mnie paezyju Deotymy, pra katoruju musicie viedać z publičnych piśmaŭ. Nia viedaju, jak jana ŭ istocie nazyvajecca; ale z kolkich słoŭ Hustava vidać, što jon navažvajecca znoŭ ustupić u šlubny źviaz, zrabiŭ moža j niapravilnuju vysnovu, čy nia taja Deotyma jest vybaram jaho serca paety? Zapytaju ŭ jaho pra toje... Sam jon ničoha novaha nie drukavaŭ z tych časoŭ. Piša tolki, što choča puścić u śviet dalejšy praciah svaich stepaŭ. Ab tej novaj pracy tak vykazvajecca: “Viedaješ pieršuju častku; u

druhoj jest Azyja z kalasalnaj svajej pryrodaj i ŭsiej svajej kasmahonijaj; u treciaj - *Bajha kirhiskaja*, taja stepavaja ŭračystaść, katoruju tak piekna ŭ vadnym sa svaich listoŭ ty apisaŭ, katoruju žyŭcom ja pieranios da majej paemy i katoruju, kali ty skampanavaŭ, to ŭžo nie maja vina: *si non e vero e ben trovato*[1]. Najpieršy ekzemplar afiaruju tabie, bo ty ŭ značnaj častcy da jaho prykłaŭsia." - Ja ž jamu adpisaŭ, što ničoha ŭsio heta nie pamoža, i kali pa pračytańniu znajdu što nia ŭ duchu zvyčajaŭ maich kachanych Kirhizaŭ, tut ža vypalu strašnuju krytyku i daviadu paecie, što jon nia maje ŭiaŭleńnia pra hety narod i jaho paezyju."

Zrešty ŭsio jšło ŭ Nižnie-Tahilsku "adnastajna i akuratna, jak u rehularna nakručvanym zegaru". Adzin tolki vypadak daŭ Adolfu mahčymaść da zvykłaj formuły: "u nas ničoha novaha" - dadać: "najcikaviejšaja reč taja, što kolki dzion tamu tutejšyja złodziei vyjavili niezvyčajny spryt. Na publičnym placy staić tut piekny pomnik, jaki kaštuje zvyš 300,000 rubloŭ as., afiaravany pamiaci Mikałaja Dziamidava. Patrafili jany ŭ noč, dosyć jasnuju, u vabychod budki, dzie varta spała snom niavinnych, adarvać ad padstavy i źnieści bronzavuju statuju hetaha muža, što važyła najmieniej 30 pudoŭ. Sprytny toj kradzież adnak im ni na što nie prydaŭsia: nazaŭtra miascovaja ŭłada ŭziała śled, a vypadak dapamoh dajšci da schoŭki statui, zakapanaj u śniezie. Bačyŭ jaho, niebaraku, jak źmierzły i sa złamanaj rukoj paviartaŭ da miesta, ležačy na saniach."

Viedamaści, što najbolš cikavili radzinu, byli paŭtoram dania sieńniaŭ, atrymanych z Petersburhu. Adna ź ich utrymlivała vyrazy: "U hetaj chvili vyčytvaju ź lista, što p. Karamzin mieŭ vypadak, katory na mały vołas nie pazbaviŭ jaho žyćcia. Pistalet vystraliŭ jamu ŭ ruku, kula drapnuła pavieka i čało. Dziakuj Bohu, skončyłasia na spałochu asob, prysutnych na tym zdareńni i na lohkaj ranie, katoraja chutka zahaiłasia". Pry kožnaj zhadcy ab Karamzinie było ŭpaminańnie ab jaho kłapatlivych starańniach, a pry ŭsim tym uznaŭlałasia pieraściaroha, kab nijakaj inšaj kalainaj nia trapić da hetaj mety. Ale toje ničoha nie pamahło. Na pačatku lutaha Adolf atrymaŭ viedamaść, što matka pasłała prośbu da cesara. Tut ža napisaŭ da Ahryzki, kab - kali jašče čas - apiarediziŭ licha, katoraje adtul mahło vynikać, a matcy, paŭtarajučy nanava zaŭvahi, skončyŭ takimi słovami:

"Nie paviervć Mama, jak mianie rasčulili jaje vyrazy: "Ach! Pryjazdžaj, moj Adolfie, jak najchutčej!" Boža! Što by daŭ za toje, kali b moh jaje i ŭłasnaje žadańni spoŭnić!... Ale što ž rabić, kali zastalisia

---

[1] Kali heta j niapraŭda, to dobra vydumana (itał.)

akaličnaści, katoryja kładuć hać našamu ščaściu i adciahvajuć jaho, prynamsi, na čas dalejšy.”

Praź miesiac paźniej pisaŭ: “Spadziajusia, što ŭžo musili pierakanacca ŭ niespryjalnaści pary da padańnia prośby. Napeŭna j p. Juzefat vykłaŭ vam heta ŭ svaim liście. Nadta rady ja, što taja prośba zastałasia pieraniataj i zatrymanaj. Mama kaža, što “nikoha nie pavinna dzivić, što matka ŭ takim vieku pa stolkich hadoch choča bačyć syna”, ja na toje adnak mušu zrabić takuju zaŭvahu: vidavočna nikoha by toje nie ździviła, ale što b było, kali b nastupiŭ admoŭny adkaz? Tady nadta doŭha treba było b čakać z padańniem novaj prośby, a što nastupiŭ by taki skutak, to za toje kaža ŭsiakaje padabienstva, i napeŭna Mama ciapier až nadta bačyć taho pryčyny.”

U hetych nievialikich vyrazach dajecca ŭžo ŭhledzieć i dramatyčnaść stanovišča Adolfa, i pastavu, jakuju jon pryniaŭ. “Akaličnaści”, katoryja mahli być ščaściem dla Polščy, “kładuć hać” adzinamu ščaściu, ab jakim tolki ŭsie dvaccać try hady moh dumać i maryć. U chvili, kali, zdavałasia, byŭ najbližaj da bierahu, paviejaŭ viecier, što advaročvaŭ jaho čovien na mora nieakreślenych našych čakańniaŭ. Pry ledź bačnym śviatle zary źmiłavańnia Božaha, zapała ŭ zmroku zorka miłaścivaści carskaj... i stałasia ciomna, imhlista, biezdarožna na dalahladzie polskaha vyhnańnika ŭ Sybiry. Nie pachisnuŭsia ŭsio ž, nie zhrašyŭ ani najmienšym narakańniem, poŭny hodnaści i spakoju, krynicaj jakich jest zabyćcio pra siabie ŭ vabychod rečaŭ vyšejšych, staŭ z zakładzienymi na piersiach rukami i paziraŭ ciarpliva ŭ nierazhadanuju pryšłaść. Serca adnak zaznała vostrych bolaŭ. Patrafiŭ ścišyć u im mahutnaje kachańnie radzinnaje, i hetaje kachańnie, najśviaciejšaje i najčyściejšaje ź ziamnych vuzłoŭ, ale zaŭždy tryvožnaja ab časie paddanka śmierci, adazvałasia da jaho jenkam skałočanaj hadami i pakutami matki. Nia mohučy prad joj adkryć nietry svaich pačućciaŭ i dumak, adkazaŭ tolki: “majma ciarplivaść, nia traćma viery ŭ Boha, prośma Jaho ab siłach da vytryvańnia”.

Tym časam chada zdareńniaŭ išła štoraz chutčejšym rucham, i nieŭzabavie jašče baleśniej tarhanuła struny, začeplenyja za serca, što znachodziłasia na razdarožžy pačućciaŭ.

Karamzin, katory słužyŭ daŭniej u artyleryi i ciaham hodu mieŭ adstaŭku, vyjšaŭ znoŭ da čynnaj słužby, u pałovie marca vyjechaŭ z Petersburhu na Dunaj, a ŭ mai, jak pałkoŭnik husaraŭ, zahinuŭ u bitvie pad Kalafataj.

14-ha čyrvienia Adolf pisaŭ da matki j brata: “Učarašniaja pošta pryniesła nam smutnuju viedamaść ab śmierci pana Karamzina. Boskaja moc jak by na toje acaliła jaho ad vypadku ŭ lutym, kab znajšoŭ śmierć u

pieršym spatkańni z Turkami. Ciažka vykazać jakoj žałobaj taja viestka pakryła naš N-Tahilsk; a ŭiaviecie sabie rospač nieščaślivaj žony... Piša, što ničoha nia moža paraŭnacca ź jaje boleściu. Chočučy jakuju-niebudź palohku pryniešci svajmu sercu, pasyłaje na bierah Dunaju p. Ahryzku, kab prykłaŭ usiakija starańni dla adšukańnia cieła kachanaha muža, a kali toje budzie niemahčymym, kab, prynamsi, miejsca jaho śmierci ŭšanavać pomnikam... Moža b vypała Mamie napisać kolki słoŭ da nieščaślivaj udavy z vykazvańniem taho spačuvańnia, jakoje j jana, i jaje muž akazali dla našaha niaščaścia. Jon byŭ hałoŭnym i najistotniejšym maim pratektaram; jamu vinien usim, što tut atrymaŭ, i na im čaściej palahała maja nadzieja abniacca z vami. Na samym vyjaździe sa stalicy pisaŭ da mianie, uznaŭlajučy łaskavaje svajo abiacańnie j zapeŭnivańnie ŭ starańniach, adkładzienych da lepšaj pary. Zajmaŭsia jon mnoju ščyra j staranna, mieŭ ja mahčymaść paznać usiu šlachetnaść jaho charaktaru i zaznaŭ ad jaho bolš zyčlivaści, čym moh spadziavacca; tak što maju pryčynu apłakvać śmierć najšlachetniejšaha čałavieka i stratu najprydatniejšaha dabračyncy...”

Druhi raz tady śmierć raptoŭna vydrała Adolfu apiekuna, na mažnym i pryjaznym ramionie katoraha abapiraŭsia jon z poŭnym davieram. Udar hety balučy dla pačućciaŭ, źviazanych pašanaj i ŭdziačnaściu, kidaŭ razam mahilny cień na perspektyvy, katoryja, choć adsunutyja na adlehłaść, mieli dahetul blask badzioraści. Znoŭ panury choład aharnuŭ serca, zmučanaje supiarečnaściami. Było heta zaŭždy ŭ charaktary Adolfa, a ź viekam zamianiłasia ŭ zakaraniełuju schilnaść, što kožny raz, jak tolki zachmarvałasia atmasfera la jaho dušy, uciakaŭ u jak najvuziejšyja rubiažy budzionnaha žyćcia i tam, napružany vonkavaj čynnaściu, baraniŭsia ad mučeńniaŭ nutranych. Ułasna jak u paru prybyŭ jamu jašče adzin pradmiet zaniatkaŭ.

Dziamidaŭ, baviačysia na toj čas u Maskvie, napisaŭ da jaho abšyrny i nadta łaskavy list. Vykazaŭšy napačatku škadavańnie, što niepradbačanyja vypadki nie dazvalajuć jamu ciapier prykładvać starańni, jakija abiacaŭ, ale maje na pamiaci, dziakavaŭ za pracu biblijatekarskuju i sadoŭnickuju i prasiŭ prytym zaniacca zboram muzeju naturalnaj historyi pavodle dałučanaha planu. Papraŭdzie byŭ heta tolki krok dalikatnaści z boku hrafa. Dobra abaznany ab nadarvanych siłach, a taksama j niespakojnaj skrupuloznaści Adolfa, chacieŭ dastavić jamu chutčej paciechu pad vyhladam aficyjnaj funkcyi, čym nahruzić jaho ciažaram. Ale Adolf braŭ kožnuju reč usurjoz i ŭchapiŭsia za novy zaniatak sa starannaściu dla siabie zaciažkaj. Adsiul u listoch jaho prabivajecca nad usim jakojeś dychańnie čałavieka, prycisnutaha pracaj i słabaściu zdaroŭia.

“Vybačajcie mnie, - pisaŭ u pałovie lipnia dadomu, - što nie razmaŭlaju z vami, jak by sabie zyčyŭ: ale chvili nia maju volnaj; biblijateka i sad zabirajuć u mianie jak najmieniej 10 hadzinaŭ. A prytym nia maju ŭžo tej mocy, što mieŭ. Tryccać šešć biblijatečnych schodaŭ bolš mianie mučajuć, čym niekali sto viorst ryśsiu pa stepie. Strašnyja śpioki taksama prykłalisia da pavialičvańnia maich niedamahańniaŭ. Chvała Bohu, pryjšła źmiena, i značnaja, bo termometar adrazu z 40-ka spaŭ na 4 hradusy ciapła. Ažyviła heta mianie trochi i moh navat učora adbyć padarožža na viorst piatnaccać i ŭskaraskacca na tak zvany *Hoły Kamień*, abo *Miadźviedžuju haru*, što ŭzvyšajecca ŭ vakolicy i ad taho słaŭnaja, što, jak kaža padańnie, Jarmak, idučy na zavajavańnie Syberyi, mieŭsia zimavać la jaje padnožža. Pieknaje heta miejsca. Ź viaršyni hary raźlahajecca daloki vid na krainu harystuju, lasnuju i nadta pierarezanuju rekami. Metaj majej vypravy było pamnažańnie našaha zboru ŭralskich raślin, katory na žadańnie pana Dziamidava dahladaju i chacieŭ by mieć jaho jak najbahaciejšy na jahonaje prybyćcio, kali vybieracca adviedać svaje “zavody”, katorych nikoli jašče nia bačyŭ.”

“Mieŭsia by niakiepska, - danosiŭ na pačatku žniŭnia, - kali b nia bol u nahach, katory ad niejkaha času mocna mnie dakučaje. Naciraju ich kamforavym śpirytusam, ale z małoj nadziejaj skutku, bo z dośviedu pierakanany, što nohi tady chiba pierastanuć baleć, kali inšaja častka cieła pačnie pakutavać. Učyniaje heta reŭmatyzm, zvany pieralotnym, katory pieralataje sabie, jak jamu padabajecca, z noh da hałavy, a z hałavy spadaje na ruku albo piersi... P. Dziamidaŭ žadaje, kab zaniaŭsia (nie pakidajučy sadu j biblijateki) kalekcyjaj mineralahičnaj, healahičnaj, paleantalahičnaj, rudy, raślinaŭ, źviaroŭ, ptachaŭ, ryb - słovam usiaho, čym Nižnie-Tahilskaja akruha vałodaje ŭ ziamli i na ziamli, u pavietry i ŭ vadzie; rekamenduje ŭsim tutejšym vučonym i nievučonym uładam davać mnie pomač, dastaŭlać srodki i nie adnosicca ŭ hetym ni da čyjho bolej jak da majho aŭtarytetu. Tak što bačycie, na jakoha vialikaha čałavieka vyjšaŭ ja ŭ N-Tahilsku. Sam nia viedaju, jak adoleju stolki raznarodnych zaniatkaŭ i što na toje skaža majo biednaje zdaroŭie. Ale jak heta miła padumać, što nie darma čužy chleb jem.”

Dumka hetaja nie była ani dastatkovaj, ani tryvałaj paciechaj; u liście 17-ha vieraśnia adazvalisia znoŭ narakańni: “Niachaj heta budzie miž nami, stanovišča majo tut całkam nie da zajzdraści. Kolki abaviazkaŭ, nie akreślenych dakładna i nia ŭzhodnienych z saboj; pracy šmat, biez mahčymaści naležnaha ź jaje skutku. Nie mahu adnačasna siadzieć u biblijatecy i pilnavać rabot u sadzie, a kali ja tam nie byvaju, nia tak idzie, jak by naležała; i heta mianie nadta niepakoić; što tut jašče

mović pra kalekcyi! Rad by kinuć usio, kali b nie zvažaŭ na toje, što heta patrebna dziela perspektyvaŭ majho zbavieńnia”.

U hetych astatnich adnosinach pačała napraŭlacca pamału strata, paniesienaja ŭ vasobie Karamzina. Jašče na pačatku čyrvienia, pierad vyjezdam da Bucharestu, Ahryzka pisaŭ, zapeŭnivajučy Adolfa, što starańni ŭ jaho intaresie nie zastanucca całkam pakinutyja. Pa viartańni ž sa svajho padarožža, uvienčany ŭdałym skutkam, danosiŭ jamu ŭ imieni samoj pani Karamzinovaj, što jana praz pamiać na kachanaha muža ŭziała sabie za śviaty abaviazak być pomačču tamu, los katoraha jaho tak mocna zakranaŭ. Jak ža siarod žalu, adnoŭlenaha vyhladam cieła, pryviezienaha da stalicy, i nie zvažajučy na spravu addańnia jamu astatniaj pasłuhi, čyniła tut ža važnyja kroki ŭ tej miery, a nareščie pisała asabista da cesara i čakaje adkazu.

Atrymaŭšy taki adkaz u kancy vieraśnia, nie padmanvaŭsia Adolf nadziejaj blizkaha ščaścia, ale, supakojeny, nakolki moh, na pryšłaść, pahadziŭsia tym bolej sa svaim ciapierašnim stanoviščam i staraŭsia tolki sucišvać bol matki.

“Z Petersburhu ničoha, ale ničoha, - pisaŭ da jaje ŭ kastryčniku. - Ani mianie heta nia dzivić. Čy padobna, kab u ciapierašnich akaličnaściach dumałasia tam pra mianie, biedaka!” “Prašu ŭsio-tki, - paŭtaraŭ u listapadzie, - niachaj Mama nie zasmučajecca nadta z pryčyny padmanutych nadziej chutkaha majho viartańnia. Ani dumać ciapier pra heta. Pani Karamzinova zrabiła što mahła i spadziajusia, što Mama budzie pamiarkoŭnaj: pisać znoŭ da jaje ŭ tym ža smutnym intaresie było by tolki złoŭžyvać jaje dabratoj i biez patreby padstaŭlać jaje na niepryjemnaść. Dla mianie reč jasnaja: treba ciarpliva čakać, poki čas i Vola Najvyššaha nie raźviaža našych losaŭ.”

Pa tych astatnich słovach pakorlivaści za całuju zimu nie adazvaŭsia nivodnym słovam markoty, nie zrabiŭ nivodnaj zhadki ab svaim viartańni. Akunuŭsia tak hłyboka ŭ patok zaniatkaŭ, jaki cichaj i rehularnaj chadoju znosiŭ usie chvili, što navat karespandencyja z radzinaj i pryjacielami zastałasia tolki na vuzkim bieražku hadzin adpačynku, albo ŭryŭkam schoplenych ciaham słužbovaj pracy. Listy jaho stanavilisia karotkimi, paśpiešnymi i nadzvyčaj niečytelnymi. Vymahajučy ad usich jak najabšyrniejšych i najčaściejšych dania sieńniaŭ, vymaŭlajučy to tamu, to hetamu za doŭhaje maŭčańnie, sam najčaściej, kinuŭšy na papieru kolki chutkich adkazaŭ albo zapytańniaŭ i patrabavańniaŭ, dadavaŭ: “Nie vymahajcie ad mianie bolš, ani nima času. Pry tałačečy raboty i častym zaniapadzie zdaroŭia, u dadatak straciŭ lohkaść rušańnia piarom, ruka mnie nia służyć. Bačycie sami, jak pišu: nia viedaju, čy zdolejecie pračytać. Kali b staraŭsia napisać

vyraźniej, nia zmoh by j stolki vam skazać, što ciapier skazaŭ". Byli adnak ža rečy, nad katorymi razvodziŭsia niekali daŭžej. Zdajecca, što da toj *služby*, što znoŭ, jak niekali ŭ Omsku, stałasia na ŭsie dni hałoŭnym devizam, pryviazaŭsia peŭny rod ambicyi i jakojści niavinnaj, u vastatni kutok zahnanaj, ułasnaj lubaści. Jak tolki ŭpadaŭ na hety pradmiet, a ŭpadaŭ ź luboj nahody, piaro mieniej staviła adporu i adšukvała daŭniuju svaju miłuju bałbatlivaść.

"Hustaŭ prysłaŭ mnie raskošny załaty zagarak, Patka ŭ Ženevie, - apaviadaŭ adnaho razu. - Nadta ŭdziačny majmu kolišniamu tavaryšu vyhnańnia za hety dovad pryjaźni, bo maje abodva staryja zaharki pierastali iści i nima kamu ich tut napravić, a dobry časamier nieabchodny dla pilnavańnia ŭ roznych maich abaviazkach... Ad pałovy 9-aj da 11-aj ranicaj i ad 6-aj da 9-aj, a časam, kali jest šmat raboty, da 10-aj uviečary, siadžu ŭ biblijatecy. Kiepska było b, kali b chibiŭ na aznačanyja hadziny, bo j tak zdarajecca čytelnikaŭ, što čakajuć užo mianie. Zranku asabliva da straceńnia nia maju ani chvili[1] i jest praŭdzivy *perpetuum mobile*[2], katory pry dobrym abstalavańni biblijateki dziejničaje tak chutka, što kožnaje patrabavańnie stajecca tut ža zadavolenym. Heta taksama kab vy viedali, u jakim ja favory ŭ tutejšaj publičnaści! Mienavita pieknaja jaje pałova ŭdziačnaja mnie ŭdvaja: uletku vinnaja mnie pryjemnaściu prahulanak, utvoranych dla jaje ŭ sadzie; uzimku - lekami ad nudy doŭhich viečaroŭ, padavanymi joj zaŭždy z papieradžalnaj gžečnaściu. Redki dzień, kab nia bačyŭ u biblijatecy kolki miłych čytelničak, i nivodnaja nie adydzie z parožnimi rukami. Sionniašnim rankam, naprykład, pryjšli dźvie čaroŭnyja panienki, staršaja z katorych ledźvie maje hadoŭ 19, siadzieli tut paŭtary hadziny. Padaŭ im papieradzie dziesiać śviežaprybyłych numaroŭ dzionnika "Hirlanda". Navybirali ź jaho sabie ŭzorykaŭ dla haftavańnia kaŭnierykaŭ i chustačak. Zanialisia potym pierahladam roznych rycinaŭ, i mušu ich vydać, bo mižvoli padsłuchaŭ, što ŭ kožnym tvary vyhladali padabienstva da kahości sa znajomych. Hartali paźniej muzyčnyja noty. Adna ź ich uziała dadomu 7 novych polek, 4 halapady i "Muzejum zamiežnaj litaratury"; druhaja - cełу tvor, vydadzieny niadaŭna pa-rasiejsku. Biblijateka štoraz bolej uvachodzić u modu: 1,107 knih pračytana na praciahu miesiaca. Tak što majecie j abrazok ź miascovymi barvami, na jaki nie spadziavalisia napeŭna ŭ zakutku Ŭrału; ale treba pamiatać, što hety zakutok naležyć da šlachetnaj radziny, katoraja nie takaja, jak balšynia inšych, što dumajuć tolki pra siabie j dachody svajej

[1] Tut: gvałtoŭna nia maju času. Straceńnie - strata, zhuba. "Kudy laciš na stracenie?!" - pieraścierahała mianie niekali maja mama.
[2] Viečny ruchavik (łac.)

kišeni, ale starajecca dzie moža pašyryć cyvilizacyju i nie škaduje koštaŭ na heta... Niachaj vybačaje Mama, što hetym razam ja nie zadavoliŭ jaje cikavašci, što da stanu majej kładoŭki. Mušu najpierš dać zahad striapcy, kab złažyła mnie rapart na hetkuju temu. Dzie ž mnie tut zajmacca takimi ziamnymi rečami, jak ježa, mnie, katory razdaje razumovy požyŭ tutejšym aŭtarytetam i pieknaściam! A zrešty sumniavajusia, čy ŭ maich zapasach znojdziecca što bolej ad pary pudoŭ muki albo kartofli."

Abrazok hety z uralskaha zakutku daje chutčej ujaŭleńnie pra stanovišča, zaniatak i nastroj taho, chto jaho kreśliŭ. Byŭ heta jon, prad dvaccaćciu čatyrma hadami poŭny samaachviarnaści i niastrymanaha zapału žaŭnier Litoŭska-Vałyńskaj Legii ŭ Varšavie, a pisaŭ u tym časie, kali na paŭvyspie Krymu napružanaje zmahańnie hukam dziejaŭ budziła nieciarplivaść našych čakańniaŭ... Kala jaho i dla jaho ciapier musiła być hłucha. Ale ź viasnoju nabližalisia vialikija źmieny dla śvietu, dla nas i dla biednaha vyhnanca na Ŭrale.

Dnia 2-ha marca n. s. 1855 roku car Mikałaj zakončyŭ žyćcio. Śmierć hetaja była ščaściem dla Rasiei, a zatym niesumnienna ŭžo niaščaściem dla Polščy. Davałasia ciapier pradbačyć, što paźniej śćvierdzili nastupstvy, što ad hetaha času šala pierachiliłasia na bok, jaki zyčyŭ i patrabavaŭ spakoju - takim čynam žadańni i patreby boku, źviazanaha ź losam našaj Ajčyny, znoŭ pryvalili kamień staroha paradku rečaŭ.

Dziŭnym skutkam tajemnaj mechaniki zdareńniaŭ, što pierakryžoŭvajucca na śviecie, chvila złaviesnaha pierałomu dla vyzvaleńnia Ajčynnaj ziamli, była chvilaj, kali pieršy raz skrušyŭsia istotny zapor, što nie dazvalaŭ sybirskamu vyhnancu złažyć hałavu na joj. Poki žyŭ pomślivy pieramožca Listapadaŭskaha Paŭstańnia, ništo jaho vyzvalić nie mahło. Mikałaj mieŭ usie prykmiety vialikich tyranaŭ. Časta adhadvaŭ instynktam, dzie kryŭsia čysty j mocny zarodak supraciŭnaha jamu duchu. Siarod miljonaŭ afiaraŭ, imiannyja śpisy katorych prachodzili praź jaho ruku, vybiraŭ sabie niekali niaznačnyja na vyhlad za pradmiet mahutnaj svajoj nianaviści. Časam kolki słoŭ śledčaha pratakołu adkryvali jamu ŭ biednym junaku strašnaha voraha caryzmu; časam samo hučańnie niaznačnaj familii skałanała jaho znutry: a kaho raz schapiŭ u kipciury svajho hnievu, toj nie pavinien byŭ spadziavacca na adpuščeńnie. Adolfu dastaŭsia honar być u pamiaci i ŭ sercy viekapomnaha cara. U hady biaśpiečnaha papasvańnia nad polskim rodam niaŭmolny pieraśladoŭca kožny raz, jak tolki ŭ padanym sabie da zvalnieńnia šerahu Sybirčykaŭ zaŭvažaŭ jaho familiju, chapaŭ ałovak i pierakreślivaŭ jaje z pryciskam. Lohka možna ŭiavić, jak prymaŭ prośby,

listy j chadajnictvy za jaho ŭ tyja časy, kali, bladý, niepryvabny, zapienieny, kidaŭsia na kurjeraŭ, što pryvozili jamu adnu za druhoj złyja naviny z Krymu...

Pamiž nieščaślivym vyhnancam, asudžanym pamirać u tuzie, i mahutnym vaładarom, słavaj daviedzienym da šalenstva, byŭ padpisany dakument na pieražyvańnie. I zmučany, zbaleły, biaśsilny viazień pieražyŭ svajho karanavanaha pryhniatalnika...

Usie, katorych zakranaŭ los Adolfa, adrazu zaŭvažyli ščasnuju dla jaho źmienu; jon sam tolki, praduhledžvajučy, kolki toje ščaście mieła ŭ sabie niaščaścia, ničoha ŭžo pradbačvać nia śmieŭ, nie vyjaŭlaŭ nijakaha ŭzrušeńnia. Usie kłopaty jaho abiarnulisia na stan zdaroŭia, katoraje ŭłasna ŭ hetym hodzie značna pahoršyłasia. Da inšych pakutaŭ dałučyŭsia kašal takoha rodu, što choć spačatku, zdavałasia, byŭ tolki skutkam kataru z zastudy, paźniej vidać, treba było ŭ im uhladać abjaŭ jakojści važniejšaj i tryvalejšaj chvaroby. Čaho ŭsio ž nie achapiła dumka, aścierahała ab tym pradčuvańnie. Na pačatku krasavika pisaŭ da Dziahilni:

“Ustrymaŭsia dzion kolki z adkazam na vašyja listy, nie z-za jakoj inšaj, tolki z-za nastupnaj pryčyny. Nia viedaju adkul nabiŭ sabie hałavu, što pošta, jakaja miełasia pryjšci 29 marca, jak u hadavinu dnia, važnaha ŭ maim žyćci, musić mnie prynieści dobruju navinu, i čakaŭ, kab možna było padzialicca z vami. I pradčuvańnie mianie nie padviało. Papraŭdzie ŭ minuły aŭtorak atrymaŭ z Petersburhu viedamaść, što nieacennaja naša apiakunka, nie čakajučy na napaminak moj albo Mamy, adrazu ž, jašče ŭ marcy, skora, jak novy manarch ustupiŭ na tron, pačała čynić mocnyja zachady ab vyprošvańni dla mianie viartańnia da vas. Piša mnie, što maje jana całkam nadzieju ŭdałaha skutku, i pavinien čakać chutkaha lista, katory mnie daniasie ab spaŭnieńni našych kolkihadovych zyčeńniaŭ.”

Spłyŭ adnak cełу miesiac, a vyhladanaha listu nie było: pačalisia znoŭ muki čakańnia j skarhi tym smutniejšyja, što ŭžo ŭ ich vidać žachlivaje pačućcio ŭłasnaj słabaści. Strach, kab nieščaślivy raźbitak nie patapiŭsia pry samym bierazie, bo, jak vidać, siły jaho pakidajuć: jdzie jamu tolki pra toje, kab uciačy ad klimatu, što pažyraje jaho zdaroŭie, i znajści la siabie kłapatlivaje apiekavańnie; ale, “kali toje chutka nie nastupić, to ŭsio ŭžo ni na što nie prydasca”.

Da paharšeńnia taho stanu zdaroŭia j rozumu pryčyniłasia pavietra, nadzvyčaj niaznosnaje i źmienlivaje. U druhoj pałovie maja ŭdaryli zimovyja marazy, pa ich kolki dzion padaŭ navalny śnieh, nastupili zaleŭnyja daždžy i narešcie raptam termometar padskočyŭ da 42 hradusaŭ ciapła i tak stajaŭ dzion kolki. “Usio adrazu źmierzła, potym patapiłasia ŭ bałocie, a vybirajučysia ź jaho, paliłasia ad słonca.” U

dadatak biedaŭ zajšło jakojeś zamiašańnie ŭ karespandencyi. Ad Tomaša try miesiacy nie było navat viedamaści čy žyvy; Michasia, pavodle viestki ź Dziahilni, daŭno pisała, a list jaje nie prybyvaŭ. Dahryziony hetym biedny Adolf vyhukaŭ: "Kali ž-to ŭ nas navučacca akuratna adrasavać listy! Jak-to nie prychodzić na dumku, što z-za niestarannaści ŭ takoj drabnacie ŭsia rabota na ništo i stolki ad hetaha mučeńniaŭ. Dosyć napisać nievyrazna *Nižnie-Tahilskij Zavod*, kab list pavandravaŭ nia bližaj, nia dalej jak da Kamčatki, dzie jest *Nižnie-Tihilsk*. Tak što kali Misia tak napisała rasiejskaje a, što jaho ad i adroźnić niamožna, niachaj budzie peŭnaja, što j jaje ŭnuki nie dačakajucca adkazu".

U čyrvieni tolki palepšała nadvorje, a mienavita atrymanyja viestki ad Tomaša i z Petersburhu suniali trochi nieciarplivaść i kašal, papravili zdaroŭie j nastroj. Daniasieńni sa stalicy tłumačyli pramarudžvańnie i zaspakojvali nadalej. Važnyja i abaznanyja ŭ stanie rečaŭ asoby paradzili pani Karamzinovaj, kab ustrymałasia jašče z padańniem prośby da cesara; prytym jana sama miełasia vyjechać na leta da Finlandyi - ničoha nie naležała čakać raniej vosieni. "Budźma ž ciarplivymi, vosień niedaloka," - kazaŭ radzinie zaspakojeny Adolf i potym, dziakujučy za paŭtorna atrymanyja zyčeńni z nahody svaich imianin, dadaŭ:

"Imianiny maje hetaha hodu tym tolki buduć pamiatnyja, što ŭnočy prad ich dniom śniłasia mnie, što jak by byŭ sa ś. p. kachanaj siastroj Julijaj u Małyškaŭščynie: rankam vyjšli ź joj pa rasie da sadu i sarvali kolki ružaŭ, biełych i čyrvonych, na bukiet. Son hety takoje žyvoje i čullivaje ŭražańnie zrabiŭ na mianie, što dahetul ciongle staić prad vačyma, a pieršaha dnia, kali chadziŭ pa tutejšym sadzie, kožnaja raślina vydavała dla mianie pach ružy, katory čuŭ jak najmacniej... Jak by na pavinšavańnie z maimi imianinami (pra katoryja tut nichto nia viedaje, a ja ahałošvać nia maju patreby) daśpieŭ adzin ananas značnaj vieličyni; ciapier jest užo ich, daśpiełych, bolej. Spadziajusia ŭ hetym hodzie mieć piersiki, abrykosy, hruški, jabłyki, śliŭki; ale lepš by mnie nie dačakacca ichnaj śpiełaści i paśpiašacca da vas choć na maładuju repu."

Danosiŭ paźniej z radaściu, što ŭ vyniku jaho patrabavańnia, Dziamidaŭ zvolniŭ jaho ad zajmańnia zborami naturalnaj historyi; što atrymaŭ z Padolla zaležałyja pracenty i maje zapas na vypadak viartańnia, "katoraje z takoj stałaściu čakaju, jak koliś Eŭgenija svajho kachanka, tolki daŭžej, čym jana"; što čujecca zdaraviejšym i navat jeździŭ raz z doktaram svaim na palavańnie. Ale vosień začała ŭžo sypać śnieham, i jašče nie było ščaślivaj viestki z Petersburhu.

U vieraśni valilisia mury Sebastopalu; u kastryčniku cesar Alaksandar naviedaŭ Nikałajeŭ: dla adkładzienych da hetaha času starańniaŭ nie zdarałasia pryjaznaja para. Zaledźvie pad kaniec listapada

atrymaŭ Adolf viedamaść, što prysłanaja ad jaho matki na ruki pani Karamzinovaj prośba miełasia być padadzienaj u pałovie taho ž miesiaca; ale nieŭzabavie pryjšło znoŭ daniasieńnie, što vyjšła małoje pramarudžvańnie.

Astatni list Adolfa 1855 h. kančaŭsia na hetym: "Piša mnie kachany Juzefat, što dnia 6-ha śnieźnia mieła być ahałošana ŭłaskavieńnie dla sasłanych z Karaleŭstva Polskaha. Asoby, lepiej abaznanyja ŭ akaličnaściach, radzili šanoŭnaj majoj apiakuncy padavać prośbu tolki tady, kali heta ŭłaskavieńnie budzie ahałošana publična. Prośba ŭžo musić być padadzienaj i majma dobruju nadzieju".

Rok 1856, u katorym hetaja nadzieja mieła spoŭnicca narešcie, doŭha šče sychodziŭ biespaciešna. Cely studzień i luty nie było z Petersburhu ani słova. "Što da mianie, - paŭtaraŭ Adolf, - zaŭždy adnolkavaja piesieńka, i smutnaja jaje nota, chiba źmienicca sa źmienaj akaličnaściaŭ. Tak, prynamsi, vysnoŭvaju z maŭčańnia tych, u katorych intaresy da majho losu, bo, viedama ž, napisali by, kali b mieli što dobraha napisać." Na pačatku marca atrymaŭ, praŭda, ad Ahryzki ŭznaŭleńnie ŭsich daŭniejšych abiacańniaŭ, ale, źniecierpliŭleny i źniavierany, pad kaniec taho ž miesiaca adkazaŭ radzinie: "Horka zaśmiajaŭsia, pračytaŭšy ŭ liście Mamy zyčeńnie, kab choć pałovu darohi moh prabyć u saniach. Baču z taho, što majecie nadzieju, nia viedaju tolki, na čym abapiertuju, što ja moh by adsiul vyjechać jašče ŭ hetym miesiacy. Zaraz i zima ŭžo na adlocie, a ja pryznajusia vam ščyra, što, niahledziačy na najharačejšyja žadańni, nie hatujusia ŭsurjoz da padarožža, majučy jaho jašče za nadta j nadta niapeŭnaje. Moža vy majecie pryčyny dla nadziei i daj Boža, kab jany vas nie padmanuli; ale ja, siedziačy tut u hłušy ŭralskich lasoŭ, ničoha takoha nia baču, kab pradviaščała chutkuju źmienu ŭ maim stanoviščy, zmušany sumniavacca, až poki nie pračytaju, jak to moviać, čornaje na biełym".

Usio ž u chvili, kali heta pisaŭ, taja źmiena, što mieła źmianić "smutnuju notu adnolkavaj piesieńki", užo adbyłasia. Dnia 30 marca n. s. paŭnamocnyja siami dziaržaŭ padpisali ŭ Paryžy traktat, jaki spyniaŭ uschodniuju vajnu; tryumfalny huk dziejaŭ ahałosiŭ śvietu ŭssadžvańnie Eŭropy "na mocnyja i tryvałyja fundamenty pakoju"...

Žadanaja navina była blizkaj, ale, na niaščaście, list, pisany pad uražańniem sumnieńnia, ukłučaŭ jašče nastupnyja złaviesnyja słovy: "Nia viedaju adkul znoŭ prapytaŭsia pra mianie kašal i słova ŭ słova taki, jaki byŭ minułaha hodu a takoj samaj pary. Pazbaŭlusia jaho napeŭna chiba pry nastańni dzion ciopłych i suchich, što jašče nia tak chutka nastupiać, a tym časam mučyć mianie žachliva. Nia tolki nie mahu palić

cyharu, ale j być tam, dzie palać: najmienšy tytuniovy dymok robić strašnuju zadyšku mnie, katoramu byŭ nieabchodnaj patrebaj”.

Na pačatku krasavika taja samaja pošta, što pryniesła da Nižnie-Tahilsku viedamašć ab zaklučanym miry, uručyła Adolfu list z Petersburhu, jaki ŭznaŭlaŭ zapeŭnivańni, što nia tolki pani Karamzinova, ale j p. Dziamidaŭ, choć nie prysutny, prykładajuć usiakija starańni, kab padadzienaja ŭžo prośba ŭziała chutki i ŭdały skutak. Danosiačy pra toje matcy j bratu, dadaŭ: “Tak što možam ciapier być amal peŭnymi, što narešcie žadańni našyja zastanucca spoŭnienymi... Tak-to nahavorymsia, stolki hod nia bačyŭšysia. Panna Kasylda niachaj navučycca jakoha maršu na moj ujezd u bramu Dziahilni i nie zabudźciesia ŭprasić *smotritela* (dazorcu) pošty ŭ Kojdanavie, kab mianie ŭ dźvie sekundy vypraviŭ da vas. Pierš čym heta nastupić (kali maje nastupić, bo što ž peŭnaha ŭ ludzkich rečach), rad by mieć ujaŭleńnie pra toj kutok, katory pryznačycie ŭ domie dla kolkihadovaha tulahi pa čužych kutkoch. Chacieŭ by zaŭčasna paznacca ź im i maryć ab pryjemnaściach, jakija mianie čakajuć u jahonym zacišku. Tak što napišecie mnie: čy heta kvadrat, čy prastakutnik? Jakaja jaho daŭžynia, šyrynia i vyšynia? Čy budzie mieć vokny na poŭnač, jak ciaham dvanaccaci hod u Omsku i čaćvierty ŭžo hod tut, u Nižnie-Tahilsku? Čy budzie dzie vyhodna pastavić samavar? - bo nie sumniavajusia, što nie admoviciesia časam zajšci da mianie na harbatu, jak da Azyjanina, katoramu hety napoj staŭsia nieadjemnaj patrebaj. Na taki pryjom vas kupiŭ učora šešć novych srebnych łyžačak, a ŭ darozie kuplu ŭ Nižnim Noŭharadzie, albo ŭ Maskvie najmieniej pud dobraj harbaty; bo kali pjacie takuju, jak Pavał, to chutka b zroksia jaje nazaŭždy i paličyŭ by za lepšaje viarnucca da piva sa śmiatanaj i hrenkami, jak toje byvała za časami s. p. Symonavaj i cioci Hryniavickaj (što na paznohciu davała nam masła da chleba), za dušy katorych štodnia šlu maje ŭzdychi da Boha... Viercie mnie, maje najdaražejšyja, što jak jastrab nad kurčatami, tak maja dumka lotaje zaraz u kožnaj chvili nad toj Dziahilniaj, dzie by prahnuŭ jak najchutčej spašci ŭ vašyja abdymki... Baču ź listoŭ tvaich, kachany January, što jašče nia možaš suciešycca pa stracie, paniesienaj u dzietkach, i ciongle smutny. Što ž rabić, kali takaja była vola Najvyššaha. Zaklinaju ciabie bratnim kachańniem, supakojsia, moj darahi. Kali Boh dašć, što ja pryjedu, nie sumniavajsia, što nam zablišča pryjemnaja chvila, a tym časam starajsia razahnać tvajo zmartvieńnie perspektyvaj tej pieknaj pryšłaści, katoraja nas čakaje.”

Pobač z hetymi słovami jak by niechacia kinuty nastupny dopisak, što nie dajecca sionńnia čytać biaź ściśnieńnia serca... “Kašal moj pavialičvajecca ciongle, a ź im i bol piersi. Ale heta ničoha. Projdzie ŭsio,

aby kolki dzion pahodniejšych, a mienavita kali dobraja viedamaść elektryčnaj iskraj ustrasianie ŭvieś moj arhanizm.” Byli heta zrešty na praciahu listoŭ z Sybiry astatnija słovy, zafarbavanyja jašče tym viasiołkavym ahieńčykam, u jakim uspaminy j mary malavalisia na burbałcy nadziei, poki rečaisnaść ich nie datknułasia.

U krasaviku pryjšło raźviazańnie: vyrak zvalnieńnia byŭ padpisany, ale z taho samaha času stan zdaroŭia Adolfa raptoŭna pahoršyŭsia. Chvaroba, jakaja raźvivałasia pastupova, pryniała vyrazny j niebiaśpiečny charaktar. Adnačasna, kali cesarskaja ruka davała ŭłaskavieńnie, śmierć pakłała svaju ruku na ŭłaskavionym. Niaščasny nia viedaŭ jašče pra pieršaje, nie dadumvaŭsia pra druhoje. Dnia 1-ha maja v. s. pisaŭ dadomu: “Musiŭ pastavić sabie na piersiach ahromnistuju vezykatoryju, katoraja pryniesła mnie vialikuju palohku; što j doktar moj heta ŭvažaje, i sam ja viedaju z dośviedu, što ničoha mnie tak nia škodzić, jak chadžeńnie na słužbu ŭ chałodny, słotny, albo vietrany čas. Takim čynam zvažajučy, što zdaroŭie nad usim najdarožšaje, i z bojazi, kab słabaść jaho nie pieraškodziła mnie zaraz ža vyjechać, jak tolki pryjdzie dazvoł, pastanaviŭ prasić pana Rasparadzcu, kab kamu druhomu daručyŭ maje da hetaha času abaviazki, katorych nia byŭ by ŭ stanie vykonvać siońnia z naležnaj i zvykłaj mnie akuratnaściu.”

Nazaŭtra pasłaŭ tuju prośbu Rasparadzcu ŭ Nižnie-Tahilsku i adrazu potym atrymaŭ z Petersburhu daniasieńnie ab spaŭnieńni najharačejšych zyčeńniaŭ...

U kolkich listoch, katoryja jašče pierad vyjezdam napisaŭ dadomu, nima nidzie śledu toj elektryčnaj iskry, što mieła ažyvić nadarvany arhanizm. Zdajecca, što sama najvialikšaja radaść nia zdoleła ŭžo strasianuć zbalełych piersiaŭ i adbiłasia hłucha pad imi, abkładzienymi plastrami, parachniejučaj doškaj.

Dnia 6/18 maja, u dvaccać čaćviertuju hadavinu prybyćcia da Tabolsku, aznajomiŭ tolki radzinu koratka j paprostu, što ŭžo ŭpeŭnieny ŭ abdymkach jaje na radzinnym parozie.

Praz tydzień paźniej supakojvaŭ nieciarplivaść matki paśpiešnym daniasieńniem: “Nie mahu jašče viedać, kali vyjedu, bo dahetul tutejšyja ŭłady nie atrymali aficyjnaha adnosna mianie rasparadžeńnia. Tym časam śpiašajusia zdavać biblijateku i ŭžo jest naprykancy taho kłopatu, hatuju ekipaž, pakuju maje rečy i starajusia pra ŭsłužnika na darozie, katoraha ŭ lubym razie znajdu adsiul chiba tolki da Maskvy.”

Potym praź dziesiatak dzion danosiŭ znoŭ: “Dačakaŭsia nareščie aficyjnaha ŭviedamleńnia ab maim zvalnieńni... Zaraz užo całkam spakojny, kali ŭłasnymi vačyma čytaŭ najvyšejšy zahad, jaki dazvalaje mnie paviarnuć u rodnyja parohi... Čakaju tolki na tak zvany *pismienny*

vid, čy pašpart, katory nieŭzabavie dastanu... U kancy hetaha miesiaca, albo na pačatku budučaha budu mieć ščaście prycisnuć vas da majho serca i razam z vami padziakavać Bohu za majo viartańnie... P. Dziamidaŭ, u liście da tutejšaha Rasparadzcy, pisanym ź Vieny 9 maja, zahadaŭ pavinšavać mianie sa spaŭnieńniem dačakanych našych zyčeńniaŭ, vykazać jaho sardečnuju radaść, afiaravać mnie (napeŭna na košt padarožža) 1,000 as. r. i abjavić u jaho imieni, što kali pa ŭbačańni z matkaj, chacieŭ by viarnucca da słužby ŭ Nižnie-Tahilsku, budu pryniaty z najvialikšym zadavalnieńniem. Siońnia ŭ doŭhim i čułym liście vyjaŭlaŭ majmu šlachetnamu dabračyncu ŭsiu ŭdziačnaść za ŭsiu jahonuju da mianie ŭvahu. Prytym pieraprašaŭ, što, majučy ad radziny dastatkova srodkaŭ da viartańnia, hrašovaj afiary pryniać nie mahu, tym bolš, što nia mieŭ by mahčymaści adsłužyć za jaje, bo moj stan zdaroŭia nie dazvalaje mnie karystacca ź jaho łaskavaj prapazycyi viartańnia ŭ hory Ŭrału i na ciapier adnym žadańniem dla mianie być moža, astatnija hady žyćcia pravieści siarod radziny, kłapatlivaje apiekavańnie katoraj nieabchodna dla ich zachavańnia i padoŭžańnia.” Prypisak na baku ałoŭkam: “I pakińcie dla mianie choć adnu višańku na drevie, kab mieŭ pryjemnaść sam jaje sarvać.”

Astatniaja čvartačka karespandencyi z Sybiry, što mieła datu 9/21 čyrvienia, źmiaščaje takija słovy: “Reč užo peŭnaja, što na budučym tydni atrymaju pašpart i vyrušu ź miejsca... Siadžu jak na špilkach, ale zatoje jak siadu ŭ ekipaž, palaču ŭdzień i ŭnočy. Nima takoha złoha, kab nia vyjšła na dobraje: z pramarudžvańnia taja karyść, što darohi padsochli i čas budzie bolš znosnym. Dahetul było zimna, śniahi i zalevy; siońnia pieršy dzień piekny... Pa maim adsiul vyjaździe napiša da vas p. Višnieŭski, tutejšy aptekar (bo Sakałoŭskaha tut nia budzie), katoraha dnia i a katoraj hadzinie vyjechaŭ. List jaho napeŭna chutčej ad mianie stanie ŭ Dziahilni, kali zmušany budu zatrymacca ŭ hubernskich miestach, a ŭ Maskvie moža pryjdziecca j paru dzion zabavicca, pierš čym znajdu tavaryša padarožža da Miensku, biez katoraha ryzykavaŭ by na vialikija prykraści i kradzioż u darozie... Da vidzeńnia chutkaha, maje najdarožšyja!”

Va ŭsich tych listoch, što abviaščali chutkaje viartańnie, nima nivodnaj zhadki ab postupie chvaroby, katoraja abjaŭlałasia štoraz pahroźliviej i vastrej. Biedny vyhnaniec, što niekali nie chacieŭ vieryć, kab chto moh chvareć, viartajučysia dadomu, taiŭ prad radzinaj svoj smutny stan zdaroŭia, kab choć na kolki dzion pakinuć joj niezaciemnienuju radaść; ale jak pra toje sam apavioŭ paźniej, nadta słaby i ŭ ciažkich pakutach pakinuŭ Nižnie-Tahilsk 17/29 čyrvienia 1856 roku.

VI

Tak skončyłasia historyja čverćviekavoj pakuty polskaha paŭstanca, katory ŭletku ŭ roku 1831-m išoŭ pałonnym da Viatki, a ŭ tuju ž paru ŭ 1856-m viartaŭsia na Ajčynnuju ziamlu, kab praz hod paźniej złažyć u joj hałavu.

Historyja dosyć paspalitaja, nie paznačanaja ani plamaj kryvavaj, ani strašniejšaj ad kryvi plesienniu viaźnic padziemnych, ani navat nivodnym cieniem nendzy; u źmieście svaim adnak nadta smutnaja, balesnaja, žałasnaja, što dakidvaje niablednuju kartku da dziejaŭ narodnaha pakutnictva našaha. Nakreślenaja, možna skazać, ułasnaj rukoj pakutnika pad vokam stražy, maje jana adnak staranu całkam zakrytuju, staranu pačućciaŭ, dumak, maralnych pakutaŭ nieščaślivaha syna nieščaślivaj Ajčyny.

Pakutavaŭ jon za toje, što ŭradziŭsia Palakam i mieŭ sabie za najśviaciejšuju pavinnaść afiaravać siabie dla Polščy, jak balšynia, jak tysiačy inšych; ale ŭ nierazhadanych rachunkach nakanavańniaŭ dastaŭsia jamu nadzieł ciažejšy miž inšymi: naležaŭ da tych, katorym vypała mieć žyćcio raściataje na dźvie pałovy, ščasnuju - dla składańnia jaje ŭ vafiaru i horkuju - dla ścvierdžańnia vahi tej afiary. Radzinu, ščaście domu, schilnaść serca, cełу ziamny raj žyćcia razam z žyćciom advažyŭ na vyjarmieńnie Ajčyny, i było b heta moža nadta lohka, kali b usio razam z žyćciom straciŭ; ale, žyvy i adorany za ŭsiakaha, musiŭ šmat hadoŭ płakać i ŭzdychać pa stratach, kožnuju kropielku śloz, kožny ŭzdych dajučy Bohu na probu, čy byli čystyja, praŭdziva polskija, ščyra chryścijanskija, čy nie hasili Ahniu Kachańnia vyšejšaha nad kachańniem rečy, katoryja j niavolniki, j pahanie kachać umiejuć. U panstvie niavoli pad uładaj pahanskaj volna jamu było škadavać i čakać hołasna tolki taho, za rubiažom čaho raściahvajecca z dalokaj minuŭščyny na nieakreślenuju pryšłaść taja vialikaja dziedzina pryrodžanych prahnieńniaŭ i nadziej Palaka, katoruju cary nazvali złačynnym marańniem. Taksama ŭsie narakańni i žadańni jaho, jakija moh vyjavić, musili być viernutyja nazad i skončycca na ajčynnym parozie. Asudžany jak inšyja supolniki jaho doli mieć prad saboj adnu tolki perspektyvu viartańnia na ŭłońnie radziny i adnu tolki darohu praz carskuju łasku, byŭ usio ž i ŭ tym najnieščaśliviejšy ad balšyni inšych. Stolki ich u zdaroŭi i ŭ sile vieku viarnułasia da Kraju; jon, starejučy i słabiejučy, bryŭ u štoraz bolš pakutlivy stan. Nichto nia mieŭ mahutniejšych ad jaho zastupnictvaŭ i starańniaŭ za siabie, nichto sam nie prykładaŭsia čyńniej ad jaho da svajho zbavieńnia; niahledziačy na heta, kožnaja nadzieja prynosiła rospačlivaje rasčaravańnie, kožnaja

źmiena - jašče bolšy ciažar. Usio prymaŭ pakorna, pabožna, mužna. Toj z uradžeńnia buntaŭnik, što ŭ dziacinstvie čyrvanieŭ i dumna ŭznosiŭ čało na ŭpaminańnie pra Kaściušku, što ŭ kviecie mužčynskich hadoŭ śmieŭ rvanucca da zbroi suprać cara, kali jamu pryjšłosia być sybirskim pasialencam, rasiejskim kancelarystam, pryładaj carskaj ułady, paddaŭsia pakorliva dapuščeńniu Božamu; zachoŭvajučy biez skažeńnia svaju hodnaść asabistuju i narodnuju, adpaviadaŭ vymahańniam kožnaj pasady, na jakoj znachodziŭsia: dakładna, staranna, sumlenna spaŭniaŭ kožnuju słužbu, da jakoj kalaina vyhnańnia jaho pryvodziła. Nidzie j nikoli nie prajaviłasia ŭ im zaciataść i nianaviść. Usiudy j zaŭždy šyryŭ la siabie toje ciapło hrudziej, što pałali ŭ hłybi jakimści najvyšejšym ahniom, katory łahodzić, pryciahvaje, skaraje sercy, kiravanyja roznymi schilnaściami navat da adporu i niepryjaźni. Načalniki, raŭnia j paduładnyja musili ŭreščie mieć da jaho kali nie kachańnie, to prychilnaść i pavahu. Redki čałaviek, katory by ŭva ŭsich stasunkach ź ludźmi stajaŭ tak čysta. Nikomu ničoha nie zaviniŭsia, kaho tolki moh zaabaviazaŭ; kožnuju pasłužlivaść ščyraj udziačnaściu, kožnaje pačućcio ŭzajemnaściu adpłaciŭ. Ale byŭ jakiś nie ź ludźmi rachunak, katoraha zaspakoić i praz heta ź viaźnicy vyjšci nia moh. Zahadki padobnaha rodu chiba tady tolki daducca vytłumačyć, kali vialikaje pytańnie losu našaj Ajčyny budzie raźviazana... Toje tolki asobnaje žyćcio bačnaje, katoraje najciaśniej z peŭnymi kalainami žyćcia narodnaha źnitavana; jest pakutniki, dla katorych nima vyzvaleńnia na ziamli, poki ich rodnaja ziamla ŭ niavoli; nima dazvolenaj radaści, poki Ajčyna nie ŭzradujecca. Boh viedaje, kamu z vyhnancaŭ i viaźniaŭ nakanavana dažyć da tej chvili, kali Polšča, jakaja ŭstanie z mahiły, padaść im ruku; Adolfavy čakańni spoŭnilisia ŭ toj čas, kali nadziei Polščy spali da ŭzroŭniu darohi sybirskaha vyhnanca. Pakinuŭ jaje prydušanuju pomstaj Mikałaja, znoŭ viartaŭ jaje z łaski Alaksandra II. Pomsta nia zdoleła jaje zabić; łaska mieła varunak dabravolnaha skanańnia. Ajčynie ŭłaskavieńnie abiacała śmierć; jamu dazvalała ciešycca viartańniem, kali ŭžo byŭ zamorany...

Što "pieraciarpieŭ u svaich pakutach dzionnych, što pieradumaŭ u svaich načoch biassonnych", toje zastałosia tajamnicaj mahiły.

" ... Jego pamięć zapisana cała,
Jak księga herkulańska[1] pod ziemią spróchniała."

Čytelniki ŭzhadajuć sabie peŭna tyja słovy, a ź imi j cełу frahment *Dziadoŭ*[1], dzie ADOLF JANUŠKIEVIČ apaviadaje pra stan vypuščanaha

---

[1] Herkulandum i Pampeja - harady, zasypanyja vułkaničnym popiełam.

viaźnia. Apaviadańnie toje ŭkładzienaje jamu ŭ vusny praź viešča, dajecca siońnia stasavać i da jaho samoha. Viešč, zaklikajučy jaho dumkaj da hrona tavaryšaŭ, katorym uznosiŭ pomnik, mieŭ prad vačyma jaho tolki takim, ź jakim niadaŭna raźvitaŭsia ŭ Vłochach: maładym, svabodnym, što spačuvaŭ pakutnictvu naroda, ale jašče nie pakutnikam; čas dadaŭ jamu j hety tytuł.

Kartka, što ŭviekaviečvała imia Adolfa ŭ *Dziadoch*, pakinuła najsłaŭniejšuju pamiatku jaho stasunkaŭ, zaviazanych u hadoch junackich, universyteckich, vilenskich. Nia šmat ludziej mieła takoje, jak jon, ščaście, stolki źviazaŭ pryjaźni ad viasny žyćcia, napierakor upłyvam času j addaleńnia, utrymać bież piarervy j astyvańnia až da śmierci. Ź litoŭskich adnak, pa-za miažoj kreŭnaści i supakutnictva, nie vidać nivodnaha, katory by zasłužvaŭ na zhadku ŭ paśmiarotnym uspaminie, a jest takija, što dziela pašany da pamierłaha pavinny być tut pramaŭčany, bo žyvuć jany, chto hanaracca jahonaj pryjaźniu i adstupili ad spravy, dziela katoraj jon pamior. Zusim inakš dziejełasia z Padollem: tam, aproč kreŭnych, mieŭ asabliva dvuch pryjacielaŭ, katoryja ad pačatku da kanca jaho pobytu ŭ Sybiry składali biezupynnyja dovady najčułaj prychilnaści i najstarańniejšaj kłapatlivaści. Taksama ŭ listoch jaho da radziny znachodziacca tysiačy ŭdziačnych słovaŭ, vylitych dla ich z hłybi serca. Pieršym ź ich byŭ Tomaš Kulčykoŭski, druhi - maršałak Vińnickaha pavietu Alaksandar Rusanoŭski. Nia mienš pieknym i dla abodvuch bakoŭ hanarovym prykładam jest toje pačućcio, jakoje zachavali sabie ŭzajemna sutavaryšy vyhnańnia. Pamiž tych, chto raniej viarnulisia da damoŭ, mienavita Hustaŭ Zieliński i Pavał Ciaplinski, nie pierastali kachać Adolfa i być ad jaho kachanymi jak braty. Ziemlaki lekary, Jazon Krupski ŭ Omsku i Sakałoŭski ŭ Nižnie-Tahilsku, sardečna traktavanyja svaim pacyjentam, pazamianialisia ŭ sardečnych jaho pryjacielaŭ. Pieršy ź ich pisaŭ jamu na raźvitańnie: “Najlubyja pačućci pryjaźni da ciabie zachavaju na ŭsio žyćcio, bo ad momantu našaha znajomstva mieŭ šmat dovadaŭ tvaich dobrych zyčeńniaŭ, bo tvoj śvietły rozum i charaktar kožnaha zmušaŭ być tvaim pryjacielem. Usie radziny polskija i nia polskija, vykštałconyja j prostyja, sahretyja haračymi promniami šlachetnych i tužlivych jahonych piersiaŭ, atulili jaho čullivaj addanaściu. Za paru tydniaŭ pierad adjezdam atrymaŭ jašče z Omsku viedamaść, što ŭ domie, dzie niekali žyŭ, dočki słaŭnaj haspadyni dahladajuć sadok jak darahuju i śviatuju pamiatku pa im. Pilihrym, asudžany prabiehčy šyrokija krai ŭ dvuch častkach śvietu i nidzie nia

---

[1] Risma Adama Miskijewisza. Wudanije zurie?nie. Raru?, 1860. Tom III, str. 275-280.

mohučy albo nia chočučy zastavacca, usiudy “častku svajoj dušy pakinuŭ”.

Pryjšła narešcie chvila jaho viartańnia da radzinnaha hniazda, chvila, tak horača žadanaja, tak nieciarpliva praz čverć vieku čakanaja, chvila, što mahła być “najščaśliviejšaj sa ščaślivych”, što mieła pryniešci “zabyćcio ŭsich pakutaŭ, niabiesnuju radaść, cudoŭnaje acaleńnie, adžyćcie nanava, zmartvychstańnie!” Pryjšła... i čym ža była ŭ istocie, što pryniesła?

Zmartvychstańniem dla syna Polščy biez zmartvychstańnia Ajčyny nikoli być nie mahła; sybirskamu vyhnancu adnak mahła b pryniešci vialikaje ščaście i naležnuju radaść, kali b pryjšła raniej, kab dačakaŭsia jaje ŭ Tabolsku, u Išymie i navat u Omsku; ale pryjšła zapozna, pa časie. Pieramozie, tryumfu spravy, za katoruju daŭ žyćcio, možna pry skanańni ŭzradavacca na viaki; dla suciašeńnia ziamloj choć by hod, choć by hadoŭ paru, treba zdaroŭie, a toje było ŭžo biespavarotna stračana.

Matka, radzina, pryjacieli, damoŭniki praciahvali ruki da viartanca; viaskoŭcy hramadoj pryjšli pavitać jaho z chlebam i sollu; jon suziraŭ, znachodziŭ usio toje, da čaho z takoj pakutlivaściu stolki hod ciahnuŭsia tužlivaj dušoj; ale z darahich abdymkaŭ pajšoŭ adrazu na łoža boleściaŭ, nieskančonych až da śmierci. Ledźvie ŭ ślazach rasčulenaści zabliskaŭ pramieńčyk radaści, pryćmili jaho chmary strasie, kłopataŭ i smutku. Stan pačućciaŭ u padobnych akaličnaściach lahčej dajecca adhadać, čym apaviadać; navat sami aktory takich scenaŭ žyćcia častakroć kidajuć vyrazy, katorych hałoŭnym čynam dadumacca, čym vyčytać možna.

Praz tydzień pa vitańniach January, danosiačy pra ich bratavaj Eŭgenii da Paryžu, napisaŭ:

“Brat Adolf na dniu 9/21 lipnia, a 7-aj hadzinie ŭviečary prybyŭ da nas da vialikaj radaści nas usich, choć razam i zasmuciŭ, bo jest mocna chvory. Jon sam dapiša i apaviadzie pra svaje pakuty, a my dakładziem usiakich starańniaŭ, jakija možna, aby jamu tyja pakuty asałodzić.”

Dopisak Adolfa:

“Toj najkachaniejšy brat Adolf papraŭdzie pa 25-letnim z hakam vyhnańni viarnuŭsia va ŭłońnie darahoj jamu radziny i ŭ najaŭtentyčniejšym aryhinale znachodzicca sionńnia ŭ Dziahilni; ale što ž z taho, kali, na žal, zamiest radaści j paciechi, prynios z saboju smutak i niepakoj. Nadta karotkimi byli chvili našaha supolnaha ščaścia, kali my pa takoj doŭhaj razłucy va ŭzajemnych abdymkach zabylisia na minułaje, tamu što nazaŭtra trebło dumać tolki pra toje, kab praduchilić postup važnaj chvaroby, znanaj u medycynie pad nazvaj sarijes, i katoraj ja abaviazany suvoramu klimatu Ŭrała. Chvaroba taja abjaviłasia jašče ŭ marcy, a ŭ krasaviku začała mianie ŭžo drenčyć da takoj stupieni, što

2/14 maja, nia budučy ŭ stanie vykonvać maich abaviazkaŭ biblijatekara i chortykultara, zmušany byŭ prasić ab zvalnieńni mianie ad ich. Dziŭnym nakanavańniem losu praz čverć hadziny pa padańni prośby ab demisyi atrymaŭ pieršuju viestku ab maim ščaści, što nie padlahała anivodnamu sumnievu. Zdavałasia, što ŭpłyŭ jaho na palapšeńnie stanu zdaroŭia budzie bolš vynikovym, čym usiakija rady miascovaj medycyny. U kolki dzion usio ž chvaroba ŭziała vierch i musiŭ dla acaleńnia žyćcia zhadzicca na prapalvańnie kavałka piersi. Pa tej aperacyi niejki čas čuŭsia nadta dobra, rana haiłasia paśpiachova i z kožnym dniom mienšała. Zatym raptam u susiedztvie ź joj źjaviŭsia novy pahorak, što ŭkryvaŭ u sabie bol i z boku jaho pačała sačycca materyja na niezahojnaj ranie. Jasnaja reč była, što chvaroba isnuje i što nadoŭha zanosicca. Takim čynam, bačačy, što moj vyjezd z Tahilsku moža zaciahnucca, raźviazaŭ hordyjeŭ vuzieł zahadki majho vyzdaraŭleńnia addańniem siabie ŭ Boskuju apieku i rašeńniem pakinuć jak najchutčej Tahilsk, tym bolš, što j sam doktar niašmat abiacaŭ skutku sa svaich lekaŭ u takim klimacie i radziŭ puskacca ŭ darohu, ćvierdziačy nie biaz racyi, što ruch, śviežaje pavietra, pasoŭvańnie ŭ štoraz ciaplejšyja starony, a što najvažniej - nadzieja chutkich abdymkaŭ Mamy j radziny, buduć upłyvać na mianie i što, dasiahnuŭšy mety žadańniaŭ, łaćviej budzie ŭziacca za lekavańnie i čakać ad jaho pažadanaha vyniku. Takim čynam vyjechaŭ ja 17/29 čyrvienia i, niahledziačy na nievymoŭnyja pakuty, jakija zaznaŭ u takoj doŭhaj darozie, Boh dazvoliŭ mnie ščaśliva stać na rodnym parozie. Siońnia znachodžusia ŭ rukach daśviedčanaha lekara, katory ŭ minułym hodzie acaliŭ žyćcio Januaraha; maju nadzieju, što pry pomačy Najvyššaha i ja śmierciu svajoju nie zasmuču kachanaj radziny. Doktar naš usio ž nie abiacaje chutkaha vyzdaraŭleńnia, katoraje, pavodle jaho dumki, musić praciahnucca jašče najmieniej jak 3 albo 4 miesiacy. U čakańni tej ščaślivaj dla ŭsich nas chvili, z poŭnaj vieraj u Boskuju moc, katoraja dahetul čuvała nada mnoj na vyhnańni i ŭ padarožžy, i sa spakojnaściu rozumu, jakoj u kožnaj supiarečnaści pavinien vyznačacca chryścijanin, spaŭniaju ŭsie pradpisańni doktara, choć niekatoryja ź ich zaciažkija. Kab daŭ Boh u nastupnym liście moh tabie, darahaja j słaŭnaja Eŭgenija, danieści štości bolš suciašalnaje pra majo zdaroŭie, a tym časam, zyčačy vam usim hetaha najvažniejšaha skarbu čałavieka, abdymaju ciabie pa miljonu razoŭ razam z tvajej dačkoj, kachanymi bratami i ŭsiej tvajej radzinaj. Vaš navieki.

ADOLF.”

Niahledziačy na ŭsie lekarskija pryjomy, chvaroba čyniła štoraz strašniejšyja postupy, vosień i zima prajšli ŭ ciongłych niedamahańniach,

u kancy krasavika 1857 pisaŭ jašče da bratoŭ u Paryžy: “Boža! Kolki ja ŭ hetych časoch vycierpieŭ, kolki ciarplu dahetul!” Nadzieja ŭsio ž nie pierastavała jaho ciešyć: stała znoŭ prad im sa svajoj viečnaj abiacankaj viartańnia - tolki ŭžo viartańnia da zdaroŭia. Spadziavaŭsia, što budzie mahčy ŭ mai vyjechać da Ems i znajści tam niakiepskuju palohku; słabaść nie dazvoliła pradpryniać hetaje padarožža. Spadziavaŭsia, što dastaŭlenyja emskija vody spraviać na miejscy pažadany skutak; spravili tolki pahoršańnie. U čyrvieni ŭžo było vidać, što ŭsiaki ratunak niemahčymy. Za kolki dzion prad ročnicaj vyjezdu ź Nižnie-Tahilsku nieščaślivy vandroviec stahnaŭ la kresu svajoj ziamnoj pilihrymki. Zabiaśpiečany śviatymi sakramentami, straciŭšy movu i ŭładu va ŭsim ciele, ale nie pazbaŭleny adčuvańnia žachlivych pakutaŭ, pa balesnym kanańni praz cełyja sutki, dnia 6/18 čyrvienia a hadzinie 6-aj i 50-aj chvilinie ranicy raźvitaŭsia z hetym śvietam.

Nazaŭtra adbyłosia ścipłaje, cichaje, ale najžałobniejšaje z žałobnych pachavańnie. Sialanie znoŭ natoŭpam syšlisia da dvara i, addajučy astatniuju pasłuhu tamu, kaho letaś vitali ź viartańniem, jak “miłaha haspadzina”, cieła jaho na svaich ramionach zanieśli na parohi Dziahilonskich mohlicaŭ.

Dom Dziahilni, u katorym nie zahučała čakanaje viasielle, pakryŭsia ciapier ciažkaj i padvojnaj žałobaj. Nia dosyć, što śmierć zabrała taho, chto viarnuŭsia, musiŭ jašče j ad siabie dać joj afiaru.

Z dvaich, što zastalisia pa niadaŭnych stratach, Januaravych dziaciej, dačce, jak kvietcy, blizkaj da vyjścia z pupyški, dastałasia dola być tavaryškaj dziadzi ŭ kancy jaho darohi. Viáła adnačasna, kali jon jenčyŭ u bolešciach, i skanała nieŭzabavie, jak jon skanaŭ. Vočy ŭsich, utaroplenyja ŭ hasnučyja zrenki pakutnika, nie zaŭvažali, što j niavinnaja dziaŭčynka źbirajecca adlacieć za im z hetaj ziamli. Kali viarnulisia baćki z pachavańnia, znajšli ŭ domie druhoje miortvaje cieła. Nieščaślivy ojciec nia mieŭ užo ni słoŭ žalu, ni śloz dla svajej adzinaj Kasylki. U maŭčańni, z suchim vokam, zanios jaje na mohlicy i skłaŭ u mahile pobač z mahiłaj Adolfa.

. . . .

Praz kolki dzion pa pravodzinach ciełaŭ na miejsca ich spačynku, adpraviłasia za dušy pamierłych ekzekvija[1] za dušy pamierłych u Kojdanaŭskim parafijalnym kaściele. Źjechałasia šmatlikaje blizkaje i dalokaje susiedztva, smutak byŭ usieahulny i hłyboki. Ksiondz Viktar Malevič pramaŭlaŭ z kazalnicy hołasam, što ŭzvarušvaŭ recha

[1] Paminalnaja imša (łac.)

pačućciaŭ, katoryja na ziamli niavoli musiać być niamymi jak pad ziamloj.[1]

. . . .

Na viaskovych mohlicach u Dziahilni ŭźnieślisia dva nadmahilli. Da taho, katoraje bratniaje kachańnie staviła Adolfu, prykłałasia j pryjacielskaja ruka Hustava Zielińskaha[2]. Nosić jano nadpisy: Nam, Lićvinam, zastajecca tolki pasyłać Bohu našuju najvialikšuju, biaźmiežnuju ŭdziačnaść za toje, što Jon Pastaviŭ na Litvie takuju mahutnuju Ćvierdź Kachańnia, Viery, Pryhažości. Byŭ na Našaj Ziamli Heroj, byli Pieśni, Knihi, Pomniki... Usio heta stvarałasia tymi, chto daros Ducham, tymi, kaho vypraviŭ Boh. (Hanna Sudnik)

---

[1] Hladzi *Dadatki II.*
Na ścianie śpieradu:
ADOLF JANUSZKIEWICZ

UR. 1803 MAJA 28 DNIA. UM. 1857 CZERWCA 6 DNIA.

Z ducha, serca i myśli; z cnót, ofiar i czynów,
Bóg nie miał sług wierniejszych, kraj – godniejszych synów.
Obywatel, z wyznawcy niezachwianą siłą,
Przechodniu! nie zań tylko nad jego mogiłą,
Lecz módl się i za siebie: By przezeń uprosić
Tak żyć, wierzyć i kochać; tak cierpieć i znosić.

Na pravaj staranie zboku:

"Choć przed oczyma ludzkiémi męki cierpiał, wszakże nadzieja jego nieśmiertelności pełna jest."
Sap. 3. 4.

Z duchu, serca j dumki, z cnot, afiar i ŭčynkaŭ
Boh nia mieŭ słuh ad jaho addaniej, Kraj - bolej hodnaha syna.
I ty, chto vieryš ź niepachisnaj siłaj,
I ty, chto prachodziš la jahonaj mahiły,
Za jaho, ale j za siabie pamalisia, kab praź jaho ŭprasić
Tak kachać i ciarpieć, tak vieryć i žyć.

"Choć prad vačyma ludzkimi muki ciarpieŭ, usio ž nadzieja jaho nieśmiartelnaści peŭnaja jest."
Kniha Mudraści. 3. 4.

. . . .

Tryma hadami paźniej prybyła da dvuch pieršych treciaja mahiła. Tekla z Sakałoŭskich Januškievičava, matka pakutnika, dnia 11/23 kastryčnika 1860 roku, majučy 82 hady vieku, skłała hałavu la starejšaha syna.

Ad času kali ciažkoje Božaje dapuščeńnie paviało nas dźviuma darohami pakutnaha pilihrymstva, serca hetaj matki Polki było raździerta na dźvie pałovy. Adna na javie prabyvała na Sybiry; druhaja patajemna błukała na Zachadzie. Dažyła da viartańnia syna vyhnanca, kab miortvaje jaho čało ablić ślaźmi; dažyć da viartańnia synoŭ emihrantaŭ nia mieła paciechi...

U zakutku Litvy, na mohlicach adnaje vioski, try hrabnicy, što stajać u rad, napaminajuć žyćcio troch pakaleńniaŭ polskaha narodu pad uciskam. Kolki-to mahił na našaj i čužoj ziamli zamknuli sercy, zbalełyja narodnymi pakutami! Kolki ž śloz smutnych, horkich, žałasnych pahłynuta ŭ čužoj i rodnaj ziamli!

Čytelniku! Dadaj žyvuju kroplu da vysachłaha mora, uzdychni ab miłasernaści Božaj nad Ajčynaj pakutnikaŭ pamierłych i žyvych.

[2] Pavodle Vrotnoŭskaha, aŭtaram nadmahilnaha vieršu byŭ Hustaŭ Zieliński. Tekst tvoru Vrotnoŭski atrymaŭ praŭdapadobna razam ź inšymi rukapisami i aŭtamatyčna prypisaŭ jaho Zielińskamu, katory adnak nidzie nie pryznaŭsia da jaho aŭtarstva, naadvarot, Adyniec čynić heta vyrazna. Należyć taksama dadać, što ŭ tym ža 1857 h. Adyniec napisaŭ jašče adzin padobny vierš, vyhraviravany na pomniku Jana Čačota ŭ Rotnicy la Druskienikaŭ na dziesiacihodździe śmierci paety (Adolf Januszkijewisz. Listu z Suvierii: Wuv?r, orrasowanije i rrzurisu Nalinu Gievier; Rrziedmowa Janusza Odrow??-Rijeni??ka. - Warszawa: Szutielnik, 2003, s. 393).

DADATKI
I

U Varšavie dnia 21 miesiaca lipnia roku 1831.

NARODNY ŬRAD

Ź vialikim zadavalnieńniem pryniaŭ adnosinu ab paŭstańni braćciaŭ našych na Litvie, na Vałyni i na Padolli, katoruju padaŭ jamu Eŭstachi Januškievič. Pračytaŭ u joj ab toj vialikaj samaachviarnaści, jakoj adznačylisia braćcia našyja vajavodztvaŭ za-Niemanskich i za-Buhskich, a Eŭstachi Januškievič da taho pierakanany, što zasłužyŭ davier svaich suajčyńnikaŭ: zaklikaju hetym ułady jak cyvilnyja, tak i vajskovyja, kab u pačynańniach jaho da razhortvańnia narodnaha paŭstańnia ŭ miežach Litvy padtrymlivali jaho i ŭsiakuju dapamohu jamu akazvali.

Ad Uradu,
A. ČARTARYSKI.

Na piačaci herb z nadpisam
KRÓLESTWO POLSKIE.
RZĄD NARODOWY.
Jeneralny Radca Sakratar Uradu
A. PLICHTA.

LELEVEL JOACHIM,
P Ptu Ż. C. R. N.

ą 7,815

DADATKI
II

Kazańnie
Ksiandza VIKTARA MALEVIČA,
Pramoŭlenaje padčas ekzekvii ŭ parafijalnym kaściele ŭ Kojdanavie pa pamierłych:
Adolfu Januškieviču i jaho plamieńnicy Kasyldzie Januškievičaŭnie,
u čyrvieni 1857 roku.

“Słovy maje poŭnyja boleści, bo streły Pańskija ŭva mnie, hnieŭ katorych vypiŭ duch moj. Bo što ž za moc maja, kab vytryvać?... Ani moc kamiennaja moc maja, ani cieła majo miadzianaje.” (Kniha JOVA, Raz. VI, v. 3. 4. 11. 12.) Taki jenk boleści, takaja mižvolnaja skarha, takija narakańni ŭ raździertaj boleściu dušy vyryvajucca ź piersiaŭ spraviadlivaha Jova, nad katorym zavisła ciažkaja Ruka Božaja, u niezasłužonych, suvorych mučeńniach, katoraha Boh za ŭzor nam pastaviŭ, kab umieli my znosić usiakija boleści, uciski, dapuščeńni Božyja. Tak, hety vialiki muž Božy ŭmieŭ pavitać chvarobu, ubostva, padmany i žorstkaści nad usim, žałobaj ajcoŭskaha serca, hetymi naviečna pamiatnymi słovami: “Pan daŭ, Pan uziaŭ; niachaj budzie im Pańskaje błasłavieńnie!” Hety ž muž Božy pad hramadaj pakutaŭ nia moža adniać skarhaŭ raździertaha serca i vyhukaje, złamany: “Słovy maje poŭnyja boleści. Streły Pańskija ŭva mnie, hnieŭ katorych vypiŭ duch moj! Što ž za moc maja, kab vytryvać?... Ani moc kamiennaja moc maja, ani cieła majo miadzianaje.”

Najlubyja! Prad nami abraz papraŭdzie Jovavych pakutaŭ. Dźvie adrazu žałoby, kožnaja z katorych hramadaj boleści pryhniataje. U vadnoj radzinie, pad adnym dacham pamiraje azdoba rodu, čałaviek samaachviarny, vyhnaniec, katory pa doŭhim adarvańni niadaŭna viarnuŭsia da radzinnaj ziamli, ledźvie napiŭsia jaje pavietra, ledźvie hlanuŭ na jaje darahoje abličča, ledźvie zazirnuŭ u vabliččy i sumleńni kachanych braćciaŭ... Užo jaho paklikaŭ Pan, i prykłaŭ da prachu ajcoŭ, hodnych starych ajcoŭ prach pilihryma tulahi!... I ŭ tym ža domie, pad adnym dacham adnačasna pamiraje plamieńnica pilihryma, dziaŭčynka-aniołak, kachanaje dzicia baćkoŭ! U ich niezahojeny jašče rany pa niadaŭniaj žudasnaj stracie padhadavanych synočkaŭ; a zaraz ź piacioch dzietak stračvajuć čaćviertaje, tuju, što raśćvitała gracyjaj i cnotaj, nadzieju svaju, dziaŭčynku, dačušku. I ŭ hetaj radzinie jest stareńkaja matka j babka, matka pamierłaha vyhnanca, matka dvuch inšych synoŭ biesprytulnych, matka syna, što svaju dziaŭčynku siońnia chavaje; jest

serca małodšaj matki j bratavaj, siastry; jest bratniaje, jest ojcava serca... O! Chto ž ahornie hetaje mora boleści, što ŭ jakimści zahnievańni Božym na ich, biednych, vyliłasia?... I kali nabaženstva sionniašniaje jest žyvym vykazvańniem hetaj boleści, i kali na mianie sionnia pała pavinnaść uhledziecca ŭ hetuju hramadu pakutaŭ datknionych Ruki Božaj i padnieści z taje žałoby, i padać vam, najlubyja, Dumku Božuju, katoraja jak usiudy, tak i tut jest - što ž za dziva, što pierš, čym hetuju Dumku Božuju padymu, paražony, złamany hramadaj dapuščeńniaŭ Božych, vyhukaju tut da vas, najlubyja: "Słovy maje poŭnyja boleści, bo strełу Pańskija ŭva mnie, hnieŭ katorych vypiŭ duch moj. Jakaja ž moc uva mnie, kab vytryvaŭ? Ani moc kamiennaja moc maja, ani cieła majo miadzianaje!"

I nima ŭ tym hrechu dla mianie. Suniaćcie boleści jest padzieł boleści. Zrešty, na toje ž Boh i pasyłaje boleść, kab my papieradzie pačuli i, ledź tolki pačuŭšy, da Boha adnieśli. Pašana najvialikšaja, afiara najvialikšaja, kali čałaviek z hetaj ziamli Bohu addać moža - heta ŭšanavańnie i afiara boleści. Bo što ž z doli našaje damo Bohu, kali Boskaja Moc minučym ščaściem nas abdoryć, kali žyćcio siarod paciech i viesiałości spłyvie? - tolki padziaku, tolki ŭdziačnuju radaść serca. Afiara pakorlivaści Bohu tolki tady začynajecca, kali Boh pakutami nas naviedaje. I kaho kryžam Boh uciśnie, toje nie ŭcisk, to jaho paśviačeńnie, toj abrany Boham, abrany na ŭšanavańnie, na Łasku Boskuju. - I prymać pakuty biazdumna - hrecham, nierazumnaściu jest; prymać u zdrańćvieńni duchu - słabaściu, marnavańniem Boskaha paklikańnia jest. Dla taho ja mušu, ja čuju, što pavinien z hetaha mora pakutaŭ, što sionniašniaju žałobaj ablita, usiu boleść i horyč vynieści i da serca pryniać - dla taho hukaŭ i hukaju: "Słovy maje poŭnyja boleści, strełу Pańskija ŭva mnie, hnieŭ katorych vypiŭ duch moj!" Ja mušu, ja čuju, što pavinien z usiej hramadaj boleści stać prad Boham, i za vas, katorych Boh datknuŭsia, i ad vas, i z vami razam hetuju boleść prad Boham pakłaści. Niachaj jaje Pan prymie jak afiaru, jak vasalnuju zaležnaść paddanstva našaha, niachaj nas abvinie Łaska Jaho, niachaj uzmacnieje Jaho padtrymka, kab my pad bolesciu našaj pačuli, što vusny našyja zmušany prašaptać: *Ojča, budź Vola Tvaja*!

A zaraz, najlubyja, u pakornaści Voli Božaj, u hetych śviatych słovach našaje śviatoj malitvy sabraŭšy duch i siły, uhledziemsia ŭsie bližaj u žałobu sionniašniuju. To dźvie žałoby: na adnoj, kryvioj napisanaje, lažyć słova: *Zasłuha*; na druhoj, kvietam usypanaje, lažyć słova: *Niavinnaść*. Pra pieršuju mović vam budu. Boža! Mocy mnie dadaj.

Kamu z vas, najlubyja, znajoma žyćcio zhasłaha miž nami vyhnanca, katory jak by va ŭznaharodu addanaści da radzinnaj ziamli, pa

doŭhich hadoch adarvańnia ad jaje, Rukoj Božaj vypraŭleny na viartańnie, i tut svaje kości pakłaŭ. Kolki tut było vysokaj šlachetnaści, kolki *samaaddanaści biaź miežaŭ*, kolki afiaraŭ, ciarpieńnia, nakolki našaje ŭdziačnaści zasłužyŭ pakutnik kachańnia svajho dla nas. Na małyja dušy našyja heta vialikaje jest słova: samaaddanaść biaź miežaŭ! - Cnoty vyhnanca, asablivaści žyćcia hetaha čałavieka, afiary, jak darahaja tajamnica, jak śviataść, katoraj datknucca niavolna, stalisia viedamymi ŭsieviduščamu Bohu i niešmatlikim ludziam, utajemnienym u taje cieni j skrytnaści, katorym vialiki pieraśled abvieščany za vialikija zasłuhi. - My to tolki skažam, što kali treba było kryvi j žyćcia, jon kroŭ svaju i žyćcio davaŭ za nas, a zatoje, kali kožny z nas hadavaŭsia, uzrastaŭ albo staleŭ na ajcovych nivach; kali nas niaspynna abviavaŭ podych sałodkaha rodnaha pavietra; kali raściakaŭsia skroź nad usim najmilšy huk rodnaj movy; kali my ščasnyja byli ahladać štodnia darahija abliččy našych baćkoŭ, braćciaŭ - jon, sumujučy biaz hetaha ŭsiej dušoj, žyŭ u dalokaj dalečy, u hoładzie i ŭ prahnieńni viestki ad darahich, ad svaich. - I kali zapiertuju praŭdu možna było vykupić tuhoj i ciarpieńniem, jon praŭdu Božuju ŭšanavaŭ u sabie i ciarpieŭ, jak vyznaŭca svajej viery. Ciarpieńnie ŭpryhožyła jaho. Chrystus całuju poŭnicu błasłavienstvaŭ pakłaŭ na dušu jaho. Vykštałconyja pad Łaskaj Boskaj rozum i serca adroźnivali jaho ad balšyni, ad nas usich. Jon pamiž nami byŭ jak dub viekavy nad kustami, nad chmyźniakom. Jon łučyŭ, jon brataŭ, jon žyŭ ź imionami našych vołataŭ duchovych, bo duch jaho vyprastaŭsia, daraŭnavaŭsia da ich. Zaŭždy dzielny ducham, choć niaščaściem złamany, źniasileny chvarobami, da astatku ducham byŭ ruchaviejšy ad balšyni, choć małodšych hadami. I prytym ščyraja ścipłaść była cnotaj jaho. - *Byŭ to słuha Božy, abraniec Božy, nad im byŭ Duch Božy* (Jeremiaš). Była to sława našaja, duchovaja znakamitaść našaja, našaj ziamli, našaha ludu abrany, kachany syn!

I kali pa doŭhim tulańni, za źmiłavańniem Božym da svaich viarnuŭsia, to viarnuŭsia jak by na skanańnie tolki, jak by na toje, kab u błasłavienstvie svaich zasłuh prach svoj prykłaści da ludu svajho. Tak Jakub patryjarch pamiraje, i astatniaje jaho słova: *Ja pryłučany da ludu majho, pachavajcie ž mianie z ajcami maimi.* A Śviatoje Pisańnie dadaje: *I Jakub pamior, i prykładzienym jest da ludu svajho.*

Najlubyja! Tak, jon jest prykładzieny da nas, da ludu svajho. Jon łučyć nas, jon nas źviazvaje i pahadžaje ź minuŭščynaj, z ajcami našymi. Jon prykładzieny, by našaje vialikaje kachańnie i ŭdziačnaść, i lubaść, katoryja abudžajucca z paznańnia jahonych zasłuhaŭ, ciarpieńniaŭ, afiaraŭ, uzdymajuć nas da jaho. Braćcia najlubyja! Hetaja chvila žałoby našaj, hetaja, jak by astatniaje jašče ŭzdryhvańnie zhasłaha žyćcia, chaj

buduć chvilaj viekaviečnaha źviazku pamiž ducham, što ad nas adlataje, i dušoj našaj, što žyvie viečna va ŭłońni nas usich, va ŭłońni ludu našaha. Niachaj hety duch pieraljecca, zatrymajecca i źjadnajecca z nami!... tak spraŭdziacca hetyja słovy patryjarcha, a ŭ ich - śviatoje prahnieńnie pamierłaha: *Ja pryłučany da ludu majho, pachavajcie ž mianie z ajcami maimi,* i spraŭdziacca słovy Božyja: *Jon pamior i prykładzieny jest da ludu svajho.*

Dziŭnyja, niezrazumiełyja spravy Božyja!! Čamu ž z hetaj uračystaj žałobaj pa vyhnancu łučycca žałoba takaja čullivaja pa dziaŭčyncy niavinnaj?... Čy to Boh sarvanuju pryhožuju kvietku chacieŭ kinuć pry mahile muža? Čy duchu vyhnanca chacieŭ dać tavaryša? Čy chacieŭ siońniašniaj žałobie, na katoraj lažyć ciažkaja, kryvavaja j śloznaja, potam ablitaja i pracaj skutaja zasłuha - chacieŭ pryšpilić aniolskaj niavinnaści skrydły? Dosyć ža jest dziŭnaja, tajamničaja, uračystaja j śviataja hetaja žałoba našaja. Boh jaje nam daŭ nierazhadanaj u vyrokach, rozumam nieasiahnutaj... Tut muž Božy hukaje na nas Ducha Božaha, što zmarnieŭ u rukoch našych; ducha kachańnia, afiary, što zhas pamiž nami, a na jaho miejscy ŭzros u nas i razbujaŭ duch samalubstva, ciamnoty i zabiŭ u nas paznańnie i pažadańnie ŭsiaho, što vyšejšaje, što piakniejšaje - i hetaja dziaŭčynka-aniołak adlataje ad nas moža dla taho, kab nie skazicca zarazaj našaj.

Pachilim čało prad hetaj dvaistaj, tajamničaj, uračystaj žałobaj našaj. Chaj zbaviennaja zadumlivaść nad saboj samimi, smutnaja j tužlivaja, horkaja j balesnaja, budzie žałobnym viancom ad nas, katorym apajašam dźvie śviežyja mahiły - a kali kaścioł nas kliča da supolnaj žałobnaj malitvy, vykanajem viernych pavinnaść. Molimsia ab Duchu Boskim nad nami, molimsia za dušy pamierłych, supakoj im viečny! - Aman.